POEZJA
dzisiaj
131/132
2018
20 lat POEZJI DZISIAJ
XI Festiwal Poezji Słowiańskiej
Prezentacje: poeci z Belgii
W 100-lecie niepodległości
– o wierszach dla Marszałka
Eseje, laureaci „Złotej róży"
Wiersze czytelników
10,50 ZŁ w tym VAT
Wydawnictwo Książkowe IBiS

POEZJA
dzisiaj
133
2018
O XI festiwalu Poezji Słowiańskiej
Wiersze na święta
Boże Narodzenie u Polaków
na Bukowinie
Jubileusze przyjaciół
Wspomnienie poety – Edward Szymański
Wiersze czytelników, recenzje
Laureaci XXI Konkursu
MAGIA SŁOWA
10,50 ZŁ w tym VAT
Wydawnictwo Książkowe IBiS

POEZJA
dzisiaj
136/137
2019
O XIX Światowym Dniu Poezji UNESCO
w Polsce, Wilnie i Rosji
Prezentacje – wiersze poetów z Polski
i z zagranicy
Jacek Jaszczyk – „Wybitny Polak" w Irlandii
i jego spojrzenie na literacki Dublin
Winston Morales Chavarro w Polsce
Wiersze nadesłane, recenzje
10,50 ZŁ w tym VAT
Wydawnictwo Książkowe IBiS

POEZJA
dzisiaj
140
2019
Gratulujemy Nobla Oldze Tokarczuk
Jan Henrik Swahn –
tłumacz książek Olgi Tokarczuk
O Festiwalu Poezji Słowiańskiej
Festiwal Poezji w Indiach
Wiersze na święta
Wiersze nadesłane i konkursowe
10,80 ZŁ w tym VAT
Wydawnictwo Książkowe IBiS

POEZJA
dzisiaj
141
2020
XX Światowy Dzień Poezji UNESCO
– witamy poetów polskich i zagranicznych
Jacek Jaszczyk – Dublin
laureatem nagrody Światowego Dnia Poezji
ustanowionego przez UNESCO
Jan Henrik Swahn – Szwecja
uhonorowany Złotym Pierścieniem
OSTATNIE WIERSZE
BARBARY JURKOWSKIEJ
10,80 ZŁ w tym VAT
Wydawnictwo Książkowe IBiS

POEZJA
dzisiaj
147
2021
Poezja
w obrazach
Poetry
in pictures
Поэзия
в образах
Zuzanna Mazowiecka – autoportret
IBiS Aleksander Nawrocki

Zuzanna Mazowiecka – książka
16,20 ZŁ w tym VAT

Odznaczenia krajowe i zagraniczne

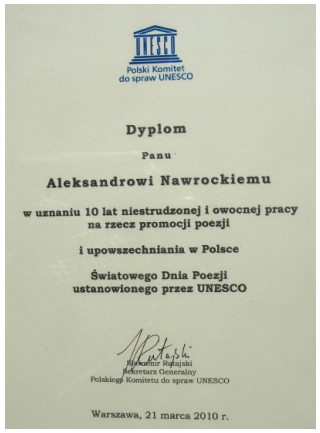

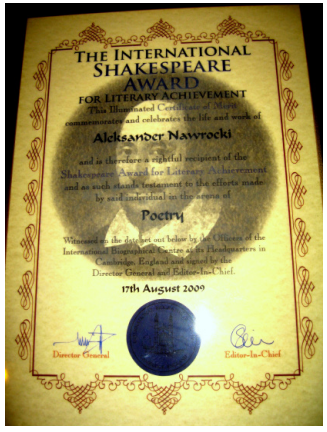

Złoty Krzyż Zasługi RP

Atlant Słowiaństwa

Krzyż Rycerski, Węgry

Wręczanie odznaczeń zagranicznych

Na Międzynarodowych Festiwalach

Wśród twórców krajowych i zagranicznych

European Award the TREBBIA – patronat Václava Havla – za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury europejskiej (Czeska Praga 2011)

KSIĄŻKI ALEKSANDRA NAWROCKIEGO WYDANE ZA GRANICĄ DO R. 2015
poezja i proza

POEZJA
dzisiaj

Omówienie numerów
1 – 150
lata 1998 – 2021

XIV Festiwal Poezji Słowiańskiej

Żonie – mojemu
Światłu w Zaświatach

Nr 149/150
2021

POEZJA dzisiaj:
Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2009.

Zachęcamy do prenumeraty. Podajemy adres i warunki:
POEZJA dzisiaj,
Urząd Pocztowy Warszawa 80 ul. Dzika 4
Skr. poczt. Nr 23

Numer konta: NEST Bank 09 1870 1045 2078 1067 6226 0001
Prenumerata roczna: 64,80 zł razem z kosztami przesyłek.

Redaktor Naczelny: *Aleksander Nawrocki*
Projekt okładki: *Barbara Jurkowska*, *Aneta Nawrocka*
Wydawca: IBiS Aleksander Nawrocki
Warszawa 2021

Korespondencję prosimy kierować pod adres:
Urząd Pocztowy Warszawa 80
ul. Dzika 4 Skr. poczt. Nr 23
„POEZJA dzisiaj"

Przesyłek poleconych nie odbieramy.

Redakcja zastrzega sobie dokonywanie skrótów w tekstach przeznaczonych do druku.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Drukowanie tekstów bez gratyfikacji finansowej.

Zdjęcia z archiwum „Poezji dzisiaj" i nadesłane przez autorów.

Strony internetowe: www.poezja-dzisiaj.eu
http://www.poezja-dzisiaj.edu.pl
www.facebook.com/PoEzjaDzisiaj

Zrealizowano ze środków własnych.

Nakład 500 egz.

Nasi zagraniczni i krajowi prenumeratorzy, m.in:

The British Library, London, Wielka Brytania
Green Library, Stanford University, Stanford, USA
Library of Congress, Washington, USA
Harvard College Library, Cambridge, USA
New York Public Library, USA
University of Toronto, Toronto, Ontario M5S 1A5, Kanada
Die Bayerische Staatsbibliothek, München, Niemcy
Staatsbibliothek zu Berlin, Berlin, Niemcy

Ośrodki i biblioteki krajowe, m.in:

Centrum Kultury w Żyrardowie
PPSKAKiB we Wrocławiu
Biblioteka Collegium Polonicum
Gminna Biblioteka Publiczna w Kadzidle
Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Gomulickiego w Ostrołęce
Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży
Biblioteka Polonistyczna Uniwersytetu Łódzkiego
Akademia Pomorska w Słupsku
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie
Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego
Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

Dystrybutorzy: Ruch, Kolporter, Pol Perfect, LEXICON Maciej Woliński, Garmond Press SA.

Wszystkim oraz prenumeratorom indywidualnym serdecznie dziękujemy.

ALEKSANDER NAWROCKI

Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji

Najpierw trochę o sobie, czego nigdy dotąd nie robiłem. Kiedy swojego czasu zdawałem na filologię polską (Uniwersytet Warszawski), ze zdziwieniem zauważyłem, że siedzące obok mnie kandydatki (warszawianki – jak się później okazało) w swoich pracach pisemnych robią kardynalne błędy ortograficzne. Zwróciłem im na to uwagę. Poprawiły. Po pisemnym miałem parę dni do ustnego, więc pozwiedzałem giełdy na inne fakultety i po wiedzy zdających na nie zorientowałem się, że z powodzeniem mógłbym zdawać również na historię i filologię rosyjską, a to dzięki moim wykładowcom: znakomitej polonistce, Janinie Grabowskiej, historykowi Warmuzińskiemu i rusycyście, Andrzejowi Lewandowskiemu (w LO, do którego miałem 7 km: wiosną i jesienią na rowerze, zimą rower na mnie). Podczas zdawania egzaminu ustnego tylko ja znałem tytuły pism literackich i co w środku – też. Egzaminatorzy w połowie przerywali mi wypowiedzi. Na pytanie dlaczego, odpowiadali: pan i tak wie więcej niż trzeba. Zdziwiłem się, że ja – z odległej prowincji – wiem, a pozostali, z renomowanych szkół warszawskich – dukają i nie znają pism literackich. A jednak jesienią spotkałem się, razem z owymi „dukatami-dukaczami" na wydziale. I wtedy, gdy trzeba było coś ustalać z opiekunem roku – delegowano zawsze mnie. Studiami rozczarowałem się, bo zamiast własnego zdania trzeba było mieć cudze. A kiedy przyszedł czas zgłoszenia tematów prac magisterskich, wszyscy zgłosili ambitne, tylko ja – o Czesławie Miłoszu (rok 1964) i od razu odsunęli się ode mnie wybitni profesorzy. Jednak swojego dopiąłem, pracę obroniłem i – zostałem bezrobotny, a moi współkoledzy i współkoleżanki, od błędów ortograficznych i niewiedzy co do pism literackich, zaczęli robić kariery: naukowe, polityczne, etc. Kiedy Miłosz został Noblistą, z miejsca zaprzyjaźnili się z nim ci, którzy jeszcze niedawno nazywali go zdrajcą. Ja uznałem, że byłoby

nietaktem pokazywać Nobliście mój uniwersytecki dyplom ukończenia studiów z jego nazwiskiem i podkreślić, że byłem tym pierwszym w świecie, który miał odwagę. Jeszcze pomyśli, że ubiegam się o coś u niego. I Nie – zdecydowałem. Kiedy w r. 1990 upadła „Poezja", nikt nie podał jej ręki. A kiedy w parę lat później powołałem do życia „Poezję dzisiaj", ci, którzy upadającą poprzedniczkę nie podtrzymali, nagle hauknęli w stylu: jak śmiał! I w dodatku za swój sprzedany samochód. Wariat? Na ile mu to starczy?! Jeśli liczy na dotacje, to karty już rozdane. Oto skutki chodzenia własnymi drogami, zawsze pod górkę, ale satysfakcja – prawdziwa. Bo „takiż to świat! Niedobry świat!" Ale innego nie ma świata – zdaje się, że to Leśmian. A to co robię, mimo że często pod górkę, mam po rodzicach, którzy będąc bezdomnymi, w ciągu jednej nocy na pocarskim poligonie wojskowym w r. 1935 zbudowali stojący do dzisiaj dom. Obecne władze w atmosferze na pewno nagłośnionego skandalu kazałyby go rozebrać, tamtejsze jakoś nie. Podczas styczniowej ofensywy 1945 r., gdy naokoło paliły się wioski, do stojącego w szczerym polu naszego budynku między dwoma frontami, schroniło się wiele osób, ku zaskoczeniu i zdumieniu moich rodziców. Przeczucie podpowiada nam, że u Państwa przeżyjemy – mówili. Kule i bomby z obydwu stron przenosiły, a zrzucona na jego dach bomba przez radzieckiego lotnika nie wybuchła. Tamte chwile do dziś stoją mi przed oczami. A dom przetrwał wszystkie polskie pierestrojki i podobnie jak on przetrwa je także zostawiona samej sobie, czyli mnie, „Poezja dzisiaj". I jeszcze dla dopełnienia spraw rodzinnych: podczas okupacji za udzielenie pomocy wysiedlonym mama siedziała w niemieckim więzieniu, a ojciec przez trzy lata był na przymusowych robotach u bauerów. Mną i młodszym bratem opiekowała się wtedy siostra mamy. Ale z tego powodu nie strugamy cierpiętników, żeby coś uzyskać od dzisiejszych władz i niczego nie oczekujemy. Odwaga pod prąd – to moja dewiza. Dlatego napisałem książkę „Jak zamordowano Imre Nagya / Dlaczego musiał zginąć?" w czasie, kiedy żadnemu z dziś mieniących się bohaterami, nawet przez myśl nie przemkło zająć się tym lub podobnym tematem.

I na zakończenie – w trosce o młode talenty trojgu wybitnym artystom, z sukcesami nie tylko w kraju, półsierotom – ufundowałem roczne niewielkie stypendia z własnej, również niewysokiej emerytury (2400 zł.) po tym, kiedy odmówili im pomocy ludzie bardzo zamożni oraz urzędnicy zawiadujący kulturą.

A teraz do rzeczy aktualnych.

Pomysł napisania „sprawozdania" z wydanych dotychczas numerów „Poezji dzisiaj" był mojej Żony, Pani Basi, za co przesyłam Jej podziękowania w Zaświaty. Wykonuję tedy Jej wolę. Otóż 1 numer Pisma ukazał się w roku 1998 i został przyjęty z radością przez poetów i czytelników. Żeby go wydać, rzeczywiście sprzedałem własny samochód. Na promocyjne spotkania przychodziło wiele osób: czytelników, twórców, osób ze świata kultury i sztuki. I sprzedawało się jednorazowo ponad 500 egzemplarzy aktualnych numerów. Napłynęło też wiele listów gratulacyjnych.

W r. 2000 Polski Komitet ds. UNESCO zaproponował mi, jako naczelnemu „Poezji dzisiaj," organizowanie Światowych Dni Poezji. W latach 2001–2021 zorganizowałem dwadzieścia imprez tych ważnych dla polskiej kultury wydarzeń.

A w latach 2008–2021 trzynaście Festiwali Poezji Słowiańskiej.

Wydałem również, przy pomocy Żony, 12 dwujęzycznych antologii poetyckich w serii MOSTY (Poezja łączy ludzi), m.in.: Warszawa – Ateny, Warszawa – Londyn, Warszawa – Mediolan, Warszawa – Wilno, Warszawa – Ryga, Warszawa – Sankt Petersburg, Warszawa – Grodno, Warszawa – Brześć, etc.

Współpracują z nami literackie środowiska Italii, Hiszpanii, Belgii, Londynu, Dublina, Niemiec, Grecji, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Słowacji, Czech, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Tatarstanu, Jakucji, Litwy, Łotwy, obydwu Ameryk, Australii, Wietnamu, Azerbejdżanu, Turcji, Kairu, etc.

W ramach wymiany „licencji poetyckich" ukazało się 20 książek poetyckich polskich poetów za granicą oraz 20 książek poetyckich poetów zagranicznych w Polsce.

20 poetów polskich na wniosek „Poezji dzisiaj" uhonorowano nagrodami Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO, a 6 otrzymało od MKiDN odznaki – Zasłużony dla Kultury Polskiej.

10 tłumaczy literatury polskiej na wniosek „Poezji dzisiaj" zostało uhonorowanych nagrodami pieniężnymi przez Ministra Kultury.

Uczestnictwo w wielu prestiżowych międzynarodowych festiwalach poetyckich.

Część numerów „Poezji dzisiaj" wydano w języku polskim, angielskim, rosyjskim, niemieckim, greckim, hiszpańskim.

Wylansowanych zostało wielu poetów, w tym kilkunastu na skalę międzynarodową: m.in. poprzez uhonorowanie ich nagrodami Światowych Dni Poezji.

Upowszechniono twórczość poetów emigracyjnych w Polsce.

Poprzez wydawanie suplementów wraz z „Poezją dzisiaj" umożliwiono zaistnienie książek poetyckich współczesnych twórców w dystrybucji.

Wylansowano LiryDram – kwartalnik literacki.

Zaprezentowano twórczość wielu prężnych środowisk krajowych.

Wydano kilkanaście numerów monograficznych, m.in. Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Leśmiana, Przybosia, Herberta, Różewicza, Szymborskiej, Miłosza, a także numery z poezją: Aborygenów, poetów angielskich, amerykańskich, francuskich, węgierskich, rosyjskich, litewskich, łotewskich, jakuckich, greckich, bułgarskich, rumuńskich, serbskich, macedońskich, włoskich, niemieckich, hiszpańskich, białoruskich, ukraińskich, tureckich, tatarskich, etc.

Na łamach „Poezji dzisiaj" przedstawiono sylwetki twórcze wielu poetów współczesnych wraz z krytycznym omówieniem ich dorobku.

Organizowano sesje i dyskusje nad stanem literatury, czytelnictwa, w obronie polskiego języka.

Wystosowano wiele apelów do władz o ratowanie polskiej kultury.

W podsumowaniu o najważniejszym – jaką poezję preferujemy? Oryginalną, zindywidualizowaną, nie nauczoną z poetyckich lektur. Czyli wrażliwość + „odpowiednie dać rzeczy słowo" przede wszystkim, wyobraźnia i osobowość, niepowtarzalna, twórcy. Jan Kochanowski ujął to tak: „Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję". Naszą misją, Pani Basi i moją, były przy redagowaniu każdego kolejnego numeru, wyprawy Argonautów – po złote runo, Wasze wiersze. Niełatwą drogą. Często przez zasadzki, niebezpieczeństwa i sytuacje, kiedy jesteśmy zdani tylko na samych siebie. Kontynuuję tę podróż, zdany teraz już tylko na siebie, lecz cały czas uważam, że humanistyka winna być czytelna. Najtrudniej pisać jasno, w sposób zwarty, bez kamuflaży…

PS. „Poezja dzisiaj" gości na wystawach wielu międzynarodowych festiwali poetyckich i robi wrażenie. Na jednym z nich, przeglądając jej trójjęzyczne edycje poeci z USA oświadczyli: nas nie stać na wydawanie takiego Pisma.

Aleksander Nawrocki

W sztuce ważne są emocje

Z Aleksandrem Nawrockim rozmawia Marlena Zynger (LiryDram)

Jesteś typem przywódcy. Rozdajesz karty. Tworzysz własne środowisko literackie, zgromadzone przy „POEZJI dzisiaj" oraz wokół dwóch międzynarodowych festiwali literackich: Światowego Dnia Poezji UNESCO oraz Festiwalu Poezji Słowiańskiej, a przecież stereotypowo postrzegany poeta, to człowiek ledwie radzący sobie z rzeczywistością.

Mam to po rodzicach. Tak się złożyło, że na początku swojego małżeństwa (1936 r.) musieli w ciągu jednej nocy zbudować dom. I zbudowali. Sprzyjała im pogoda; listopadowa mgła zapadła zaraz z południa. Na puste pole przywieziono przygotowany uprzednio materiał i zestawiono trzypokojowy budynek z drewna. Dach pokryto strzechą. Wymurowano też komin. Mgła rozwiała się na drugi dzień koło południa. Z odległej o ponad kilometr miejscowości dostrzeżono to niebywałe zjawisko. Wyroiła się cała wieś, a kilkoro dosiadło na oklep koni i pojechało do odległego o 5 km miasta, żeby donieść o zdarzeniu administratorowi tego terenu, który od razu zapytał: czy dom ma komin? – Tak – odpowiedzieli – i nawet leci z niego dym. – To ja już nic nie mogę zrobić – odparł – a na was nakładam karę, że za późno donieśliście.

Czasami czytam o różnych wodzach: Chodkiewiczu, Żółkiewskim, Czarnieckim. W literaturze opisują ich przemowy do wojska przed bitwami. Zwykle na kilkunastu stronach, co jest nonsensem. Ci ludzie przemawiali krótko, mniej więcej tak: przed nami wróg, jego obóz bogato zaopatrzony. To może być wasze plus jeńcy – do wykupu potem. I kobiety. W imię Boże ruszajcie. I rycerstwo ruszało, bo wierzyło w taktykę wodza. Ludzie słuchają swego przewodnika i wykonują jego polecenia wtedy, gdy widzą w tym własną korzyść. Ja do przyjaciół poetów mówię tak: siedzicie w waszych zakątkach literackich i myślicie, że jesteście wielcy, że każdy powinien was odnaleźć i każdy powinien czytać, co piszecie. Tymczasem nikt lub prawie nikt was nie czyta. Opublikowane przez siebie książki, własnym sumptem, bądź za pieniądze fundatorów, wtykacie znajomym i nieznajomym, którzy potem zostawiają je gdziekolwiek jako balast. Ale w oczy chwalą, więc żyjecie w przekonaniu swej wielkości. Prawie cała współczesna literatura polska, zwłaszcza poezja, jest literacka, a więc wtórna, bądź bazuje na podróbkach z Zachodu. Na jednym ze spotkań z młodzieżą literaci rzucili się z pretensjami: dlaczego nas nie czytacie?

– Bo nie lubimy podróbek. A Zachód czytamy w oryginałach, za tę samą cenę – odparła młodzież. Naszych oryginalnych twórców nasi literaci literaccy nienawidzą. Dostrzeżenie w kimś rodzimej inności przerasta ich możliwości. Oni wolą ściągać, najchętniej z literatury anglosaskiej. Albo wzajemnie z siebie. Stąd tyle wierszy podobnych do siebie, że gdy zakryć nazwisko, nie wiadomo, kto którego wiersza jest autorem. Niedawno jedno z pism literackich opublikowało wiersze znanego poety. Aż dziesięć, ale tylko dwa pierwsze były jego, a reszta – Czesława Miłosza. I nikt tego nie zauważył, a znakomici krytycy cmokali z zachwytu nad całą dziesiątką. To rezultat środowiskowych samoubóstwień. A Pismo nie zrobiło primaaprilisowego żartu. Tłumaczyło się, że wiersze otrzymało od córki autora.

Jest jeszcze literatura styropianowa, wyhodowana i wyniesiona na barkach wydarzeń politycznych lat 80. Ci, których wcześniej nie dostrzegano, nagle zaczęli być zauważalni przez włączenie się w nurt prowałęsowski. I trwa to do dzisiaj. Autorzy są nagradzani, mówi się o nich. Na szczęście młode pokolenia to nie interesuje i o takich twórcach mówią: nie mieli talentu, ale wybili się na polityce i myślą, że są pępkiem świata. A z kolei ci niedoceniani uważają, że współcześni odbiorcy do nich nie dorośli, dopiero następne pokolenia… Nieprawda, ludzie są z zasady leniwi i samolubni, nie będą grzebać się w starociach. Zajmą się własną twórczością…

Jestem zapraszany na wiele festiwali zagranicznych. I nie lansuję tam tylko siebie, ale polskich indywidualistów, w tym polskich twórców emigracyjnych, otwartych na świat, ponad nasze grajdołkowate samouwielbianie. Zagranicznym poetom pokazuję „POEZJĘ dzisiaj" oraz poetyckie książki mojego Wydawnictwa IBiS. Oglądają z zainteresowaniem. Wówczas mówię: w tej serii mogą również zaistnieć wasze książki, ale na zasadzie wzajemności – wy wydacie wiersze któregoś z naszych poetów, a my wasze. Godzą się i w ten sposób następuje wymiana licencji poetyckich. Chłonnym rynkiem dla naszej literatury jest Wschód: Białoruś, Federacja Rosji, w tym m.in. Jakucja, gdzie dobrze wspominają polskich zesłańców, stawiają im pomniki, budują muzea, znają naszą literaturę, tę dawniejszą. Jest również nasza szeroko po świecie rozlana emigracja, która może być zaczynem dla nowych dzieł literackich i która podkreśla, że ich ojczyzną jest język polski.

Z jakimi krajami współpracujesz na zasadzie takiej wymiany literackiej?

Od Jakucka do Chicago, od Londynu po Australię (106 numer „POEZJI dzisiaj" prezentuje 14 poetów aborygeńskich) oraz z krajami słowiańskimi, najbliższymi naszej kulturze i językowi. W roku 2000 wydałem wybór wierszy pt. „Niebieski dom" Tomasa Tranströmera. Zapytał zdziwiony, dlaczego wybrałem

właśnie jego? Bo będzie pan Noblistą – odparłem. Jeszcze bardziej się zdziwił. Nobla dostał trzy lata temu. W Polsce nie było nic jego w księgarniach, tylko wydany przeze mnie „Niebieski dom", którego w 2000 roku sprzedało się kilka egzemplarzy, a po Noblu od razu cały zapas sporego nakładu.

Czyli można stwierdzić, że Aleksander Nawrocki jest typem przywódcy z intuicją?

Jest we mnie taki podpowiadacz: zrób to, kup tamto, nie rusz tego, bo będzie śmierdzieć, strzeż się tej kobiety, a tamtej możesz zaufać. Bo kobiety są bardzo ważne w naszym życiu. Bez nich ani rusz.

Do kobiet jeszcze wrócimy. Ale przywództwo, intuicja, imperium. Od Jakucka do Los Angeles?

To przyjaciele w poezji, których znam. Nasze poetyckie imperium, w którym nikt nie ginie, lecz wzajemnie się uzupełniamy, uczymy się od siebie. Takiego imperium nie mieli ludzie z mieczami i armatami: Czyngis-chan, Napoleon. Żartując mogę powiedzieć, że doprowadziłem do sytuacji, że to potomkowie Czyngischana dziś pokojowo chlubią się wydanymi przez moje wydawnictwo książkami. A my ich książkami.

Można też chyba stwierdzić, że do twojego imperium przekonali się również niektórzy przywódcy państw, prezydenci, którzy zauważyli i docenili oraz nagrodzili twoje działania.

Otrzymałem dwa wysokie państwowe odznaczenia z brylantami od prezydenta Jakucji, najwyższe odznaczenie w dziedzinie kultury – Krzyż Rycerski – od prezydenta Republiki Węgierskiej, Europejską Nagrodę Trebbia, której kapitule patronował Vaclav Havel, Odznaczenie Akademii Ośmiu Krajów Muzułmańskich z siedzibą w Nowym Jorku (składa się na nie zielona szarfa – kolor proroka, złota gwiazda + dzieło sztuki), Złoty Pierścień – na wniosek grupy poetów – od Wspólnoty Polskiej oraz Złoty Krzyż Zasługi od Prezydenta RP. Gdyby jednak się okazało, że władze polskie, o co je na razie nie podejrzewam, chciały mi dać Orła Białego, to odmówiłbym przyjęcia, bo jest to odznaczenie, które caryca Katarzyna II nadawała posłusznym wykonawcom swojej polityki w Polsce. Dlatego dziwię się, że twórcy i różni inni to odznaczenie przyjmują, zapewne z nieświadomości i niedokształcenia oraz pazerności na każdą nagrodę. A wyznawcy proroka lubią mnie, bo według nich w twarzy mam coś tatarskiego, azerskiego…

Stepowego.

To ładne określenie. Polski step. Urodziłem się na nim i wychowałem. Ale wracając do mojej tzw. azjatyckości. W Azji wszyscy szli za wodzem. Gdy wódz ginął, wojsko szło w rozsypkę. Ale wódz mógł panować do pewnego czasu, kiedy był najsilniejszy. Gdy jego siła zaczęła opadać, zabijali go jego wojacy i zjadali po kawałku, żeby siła przeszła na nich. Żeby śmierć nie zjadła siły wodza. W Polsce na szczęście nie ma takiego zwyczaju, żeby wodza zjadano, chociaż gdyby się coś takiego wydarzyło, byłby problem dla konsumentów wodza, bo może długo potem męczyłaby ich zgaga. Nie dlatego, że takich mamy wodzów, ale dlatego, że takie mamy żołądki…

Wiemy już, że cenisz indywidualizm u innych twórców. Na czym polega oryginalność twojej twórczości?

Trzeba jej skosztować. Niektórym się podoba, innym nie. Wydaje mi się, że nie staram się nikogo naśladować. Moja proza jest o wielkiej miłości i wielkim okrucieństwie ludzi. O poświęcaniu się, które winno się cenić. I o nieustannym poznawaniu siebie. Poprzez pisanie lepiej dociera się do siebie. Nie można włazić w cudze garnitury, w cudze osobowości, bo od razu odbiorcy wyczują sztuczność. A sztuka nie może być wtórna, bo będzie wtedy cudza. Jedyny Noblista z Wysp Owczych powiedział: dlatego dostałem Nobla, bo starałem się być stąd. We mnie cały czas również tkwi duch polskiego stepu. To moja psychika. Polny duch – ludzie mówili, że to diabeł – który w południe z nagła pojawiał się i wirował wciągając kurz, trawy, a czasem nawet drzewa aż do nieba. Taki polski tajfun, który jeśli kogoś pochwycił, mógł w niego wejść i wirować w nim do końca życia. Mnie się to nawet jako dziecku podobało, ale rodzice przestrzegali, żebym uważał, bo to diabeł biega po polach i trzeba się natychmiast przeżegnać. Przeżegnanie się stosowałem, ale czasem zastanawiałem się, że jakby ten diabeł wpadł we mnie, co bym wtedy zobaczył i czy dałbym sobie z nim radę, czy też on by mnie przemógł. Jak dotąd nie wpadł we mnie. Przynajmniej tak mi się wydaje.

Aleksander Nawrocki jako zwierzę. Jakim zwierzęciem chciałby być? Do którego jest podobny? Wilk samotnik, lew przywódca, orzeł, chart, koń stepowy…?

Końska psychika zawsze była mi obca. Wilcza również. Jako chłopiec lubiłem mocować się ze zwierzętami rogatymi: bykami, krowami, baranami. Ja rogów nie miałem, ale chwytana przeze mnie rogacizna cofała się, przepychałem ją. Uważam jednak, że ja to jestem ja. Nie zawsze się sobie podobam, ale nie mogę tego mojego ja zmienić na coś, kogoś innego.

Wróćmy do Twojej poetyki. Jak byś ją określił?

Jest taki poeta węgierski, Sandor Petöfi. Jego ojciec był Serbem, matka Słowaczką, a on został wybitnym poetą węgierskim… Moje wiersze i proza są o tym, co w ludziach tkwi, a o czym oni nie wiedzą. Z jednej strony okrucieństwo, z drugiej poświęcenie. Człowiek może być różnym, w zależności od okoliczności. Największy bandzior może czasem okazać się bardziej ludzki niż ludzka obojętność. Papież Jan Paweł II zapragnął odwiedzić więzienny oddział z mordercami. Odradzano mu, ale się uparł, więc dano mu silną ochronę. Mordercy zaprotestowali. Powiedzieli, że sami będą jego ochroną. Przy okazji popłakali się, że taki wielki człowiek zechciał ich odwiedzić.

W sztuce ważne są emocje. Lubię też egzotykę. Nie lubię żargonów, naukowych, literackich, niczego zasupłanego. Cenię Mickiewicza, chociaż warsztatowo nic mi nie dał. Słowacki za bardzo błyszczy obrazami i metaforami. Norwid ma dobre kawałki wierszy. Inspirowała mnie zawsze obcość: literatura węgierska, rumuńska, arabska, ostatnio aborygeńska. I słowiańskie wiersze Tuwima, Leśmiana…

Kobiety?

Dla mnie to dzieła sztuki. Trzeba z nimi ostrożnie, żeby nie rozbić. Ale one chcą być, niekiedy, rozbijane. Jeśli je czcisz, toś gamoń. Posadź ją na ołtarzu, to zaraz zeskoczy w błoto. „(…) mają naturę perwersyjną. Podobają im się wykolejeńcy" (I.B. Singer). Czyli nie ja, co się sprawdza. Mnie zawsze fascynowały kobiety niepokorne, piękne… I musiały się tak uśmiechać jak żadne inne. Niezależne. Powinny mieć własne zdanie, ale nie wolno im kłócić się z moim zdaniem. W samochodzie nie może być dwóch kierowców.

Za czym nie przepadasz?

Za pizzą, beatelsami. Kiedy w latach 60. wchodzili na rynek, nie rozumiałem omdleń nastolatek na ich występach. Podobnie tłumów młodzieży przed Salą Kongresową, żeby zdobyć bilety na rollingstonsów. Hałas i wygibasy to nie moja bajka. Wokalistkami nr 1 były wtedy dla mnie: Sława Przybylska, Irena Santor, Ewa Demarczyk, Anna German. Nie gibały się, śpiewały, ale jak. Taki już widocznie ten polski lud, do którego nie dostaję. Wybierają najgorszych polityków, żeby móc potem narzekać. Powielać obce wzory i niszczyć lepszych od siebie, zamiast się od nich uczyć… Cały czas pamiętam sentencję J. Słowackiego – „Polsko, lecz ciebie błyskotkami łudzą, Pawiem narodów byłaś i papugą, a teraz jesteś służebnicą cudzą". Czyli wszystko co własne = Be, co cudze = Cacy. Nie mam kompleksu Zachodu, prędzej zdziwienie. Naszym zauroczeniem tamtą kulturą. Bez jej selekcji.

W rezydencji białoruskiego Dziadka Mroza – Puszcza Białowieska

ALEKSANDER NAWROCKI (1940), absolwent filologii polskiej, węgierskiej i etnografii na Uniwersytecie Warszawskim. Studia pogłębiał za granicą: Węgry, Rumunia. Uczęszczał na wykłady z filozofii prowadzone przez Leszka Kołakowskiego. Jako pierwszy w świecie obronił pracę magisterską o poezji Czesława Miłosza (1967), noblisty z r. 1980 i jako pierwszy napisał książkę „Jak zamordowano Imre Nagya / Dlaczego musiał zginąć?". Debiutował wierszami w roku 1965 (Kultura).

Jest autorem 26 książek własnych, w tym 20 tomów wierszy, 2 tomów opowiadań, powieści „Cień jego anioła", książki popularnonaukowej o szamanizmie syberyjskim pt. „Szamanizm i Węgrzy", książki reportażowej pt. „Jak zamordowano Imre Nagya" (powstanie węgierskie 1956 r.), reportaży z Syberii pt. „Jakucja i ja". Tłumaczy z literatur: rosyjskiej, bułgarskiej, ukraińskiej, serbskiej, rumuńskiej, węgierskiej, fińskiej, angielskiej, francuskiej, tatarskiej i azerbejdżańskiej. Uczestnik wielu prestiżowych międzynarodowych festiwali literackich: Struga (Macedonia), Warna (Bułgaria), Belgrad (Serbia), Izmir (Turcja), Kair (Egipt), Tver (Rosja), Kijów (Ukraina), Ryga (Łotwa), Wilno (Litwa), Londyn i Birmingham (Wielka Brytania), Jakuck (Syberia), Bukareszt (Rumunia), etc.

Od roku 1992 właściciel Wydawnictwa Książkowego IBiS, od roku 1998 redaktor naczelny i wydawca Pisma „POEZJA dzisiaj". Publikuje głównie literaturę współczesną: polską i zagraniczną, w tym antologie poetyckie: grecka, francuska, hiszpańska, węgierska, fińska, rosyjska, ukraińska, rumuńska, jakucka. Autor i wydawca dzieła „Poezja Polska – Antologia Tysiąclecia" (3 tomy, 275 poetów, od Bogurodzicy do dzisiaj – str. 1800). Współredaktor dwujęzycznej antologii poezji polskiej, wydanej w Rosji w serii „Iz wieka w wiek", prezentującej antologie poetyckie 14 krajów słowiańskich.

Od roku 2001 na wniosek Polskiego Komitetu d/s UNESCO organizator Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO, podczas których wybitnym poetom polskim, na wniosek „POEZJI dzisiaj", wręczana jest Nagroda Światowego Dnia Poezji UNESCO, a tłumacze zagraniczni, również na wniosek „POEZJI dzisiaj", otrzymują nagrody pieniężne Ministra Kultury za przekłady poezji polskiej. Impreza trwa 100 dni. Od paru lat zaczyna się prapremierą w Londynie, inauguracja odbywa się w Warszawie, imprezy towarzyszące – w znaczących ośrodkach kulturotwórczych kraju, a zakończenie – w Wilnie.

Od 2008 roku organizuje Festiwale Poezji Słowiańskiej. Odznaczony przez 4 prezydentów: Polski (Złoty Krzyż Zasługi), Republiki Czeskiej – Międzynarodowego Odznaczenia TREBBIA – pod patronatem Vaclava Havla, Republiki Węgierskiej (Krzyż Rycerski – najwyższe odznaczenie za przekłady literatury węgierskiej),

Republiki Sacha (Jakucja) – dwukrotne odznaczenie państwowe przyznawane przez prezydenta za wydanie w języku polskim Antologii poezji jakuckiej oraz wydanie zbioru reportaży, w raz z żoną Barbarą pt. „Jakucja i ja". Laureat 24 prestiżowych nagród zagranicznych; również 24 jego książek zostało opublikowanych za granicą. Dorobek translatorski: 20 tomów.

Książki wydane w Polsce, m.in.:

1. Rdzawe owoce – wiersze. PAX 1966.
2. Obecność – wiersze. Iskry 1069.
3. Święci ze snów i jarów – proza. Krajowa Agencja Wydawnicza 1977.
4. Niebo cwałuje boso – wiersze. Iskry 1978.
5. Rokitne szczęście – wiersze. Iskry 1983
6. Głogi – wiersze. Krajowa Agencja Wydawnicza 1984.
7. Za wczesny śnieg – wiersze. Wydawnictwo Łódzkie 1986.
8. Widły śmiechu – wiersze. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1987.
9. Cień jego anioła – powieść. Krajowa Agencja Wydawnicza 1988.
10. Cień jego anioła – powieść, wydanie II. IBiS 1994.
11. Szamanizm i Węgrzy – (popularnonaukowa) Iskry 1988.
12. Nie twoje srebrniki – proza. Iskry 1989.
13. Jak zamordowano Imre Nagya (reportaż o powstaniu na Węgrzech 1956). Uniwers 1990.
14. Dla zakochanych – wiersze. IBiS. Trzy wydania: 1992, 1994, 1996.
15. Poezja polska – antologia tysiąclecia. Trzy tomy, stron 1800, 175 autorów. Dwa wydania: 1998, 2002.
16. Dedykacje – wiersze i przekłady. IBiS 2009.
17. Odprawa z Hamletem – wiersze. IBiS 2009.
18. Codziennik z kobietami w tle. IBiS 2010.
19. Esemesy do... – wybór wierszy w języku polskim i angielskim. USA 2012.
20. Jeszcze aniołów sądzić będą – wywiady z autorem. IBiS 2015.
21. Dom zbudowany w jedną noc – wybór wierszy i prozy. IBiS 2016.
22. Książę na srebrnych nogach – wybór prozy. IBiS 2017.
23. Trzecie oko – wybór przekładów. IBiS 2017.
24. Jakucja i Ja – reportaże, razem z żoną. IBiS 2019.
25. O poezji – omówienia literackie. IBiS 2021.
26. Poezja dzisiaj – 150 autorskich numerów.

Nagrody, odznaczenia, dyplomy, m.in.:

1. Złoty Krzyż Zasługi (R.P. 2002)
2. Statuetka Przasnyskiego Koryfeusza (2004) – za upowszechnianie kultury w regionie.
3. Poeta roku 2008 – Nagroda Internetowego Miasta Literatów (USA).
4. Nagroda Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki – za twórczość własną i tłumaczenie literatury słowiańskiej (2008).
5. Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – za wydawanie miesięcznika „POEZJA dzisiaj" (2009).
6. Nagroda Ministerstwa Kultury Federacji Rosji za przekłady wierszy A. Puszkina, Lermontowa i innych (2009).
7. Międzynarodowa Nagroda im. W. Szekspira za twórczość własną – przyznana przez International Biographical Centre at its Headqarters in Cambridge – England (2009).
8. „Atlant Słowiaństwa" – Międzynarodowa Nagroda Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki za działalność na rzecz literatury słowiańskiej (2010).
9. Dyplom Polskiego Komitetu ds. UNESCO – za upowszechnianie Światowego Dnia Poezji 2010).
10. Dyplom Poeci Poecie (Warszawa 2010).
11. European Award the TREBBIA – przyznana przez międzynarodową kapitułę pod przewodnictwem Vaclava Havla za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury europejskiej (czeska Praga 2011).
12. Gold Star – International Award, International Akademia Literary end Art. Azerbejdżan (2011).
13. Rycerski Krzyż Zasługi dla Republiki Węgierskiej – przyznany przez prezydenta Republiki Węgierskiej (2011).
14. Jubileuszowy Medal Republiki Sacha (Jakuckiej) – przyznany przez prezydenta Republiki (2012).
15. Nagroda Specjalna za promowanie polskiej poezji emigracyjnej, Birmingham 2013.
16. Złoty pierścień – od środowiska poetów przy Wspólnocie Polskiej (2014)
17. Grażdanskaja Doblest – odznaczenie prezydenta Jakucji za przełożenie i wydanie Antologii współczesnej poezji jakuckiej pt. Poezja z Kraju Sacha. 2014.
18. Ambasadorowi poezji (złota tabliczka 200 mm × 150 mm) Międzynarodowy Festiwal Poezji w Rumunii.

19. Srebrna tabliczka od środowiska poetów italskich.
20. Dyplom od środowiska polskich pisarzy na obczyźnie.
21. Słowiańska brosza – dyplom od środowiska poetów w Londynie.
22. The Festival of Slavik Poetry Prize. Za publikowanie literatury polskich emigrantów – Londyn 2015.
23. Dyplom gratulacyjny Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie za zasługi w organizacji międzynarodowych wydarzeń poetyckich i upowszechnianie literatury polskiej za granicą – 2015.
24. List gratulacyjny Sejmu R.P. za działalność literacką – 2015.
25. Srebrny med.al. Stowarzyszenia Literatów Greckich za popularyzowanie poezji greckiej w Polsce – 2015.

Książki wydane za granicą, m.in.:

1. Pobune (wybór wierszy) – Karlovac 1989, Jugosławia, Wydawnictwo „Osvit".
2. Hlohový náhrdelnik (wybór wierszy) – Republika Czeska 2008, Wydawnictwo „Literature&Sciences.
3. Tołkowa amboni (wybór wierszy) – Bułgaria 2009, Wyd. Akademia Literatury.
4. Stihotworenija (wybór wierszy) – Rosja 2009, Wydawnictwo Związku Pisarzy Rosji.
5. Kłada za utre (wybór wierszy) – Macedonia 2009, Wyd. MAKAVEJ.
6. A Balaton melletti Szent György hegyen (wybór wierszy) – Węgry 2009, Wyd. Keszthely.
7. Le chant de la tour (wybór wierszy) – Paryż 2010, Wydawnictwo. La source.
8. Povodac (wybór wierszy) – Serbia 2010.
9. Sevgi Rasmi (wybór wierszy) – Azerbejdżan 2011.
10. Pozwol liubit twoju tajnu (wybór wierszy + powieść Cień jego anioła) – Tver 2011.
11. Teń jego angeła (powieść) – Moskiewski Oddział Związku Literatów Rosji 2011.
12. Cień jego anioła (powieść + cztery opowiadania) – Ryga 2011.
13. SMS-y do… / Messages to… (wybór wierszy) – DREAMMEE LITTLE CITY, USA 2012.
14. Goticzeskaja piesnja (wybór wierszy w języku tatarskim) – Kazań 2012.
15. Wybór wierszy w języku rumuńskim Poezii alese – Performantica – 2014.
16. Poezja (Biblioteka KaMPe) – Londyn 2014.

17. Poeme alese (wybór wierszy w języku rumuńskim) – Biblioteka Noarodowa w Rumunii 2015.
18. Umbra ingerului sau. Fata si eretele (wybór prozy w języku rumuńskim) – Editura FOCUS 2014.
19. Umbra ingerului sau (wybór prozy w języku rumuńskim) – Performantica 2015
20. Pięć mostów (wybór wierszy w języku angielskim) – Dreammee Little City USA 2015.
21. Droga do Arkadii (wybór wierszy w języku grackim) – Ateny 2015
22. Wybór wierszy w języku niemieckim – 2017.
23. Wybór prozy w języku białoruskim – Grodno 2018.
24. Wybór wierszy w języku angielskim – USA 2019.

Dorobek translatorski, m.in.:

1. Sándor Petöfi – Poezje (Seria Celofanowa). Wybór, opracowanie, wstęp i przekład 20 wierszy. PIW 1971, str. 150. Nakład wyczerpany, w zasobach tłumacza 1 egzemplarz.
2. Sándor Petöfi – Poezje wybrane, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1973, str. 195. Nakład wyczerpany. 24 wiersze przełożone przez Aleksandra Nawrockiego.
3. Attila József – Poezje wybrane – w serii Biblioteka Poetów, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1975, str. 152. Wybór, wstęp i przekład 16 wierszy – Aleksander Nawrocki.
4. Koń Siedmionogi (bajki węgierskie). Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, str. 186. Wybór, przekład i posłowie – Aleksander Nawrocki. Nakład wyczerpany. W zasobach tłumacza 1 egzemplarz.
5. Trzecie oko – antologia poezji rumuńskiej, Klub Literacki Narew 1986.
6. Bracia polarnej zorzy (bajki estońskie i fińskie). Wydawnictwo Pojezierze 1988, str. 64. Wybór, przekład i posłowie Aleksander Nawrocki. Nakład wyczerpany. W zasobach tłumacza 1 egzemplarz.
7. Endre Ady – Poezje (str. 152). Wydano na zlecenie Węgierskiego Ministerstwa Kultury na Targi Książkowe we Frankfurcie, gdzie literatura węgierska była gościem honorowym. Wydawnictwo IBiS 1999.
8. Podaj mi obie dłonie – antologia poezji fińskiej, str. 174, Wydawnictwo Książkowe IBiS 1999. W przekładzie Aleksandra Nawrockiego 13 wierszy.

9. Nieosiągalne róże – Panorama poezji węgierskiej XV–XX wiek (wiersze 20 poetów włącznie z esejami, w przekładzie Aleksandra Nawrockiego), zaprezentowana w 50/51 numerze miesięcznika „POEZJA dzisiaj", rok 2006, str. 189.
10. W słowach moich powolna mowa Rosjan się kwieci – Panorama poezji rosyjskiej. 24 poetów. W przekładzie Aleksandra Nawrockiego: A. Puszkin – 40 wierszy, M. Lermontow – 16 wierszy, Biełyj – 4 wiersze, Błok – 1 wiersz, Achmatowa – 19 wierszy, Cwietajewa – 11 wierszy, Jesienin – 10 wierszy, Dudajew – 2 wiersze, Anna Gedymin – 2 wiersze, Żanna Gerasimowa – 3 wiersze, Janczuk – 1 wiersz, Lew Kotiukow – 3 wiersze, Elżbieta Zaharowna Kozdoba – 1 wiersz, Andriej Skarżyński – 2 wiersze, Mikołaj Szamsutdinow – 1 wiersz, Siergiej Teljuk – 1 wiersz. Opublikowane w miesięczniku „POEZJA dzisiaj" nr 60/61, rok 2007.
11. „POEZJA dzisiaj" nr 58/59, rok 2007. Przekłady z poezji francuskiej: Paul Verlaine – Jesienna piosenka, Guillaume Apollinaire – Do prześlicznej rudowłosej, Pożegnanie, Jacques Brel – Nie opuszczaj mnie, Testament.
12. Poeci z Ukrainy. „POEZJA dzisiaj" nr 64/65, rok 2008. 5 poetów w tłumaczeniu Aleksandra Nawrockiego: Switłana Jowenko, Serhij Borszczewskij, Natalia Kłymenko, Natalia Belczenko, Pawło Szczyrycia.
13. Aleksander Nawrocki – Dedykacje (Seria Biblioteki „Poezji dzisiaj" r. 2009). Przekłady z Petrarki, Goethego, Blake'a, Puszkina, Lermontowa, Jesienina, Petofiego, Endre Ady'ego, Dezsö Kostolaniego, Gyula Juhasza, Arpada Tótha, Attili Józsefa, Mihai Eminescu, Paula Verlaine, Apollinaire'a, George Trakla, Dimczo Debelianowa, Uuno Kaliasa (fiński).
14. Iwan Gołubniczyj – Chory anioł (wybór wierszy, przekłady z rosyjskiego), str. 45, rok 2009. Wydawnictwo Książkowe IBiS.
15. Elcin Isgenderzade – Gwiazda mojego losu (wybór wierszy, przekłady z azerbejdżańskiego), str. 51, rok. 2011, Wydawnictwo Książkowe IBiS.
16. 1Slave Gjorgjo Dimoski – Ojczysty język (wybór wierszy, przekłady z macedońskiego), str.55, rok 2012, Wydawnictwo Książkowe IBiS.
17. Siergiej Głoviuk – Stara moneta (wybór wierszy, przekłady z jęz. rosyjskiego) str. 55. Wydawnictwo Książkowe IBiS 2012
18. Władimir Bojarinow – Wybór wierszy (przekłady z jęz. rosyjskiego), str. 61, Wydawnictwo Książkowe IBiS 2012.
19. Lilija Gazizowa – Kanafer (wybór wierszy, przekłady z jęz. tatarskiego), str. 57, Wydawnictwo Książkowe IBiS 2012.
20. Poezja z Kraju Sacha (Antologia współczesnej poezji jakuckiej, przekłady z języka jakuckiego i rosyjskiego, str. 111). Wydawnictwo Książkowe IBiS 2014.

Poeci i krytycy o „Poezji dzisiaj"

STEFAN JURKOWSKI

Warszawa Wrocław

Z „Poezją dzisiaj" w poezję jutra

Kiedy przed laty spotkaliśmy się z Aleksandrem Nawrockim, rozmawialiśmy wtedy o jego zamiarze wydawania Pisma, które miałoby wypełnić lukę po zlikwidowanej niedawno „Poezji". Trwała akurat Galicyjska Jesień Literacka. Byliśmy w Kąśnej dolnej (To było na Listopadzie Poetyckim w Poznaniu – AN). Po kolacji siedzieliśmy wieczorem przy stole. Aleksander miał sporo wątpliwości. I to nie tylko dotyczących problemów edytorskich. Wahał się, czy taki periodyk spełni swoją rolę; czy w ogóle formuła pisma drukowanego na papierze już się nie przeżyła.

Namawiałem go, by jednak koniecznie spróbować. Wiedziałem przecież, że zwłaszcza młodzi poeci (do dziś zresztą) nie mają gdzie drukować, od dawna nie ma też Pism, które byłyby w jakimś stopniu „edukacyjne". Brakowało sensownych tekstów o poezji, esejów, recenzji, omówień. Teraz już nieporównywalnie liczniejsze niż na początku lat dziewięćdziesiątych Pisma i pisemka literackie dopiero wchodziły na dosyć jeszcze ubogi rynek wydawniczy. Tu właśnie upatrywałem szansę zaistnienia nowego periodyku, poświęconego poezji i literaturze w ogóle. Po różnych szczegółowych debatach, wyszedł pierwszy numer „Poezji dzisiaj". Miał wypełnić lukę po dawnej „Poezji".

Takie były początki, pełne niepewności, zmagań, ale i nadziei. Nie zawiodła nas ta ostatnia! Nasz dwumiesięcznik zdobył sobie trwałe miejsce pośród piśmiennictwa poświęconego literaturze. W miarę „polepszania się" sytuacji na rynku literackim, „Poezja dzisiaj" musiała stać się nieregularnikiem. Ale nadal wyczekiwanym przez czytelników. Zdobyła sobie prawo obywatelstwa na rynku wydawniczym, a co najważniejsze w świadomości odbiorców. Tak trwa do teraz.

W czym tkwią korzenie owego sukcesu? Najprościej rzec można, że w profilu Pisma, jakże odmiennym od innych. Przede wszystkim zaś w redakcyjnej polityce. A właściwie można rzec: w braku polityki. Od początku redakcja nie zważała ani na poprawność ideologiczną, ani na „obowiązujące" mody literackie, czy rozmaite snobizmy. Także na osobiste animozje, jakże często dochodzące do głosu w środowisku literackim. Jedyne kryterium dla zespołu redakcyjnego

stanowiły istotne wartości artystyczne, indywidualizm, oryginalność tekstów. Nikt nie pytał, do którego związku twórczego dany autor należy bądź nie należy, ile ma lat, czym się zajmuje. Liczył się autentyzm, warsztatowa biegłość, wyobraźnia, wrażliwość na słowo. I tak jest do dziś.

Wielu autorów pojawia się na łamach „Poezji dzisiaj" systematycznie. Wchodzą nawet w skład nieformalnej grupy stałych współpracowników. Debiutanci publikację w „Poezji dzisiaj" uważają za swojego rodzaju nobilitację. Śmiało nawiązują kontakt, nie boją się, że zostaną wyśmiani, albo ich utwory będą pominięte milczeniem. Oczywiście, nie sposób drukować wszystkiego, co ktokolwiek nadeśle. Musi być pewna selekcja, bo nie oszukujmy się, że wszyscy piszą teksty na wysokim poziomie. Jedni nie powinni pisać wcale, przed innymi długa droga do poezji dobrej, a wielu minęło już pierwszy próg tak zwanej „drukowalności". A ilu wybitnych poetów dzieliło się na tych łamach z czytelnikami? Wymienię choćby tylko kilka nazwisk: Aleksander Nawrocki, Lucyna Skompska, Andrzej Gnarowski, Aldona Borowicz, Andrzej Tchórzewski, Marek Wawrzkiewicz... Niepełna to lista, ale jakże reprezentatywna. Niechże to będzie zachętą i dobrą szkołą dla debiutujących adeptów. Wiersz prosty, logicznie skomponowany, konsekwentnie zmierzający do puenty – odsądzany od czci i wiary w najróżniejszych snobistycznych publikacjach – tu znajdzie uznanie; jak również utwory trudne, o zaskakującej metaforyce, niekiedy obrazoburczych przesłaniach. Pod warunkiem jednak, że będą oryginalne, dalekie od bełkotu, markującego „buntowniczość", także od niepotrzebnych wulgaryzmów. Odrzucaliśmy utwory, w których nie pojawiało się nic nowego, a tylko widać było w nich pustkę intelektualną i wewnętrzną , sieczkę nie mającą wiele wspólnego z poetyckim, choćby i daleko przetworzonym, językiem. Co byłoby pozytywne.

Wiersze zamieszczane w „Poezji dzisiaj" są poza tym komunikatywne, przy czym nie chodzi tu – że użyję wyrażenia Zygmunta Lichniaka – o „kawoławiczność", ale o logikę metafor, ich właściwe usytuowanie w obszarze wiersza; o istotne, niekonwencjonalne przesłania przy jednoczesnym unikaniu nadmiernych udziwnień. Oczywiście, wiersz może być „dziwny", o ile owa dziwność spełnia funkcję artystyczną i nie ma jedynie na celu epatowania czytelnika.

Na tym z grubsza polega różnica pomiędzy publikowanymi tu tekstami, a internetowymi czy prezentowanymi w „awangardowych" pismach, gdzie głównie bełkot ma ukrywać intelektualne i warsztatowe niedostatki, i zarazem onieśmielać krytyków, którzy się lękają, by nikt ich nie posądził o niezrozumienie „głębokich" tekstów, czyli wręcz o głupotę. Ot, taki sobie „intelektualny szantaż". To samo dotyczy tekstów eseistycznych i recenzji, które dziś rozpanoszyły się

w młodoliterackiej (i nie tylko) prasie. Uważa się teraz powszechnie, że im bardziej tekst jest zawiły, naszpikowany naukową terminologią, karkołomnymi interpretacjami, tym jest „mądrzejszy", głębszy, lepiej świadczy o poziomie intelektualnym autora. I znowu – podobnie jak w przypadku wierszy – mamy do czynienia ze swoistą zasłoną dymną. Zapomina się o czytelniku, który w tekstach nie szuka popisów erudycyjnych, ale konkretu. Tymczasem „polonistyczni" krytycy chcą się zaprezentować jako mądrzejsi od samych siebie, a im bardziej pokrętny tekst, tym większą pozorują w nim „głębię".

W „Poezji dzisiaj" podobnych snobistycznych elukubracji się nie znajdzie. Mogą niektórzy wybrzydzać, że język tu anachroniczny, „dla maluczkich", nazbyt prosty. Ale wszak nie prostacki! Najwięksi pisarze i publicyści optowali za językiem zrozumiałym, prostym, odnoszącym się do opisywanego przedmiotu. Dlatego „Poezja dzisiaj" jest czytana z równym powodzeniem przez profesorów literatury, pisarzy i poetów, nauczycieli gimnazjalnych i szkół podstawowych, najmłodszych adeptów poezji oraz tak zwanych „zwykłych" czytelników, którzy chcą się wreszcie dowiedzieć, o co w tej literackiej zabawie chodzi, wyrobić sobie spojrzenie wolne z jednej strony od belferskich schematów, z drugiej od bełkotliwej nowomowy.

Zarówno w zakresie poezji jak i krytyki oraz eseistyki literackiej, „Poezja dzisiaj" odgrywa niebagatelną rolę edukacyjną. Od początku była nastawiona również na młodzież licealną oraz studencką, choć kilka razy zdarzyło się nam drukować nawet uczniów szkół podstawowych. Talenty drzemią wszędzie, a nasza redakcja postawiła na ich rozbudzanie i rozwijanie. Dajemy adeptom poezji możliwość debiutu i dalszych publikacji. A utwory doświadczonych, uznanych poetów drukowane tutaj, są pewnego rodzaju „wzorcem" (o ile w przypadku twórczości można w ogóle mówić o jakichkolwiek wzorcach). Teksty krytyczno-literackie zwracają uwagę przede wszystkim na walory prezentowanych książek, z których to omówień adepci poezji mogą wyciągnąć daleko idące wnioski dla siebie. Krótko mówiąc, „Poezja dzisiaj" od początku aż do dziś jest pismem otwartym, nie pozostającym na usługach żadnej koterii.

Wbrew pozorom (zwłaszcza w obecnej sytuacji pandemicznej) istnieje dosyć bogate życie literackie, którego swoistymi „drożdżami" jest także „Poezja dzisiaj", wykraczająca poza granice naszego kraju. Pod jej auspicjami ukazało się kilka dwu, a nawet trójjęzycznych antologii poezji polskiej. A samo pismo często udziela łamów poetom z sąsiednich krajów, zwłaszcza w momentach, kiedy odbywają się Festiwale Poezji Słowiańskiej, albo z okazji Światowego Dnia Poezji UNESCO. Wszystko to jest zasługą Aleksandra Nawrockiego, charyzmatycznego założyciela

i organizatora Pisma, a także Wydawnictwa Książkowego IBiS, i – oczywiście – również obu wymienionych wyżej Festiwali, sięgających daleko poza granice Stolicy oraz naszego kraju.

Tu trzeba koniecznie wspomnieć o Dobrym Duchu „Poezji dzisiaj" oraz samego Aleksandra – o Barbarze Jurkowskiej-Nawrockiej, żonie, wiernej towarzyszce życia, prawej ręce „Ojca Założyciela". Dzięki Niej wszystko szło tak składnie, „Poezja dzisiaj" ukazywała się we właściwych terminach, a Festiwale odbywały się regularnie. Czytelnicy Pisma nie domyślali się nawet, ile pracy i serca wkładała w to wszystko Pani Basia – jak nazywał ją mąż. Pismo zawdzięczało jej dokumentację fotograficzną, doskonałą szatę graficzną, bezbłędność edytorską, ale nie tylko. Skromna Basia Nawrocka nigdy się zanadto nie ujawniała jako wybitna poetka. Pozostał po Niej żal, nasza pamięć i Jej świetna poezja.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że ukazał się monumentalny, wydany w trzech językach (część nakładu w twardej oprawie) numer „Poezji Dzisiaj" (143/144, 2020) poświęcony właśnie Barbarze Jurkowskiej-Nawrockiej. Znalazły się tutaj Jej przejmujące wiersze, a także „Listy w zaświaty" pisane prozą przez Aleksandra do zmarłej Małżonki, a również jego znakomite wiersze-treny, inspirowane tym tragicznym wydarzeniem. Znajdziemy w tym numerze wspomnienia i wyrazy żalu wyrażane przez poetów i pisarzy z różnych zakątków Polski, i zagranicy, z powodu odejścia Pani Basi. Świadczy to między innymi o roli integracyjnej, tak ważnej dla różnych środowisk literackich naszego periodyku. A zarazem o jego popularności. Nie mówiąc już o emocjonalnym znaczeniu samej Pani Basi.

Widzimy więc, że „Poezja dzisiaj" była i jest czułym sejsmografem wydarzeń literackich o różnym natężeniu, ale i tych bardziej osobistych, jednak nie wypreparowanych z ogólnoliterackich kontekstów. Wspomniany wyżej numer naszego periodyku przypomina Wybitną Poetkę, daje wyraz temu, kim była, jak pisała; Pismo wspomina też całe środowisko zaprzyjaźnionych poetów, których nazwiska niejednokrotnie nie są tak nagłaśniane, jak na to zasługują.

To wszystko jest przyczynkiem do opisu fenomenu „Poezji dzisiaj", które to Pismo nie ulega modom, zadęciom i nadęciom, koteriom i snobizmom. Ma szacunek dla poetów, których twórczość – niejednokrotnie właśnie dzięki „Poezji Dzisiaj" – wyrasta poza granice środowiskowe i wydatnie wzbogaca panoramę polskiej poezji nie tylko w naszym kraju. Na rynku wydawniczym nie ma jeszcze wielu podobnych Pism. Ale patrzmy z nadzieją w przyszłość!

Stefan Jurkowski
7 III 2021

ADAM LIZAKOWSKI – Chicago

150 numerów „Poezji dzisiaj"

Poeta Aleksander Nawrocki ze swoją żoną, śp. Panią Basią, to twórcy czasopisma, „Poezja dzisiaj": ona jako sekretarka i redaktorka numerów, a on jako redaktor naczelny. Założyli go z myślą prezentowania wysokiej jakości kreatywnego pisania, pomocy w rozwoju młodych poetów i pisarzy oraz pomocy tym, co już „wystartowali" w świat literatury. Promowania twórczości w środowisku literackim, a także pomoc w tworzeniu środowiska, w którym literatura może być doceniana przez możliwie jak najszerszą publiczność. W tym celu założyciel magazynu nawiązał kontakt z setkami szkół i bibliotek na Mazowszu, a także w całym kraju i poza jego granicami. Każdego roku dziesiątki poetów, prozaików i twórców literatury korzysta z działalności Pisma i aktywności jego założyciela.

Pan Nawrocki tytułem swojego czasopisma poniekąd nawiązał częściowo do upadłego miesięcznika „Poezja", wydawanego w Polsce przez wiele lat, a który wraz ze swoimi redaktorami został kompletnie wymazany z pamięci literackiej dzisiejszych czasów; czy to dobrze, czy nie, tego nie wiemy, ale być może jest to jakaś kara dla tych co „umacniali władzę ludową na polu kultury w czasach PRL'.

Jak już zostało powiedziane i należy mocno to podkreślić, celem „Poezji dzisiaj" jest publikowanie zarówno uznanych, jak i wschodzących pisarzy i poetów, obojętnie gdzie oni mieszkają, czasem nawet za granicami Polski, na Wyspach Brytyjskich, Białorusi lub Litwie, albo z drugiej strony oceanu. Każdy ukazujący się numer czasopisma zabiera każdym utworem w podróż jego czytelników, ponieważ żadna opowieść ani wiersz nie są takie same. Wszystkie kreatywne umysły są zachęcane do przesyłania swoich prac do redaktora, a on dużym doświadczeniem i stażem stara się być jak najbardziej obiektywny w doborze materiału do każdego ukazującego się numeru Pisma.

Prawdą jest, że wiele literackich lub poetyckich magazynów, czasopism, kwartalników nie może przetrwać ze sprzedaży w dzisiejszym świecie – ale ten argument można sformułować w odniesieniu do całej sztuki nie tylko w Polsce, która w porównani z krajami Zachodu, wciąż jest bardzo biedna, a jak wiadomo biedni nie kupują poezji czy magazynów literackich, oni mają ważniejsze sprawy na głowie np. zapłacenie comiesięcznych rachunków niż czytanie wierszy. Tymczasem coraz więcej i więcej ludzi zaczyna pisać poezję w naszym kraju, prozę, prowadzi dzienniki, a entuzjazm dla kreatywnego pisania stwarza ogromną szansę dla wydawców, przede wszystkim dla drukarzy, bo to oni najbardziej i najwięcej zarabiają na poezji, a nie poeci.

Czasopisma literackie zazwyczaj publikują opowiadania, wiersze i eseje, a także krytykę literacką, recenzje książek, profile biograficzne autorów, fotografię, grafikę, wywiady i listy. Mówienie, że kultura, czasopisma literackie, są oznaką kulturalnej żywotności danego społeczeństwa czy nawet narodu, zakrawa na jawną kpinę. Większość napotkanych ludzi na ulicy powie że czyta, i literatura jest mu bliska, ale prawda jest inna, prawie 67 % Polaków nie czyta i nie kupuje książek. Poezję może nie wszyscy rozumieją i nie każdy ją lubi, ale większość powie, że jest potrzebna, podobnie jak miesięczniki czy kwartalniki literacko-poetyckie. Poza tym wytworzyła się dziwna sytuacja, bo dużo więcej ludzi pisze niż czyta, i dużo więcej osób wydaje swoje tomiki poetyckie niż kupuje tomiki kolegów i koleżanek.

Codziennie milion poetów i poetek chwali się w mediach społecznościowych swoimi dokonaniami poetyckimi, pojawiają się niekończące się posty szczęśliwych autorów, których prace zostały zaakceptowane w czasopismach literackich lub na literackich stronach internetowych, a jednak twierdzimy, że istnieje rozdźwięk między poglądem autorów na te platformy a twardą rzeczywistością, jaką rozumieją ci, którzy je obsługują. Mowa o czasopismach, często działających na obszarach niszowych, które publikują prace mniej znanych poetów i autorów. Te magazyny (czasopisma) mogą być drukowane lub online, lub częściej, obecnie, jako kombinacja obu. Czasami są one finansowane z różnego rodzaju grantów, przeważnie państwowych, czyli z pieniędzy podatników, a inne, jest ich kilka, są powiązane i finansowane przez instytucje bogate na tyle, że stać je na luksus bycia mecenasem kultury. W Stanach Zjednoczonych wiele kwartalników artystyczno -literackich jest finansowana przez uniwersytety, publikuje w nich grono studentów i wykładowców danej uczelni, zapraszając do czasu do czasu na swoje łamy wielkich i uznanych ludzi pióra, którzy nie tylko publikują swoje prace, ale przede wszystkim mówią o swoim warsztacie, inspiracjach i popularnym słowie, jakim jest natchnienie dla poety. W Polsce niektóre, te bardziej znane pisma literackie, wychodzące od prawie pół wieku, w których także pracują redaktorzy, ci sami przez prawie pół, wieku zarabiają na subskrypcjach lub sprzedaży. Te pisma są przede wszystkim finansowane przez państwo, które gwarantuje zapłatę za drukarnię , biuro, światło i ogrzewanie oraz pensje redaktorom. Słowo „zarabiają" znaczy, że zwracają się koszty druku, czyli zwraca się drukarnia. Sprzedaż magazynów to żenująca liczba zaledwie od 500 do 3 tysięcy w kraju, gdzie mieszka prawie 40 milionów obywateli. Dla wielu prywatnych wydawców wydawanie poezji to dopłacanie do biznesu, bo dochód jest znikomy, wielu właścicieli magazynów jak np. „Poezja dzisiaj" musi dotować swoje wydania ze swoich kieszeni lub innych źródeł. O tych „innych źródłach, nie będziemy teraz mówić, bo one jak samo

słowo „źródła" są bardzo „skromne i częściej wysychają niż „biją" wodą źródlaną złotówek.

W takim razie, rodzi się pytanie skąd właściciel ma pieniądze na wydawanie pisma przez 25 lat? Na nie on sam musi odpowiedzieć, bo my odpowiedzi nie znamy, możemy założyć, że jest to człowiek bardzo inteligentny, a przy tym obrotny, bo inaczej, pismo dawno by przestało istnieć. Nie jest tajemnicą poliszynela, że wydawca nie płaci swoim współpracownikom ani poetom. Jednak, każdy, kto pisze wiersze, wie, że za poezję się nie płaci, bo pisanie wierszy to jest sztuka dla sztuki, radość pisania i zaszczyt druku każdemu poecie powinien wystarczyć. Poezja to sprawa ducha a nie materii i bycie poetą, który od czasu do czasu publikuje swoje wiersze, to wielki przywilej. Pisma takie jak „Poezja dzisiaj" dają poetom szanse twórczego myślenia i stwarzają możliwości dla młodych i starych poetów nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem do zaistnienia, czy tylko przypomnienia o sobie temu wąskiemu gronu czytelników. Poezja nie ma treści ani charakteru komercyjnego, dlatego nie ma szans na znalezienie sponsorów, tym bardziej, że większość poetów, twórców umieszczających swoje utwory, jest raczej nieznana szerszej publiczności. Co nie oznacza, że prace publikowane przez „Poezję dzisiaj" są drugorzędne, tak nie jest, jednak jest to magazyn dla ludzi pióra, którzy cenią sobie poezję bardziej jako hobby i traktują ją jako piękny dodatek do życia, który ich wzbogaca i uszlachetnia. Kluczem do sukcesu jest znalezienie odpowiedniego magazynu, wielu poetom to się nie udaje i nie mają takiego szczęścia jak ci zgromadzeni wokół tego magazynu i jego wydawcy, też poety i prozaika. On swoim Pismem otwiera drzwi do następnych uznanych magazynów i wielu pisarzy/poetów wpisze sobie jego czasopismo do swoich biografii artystycznych CV. Publikacja utworów w „Poezji dzisiaj" z pewnością przyniesie korzyści każdej karierze pisarskiej, jest to Pismo bardzo atrakcyjne i o ustalonej już renomie. Dlatego najlepszym prezentem i radością dla wydawcy będzie, oprócz złożenia mu jubileuszowych życzeń, prenumerata jego/naszego Pisma. Wspieranie wydawcę i twórców to największa radość i satysfakcja dla wszystkich piszących, wydających. Drogi Aleksandrze, po odejściu pani Basi, nie zostałeś sam, masz swoje dzieci biologiczne i wnuki, ale także nas, wiernych czytelników, twórców, poetów Twojego magazynu, Ty stworzyłeś klucz do naszego lepszego i ciekawszego świata. Dlatego dzisiaj dziękujemy Ci ze wszystkich kątów świata, bo przecież „Poezją dzisiaj" jest na każdym kontynencie i w wielu bibliotekach i domach, półkach i regałach. Żyj nam sto lat w zdrowiu i radości, świadomy tego, że jesteś nam potrzebny.

Adam Lizakowski
Początek marca, 2021

JOANNA KALINOWSKA
Italia

Dlaczego „Poezja dzisiaj" jest ważna?

Mój znajomy, poeta Nicola Accettura, wybrał się ze mną na Festiwal organizowany z okazji Światowego Dnia Poezji UNESCO w Warszawie. Lecieliśmy razem i wyglądał pilnie przez okienko. W pewnym momencie powiedział: „Wiesz, nie zauważyłem żadnych różnic w krajobrazie pod nami. Wszystko jest podobne i nie ma żadnych znaków określających granice."

Podobnie było na Festiwalu. Mimo różnic językowych wszyscy świetnie się porozumiewali, ponieważ okazało się, że muzyka poezji jest językiem uniwersalnym. Jeśli będziemy się tego trzymać wszystko, co dzieli, zacznie ustępować miejsca temu, co łączy, a granice tworzone przez odmienne kultury, zwyczaje i sposoby myślenia staną się równie nieistotne i niewidzialne tak, jak granice na niebie.

Dlaczego poezja jest ważna?

Poezja operuje metaforami i analogiami, a więc w sposób twórczy łączy niepowiązane ze sobą pojęcia. W dobrej poezji rytm, sylabizacja, środki językowe, dobór słów i połączenia między nimi służą zbudowaniu znaczącej całości z często bardzo odległe związanych ze sobą pojęć.

Jeśli jesteśmy zainteresowani poezją, tj. czytamy, piszemy, aktywnie uczestniczymy w wieczorkach poetyckich, stajemy się bardziej refleksyjni, a więc gotowi na analizowanie rzeczywistości i przyswajanie jej.

Mamy większy potencjał twórczy i jesteśmy kreatywni.

Cechy indywidualne, takie jak intuicyjność, refleksyjność, skłonność do rozumienia fikcyjnych postaci, w tym emocji podmiotu lirycznego, umożliwiają nam rozumienie poezji i wczuwanie się w jej treść, przez co sprzyjają naszej własnej twórczości.

Joy'a Paul Guilford, psycholog studiujący ludzką inteligencję, już w 1950 r. stwierdził, że myśleć twórczo, to myśleć otwarcie i wielokierunkowo, a więc: dywergencyjnie.

Ucząc wrażliwości, poezja wyzwala kreatywność i pobudza inteligencję.

Poetą się nie jest, poetą się bywa. Każdy piśmienny człowiek może usiąść i napisać wiersz, co nie znaczy jednak, że stanie się z miejsca poetą. Są ludzie,

którzy „popełniają" wiersze seryjnie. Jednak nikt nie jest poetą przez 24 godziny na dobę, jedząc, siedząc w łazience itp. Chwile, kiedy uczucia się krystalizują i stają się poezją w umyśle autora, a potem zapisanym wierszem, przypominają promień słońca, przedzierający się przez chmury. Czasami jest, czasami znika.

Zebranie tych wszystkich chwil, kiedy zaistniała poezja jest wielką zasługą „Poezji dzisiaj". To poetycki przewodnik, informacje o najważniejszych wydarzeniach dotyczących literatury i poezji. Poświęcony sprawom szeroko pojętej poezji, także tej uchwyconej w innych niż literatura dziedzinach sztuki, publikuje dzieła polskich i zagranicznych twórców. W każdym numerze znajdziemy kilkadziesiąt prac poetyckich, bardzo zróżnicowanych i ciekawych. Tym samym jest miejscem spotkania ciekawych i wartościowych ludzi z całego świata.

Zebranie tych wszystkich ludzi, którzy zechcieli dzielić się swoją wrażliwością z innymi, jest zasługą jej redaktora naczelnego, Aleksandra Nawrockiego. W tym trudnym dziele przez wiele lat wspomaganym przez żonę, Barbarę Jurkowską-Nawrocką, która niestety odeszła od nas w zeszłym roku.

Dzięki tej doskonale uzupełniającej się parze powstało szereg książek, wydarzeń i spotkań nie tylko w Polsce, ale w Europie i na świecie, wzbogacając zarówno twórców jak i czytelników.

Wystarczy wspomnieć o wielojęzycznych wydawnictwach, w ramach których opublikowano naprawdę bardzo wiele utworów, czy o będących prawdziwym świętem poetyckim festiwalach, Festiwalowi Poezji Słowiańskiej, organizowanemu jesienią i wiosennemu Światowemu Dniowi Poezji UNESCO.

Zostały one już tak szeroko opisane, że nie będę ich szczegółowiej opisywać.

Podkreślę tylko ich naprawdę wielkie znaczenie, zarówno dla poetyckiej braci jak i dla czytelnika.

Pozostaje tylko życzyć sobie i innym jak najwięcej słońca przedzierającego się przez chmury w tych momentach tak trudnych dla całej ludzkości. Jak najwięcej kultury, poezji i niezmordowanych animatorów, których nie zniechęcą żadne uciążliwości.

Joanna Kalinowska
Italia

ALEKSANDER NAWROCKI

O „POEZJI dzisiaj"
bez tajemnic, w różnych odsłonach.

Po ukazaniu się w grudniu 1998 roku pierwszego numeru „Poezji" mojej, zaraz hauknęło paru burków przydrożnych, chwała Bogu, że dziś już zdematerializowanych; dwóch jeszcze wtedy w wieku szczenięcym, zdaje się że z Pegaza (był ongiś taki program w telewizji) i dwóch-trzech już dobrze wyleniałych z tzw. towarzyskich układów. Przy okazji zapluszczyły im się ślepka nad „Poezją" minioną, sprzed 1990 roku, którą wcześniej dziko bojkotowali i nie kiwnęli palcem, kiedy trzeba było ją podczas polskiej pierestrojki ratować. Nie wymieniam żadnego z nich po nazwisku, bo po co je unieśmiertelniać. I nie będę wdawał się w zbędne ujadaczki z przydrożnymi pieskami, bo „Poezja dzisiaj" nie jest dopieszczanym przez urzędowych sponsorów Pismem kilkudziesięciu czytelników, podczas gdy kolejne nakłady innych Pism pleśnieją na półkach pod samozadowolenie dobrze już zaśniedziałych zespołów redakcyjnych. Naszym celem jest szukanie, „nowości potrząsanie kwiatem", a nie trwanie za wszelką cenę sobie a muzom w bełkotliwych zakrętasach językowych, które mają znaczyć głębiny niedocieczonej mądrości. I z żadnym Ropelewskim, co to swojego czasu naujadał na „Balladynę", do pojedynku redakcja nasza stawać nie będzie, bo po co zaśmiecać historię literatury podlusieńkimi nazwiskami. Jest dużo do zrobienia, przede wszystkim podawania ręki talentom i środowiskom, w których się kształtują, środowiskom nie zmanierowanym towarzyskim pomlaskiwaniem układzików, żyjących jeszcze ciągle w innej epoce i dzisiaj już zupełnie księżycowych. Tylko że te układziki, a nie broń Boże wartości, mają do dzisiaj swoich konkretnych sponsorów, więc ich trwanie jest zabezpieczone. I tu przychodzi mi na myśl niezależność, szczęśliwa, Juliusza Słowackiego, który zabezpieczony rentą po ojcu za własne pieniądze wydawał swoje utwory, podczas gdy ówczesna polska arystokracja szastała dukatami, nie umiała pisać poprawnie po polsku, ale urządzała bezsensowne powstania, rozjeżdżała się po świecie i nikomu z książąt, grafów i hrabiąt nawet do głowy nie przyszło, by wspomóc Norwida, czy Mickiewicza. Pod tym względem do dziś nic się w kraju nie zmieniło. Byłe MKiS, a obecne MKiDN nadal sponsoruje zgrzybiałe tytuły literackie i zaśniedziałe redakcje Pism, których już nikt nie czyta, biblioteki z przyzwyczajenia prenumerują je i odkładają na półki, a reszta nakładów idzie na przemiał.

Numer pierwszy Pisma zacząłem od Mickiewicza i Herberta, chociaż szacunku mam więcej do Słowackiego i Norwida. Mickiewicz bywał mendowaty, podobnie zresztą jak zdarza się to i dzisiejszym twórcom. Przesiadywał w kącie salonu Pani Salomei Becu, kosztował poczęstunki, a nawet w przeddzień wyjazdu na „szczęśliwe" zesłanie – drogę do kariery literackiej, machnął (szrajbnął) pani Salomei w pamiętniku prawie wiersz miłosny, a jużci bardzo przyjacielski, nie za wysokiej jeszcze miary literackiej, trójstrofkowiec, kończący się w te słowa: „Przyjmij go wdzięcznie / listek dla przyjaznej dłoni /, chociażby z tej miary, / Iż był to listek w przyjacielskiej ręce, / Że to ostatnie są dary". I rzeczywiście ostatnie, bo w niespełna 10 lat później tak w III części Dziadów obsmarował męża pani Salomei, znakomitego lekarza, że jego pasierb Juliusz nie miał wyjścia i musiał z Paryża przed wielkodusznie ufającą Adamowi emigracją głównie litewską, na sześć lat wyprowadzić się do Szwajcarii; co mu zresztą literacko wyszło na dobre, bo napisał wiele znaczących utworów, między innymi w Kordianie rozprawił się z Mickiewiczem, odpowiedzialnym za wybuch powstania listopadowego utworami „Oda do młodości" i „Konrad Wallenrod", który to Mickiewicz uważał, że już samo chcenie prowadzi do zmiany i jest drogą do zwycięstwa. Słowacki takich chcicieli-marzycieli umieścił w domu wariatów i w ogóle trzeźwiej diagnozował, realniej oceniał, w całym narodzie, a nie tylko w szlachcie, jak uważał Mickiewicz, widział przyszłość kraju, a w „Balladynie", najwybitniejszym dramacie nie tylko naszej literatury, rozdzielił sprawy ludzkie od boskich, bo ludzie są bardziej złożeni, by mogły kierować nimi siły pozaziemskie, a jeśli już, to kończy się to niekorzystnie dla nich. Słowacki również widział świat ewolucyjnie i rewolucyjnie jednocześnie. Ewolucyjnie w sferze ducha, rewolucyjnie – jeśli chodzi o przeprowadzenie niezbędnych zmian społecznych i politycznych. Jednak niesłusznie miał kompleks Mickiewicza, zaściankowego niedomytego filozofa, zadufanego w sobie, w czym pomagała mu powstańcza emigracja, najbardziej ta z Litwy. Onże Mickiewicz wystosował też, wraz z Towiańczykami, list ugodowy do cara Mikołaja I, na który nie dostał odpowiedzi. A to moim zdaniem było większym paskudztwem, niż pomówienie ojczyma Słowackiego o rzekomą współpracę z rozbiorcą? Tak więc świat poetów nie jest taki prosty i szlachetny jak ich wiersze. Tym bardziej, że skrzywdzony Słowacki zrewanżował się, ale nie Mickiewiczowi, tylko ceniącemu Juliusza Zygmuntowi Krasińskiemu i przeleciał się w „Księdzu Marku" po niesławetnych czynach jego przodków.

Oczywiście przymierzając się do wskrzeszenia na nowo „Poezji" nie myślałem o tzw. odkrywaniu osobliwych kart w życiorysach poetów dla jarmarcznych uciech pospólstwa. Do tego w kraju zdolny był wówczas i do dziś mu to pozostało,

pewien wpół uwarzony naukowiec, który zasłynął napisaniem pracy doktorskiej o Dostojewskim, w której odkrył go przede wszystkim jako zboczeńca i alkoholika, bo w latach 70. było to na rękę władzom ówczesnego ZSRR, a co za tym idzie – polskim też, bo odkrywca zaraz za ten odkrywczy czyn dostał pracę w wyższej szkole partyjnej w stolicy, a było to o tyle zaskakujące, że w tamtych czasach nie-warszawiacy w Warszawie pracy nie otrzymywali. Wcześniej tenże twórca, czy prędzej odtwórca, zasłynął osobistym udziałem w studenckich wydarzeniach marcowych 1968 r. organizując grupy studenckie na utarczki z milicją i rozrzucając ulotki, czego rezultatem było wyrzucanie tych studentów z uczelni i branie w kamasze, czyli do wojska, a organizator organizował dalej, niczym nie zagrożony. I dalej w osobliwy sposób tkał swoją karierę: m.in. swojemu przyjacielowi, badającemu na zlecenie uczelni, w której pracował – udział niektórych literatów w tworzeniu życia literackiego w zajętym w r. 1939 przez bolszewików Lwowie oraz tych, którzy współpracowali ze służbami kontrolującymi obywateli, osobnik ów podebrał skrypty i ogłosił jako własne w „Czerwonej mszy", co naturalnie przyniosło rozgłos podbiorcy, jakiego wcześniej nie mógł zyskać wierszami i dramatycznie niedobrymi dramatami. Dlaczego ten ni stąd ni zowąd przyczynek? Żeby podkreślić, że „Poezja dzisiaj", ani w chwili powstawania, ani aż do dzisiaj zajmowała się i zajmuje tylko poezją. Jednak prywatnie nigdy nie rozumiałem powarkiwania na siebie narodowych wieszczów. „Dziadów część III" literacko mierna, za to poznawczo – paleta salonowego życia Warszawki tamtych czasów, jedną krótką scenką przysłużyła się paskudnie Słowackiemu i na wiek wieków, dzięki szkolnej lekturze tego utworu, utrwaliła negatywnie w świadomości narodowej postać jego ojczyma. Słowacki odgryzł się pierwszemu wieszczowi jeszcze paskudniej wierszem „Do Adama Mickiewicza", ale szkopuł w tym, że wiersz ten nie wchodzi do listy lektur obowiązkowych. Na wszelki wypadek cytuję go":

Mój Adamito – widzisz jak to trudno
Uprawiać cnoty pustynię odludną,
Jak pot wielki z człowieka się leje,
Gdy o ideał stoi lub ideje.

Dawniej ci ręce jezuitów plotły
Wianeczki i te śpiącemu wkładali;
Leciałeś jako komeciane miotły,
Sił nie zużywszy, byłeś coraz dalej.

Dawniej ploteczka szła na kształt zegarka
I ciągle twemi wiewała sztandary,
Lepsza niż sonet ta polska śmieciarka,
Pełniejsza miodu, niż ruskie puchary.

Medale rosły, w olbrzymie posągi,
Dziewki odeskie zmieniały grafinie,
Nie takto widzisz, Adamiku, ninie
Nie takto ninie – jak to było ongi,
Dziś jezuityzm, jak wąż ciebie łamie.
Ja ci mówiłem… widzisz, mój Adamie!

Wiersz zjadliwy, ale nie cytowany przez biografów pierwszego wieszcza. I zdaje się, że żaden z nich ani się zająknął na temat, skąd Mickiewicz brał pieniądze na swoje się w Rosji utrzymanie, gdy był na zesłaniu. Otóż zesłano go, ale mu pensji nauczycielskiej nie odebrano. Dziś w naszej wolnej ojczyźnie na pewno by tak nie postąpiono, bo skoro się kogoś z pracy wyrzuca, to razem z jego poborami. I kolejna sprawa, która mi się w Mickiewiczu nie podoba; jego wyjazd do Turcji i niefrasobliwe zostawienie na pastwę znajomych swoich sześciorga dzieci, już osieroconych wcześniej przez matkę. Nie rozumiem też Norwida jako mężczyznę. Trzeba nie mieć honoru, żeby żyjąc na granicy nędzy jednocześnie włóczyć się za piękną i bogatą hrabianką, Marią Kalergis. Miej proporcje mocium panie – mówię dziś czwartemu z wieszczów. Jako poecie wyszło mu to jednak na dobre, bo wiersz „Trzy strofki" jest znakomity, podobnie jak pokrewny z nim duchowo „W Weronie". Dziwić się jednak Marii Kalergis nie należy, że za golca się nie wydała, ani nawet nie oddała. Ale szczęście miała, podobnie jak Maryla Wereszczakówna. Obydwie powiedziały Nie i dzięki temu przeszły do historii literatury. Tego nas na polonistyce nie uczono, choćby nawet jako przerywnika w zazwyczaj nudnych wykładach.

To tyle tytułem wstępu, żeby potencjalnych czytelników zainspirować ciekawostkami okołoliterackimi, albo też co poniektórych zniesmaczyć, oburzyć. Nic to. Dalej będzie już tylko o sednie, czyli o naszym Piśmie w życiu literackim, nie tylko krajowym. Na początek informacja, co mi w latach 90. ubiegłego wieku strzeliło do głowy powoływać do życia Pismo poświęcone poezji, skoro poprzednie, prowadzone przez sprawnych redaktorów upadło natychmiast po odmówieniu mu dotacji? I odpowiadam. Bo to byli ludzie już z zaprzeszłej epoki. Pieniądze na prowadzenie

Pisma i swoje pensje dostawali jako słuszne od państwa, bez żadnego nawet składania podań na ten cel. A tu nagle stop. Trzeba samemu nachodzić się, naprzekonywać, żeby coś dostać, albo i nie dostać. I w ostateczności za swoje wydawać. To się wówczas nikomu w głowie nie mieściło. Przede wszystkim to Swoje trzeba było mieć, a tamtejsi redaktorzy dostawali, bo byli przez władze zaaprobowani na te stanowiska. Czyli zero własnej inicjatywy. Ja wtedy razem z paroma kolegami uczestniczyłem w zakładaniu tzw. spółdzielni wydawniczej. Dostaliśmy nawet na ten cel dużą dotację pieniężną i wkład majątkowy od Komisji Likwidacyjnej, likwidującej nasze poprzednie miejsca pracy. I było dobrze, póki pieniądze się nie skończyły. A skończyły się szybko. Planowane i wydawane przez Spółdzielnię tytuły na rynku nie chwyciły. Każdy zaczął więc na własną rękę kombinować, czyli podkradać pieniądze wspólne ze sprzedaży książek. Ja tego nie umiałem, dlatego szybko zostałem wyślizgany. Pomogło mi radą dwóch przypadkowych mężczyzn: pierwszy – nasz były księgowy, który powiedział: panie Aleksandrze, proszę założyć własne wydawnictwo, bo w tym zespołowym Pana wykantują. Nie dam rady – odparłem, tu trzeba sztabu ludzi i pieniędzy dla nich, a więc redaktorów, korektorów, maszynistek, telefonów, księgowego, lokalu. A po co to panu, skoro może pan to wszystko robić sam. Niemożliwe – żachnąłem się. Był pan przez wiele lat redaktorem? Tak, byłem. Korektę też umie pan robić. Umiem. Pisać na maszynie? Z tym gorzej. To się pan nauczy. A lokal? Można we własnym mieszkaniu. A księgowość? Nauczę Pana w kilka minut. Z wahania wyciągnął mnie ostatecznie sąsiad-taksówkarz. Panie Aleksandrze – powiedział, sytuacje ekstremalne wyzwalają w człowieku niebywałe możliwości, proszę tedy spróbować. Zacząłem od zarejestrowania działalności gospodarczej. Na szczęście wtedy ZUSu nie trzeba było płacić. Od rodziny pożyczyłem trochę pieniędzy, na dzisiejsze około dwóch tysięcy zł. i wydałem własne wiersze w formie eleganckiego albumu poetyckiego, w pomysłowej oprawie. W nakładzie 5000 egz. Chwyciło. Po siermiężnie wydawanych dotychczas książkach moja rozprzedała się szybko i zarobiła na trzy następne. Wymyślałem coraz to nowe serie poetyckie, atrakcyjne edytorsko i lawina potoczyła się samoistnie, tym bardziej, że wtedy książki naprawdę miały swoich nabywców. Mój sposób wydawania zaczęli podchwytywać naśladowcy, ale przez kilka lat byłem nie do podrobienia. Złota seria poezji, polskiej i światowej chwyciła i mimo że hurtownikom ówczesnym trzeba było patrzeć na ręce, to jednak w większości rozliczali się uczciwie. W głowie zaczął mi kiełkować pomysł założenia Pisma, czegoś na kształt zlikwidowanej na dobre „Poezji", ale wymagało to większych funduszy. Pomyślałem o pozyskaniu dotacji z ówczesnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, do którego wejścia nie

bronił jak dzisiaj sztab ochroniarzy i portierów. Poprosiłem sekretarkę ministra o umówienie na spotkanie. Umówiła. Żeby było bardziej prestiżowo, wziąłem ze sobą paru ówczesnych tuzów literackich: Piotra Kuncewicza, Krzysztofa Boczkowskiego, Grzegorza Walczaka, Jana Zdzisława Brudnickiego, Martę Tomaszewską. Sekretarka zdziwiła się i zawahała ze wpuszczeniem takiej watahy do Ministra. Była nim wtedy kobieta, Wnuk-Lazarowa, podobno nie wiedząca co to znaczy być ministrem Kultury, ale na szczęście życzliwa sekretarka wykombinowała nam wiceministra, poprzednio profesora ASP. Rozmawialiśmy ponad godzinę. Stanęło na propozycji profesora-ministra: wydacie pierwszy numer Pisma, a my je zobaczymy i się zastanowimy, z założeniem że przychylnie. Były to gruszki na wierzbie, ale koledzy na wszelki wypadek zaczęli już w potencjalnie przyszłym Piśmie ustalać swoje stanowiska: naczelnego – z pensją ok. 8000 zł., dwóch wicenaczelnych, redaktora działu poezji, krytyki, sekretarza redakcji, etc. Wyszło na ponad 20.000 zł. na same płace. Moją rolę ustalili na zdobywanie tej kasy na każdy miesiąc + lokal, samochód, kierowcę itp. Póki co próbny numer miałem zrobić sam. I zrobiłem. Za pieniądze ze sprzedanego samochodu, volkswagena, kupionego wcześniej z zarobionych pieniędzy przez moje wydawnictwo. Pierwszy numer Pisma wyszedł akurat w 200-lecie urodzin Mickiewicza i rocznicę śmierci Herberta. Nazwałem go: Mickiewicz – Herbert, a w środku eseje + sonda krytyków, profesorów uniwersyteckich, a także czytelników i szkolnej młodzieży co do sensu wydawania Pisma poetyckiego oraz roli powyższych poetów w kształtowaniu świadomości społecznej. I Pismo wyszło w listopadzie 1998 roku jako grudniowe z zamierzeniem, że będzie to miesięcznik. Rynek księgarski je z miejsca załapał. Księgarnie też. Zamawiano ponad spodziewane nadzieje. Nadchodziły gratulacyjne listy ze środowisk literackich i od zwykłych czytelników. Zebrałem te argumenty do teczki i poszedłem do ministerstwa, wedle wcześniejszego ustalenia, że na początku grudnia. Ówczesna żelazna dama, jeszcze z poprzedniego personalnego rozdania kierująca Ministerstwem zdziwiła się. Po pierwsze to ja nic nie wiem, co panu minister obiecał, a po drugie to pieniądze już zostały rozprowadzone i rozliczone. Zobaczywszy moją minę wyciągnęła rękę po mój rozliczeniowy papier. A ministrom niech pan nie wierzy, oni dopiero się uczą, ale idzie im to dość opornie, wolą reprezentować niż pracować – poinformowała. Na drugi raz niech pan będzie ze mną w kontakcie. Może coś się da załatwić na przyszły rok. I dało się. Co prawda żadnej zawrotnej, wystarczającej na dłużej kwoty, ale jednak, jak się później okazało, jedynej poważnej kwoty na ten pierwszy raz. I chociaż dalej bywało częściej pod górkę, to jednak Pismo prawie że się samofinansowało. Drugi jego numer z wyeksponowanymi

wierszami ks. Jana Twardowskiego i Jana Lechonia był także sukcesem. Na jego prezentację z udziałem ks. Twardowskiego przyszło ok. 200 osób, a sprzedało się ponad 500 egzemplarzy i jeszcze zabrakło. Wtedy właśnie Ministerstwo wyłoniło do dotacji tzw. pisma pierwszej potrzeby: „Twórczość", „Odrę", „Akcent", „Dialog" i zdaje się że „Przegląd Muzyczny", czy coś w tym rodzaju. „Poezji dzisiaj" nie wzięto pod uwagę, bo przecież się sprzedaje, więc po co ją dotować. I tak jest do dzisiaj. Dobrym pomysłem stała się prezentacja środowisk literackich w kraju. One wtedy mogły na to zdobywać pieniądze od swoich władz, a my, to znaczy ja i żona Pani Basia jako całość redakcji, prezentowaliśmy ich twórczość, podbudowaną lokomotywą, czyli np. na czołówce wierszami Różewicza, Miłosza, Szymborskiej, Lechonia, etc. Autorzy dostawali swoje gratisy, a ja jeździłem do ich środowisk z prezentacją Pisma. Tymczasem zaczęło powoli wykruszać się zainteresowanie kupowaniem książek. Upadały kolejne hurtownie i swoje zaczął robić internet. Na szczęście na krótką chwilę pomógł przypadek: wydałem w serii poetyckiej „Perły liryki europejskie" antologię wierszy „Złote sny i fioletów żal" (tytuł z wiersza Tadeusza Micińskiego), wybór wierszy poetów II połowy XIX wieku, od Baudelairego począwszy, poprzez Valerego, modnego wtedy Rainera Rilkego, na Oskarze Miłoszu i George Traklu skończywszy. Antologia nie podobała się Stanisławowi Barańczakowi i na udowadnianie tego niepodobania się poświęcił w „Gazecie Wyborczej" aż dwie strony. Czytelnicy postanowili sprawdzić gust Barańczaka i wykupili cały nakład książki, czyli 5000 egzemplarzy, co dziś w głowie się nie mieści. Oczywiście pro forma napisałem do „Gazety Wyborczej" zgrabne i dowcipne wyjaśnienie-udowodnienie, że gust okrzykniętej wtedy sławy literackiej w tym przypadku nie ma pokrycia w rzeczywistości literackiej i oczywiście „Gazeta" tego nie zamieściła, ale wszyscy gratulowali mi reklamy, jaką niezamierzenie zrobił książce Barańczak. A „Wyborcza", celowo czy nie, w parę lat później zrobiła ze mną wywiad, co prawda na inny temat, ale wielu znajomych zauważyło.

Wracając do „Poezji dzisiaj", rozpocząłem jej wydawanie w chwili, kiedy jeszcze niedawno wysypujące się na rynek jak grzyby po deszczu publikacje literackie, zaczęły się z wolna likwidować. Mnie też to wróżono. Nawet sąsiad z piętra niżej, wytrenowany na wydawaniu Pism w poprzednim systemie i właściciel własnego zaprzysiągł, że ja z wydawaniem „Poezji dzisiaj" długo nie pociągnę. Tylko że los bywa przekorny i Pisma sąsiada dawno nie ma, a moje ma już lat 24 i mimo konsekwentnego uporu i zachodów MKiDN, żeby wreszcie upadło, a robi wszystko w tym kierunku, włącznie ze złośliwym wręcz odmawianiem na nie dotacji,

ono cały czas trwa i ma coraz szersze kontakty z literaturą światową. Oczywiście, bywa nierzadko trudno, ale wtedy przypominam sobie wyczyn moich rodziców po pobraniu się: na wojskowym poligonie w r. 1935 zbudowali w ciągu jednej nocy dom, który stoi do dzisiaj. Wtedy prostuję plecy i mówię: a jednak, wy złośliwe łotry od kultury, nie poddam się, dam radę bez waszej dotacji, co jest ewenementem, bo każde Pismo, któremu dotacji MKiDN odmówiło, z miejsca upadało. Przykłady: „Borussia" w Olsztynie, czy „Zeszyty Literackie" Barbary Toruńczyk, którą zapamiętałem z roku 1968 jako szczupłą atrakcyjną studentkę bodajże filozofii, czy może historii. Trzymało ją wtedy przed BUWem czterech młodzieńców na ramionach, a ona odczytywała protest przeciwko zdjęciu ze sceny „Dziadów" Adama Mickiewicza, bo podobno zrobiono je na antyradzieckie, mimo że zamiarem autora było napisanie sztuki antyrosyjskiej, antycarskiej, to ówczesny ZSRR tak się zachowywał, że jak ulał sztuka zrobiła się antyradziecka. A po marcowych rozruchach wszystko stało się już inne. Przede wszystkim przygasło studenckie życie artystyczne. I porobiły się pęknięcia. Przestałem wiedzieć kto jest kto. Bo jak uwierzyć koledze z sąsiedniego pokoju, który organizował grupy kolegów do starć z policją, których zaraz aresztowano, a on wychodził z tego cało i organizował następne grupy. I nic mu nie było: otrzymywał dalej wysokie stypendium tzw. naukowe i darmowe miejsce w akademiku, kończył studia, dostawał pracę, a dziś jest jednym z tzw. rzeczoznawców w IPN. Wciskał mi się on do „Poezji dzisiaj", nachalnie. Chciał z niej zrobić polityczną agorę i selekcję nie według talentu, więc pogoniłem. I otwarły się jej łamy na świat, na współpracę, wymianę: materiałów i wzajemne składanie sobie wizyt.

Przed chwilą dostałem maila od Lubow Kraszewskiej, wiceprzewodniczącej Związku Literatów w Brześciu. Całe środowisko szczęśliwe, dostali MOSTY, XI dwujęzyczną antologię poetów polskich i białoruskich. Lubow pisze, że otwieram nimi mosty między ludźmi i granicami, które politycy próbują zamykać.

Spróbuję teraz poklasyfikować zawartość „Poezji dzisiaj" według numerów, najlepiej dziesiątkami. Jak już wyżej wspomniałem, pierwszy numer z grudnia 1998 roku wywołał zdziwienie wśród tzw. niewierzących i szeroką radość wśród miłośników poezji i poetów. Oprócz szkiców o Mickiewiczu i Herbercie, poetów różnych stylów i bliskich sobie z pozycji wartości, ważna była również sonda, przeprowadzona przeze mnie wśród uczniów szkól średnich, którzy wkraczali w okres tzw. burzy i naporu, odrzucają byłe, a swoje spojrzenie na świat uważając za najważniejsze. Oto część ich wypowiedzi na temat, czy Mickiewicz jest przedpotopowy i odległy?

Karolina Obrzut, klasa II LO: Chętnie czytam jego wiersze. Myślę, że są one odpowiednie właśnie dla nas. Dręczą nas różnego rodzaju doznania. Czasami nawet nie wiemy, co się z nami dzieje. Poeci romantyczni uczą nas nazywania i wyrażania tych nieznanych dla nas uczuć. Poza tym II część „Dziadów" zajmuje się sprawami pozaziemskimi. Każdy młody człowiek zadaje sobie pytanie – kim jestem, dokąd zmierzam? Mickiewicz inspiruje nas do głębszych refleksji na ten temat.

Marta Zych: – Utwory Mickiewicza, choć stare, to jednak nie pozostawiają pustki w naszych sercach. Niestety, nie da się tego powiedzieć na przykład o współczesnych filmach, za którymi rzekomo przepada młodzież. Są one w większości bardzo płytkie. A poza tym czy to źle, że na przykład „Pan Tadeusz" uczy miłości do ojczyzny?

Edyta Narbutowicz: – Uważam, że w tym odrzucaniu Mickiewicza jest pewna nieszczerość. Tak naprawdę to my wszyscy tęsknimy do tych wartość, które tkwią w jego utworach. Żałujemy, że nie są one dziś promowane.

Kamila Matykiewicz: – W dziejach Mickiewicza znajduje odbicie świat, który kiedyś istniał i z którego my się wywodzimy, więc nie rozumiem tych, którzy chcieliby odsunąć poetę w niepamięć.

Pismo, oprócz mojego wstępu, otwiera ważna wypowiedź wybitnego filozofa, prof. Tadeusza Płużańskiego. Oto jej fragment: „Herbert zmarł w roku Mickiewiczowskim. Podobnie jak Mickiewicz był wykładnią moralną swojego czasu, zbieżnego z rzeczywistością, w której żył Mickiewicz; z tym że w moim odczuciu Herbert stoi zasadniczo na stanowisku chrześcijańskim, opartym na dekalogu, natomiast jeśli chodzi o Mickiewicza – mam co do tego wątpliwości. Własna filozofia Mickiewicza, pomijając towiańszczyznę, zawarta została przede wszystkim w „Dziadach", zwłaszcza w Improwizacji, gdzie charakterystyczny jest bunt wobec Boga w imię patriotyzmu…. Dlaczego dobry Bóg dopuszcza, żeby na świecie było tyle zła? Chrześcijaństwo oficjalnie uważa, że to człowiek człowiekowi zgotował taki los. Wobec tego kto stworzył takiego człowieka? Z kolei według Herberta Bóg nie powinien przysyłać syna, aby nas pojednać najgorszym pojednaniem, rytualnym mordem w imię odkupienia".

We wstępie do 1 nr „Poezji" pisałem m.in.: „Pismo będą współredagować ludzie o dużym autorytecie literackim, żyjący zarówno w kraju, jak i za granicą. Wierzymy, że POEZJA zintegruje nie tylko poetów z dorobkiem, ale weźmie także w opiekę twórców ludowych, pozostawionych obecnie samym sobie." I dalej wersalikami: LICZYMY NA MŁODZIEŻ PISZĄCĄ, KTÓRA PRZEKAŻE MOŻE POEZJI NOWĄ WRAŻLIWOŚĆ I WŁASNY SMAK ARTYSTYCZNY.

To zdanie podchwyciły tzw. stare konie, że niby powstało Pismo dla młodzieży, a nie dla nich i – co głupsi do dziś w nim nie publikują. PO 24 latach mogę oświadczyć, że spełnione zastały zapowiedzi ze wstępu do 1 nr Pisma, iż na jego łamach zaistnieją prócz wierszy: krytyka literacka, historia poezji polskiej i zagranicznej, przekłady, poezja dla dzieci, piosenki poetyckie, dokumentacja wydarzeń literackich oraz kontakty ze środowiskami twórczymi i czytelnikami. Jednak przede wszystkim Pismo Poezja będzie pełnić rolę ponadśrodowiskową. Powstaje w roku ważnym, 200-lecia urodzin Mickiewicza oraz roku odejścia Herberta. Obydwaj genialni twórcy są autorytetami moralnymi i artystycznymi polskiej kultury, obydwaj umieli powiedzieć NIE przemocy i zniewoleniu, obydwaj nad martwym wzlatywali światem nowości potrząsając kwiatem i zalecali strzec się oschłości serca i kochać źródło zaranne. Zawężonemu do praw ekonomii światu powtarzamy za NIMI zawsze aktualne przesłania. Mickiewicza: „Martwe znasz prawdy, nie znane dla ludu, /Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce, /Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu! /Miej serce i patrzaj w serce". Herberta: „Powtarzaj stare zaklęcia ludzkości i bajki i legendy (…) powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem (…) Bądź wierny Idź".

I do dziś jesteśmy wierni tym zaklęciom, na przekór wszystkiemu i wszystkim, klikom i cwaniakom, dotowanym obficie przez państwowe pieniądze, czyli nasze, a oni w zamian oferują bełkot językowonaukowy, a ich publikacje prosto z drukarń idą w 90% na przemiał.

Nr 2 „Poezji dzisiaj" (1999), poświęcony został Lechoniowi, Twardowskiemu i młodzieży piszącej. Na jego promocję w Domu Literatury z udziałem ks. Twardowskiego przyszło ok. 200 osób i sprzedało się 500 egzemplarzy Pisma. Wśród obecnych byli m.in. Nina Andrycz i Dorota Stalińska oraz przedstawiciele Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, którzy jeszcze tego samego wieczora wyemitowali relację ze spotkania w swym programie.

Nr 3–4/1999, podwójny z powodu niedoboru funduszy, poświęcony został w całości Juliuszowi Słowackiemu w 190 rocznicę jego urodzin. Oprócz eseistyki współczesnych twórców i ważnych wierszy poety opublikowane zostały Juliusza Słowackiego notatki „O literaturze, sztuce i o sobie", przemówienia: Henryka Sienkiewicza, przy odsłonięciu pomnika poety w Miłosławiu i Józefa Piłsudskiego – przy składaniu prochów Słowackiego do grobów wawelskich, a także opinie poetów krajowych i zagranicznych wierszami o Słowackim.

Nr 5/1999 ma w podtytule „Poeci współcześni" z interesującą koncepcją „Poezja z promocją krytyki". W tym dziale zaprezentowaliśmy 5 poetów: wiersze

Heleny Gordziej z obszernym szkicem o jej twórczości pióra Stefana Melkowskiego, Anny Kajtochowej z krytycznym omówieniem jej wierszy przez Stanisława Stanucha, Wojciecha Kawińskiego z omówieniem jego wierszy przez Dariusza Tomasza Lebiodę, Wiersze Dariusza Tomasza Lebiody z ich omówieniem przez Stefana Melkowskiego i Marty Tomaszewskiej ze szkicem o jej twórczości pióra Ewy Nowackiej. Następny dział prezentował wiersze 15 poetów współczesnych, kolejny wiersze 5 poetów-debiutantów. W Piśmie znalazły się również m.in. recenzje, kronika najważniejszych wydarzeń, polemiki i wykaz księgarń, w których można kupić „Poezję dzisiaj", a także poemat synfoniczny „Qumran" Ludwiki Steinfeld (Niemcy), z rekomendacjami prof. Adama A. Zycha i ks. prof. M. Czajkowskiego. Nie ukrywam, że po 23 latach zawartość tego numeru, zestawionego przeze mnie, zaskoczyła mnie pomysłami i treścią. We wstępie uchyliłem okienka na ukazywanie się „Poezji dzisiaj" w zestawieniu z innymi Pismami, np. z byłą „Sycyną", redagowaną przez sztab ludzi z Wiesławem Myśliwskim na czele, która upadła, gdy zamiast oczekiwanych 850 tysięcy dotacji otrzymała tylko 150 tys. złotych. Skomentowałem to wtedy następująco: „Naszego Pisma nikt nie obdarza tak hojnymi darami, ukazuje się ono dzięki samozaparciu Wydawcy, któremu na dodatek niektórzy hurtownicy nie zwracają pieniędzy za sprzedane egzemplarze." Podsumowałem wtedy nasze położenie słowami: „Ale dosyć tych informacji pozapoetyckich. Czytelnika przecież interesuje przede wszystkim dobre Pismo, a nie jego finansowe problemy…, nasze łamy otwarte są dla obdarzonych promieniem talentu. Nie jesteśmy redakcją zaśniedziałą, podpieraną układami. Stawiamy na talenty, którym trudno się przebić, bo do nich należeć będzie królestwo poezji… „Poezja dzisiaj," bez dotacji, przy porównywalnym nakładzie innych pism literackich znika najszybciej z księgarskich półek i nie mamy zwrotów." Czytając teraz te moje słowa sprzed lat dziwię się sobie, że wytrwałem mimo wszystko. Zapłaciła tylko zdrowiem Pani Basia, która wiernie dzieliła się ze mną pracą, dopóki okrutny los nie zabrał ją w zaświaty, natomiast dotowane pasibrzuchy mają się dobrze, niezależnie od kondycji swoich Pism. Przeglądam zawartość 5 numeru, nie bez wzruszenia, przy lekturze wierszy, dobrych i bardzo dobrych. Nie wszystkich ich autorów pamiętam. Niektórych już nie ma, niektórzy porobili kariery i być może zapomnieli, gdzie debiutowali. Ważne, że wtedy podałem im rękę i pomogłem wybrać z wierszy nadesłanych te najlepsze, które ożywają, kiedy się je czyta. Warto przypomnieć, że numer ten otwiera mój wywiad przeprowadzony z wybitnym profesorem i poetą, nieżyjącym już obecnie Tadeuszem Płużańskim, zatytułowany „O poezji, filozofii i ekonomii":

AN. Dlaczego Pan, znany i ceniony filozof, pisze wiersze?

TP. Żeby się dowartościować. I nie zapomnieć o swych ludzkich cechach. Poezja ma duże nasycenie emocjonalne. I pozbawiona jest żargonu naukowego. Filozofia w najprostszym uogólnieniu dzieli się na łatwą i trudną. Prawdziwa jest trudna. W filozofii o trudnych zagadnieniach nie można mówić w sposób przystępny, a poezja może sobie pozwolić na ten luksus, np. ks. Jan Twardowski do perfekcji opanował mówienie o sprawach ważnych, niekiedy ostatecznych, w sposób prosty, dla każdego zrozumiały.

AN. A filozofia?

TP. To zła literatura. Niemniej mądrzy Grecy dali obydwom tę samą boginię – Kaliope.

AN. Proszę podać przykład tekstu filozoficznego nie dla każdego.

TP. Np. niektóre teksty młodego Karola Wojtyły z zakresu fenomenologii. Są one tak zagmatwane, że jak żartują niektórzy duchowni, daje się je za pokutę do interpretowania klerykom. Wyjątkami spośród filozofów są Pascal i Kiergegaart, ponieważ odeszli od traktatu i zbliżyli się do metafory, np. operowanie przez Kiergegaarta metaforą Abrahama. A poezja poza metaforą operuje jeszcze obrazem i ma wszechstronniejsze możliwości dotarcia do człowieka poprzez emocje, poczucie piękna, aluzje.

AN. Natomiast filozofia…?

TP. Operuje ścisłością, wszystko chce zawrzeć w definicji, nawet to, co nie jest do zdefiniowania. Poezja definicję może zastąpić aluzją, obrazem, kalamburem, wyobraźnią…

AN. Spotkałem kiedyś prof. Leszka Balcerowicza w księgarni im. Bolesława Prusa na Krakowskim Przedmieściu. Rozglądał się w dziale książek filozoficznych, a potem zatrzymał się przy poezji. Czy ekonomiście potrzebna jest znajomość filozofii, rozsmakowywanie się w poezji…?

TP. Balcerowicz to prawie komputerowa pamięć. I elastyczność myślenia. Od doktrynerstwa do liberalizmu. Ma genialną pamięć. Precyzję myślenia. Cechuje go żelazna logika. Broni bogatych wedle zasady: dajmy im zarobić, a oni dadzą miejsca pracy biednym. Tymczasem bogacze zaczynają żyć ponad stan: kupują najdroższe samochody, budują ekskluzywne rezydencje, które w gruncie rzeczy nie są im potrzebne. Dlaczego mówię o Balcerowiczu w kontekście filozofii i poezji? Ponieważ ekonomista też musi mieć filozofię działania. Ekonomiści najwyższej klasy obowiązkowo powinni posiadać wykształcenie filozoficzne, znać się na filozofii człowieka, a nie tylko na monetaryzmie. Bo przecież za każdą wymianą:

towar-pieniądz stoją ludzie. Jeśli zgubimy człowieka, pogubimy się. Zdehumanizowany ekonomista może być niebezpieczny. Musimy przyjąć do wiadomości, że to praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Bóg, człowiek, praca, kapitał – ta kolejność nas obowiązuje. Dzisiaj żyjemy w cywilizacji zysku, a winniśmy żyć w cywilizacji miłości – czego wyrazicielką jest poezja…

Numer 5 (1999) „Poezji dzisiaj" z bardzo skromną informacją na pierwszej stronie okładki, zawiera prócz wierszy i wyżej przytoczonego wywiadu, wiele innych cennych informacji, m.in. w „Kronice ważniejszych wydarzeń". Aż się nie chce dziś wierzyć, że tyle się wtedy działo w kulturze. Naszą Redakcję w środku sezonu ogórkowego zaproszono na V Festiwal Filmowy i Artystyczny do Kazimierza Dolnego, w dniach 1 – 7 sierpnia (1999). Program Festiwalu obejmował m.in.: koncert na zamku portugalskiego zespołu Madredeus, wykonywującego muzykę fado, wystawę prac znanego rysownika – Henryka Sawki, wystawę fotografii artystycznej duetu Gerstman-Malinowski. Koncerty jazzowe w Klubie Festiwalowym, pokazy 90 filmów w salach kinowych i na wolnym powietrzu – z których na szczególną uwagę poetów zasługiwały m.in. „Usta Micka Jaggera – reż. Michała Kwiecińskiego, „Farrago" – reż. Jarosława Żamojdy i „Wojaczek" – reż. Lecha Majewskiego. Ponadto na tarasie Willi Kuncewiczówki odbywały się koncerty, m.in. promocja płyty CD „Ave" Mirosława Czyżykiewicza – poety, malarza i piosenkarza, seminaria naukowo-literackie oraz wieczór poezji przeklętej. Nas (mnie i Panią Basię) zainteresowały szczególnie dwie imprezy: seminarium naukowo-literackie „Koniec tysiąclecia, koniec Europy"?, w którym udział wzięli: prof. Ludwik Stomma (dziś już w zaświatach) z Paryża, Zbigniew Benedyktowicz, Rafał Ziemkiewicz i Andrzej Szczypiorski (też już w zaświatach), dyskutujący nad amerykanizacją kultury europejskiej z optymistycznym podsumowaniem. Z seminarium tego do dziś zostały mi w pamięci dwie informacje Ludwika Stommy. Pierwsza – niebawem ludzi na planecie będzie stanowczo za dużo, zresztą już jest. Na pracę może liczyć tylko 15%. Co zrobić z resztą? Trzeba im zapewnić rozrywkę, jak w starożytnym Rzymie. Druga – w bitwie pod Grunwaldem brała udział przede wszystkim młodzież w zakresie lat 13–18. Następna impreza to Wieczór poezji przeklętej „Barbarzyńcy czy bogowie literatury": spektakl interesująco-bulwersujący (w założeniu organizatorów) i taki też był. Przyszło na niego ok. 300 osób, głównie młodzieży – i mimo komarów i nocnego chłodu znaczna część zebranych wytrwała aż do końca, czyli do ok. 2 nad ranem. Spotkanie prowadzili błyskotliwie i kompetentnie: Tadeusz Komendant i Karol Maliszewski, włączali się: Jarosław Klejnocki i Jerzy Sosnowski – autorzy książki o twórczości pokolenia „Brulionu", a bulwersowały głównie wiersze

Artura Cezarego Krasickiego, przez ponazywane wulgarnie szczegóły damskiej anatomii ciała, więc czytał je aktor, Andrzej Dąbrowski, dość sugestywnie, a autor na wszelki wypadek schował się, podobno wlazł na okoliczne drzewo. Podczas spotkania palono kolejno wiszące nad głowami autorów maski. Zebrani żywo reagowali na każdy „odważniejszy", świadomie prowokujący, bądź bulwersujący wiersz – od oburzenia do aplauzu… Liczba słuchaczy i ich spontaniczne współuczestniczenie w spotkaniu potwierdziły trafność przedsięwzięcia organizatorów (…), że ludzie potrzebują sztuki otwartej, a zwłaszcza potrzebuje jej młodzież. Daliśmy się oczarować kazimierzowskiemu rynkowi, pełnemu renesansu, słońca, młodzieży i sztuki, gdzie ponad wzlatującą w niebo farą utrwalała tańczące kolory lata palcami na płótnie Natalia Czernogołowa z Białorusi, śpiewając jednocześnie powstające obrazy i hipnotyzując bujną urodą. Ona to spontanicznie, patrząc na urodę Pani Basi, zaproponowała namalowanie, palcami, Jej portretu z wiernymi nade wszystko oczami, który cały czas wisi w redakcyjnym pokoju, nad biurkiem, przy którym przez lata pracowała Pani Basia. A wtedy chciało nam się krzyczeć, światu i nam samym: „Trwaj chwilo, jesteś piękna".

Powstawały w on czas jak grzyby po deszczu wartościowe publikacje, jak „Almanach Muszyny", „Pierwszy lot" środowiska pisarskiego w Ciechanowie, bibliofilsko wydany tom wierszy „Budowniczowie ruin" Tadeusza Wyrwy-Krzyżańskiego z Piły, nowy przekład „Księgi godzin" Rainera Marii Rilkego dokonany przez już świętej pamięci obecnie Mariana Kawałko, „Świętokrzyski Kwartalnik Literacki" pod redakcją Stanisława Nyczaja, istniejący na szczęście do dzisiaj, etc. W on też czas, czyli 21 sierpnia 1999 r. zmarł w wieku 66 lat po krótkiej i ciężkiej chorobie Jerzy Harasymowicz, jeden z najbardziej oryginalnych i znanych poetów naszych czasów, związany z Krakowem i Łemkowszczyzną, po którym pamięć mają czelność szargać „poetyccy gówniarze", żeby robić sobie nazwiska, z małych na moim zdaniem jeszcze mniejsze.

Nr 6 (1999) dedykowany został ponownie księdzu Twardowskiemu z okazji uhonorowania go jako pierwszego na wniosek „Poezji dzisiaj" Nagrodą pn. „Lauru Poety Naszych Czasów" za cierpliwe szukanie drogi do każdego człowieka („Śpieszmy się kochać ludzi" niech będzie drogą przewodnią nas wszystkich) w dniu 15 XII 1999 – aula Domu Literatury. Nagrodę ks. Twardowski odebrał osobiście. Z klasztoru sióstr Wizytek przywiozła go do Domu Literatury swoim samochodem jedna z moich studentek. Pamiętam, że był to dzień mokrego śniegu z wiatrem. Na uroczystość przybyła liczna publiczność nie tylko z Warszawy, ale z Ostrołęki, a nawet ze Szczecina. Obecne były też media. Ponadto

w 100-lecie urodzin została przedstawiona sylwetka twórcza Aleksandra Puszkina w szkicach: prof. Alicji Wołodźko-Butkiewicz, prof. Floriana Nieuważnego, Doroty Nawrockiej, Małgorzaty Kolek oraz Aleksandra Nawrockiego razem z dokonanymi przez niego przekładami wierszy Puszkina na język polski w liczbie 39. Ponadto zostały zaprezentowane kolędy polskie oraz wiersze wigilijne poetów współczesnych.

Osią nr 7–8 Pisma jest dyskusja pn. „Kondycja polskiej literatury w ostatnim dziesięcioleciu tzw. wolnej Polski, w której wzięli udział: Aleksander Nawrocki, Jan Zdzisław Brudnicki, Marta Tomaszewska, Zbigniew Irzyk, Andrzej Zaniewski, Agnieszka Dmowska, Małgorzata Kolek. Prowadzący dyskusję Aleksander Nawrocki zaczął od informacji, iż „Wydanie książki w średnim nakładzie kosztuje dzisiaj tyle, ile średniej klasy samochód. Na to nie ma pieniędzy i autor, i wydawca, dlatego rezygnuje się np. z wydawania ciekawej powieści współczesnej, czy tomu opowiadań, bo bez kosztownej reklamy taka książka na rynku nie zaistnieje". Od razu spuentował to Jan Zdzisław Brudnicki stwierdzeniem że „Ponieważ kolejne ekipy polityczne nie myślą kategoriami kultury.." Marta Tomaszewska dodała, iż „Zmienił się także rynek książki, co zaskoczyło pisarzy. Na Zachodzie istnieje tzw. instytucja agenta literackiego. W naszej rzeczywistości taki agent nic by nie zarobił. A na rynku wydawniczym mamy tajemniczy bałagan. Wydawcy poszli na żywioł w wydawaniu klasyki, bo nie trzeba płacić honorariów, a zapomnieli o literaturze współczesnej." Al. Nawrocki uzupełnił, że pisarz jeszcze nie wie, że musi chodzić za rynkiem, a nie jak było dotąd, gdy rynek chodził za pisarzem." Zbigniew Irzyk: „…lansuje się pisarzy jednej wąskiej opcji, a szybko zapomniano o twórcach stanowiących centrum życia literackiego w poprzednim systemie – o Iwaszkiewiczu, Żukrowskim, Przybosiu, Różewiczu, Gałczyńskim, Marii Dąbrowskiej, Stanisławie Grochowiaku, etc. Słowem utraciliśmy pamięć historyczną polskiej kultury. Zabrakło też sporu o wartości, o wizję literatury. Przestały się nią interesować media, przestała istnieć krytyka. Zaistniała tymczasem instytucja tzw. „kapliczek", które do swoich ołtarzyków nie dopuszczają nikogo spoza swoich kręgów". Stwierdzono też, że obecnie mamy więcej autorów niż czytelników, przed których książkami opędzają się księgarze. Tymczasem książka nie może być wyłącznie towarem, lecz przede wszystkim nośnikiem wartości. Poza tym zmarginalizowały się niegdyś opiniotwórcze pisma literackie: „Odra", „Twórczość", czego nie chcą zauważyć władze, np. MKS i rokrocznie obdarowują je tłustymi dotacjami, co jest marnowaniem pieniędzy. Następuje też groźne zjawisko, organizowanie się tzw. mafii literackich, grona ludzi mających dojścia do pieniędzy przeznaczonych na kulturę i korzystają

z tego bez skrupułów. Zaakcentowano też, że w zaistniałej sytuacji pogoni za pieniądzem przestały znaczyć wartości, bo nic nie dają".

Ponadto w nr 7–8 zaprezentowano współczesnych poetów niemieckich, a także ich dialog o literaturze niemieckiej oraz dużo wierszy poetów z różnych stron kraju i recenzje studentów ze spektakli teatralnych i nowowydanych książek.

Nr 9–10 rozpoczyna serię prezentacji twórczości środowisk literackich z tzw. lokomotywą, w tym wypadku ostrołęckiego środowiska literackiego, wzbogaconą o interpretacje wierszy Karola Wojtyły.

W następnej dziesiątce Pisma, wydanej w latach 2000/2001 pierwsze dwa numery, podwójne, poświęcono prezentacji dwóch środowisk twórczych: ciechanowskiego i krakowskiego. Jak się okazało, korzenie środowisko ciechanowskie ma o wiele bogatsze, bo stąd wywodzi się XVII-wieczny poeta, Kazimierz Maciej Sarbiewski (okres baroku), piszący po łacinie i uwieńczony w zaledwie 30 roku życia laurem papieskim i złotym medalem, odpowiadającym dzisiejszej Nagrodzie Nobla. Tutaj pomieszkiwał też Zygmunt Krasiński (Opinogóra), zaliczany do trójcy najwybitniejszych polskich romantyków, obok Mickiewicza i Słowackiego. Z Ciechanowem związani byli również, chociaż przejściowo: Stefan Żeromski i Maria Konopnicka, której syn osiedlił się w tym mieście oraz wybitny pozytywista, Aleksander Świętochowski. Współcześni poeci ciechanowscy też są znani na poetyckiej mapie kraju, zwłaszcza Stefan Żagiel, Stanisław Jerzy Czajkowski i Grzegorz Roszko. Numer Krakowski: 13/14, prezentuje wiersze 47 poetów, trzeba przyznać że z dużo większym dorobkiem niż współcześni ciechanowscy + podsumowanie XXIX Warszawskiej Jesieni Poezji w moim wywiadzie z Krzysztofem Gąsiorowskim, ówczesnym prezesem Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Naczelny temat imprezy: „Czy poezja, nie tylko nasza, obroni się przed globalizacją, unifikacją?" Zaprezentowaliśmy też 12 poetów, krajowych i zagranicznych – uczestników tego poetyckiego wydarzenia oraz dwie młodzieżowe grupy poetyckie. W dziale ESEJE opublikowaliśmy: Ignacego Fiuta, poety i filozofa z Krakowa, „Biograficzny portret myśliciela galicyjskiego, Tadeusza Garbowskiego, myśliciela i artysty z przełomu wieków XIX–XX" zilustrowany jego wierszem, Anny Mackiewicz „Humanistyczny wymiar poezji prof. Mieczysława Paszkiewicza" – profesora i wykładowcy Uniwersytetów: Londyńskiego, Cambridge oraz PUNO – zilustrowany jego wierszami, recenzję pióra poety i naukowca na UW Dariusza Dziurzyńskiego o „Późnym debiucie romantycznym" poetyckim wybitnego filozofa, Tadeusza Płużańskiego, rozmowę z poetą Vo Thanh AN, kierownikiem działu poezji tygodnika „Literatura i sztuka" Związku Literatów

Wietnamskich, wiersze ambasadora Wietnamu w Polsce, TA MINH CHAU, szkice: „O poezji Anny Kajtochowej" Eryka Ostrowskiego, „O poezji Anny Elżbiety Zalewskiej", Henryka Pustkowskiego „Magia pamięci Krzysztofa Krejckanta Ożarskiego", Tadeusza Łukaszewicza „Stefana Żagla rozmawianie wierszem o trudnych sprawach", Stefana Jurkowskiego „O poezji Stanisława Nawrockiego", Bronisława Trońskiego „S.O.S dla polskiej literatury", w którym domaga się „Poważnej dyskusji w rządzie i w sejmie, w każdym razie na forum publicznym nad kondycją literatury polskiej, a także nad czystością ojczystego języka…" Oczywiście nic z tego nie wyszło, bo ani rząd ani sejm te kwestie nie obchodziły ani wtedy, ani dzisiaj. Podobnie milczeniem został pominięty list prof. dr hab. Walerego Pisarka, honorowego przewodniczącego Rady Języka Polskiego do ówczesnego prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego o nie degradowanie polszczyzny jako urzędowego języka, co zakrawa na oczywisty akt pierwszego rozbioru Polski". Posłużono się w tym apelu (Bronisław Troński) cytatem ze Stefana Żeromskiego, iż „Prawdę swą należy mówić głośno, nie schlebiając ani rzeczom, ani wypadkom, ani stosunkom, ani ideom". Również na moją prośbę uczniowie Liceum Księgarskiego im. S. Żeromskiego przeprowadzili sondaż „Jakich książek szukają czytelnicy"?, z której wynikało, że o książki, przeważnie autorów zagranicznych, pytają przede wszystkim osoby starsze. Ustalono listę 15 najchętniej kupowanych książek, przeważnie twórców zagranicznych, wśród których były i polskie: „Matka odchodzi" T. Różewicza i „To" Cz. Miłosza, ale tylko dlatego, że książki te otrzymały nagrodę NIKE.

Rok 2001 był dla „Poezji dzisiaj" przełomowy, gdyż Pismu UNESCO zaproponowało organizowanie Światowych Dni Poezji w Polsce, które z czasem rozrosły się do 100 dni, obchodzonych w wielu środowiskach literackich zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, m.in. w Londynie, Bonn, Italii, Wilnie, Riazaniu, etc. Pieniędzy było tyle co kot napłakał, czyli zaledwie 5000 zł. na wydanie 352 stronicowego Pisma, nr 15/16, częściowo 4-językcznego + zaproszenia 18 poetów zagranicznych z różnych stron świata i 29 z Polski, ale tylko na łamy naszego Pisma, bo fizycznie było ich o wiele więcej, że dość pękata aula Domu Literatury nie mogła wszystkich pomieścić, więc znaczna część stała na holu i schodach. W programie mieliśmy sesję literacką o korzyściach i zagrożeniach pod kątem integracji z Europą, wieczór autorski poetów-ambasadorów rezydujących w Polsce, spotkania autorskie na terenie województwa mazowieckiego, sesję wyjazdową do Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku, koncert poetycki w Petrykozach oraz koncert poetycki w Teatrze Wielkim z wypełnioną

po brzegi salą i z kiermaszem bardzo interesująco wydanych książek – za bezcen. Organizacyjnie pomagały nam zagraniczne instytuty kultury rezydujące w Polsce, m.in. Bułgarski, Czeski, Rosyjski, Węgierski. Impreza odbyła się w dniach 19–22 kwietnia 2001 roku. Głównym organizatorem byłem ja i choć nigdy dotąd nie miałem okazji nawet współtworzyć tak wielkiej imprezy, wszystko nadspodziewanie się udało. Media same się zaprosiły, a część z nich udzieliła patronatu medialnego, biblioteki i Domy Kultury rywalizowały ze sobą o poetów, nie tylko zagranicznych, a o publiczność nie trzeba było zabiegać, to ona zabiegała o uczestnictwo, mimo iż: „W kupieckim czasie żyć nam przyszło. /Na świat jak na grosz patrzą krągły. /Gdy świat jest groszem, to czym na nim/ Poeta? Mówią: pleśń to zbędna. /A przecież on jest wizerunkiem /Króla w dukacie. Nie, czymś więcej, /Dukata on jest czystym dźwiękiem, /Marnej materii pięknym duchem. /Bądź dumny, że poetą jesteś." Takim to wierszem węgierskiego poety, Sándora Petőfiego, rozpocząłem swój wstęp do ówczesnego numeru Pisma. I chociaż wydawało się, że już wtedy było niepokojąco nie najlepiej, to jednak o niebo lepiej niż aktualnie. Ludzie jeszcze nie uzmysławiali sobie, że milczenie rzeczy oddala nas od siebie i zamienia w przedmioty. Nawiązałem wtedy do ginącego Rzymu, który plądrowali kolejni barbarzyńcy dla sezonowego panowania nad ruinami. Dziś z żądnych władzy wandali nie został nawet kurz, natomiast zwyciężył skrawek zdania ze spalonego zwoju, znaleziony przez pewnego sędziwego mnicha „jakże piękny jest człowiek, gdy jest człowiekiem". Mnich ów zebrał kilku skrybów i rzekł: „Weźcie nowe zwoje, bracia. Zaczynamy od początku". Tyle historycznego zamyślenia, ale „Poezja dzisiaj" cały czas stara się ocalać skrawki pięknej tradycji poetyckiej i aktualnej udręki ratowania naszego ja poprzez poezję. Wśród kolejnych barbarzyńców, dla których jedyną wartością jest gromadzenie dóbr materialnych z taką zachłannością, jakby mieli żyć co najmniej po 1000 lat i z nagromadzonym majątkiem przenosić się na drugi brzeg życia.

W kolejnym numerze Pisma, 17–18 zamieściłem podsumowanie I Światowego Dnia Poezji UNESCO w Polsce. Podaję w punktach:

1. Skonsolidowanie środowisk twórczych.
2. Nobilitacja imprezy i poezji poprzez obecność Jolanty Kwaśniewskiej, która wtedy była bardzo popularna.
3. Umiędzynarodowienie poezji polskiej.
4. Praca nad odprymityzowaniem życia poprzez poezję.
5. Z poezją wchodzimy do Unii Europejskiej bez kompleksów.

Napisałem wtedy tak: „Po czterech latach istnienia „Poezji dzisiaj" prezentuje program przedstawiony w pierwszym numerze, iż jedyną polityką uprawianą przez nasze Pismo jest dobra poezja. Drugie założenie, to wychowanie młodzieży poprzez sztukę. Trzecie, niezależność od koniunkturalnych trendów politycznych i artystycznych. Za to na Pismo nałożono karę: oficjalne czynniki rządowe zajmujące się kulturą postanowiły nadal sponsorować Pisma skostniałe, bądź podwórkowe, natomiast jedyne Pismo żywe, jakim jest „Poezja dzisiaj", pozostawiono własnemu losowi, licząc, że lada chwila upadnie. Mimo to Pismo istnieje i będzie istnieć – z nadzieją doczekania rozsądniejszych kierownictw w resortach kultury, które zajmą się prawdziwą, rozsądną i obiektywną polityką kulturalną". Od tamtej pory minęło 20 lat i wszystko zostało po staremu. Żywe pozostały tylko podziękowania poetów-uczestników. Przytaczam kilka z nich:

- „Fantastyczna impreza. Poinformuję o niej nasz świat literacki" – poeta z Australii.
- „Czułem się jak w czasach Homera, kiedy było komu słuchać najintymniejszego głosu ludzkiej duszy" – poeta z Grecji.
- „Wciąż jesteśmy pod wrażeniem Światowego Dnia Poezji" – poeta z Wilna.
- „Panie Aleksandrze! Z perspektywy kilku dni, a więc czasu, który upłynął i zmniejszonych trochę emocji, pragnę jeszcze raz podziękować Panu za zaproszenie i możliwość uczestniczenia w obchodach Światowego Dnia Poezji. Teraz, gdy jest czas na refleksje, jeszcze wyraźniej widać ogrom pracy i trud włożony przez Pana, aby dopiąć wszystko organizacyjnie i stworzyć możliwość szerokiej integracji środowiska poetyckiego – z tak wspaniałym efektem końcowym. Wierzę w to głęboko, że były to bardzo znaczące dni dla wszystkich uczestników. Udało się Panu wytworzyć bardzo sympatyczną atmosferę. Wyrazy wielkiego uznania należą się Panu także za profesjonalny, spontaniczny, bezpretensjonalny, ze specyficznym humorem, serdeczny sposób prowadzenia tych spotkań. Załączam serdeczne pozdrowienia" – Barbara Schroeder – mecenas kultury.
- „Po raz pierwszy w historii ojczyzny zorganizowano święto poezji z udziałem przedstawicieli władzy państwowej. „Światowe Dni Poezji" przekształciły się w triumf sztuki rodzimej, zauważonej, wysłuchanej przez władze. Poeci, ci, którzy spychani są na margines życia, pomijani w debatach sejmowych, ignorowani w mediach, to ludzie, którzy kształtują wrażliwość społeczeństwa i budują tożsamość narodową" – A. Zaniewski.

Do sukcesu imprezy przyczyniła się Pani Basia, Moja żona.

Teraz, po latach dodaję, że skończyło się na niespełnionych nadziejach przy oczekiwaniu, że władze, kolejne, będą pamiętać o twórcach. Nie pomagają, natomiast niektórych, dopiero po śmierci, odznaczają, co zakrawa na paradoks.

Prócz mojego wstępu podsumowującego, cały numer Pisma został poświęcony Julianowi Przybosiowi, w 100 rocznicę jego urodzin. Czytając teraz wypowiedzi owoczesnych, w większości już nieżyjących twórców o tym oryginalnym poecie, przyrównuję je do dni dzisiejszych i dzisiejszego życia literackiego, konsekwentnie zaniedbanego przez sterników, wygląda na to, że przypadkowych, naszego państwa. Promocja numeru, z Przybosiem, odbyła się w gmachu Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, na sesji koła naukowego polonistów, Spotkanie prowadził prof. Stanisław Makowski, specjalista od romantyzmu i autor wielu prac naukowych dotyczących tego tematu. Pamiętam, że w swoim krótkim szkicu nazwałem wiersze Przybosia poezją dla poezji, wypracowanym starannie rzemiosłem. Był nie moim mistrzem, chociaż wybitnym. (…) cały czas definiował poezję, tworzył w masce. Brakuje mi w nim spontaniczności, wielkich uniesień i załamań opowiedzianych nie na złotych koturnach metafor. Był chodzącą konsekwencją raz wybranego celu, a sztuka to przecież nie konsekwencja, lecz niespodziewany wybuch gejzeru, któremu energia nadaje nieprzewidywalne, a przez to podziwiane kształty. Podobno w sztuce tylko to, co subiektywne, odbierane bywa jako naturalne i z czasem obiektywizuje się…"

19–20 nr Pisma w całości został poświęcony „Norwidowi dzisiaj" w 180 rocznicę jego urodzin i oprócz zamieszczonego przemówienia prezydenta RP oraz Jana Pawła II zawiera eseje poetów, krytyków literackich, m.in. Barbary Kowalczyk i studentów. Na inaugurację Norwidowską w Zamku Królewskim prócz publiczności przybyło też wielu polityków z tzw. najwyższej półki, co się już później nie zdarzało. Przybyli otrzymali numer naszego Pisma. Po latach czytam swój wstępniak do „Poezji dzisiaj" z roku 2001. Wynotowuję z niego kilka spostrzeżeń, które uważam za trafne.

„Żyjemy za szybko, żeby go odgadywać. Norwid nigdy nie będzie poetą popularnym. Przede wszystkim z powodów semantycznych. Jego język nie ma charyzmatycznej bezpośredniości i jednoznaczności wysławiania się Mickiewicza oraz błyskotliwości, ciętości i misterności Słowackiego. Brak mu publicznie akceptowanej urody…"

Norwid to nie wódz, który prowadzi tłumy, lecz pedantyczny eremita, z którego roztropnymi wizjami ludziom nie po drodze. Nie populista on, lecz surowy

wypominacz naszych narodowych ułomności. Robi to nie sarkastycznie, jak Słowacki, lecz chłodno, surowo i stuprocentowo słusznie."

Trafnie osądza Polaków: „Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jak karzeł", „Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem", „Jesteśmy żadnym społeczeństwem."

„Podobnie wymagający jest wobec kobiet. Pisze do nich i o nich bez Mickiewiczowskiego chwytania się za serce, bez Słowackiego pojękiwań, ozdobionych aniołami, kaskadami i girlandami róż. Zamiast schlebiać ich próżności, pokazuje im lustro…"

I najkrótsza o nim moja opinia: „Był kłosem a nie kwiatem."

Nr 21–22 (2001): XXX Warszawska Jesień Poezji, Związki twórcze w Europie Środkowej, Wywiady. Zamiast tzw. wstępniaka długi i jak dotąd jedyny wywiad ze mną, przeprowadzony przez Jerzego Stanisława Czajkowskiego, współzałożyciela „Współczesności" i poniekąd krajana, urodzonego w powiecie ciechanowskim, a więc przez miedzę ze mną, bo mój ojciec urodził się w miejscowości Obrąb. Przytaczam go prawie w całości, ponieważ zawiera wiele istotnych treści osobistych i artystycznych.

Jerzy St. Czajkowski: Jesteś człowiekiem-instytucją w polskim środowisku literackim, a nawet poza granicami kraju. Wziąłeś na siebie obowiązek wydawania miesięcznika „Poezja dzisiaj", który pod nazwą „Poezja" ukazywał się do roku 1990, kiedy to ówczesne władze odmówiły finansowania tego Pisma. Co Cię skłoniło do podjęcia takiej decyzji?

AN. O konieczności wznowienia „Poezji" mówiło się cały czas w środowisku literackim. W połowie lat 90 życzliwy tej idei był Bogdan Klukowski, ówczesny dyrektor Departamentu Książki w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Ale w r. 1997 wybory wygrała inna opcja polityczna i zmienił się skład osobowy MKiS. Mimo to postanowiłem kontynuować rozmowy z nową ekipą wierząc jej wyborczym deklaracjom. Umówiłem się z nowym wiceministrem MKiS, odpowiedzialnym za prasę i wydawnictwa. Poszliśmy w kilka osób, żeby było poważnie. Byli wśród nas przedstawiciele ZLP, SPP oraz twórcy niezrzeszeni. Wiceminister przyjął nas życzliwie i zaproponował, że jeśli wydamy pierwszy numer Pisma, przy następnych Ministerstwo pomoże, a może nawet zrefunduje ten pierwszy. Wśród kolegów wielu było chętnych na stołek redaktora naczelnego, ale nikt z nich nie chciał, czy nie był w stanie wyłożyć własnych pieniędzy. W tej sytuacji postanowiłem zaryzykować wydanie pierwszego numeru święcie wierząc obietnicy wiceministra. Byłem i zresztą jestem do dziś właścicielem Wydawnictwa, które wtedy finansowo stało

jeszcze względnie dobrze, ponieważ postawiło nie na ryzykowne bestsellery i różnego rodzaju ściągi z lektur dla uczniów, lecz na literaturę piękną, głównie poezję, którą wydawałem, zdaniem czytelników, bardzo elegancko i stosunkowo tanio. Tytuły zaprogramowanych przeze mnie serii poetyckich wkrótce zaczęli podrabiać inni wydawcy. Zamiast się z nimi procesować, cieszyłem się, że „zarazili"się ode mnie eleganckim wydawaniem dobrej poezji. Jako wydawca mam dobre przygotowanie merytoryczne, ponieważ przez 15 lat pracowałem jako redaktor działu poezji w Wydawnictwie „Iskry", gdzie sztuki edytorskiej uczyłem się od życzliwych i doświadczonych redaktorów. Ponadto dzięki wielostronnemu wykształceniu (filologia polska zakończona pracą magisterską o Czesławie Miłoszu, węgierska, etnografia i uczęszczanie jako wolny słuchacz na wykłady z filozofii, prowadzone przez Leszka Kołakowskiego, z socjologii – Józefa Chałasińskiego, ponadto zainteresowanie się archeologią, etnologią i pogłębianie studiów za granicą, m.in. z zakresu modnego dopiero od niedawna kulturoznawstwa) wszystko potrafię zrobić sam w swoim wydawnictwie. Decyzję też przeważnie podejmuję sam, więc nie tracę czasu na wielogodzinne zebrania. Często w ciągu jednej nocy dokonuję np. wyboru wierszy wybitnego poety, krajowego, czy zagranicznego…

JSCz. I w ciągu jednej nocy potrafisz zaprojektować dom.

AN. Mam to po rodzicach, którzy w ciągu jednej nocy zbudowali dom, w dodatku na wojskowym poligonie, który stoi do dzisiaj. Chociaż nie jestem architektem, rzeczywiście zaprojektowałem kilka domów, oprócz swojego zaprzyjaźnionym ze mną twórcom. Do dziś stoją , mają się dobrze i podobają się, bo są proste, funkcjonalne i tanie, bez ryzykownych, eksperymentatorskich rozwiązań. Nie wiem dlaczego, ale architektura jest moim hobby. Może dlatego, że uczy konkretów, odpowiedzialności, wyszukiwania optymalnych rozwiązań. Jak zbudujesz, tak będziesz mieszkał.

JSCz. Czy biorcy Twoich projektów, za darmo, okazali Ci swoją wdzięczność?

AN. Nie, ale wróćmy do literatury.

JSCz. Właśnie. Kiedy ukazał się pierwszy numer „Poezji"?

AN. „Poezji dzisiaj", bo nasze dzisiaj jest najważniejsze, również dla przyszłych pokoleń. Po roku 1990 powstała ogromna dziura w kulturze. Przyczyniło się do tego gwałtowne ubożenie ludzi, w tym zajmujących się kulturą i brak polityki kulturalnej kolejnych ekip rządzących. Literatura krajowa rozbiła się na mało znaczące literatury podwórkowe, bez wzajemnych kontaktów. „Poezja dzisiaj" stała się koordynatorem tych działań, zaczęła ukazywać dorobek środowisk twórczych całemu krajowi. Dotąd zaprezentowała środowiska: poznańskie, bydgoskie, krakowskie,

ostrołęckie, ciechanowskie, siedleckie, warszawskie, lubelskie oraz niewielkie, ale bardzo prężne barlineckie w Barlinku na Pomorzu Zachodnim. Ponadto na łamach Pisma prezentowani są twórcy z całego kraju. Odnotowujemy także ważniejsze konkursy literackie i interesujące tomiki poetyckie. „Poezja dzisiaj" zainspirowała również dyskusję o sytuacji literatury w Polsce pod nazwą SOS dla literatury. Na organizowane przez nią w Domu Literatury konferencje przychodzili i przychodzą zatroskani przedstawiciele wszystkich środowisk twórczych oraz dziennikarze z popularnych dzienników i redaktorzy z radia i telewizji.

JSCz. A jak było z nr 1 „Poezji dzisiaj"? Chwycił?

AN. Tak. Ukazał się w 200-lecie urodzin Adama Mickiewicza i w rok po śmierci Zbigniewa Herberta, więc Pismo zaprezentowało te dwie sylwetki wielkich artystów i moralne filary humanizmu.

JSCz. Jak było z kolportażem? Niełatwo jest dzisiaj bez reklamy, wprowadzić na rynek nowy tytuł.

AN. Słusznie. Reklamy nie było żadnej, bo nie stać mnie na to. Wśród najważniejszych, trzydziestu, księgarń warszawskich Pismo rozprowadziłem sam, a na kraj „Poezję dzisiaj" zgodził się upowszechniać Pol-Perfekt, który ma oddziały EMPIKów w 47 dawnych miastach wojewódzkich. Dostarczane numery sprzedawały się prawie w całości, za co Pol-Perfect złożył mi gratulacje. Czytelnicy „Poezję dzisiaj" od razu zauważyli i przyjęli ją z radością i nadzieją. Posypały się listy do redakcji z gratulacjami i z wierszami, w większości dobrymi i bardzo dobrymi. Nie tracąc kontaktu z twórcami uznanymi postawiłem także na młodych, żeby zniwelować pokoleniową dziurę. Zresztą niektórzy młodzi piszą lepiej niż „zasłużeni"starzy.

JSCz. Jak Pismo przyjęło MKiS?

AN. Zapomniało o obietnicy. Robili to konsekwentnie trzej kolejni ministrowie. Jak wyżej wspomniałem, na dalsze wydawanie Pisma sprzedałem swój samochód. W końcu udało mi się też „wychodzić" dwie niewielkie sumki, na pół numeru każda. Ale ja nie mam czasu chodzić i prosić. W swojej naiwności uważam, że skoro pracuję charytatywnie dla kultury narodowej, bez sztabu ludzi, bez sekretarek i kierowców, to mimo że nie jestem ze „swojej ekipy", należy mi się przynajmniej miłe słowo, a nie powarkiwania. Tak, nie jestem ani ze swojej, ani z żadnej ekipy. I na kunktatorstwo nie mam czasu. A kultura polska jest jedna, ponad ekipami i dla niej pracuję.

JSCz. Czy masz sponsorów?

AN. Żadnych stałych. Na jeden z ostatnich numerów Pisma skromną kwotę dało PZU Życie.

JSCz. I dajesz sobie radę?

AN. A co mam robić. Jestem z pokolenia wojennego, które w każdej sytuacji musiało dawać sobie radę. Część pieniędzy odzyskuję ze sprzedanych numerów, na resztę muszę zarabiać, nawet korepetycjami, a czasem pracą fizyczną. Wydawnictwo nie przynosi już dochodów, bo załamał się rynek książki, a ostatnio splajtowało kilka dużych hurtowni, razem z wstawionymi do nich książkami mojego wydawnictwa. Pieniędzy nie odzyskałem. Tak bez pomocy państwa wygląda wolny rynek kultury, o którym kiedyś nieopatrznie śnili twórcy.

JSCz. Z czego się utrzymujesz?

AN. Wykładam historię literatury oraz literaturę współczesną w Liceum Księgarskim na Żoliborzu oraz w szkole pomaturalnej. Tam udało mi się wśród uczniów i studentów wyłuskać prawdziwe talenty. Współpracują już z „Poezją dzisiaj". Podczas praktyk w księgarniach na moje polecenie uczniowie badają rynek książki, zwłaszcza literatury pięknej.

JSCz. I jak to wygląda?

AN. Prawie tragicznie. Sprzedają się przeważnie książki użytkowe, a z literatury pięknej – zagraniczna, głównie amerykańska. Nawet część moich wychowanków czyta tylko literaturę amerykańską. Ulegli reklamie. Mimo to staram się zaprzyjaźniać moich uczniów z literaturą polską.

JSCz. Na przykład?

AN. Zapraszam na wykłady wybitnych twórców, np. ks. Jana Twardowskiego, Andrzeja Zaniewskiego, Zygmunta Kubiaka, Bogusława Wołoszańskiego, filozofów, np. Marię Szyszkowską, albo chodzę z moimi wychowankami do „Klubu Księgarza" na Rynek Starego Miasta, do Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu, odwiedzamy też placówki zagraniczne, m.in. Węgierski Instytut Kultury, Hiszpański Instytut Kultury im Cervantesa, Słowacki, Czeski, etc.

JSCz. Czy masz na wszystko czas?

AN. Żyję w nieustannym niedoczasie. Dlatego bardzo rzadko sam piszę i tego mi najbardziej żal. Człowiek ma określoną ilość energii, a ja moją eksploatuję z konieczności rabunkowo. Czytelnicy „Poezji dzisiaj" nie wiedzą o tym. Przypuszczają, że jeśli jest redakcja, to pracuje w niej cały sztab ludzi, którzy mają czas również na prowadzenie korespondencji i którzy nieźle zarabiają. Rzeczywistość jest inna. Pismo de facto prowadzone jest jednoosobowo, z dużą pomocą żony, za darmo. Dlatego m.in. nie płacimy honorariów. Młodzi to rozumieją, starzy – nie. Za to w „Poezji dzisiaj" nie ma kolejek. Bardzo dobre wiersze są drukowane natychmiast.

JSCz. Wiem, że masz intuicję. Kiedy w r. 1965 na filologii polskiej twoi koledzy wybierali tematy prac magisterskich, ty bez wahania wybrałeś Czesława Miłosza, mimo że był on wtedy i nieznany, i zakazany.

AN. Rzeczywiście. Żaden z ówczesnych profesorów nie podjął się przyjęcia tego tematu, za wyjątkiem prof. Zygmunta Jakubowskiego, który jednak lojalnie mnie uprzedził, że praca, jeśli będzie piątkowa, nie może liczyć, jak jest w zwyczaju, na jej opublikowanie w „Pamiętniku Literackim", ze zrozumiałych wtedy względów. Panu pewnie wyszłoby to na dobre, bo roztrąbiłaby o tym „Wolna Europa", ale ja miałbym kłopoty – dodał profesor. Postąpiłem honorowo i obroniłem na czwórkę, i jako już magister zostałem bezrobotnym. Przypadek zrządził, że koleżanka z hungarystyki namówiła mnie na studiowanie tego wydziału, bo jej kierownik, Węgier, prof. Istvan Csapláros ciągle narzekał, że w ciągu 20 lat nie doczekał się w żadnym ze swoich wychowanków chęci przekładania węgierskiej poezji na język polski. Poszedłem do niego od razu z marszu i wyjawiłem moje zamiary, a ponieważ miałem już wtedy publikacje własne oraz duży artykuł o poezji węgierskiej, wydrukowany we „Współczesności", profesor omalże nie chwycił mnie w ramiona ze słowami: czekałem na pana przez 20 lat. Zostałem przyjęty na pierwszy rok, z prawie dziećmi, bo dopiero po maturze, bez wspólnego języka, ale za to miałem znowu gdzie mieszkać, bo dostałem miejsce w akademiku i ulgowe bony wyżywieniowe. A jeśli chodzi o Czesława Miłosza, za kilka lat miałem ogromną satysfakcję, kiedy w r. 1980 został on laureatem Nagrody Nobla. Poszedłem wtedy do biblioteki Domu Literatury, żeby ponownie przewertować jego książki i okazało się, że były one nie rozcięte, czyli nie czytane przez kolegów literatów, mimo że po Noblu zaczęli głośno zachwycać się jego twórczością, zwłaszcza ci, którzy wcześniej opluwali go w gazetach, a ja nie mogłem zrozumieć, że Miłosz się z nimi pozaprzyjaźniał i w ten sposób mogli od jego sławy odcinać kupony. Mnie wśród nich nie było.

JSCz. Kto ci pomaga w redagowaniu Pisma?

AN. Głównie żona, Pani Basia. Komputerowo, koncepcyjnie. I wozi mnie do drukarni, ponieważ jestem ciągle zmęczony i ze względu na bezpieczeństwo nie siadam za kierownicą.

JSCz. Opowiedz którąś z przygód związanych z wydawaniem „Poezji dzisiaj".

AN. Była to przygoda z dwoma policjantami. Po 18 godzinach siedzenia w Ciechanowskiej drukarni nad składem i korektami 6 grudnia 2000 roku wracaliśmy do domu. Byliśmy, żona i ja, krańcowo wyczerpani i chorzy na grypę. Po godzinie 2 w nocy zatrzymał nas patrol policyjny, już w Warszawie, na Wisłostradzie, naprzeciw Mennicy. Było ciemno, zimno, wokół ni żywej duszy, a obok

Wisła. Policjanci przyczepili się do duplikatu OC, mimo że był podstemplowany za wiarygodność i kazali nam wysiadać z samochodu. Zaraz znalazła się laweta do jego odholowania. Policjantów nic nie obchodziło, że jesteśmy już w nie za młodym wieku i „przy chorobie". Kazali brać taksówkę i nic ich nie obeszło, gdy oświadczyliśmy, że nie mamy pieniędzy. Zaczęli nas wyszarpywać z samochodu, w końcu zgodzili się na moje pójście do domu po oryginał dokumentu. Dali mi na to 20 minut, mimo że do domu było około 3 kilometrów. Rozwścieczyło ich, gdy nieopatrznie powiedziałem, że pracujemy dla dobra kultury polskiej.

JSCz. Czym się to skończyło?

AN. Podczas mojej nieobecności policjanci do tego stopnia dręczyli żonę, że poczuła się źle. Poprosiła policjantów o wezwanie karetki pogotowia. Udali, że nie słyszą. Po powrocie do domu żonę w ciężkim stanie karetka pogotowia zawiozła do szpitala. Zabrałem ją wkrótce, ponieważ dowiedziałem się nieoficjalnie, że grozi jej tam niebezpieczeństwo ze strony policji. Zupełnie jak w amerykańskich filmach, m.in. scena z policją w „Ojcu chrzestnym". O wypadku, jak wiesz, pisała szeroko prasa, za wyjątkiem Gazety Wyborczej".

JSCz. Mam nadzieję, że policjanci zostali ukarani, a ich szefowie was przeprosili.

AN. Skądże. Skierowano wniosek do kolegium o ukaranie nas na najwyższą kwotę. Ujęły się za nami środowiska twórcze z Warszawy, Krakowa, Lublina. Ludzie byli wstrząśnięci. Tylko nie policja. W poprzednim, tak dziś postponowanym systemie, artystów milicja traktowała inaczej. Zamiast karać słusznie za różne rozróby, nawet odwożono pijanych twórców do domu. A my, Bogu ducha winni…

JSCz. I czym się to skończyło?

AN. Dzwoniłem do policyjnych notabli. Jeden z nich, dobrze odżywiony, robiący za gwiazdora w telewizji jako rzecznik policji, poinformował mnie przez telefon, że sam sobie jestem winien, bo ożeniłem się ze zbyt wrażliwą kobietą, a policja od czasów starożytnych zawsze była represyjna. Dotarliśmy do wniosku policjantów o ukaranie nas. Prawdą w nich było tylko 11 błędów ortograficznych na jednej stronie. Kolegium przy ul. Andersa 15 w Warszawie ukarało nas wysokim mandatem. Sądząca trójca, przypominająca kreatury z „Rewizora" Mikołaja Gogola, była zaprzeczeniem przedstawicieli prawa, a wspomagających nas prawników wyrzuciła za drzwi. Zachowywali się jak ubecy w czasach stalinowskich. Jeden z prawników, który nie dał się wyrzucić, nazwał tych sędziów zwyrodnialcami, a całą sprawę – farsą z tandetnych filmów spod znaku Dzikiego Zachodu.

JSCz. Czy policjantów też przy was przesłuchiwano?

AN. Jednego. Zasłaniał się niepamięcią i był arogancki, więc mu uwierzono. Drugi przyszedł już po zakończeniu rozprawy i podpisał swoje zeznania zaocznie, udostępnione mu przez przewodniczącego rozprawy, super chama, Stefana Balcerzaka.

JSCz. Ci policjanci to Tomasze: Kleniewski i Skroński?

AN. Tak. Polowali potem na bezbronne strajkujące pielęgniarki. Jednemu z nich, temu bardziej zajadłemu, w rok później dobry Bóg wymierzył karę: został rozjechany przez samochód.

JSCz. Pamiętasz któremu?

AN. Nazywał się Skroński.

JSCz. Pewnie dostali awanse za znęcanie się nad ludźmi kultury?

AN. Z policją dotąd nigdy nie mieliśmy zatargów. Podczas rutynowych kontaktów traktowaliśmy się z wzajemnym zrozumieniem i z sympatią – my za ich trudną i odpowiedzialną pracę…

JSCz. To wielki wstyd, że policja rządu, którego premierem jest profesor, Jerzy Buzek, okazała się nieludzka – za pieniądze podatników, czyli ludzi, których powinna chronić. Czy mam rozumieć, że w tym konkretnym wypadku poezja i poeci ponieśli klęskę?

AN. Zaprosiłem potem owych policjantów i ich szefów na I Światowy Dzień Poezji, który organizowałem na prośbę UNESCO, nad którym patronat objęła pierwsza dama, żona prezydenta RP.

JSCz. Przyszli?

AN. Nie. Za to podobała mi się podczas trwania imprezy postawa BORu. To ludzie na zupełnie innym poziomie.

JSCz. Uprawiasz Donkiszoterię. Jaki to ma sens, skoro władzę i ludzi zamożnych literatura nic nie obchodzi?

AN. Nie robię tego dla nich.

JSCz. A dla kogo?

AN. M.in. dla tej osoby, która na ścianie przystanku autobusowego, stojącego w głuchym polu, napisała taki wiersz:

Gdzie jesteś, druga połówko jabłka,
Którą mam spotkać w przyszłości
Jaki jest twój uśmiech i kolor oczu
Którymi ścieżkami dnia kroczysz?
Chcę ciebie zobaczyć dziś

Na jawie
Odpłynąć na wyspę miłości
Skosztować ust twoich
I zamknąć oczy
A potem
Już w miłość skoczyć.

Ponadto numer zawiera królestwo wierszy, twórców krajowych i zagranicznych, m.in. z Grecji, Chin, Izraela, Rosji, Norwegii oraz wypowiedzi, czym jest globalizacja dla literatury, szansą czy zagrożeniem? I pytania o miejsce języków w procesach integracyjnych. Jest także protokół z posiedzenia komisji Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego im. Cypriana Norwida i wiersze laureatów, wywiad ze Stefanem Jurkowskim ilustrowany jego wierszami, bardzo interesujący debiut młodego poety z Wrocławia, Rafała Wawrzkowicza, którego utwory czytane po latach, jakby nie było – 20, nic nie straciły ze swej urody, szkoda tylko, że nic mi nie wiadomo co się z nim dzieje, może na swoje nieszczęście wyrósł z poezji.

W podwójnym numerze 23–24 Paweł Krupka: dyplomata, poeta i tłumacz zaprezentował 16 współczesnych poetów greckich wraz ze szkicem o greckiej poezji, a Zbigniew Chojnowski z Olsztyna snuje rozważania o roli „Małych ojczyzn" jako literackich wyzwań. Pisarzami małych ojczyzn byli przecież najwięksi twórcy: Homer, Safona, Faulkner, Joyce, Lorca, czy Jan Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Miłosz, etc. Dopełnia go w tym Kazimierz Sopuch z Gdyni szkicem pt. „Przez regionalne i narodowe – do ogólnoludzkiego na przykładzie literatury" oraz Zdzisław Załuska wypowiedzią o „Ostrołęckim środowisku literackim". Przeglądam listy z tamtych czasów, pisane do redakcji przez nastolatków, naprawdę mądre i czytam wydrukowane przez „Poezję dzisiaj" ich wiersze, naprawdę dobre, o wiele lepsze niż autorów dzisiejszych. Na uwagę zasługują wiersze 17-letniej Anny Dżugały z Wałbrzycha, gdzież ona teraz, która w liście napisała: „Wiersze piszę od szóstej klasy szkoły podstawowej i bardzo to kocham. Poezja jest częścią mojego życia, a także częścią mnie. Postanowiłam wysłać swoje wiersze do państwa redakcji, ponieważ bardzo podoba mi się to, co tworzycie, dajecie ludziom szansę wyjścia ze starych szuflad i dajecie możliwość na dotarcie do innych serc niż te, które są nam najbliższe. Mam nadzieję, że spodobają się państwu moje wiersze i być może pozwolicie im zabłysnąć". Pozwoliliśmy, bo rzeczywiście były bardzo dojrzałe poetycko i nie zgasły po latach, nadal wzruszają. Przeglądając numery sprzed lat 20 sam się sobie dziwię, jak 144 strony Pisma mogło pomieścić tyle informacji.

Prócz wierszy – sylwetkę Mazlluma Saneji, poety z Kosowa albańskiego pochodzenia, tłumacza literatury polskiej na albański, autora dwujęzycznej antologii poezji polskiej i albańskiej XX wieku, kilka poetyckich debiutów, wywiad z założycielem Stowarzyszenia Autorów Polskich, Eugeniuszem Orłowem, esej Eligiusza Szymanisa, pracownika Uniwersytetu Warszawskiego o „Norwidowskiej koncepcji poezji w praktyce artystycznej" i prof. Andrzeja Gronczewskiego (Uniwersytet Warszawski) o światłocieniach święta przyrody – Żywe i martwe okna". Profesor od dobrych paru lat w zaświatach, a jego refleksyjny tekst cały czas lśni „inwazją błękitu, oknami, w których cały czas przemieszczają się obrazy światów, okna salonów, mieszkań, więzień, szpitali…" W recenzji Irena Knapik-Machnowska ocala powieść od dawna świętej pamięci Edwarda Kupiszewskiego „Cień kwitnącej akacji", a prof. Stanisław Makowski, też od dobrych kilku lat świętej pamięci, pisze o Antologii polskiej poezji w przekładach na język ukraiński Dmytra Pawłyczka, poeta i pisarz Bogdan Bartnikowski, dziecko Oświęcimia, wspomina spotkanie ze szkolnym kolegą w Waszyngtonie. Prócz tego pokłosia konkursów, odnotowane tytuły nadesłanych książek i ostatni list niegdyś kultowego poety z Kujaw, Janusza Żernickiego, razem z ostatnim jego wierszem „Żuraw", którego fragment cytuję:

„Ilu już widoków nie nazwę, ilu słów / nie posmakuję … To gorzej boli niż ruina ciała wsysana / przez ruchome piaski sytuacji…"

Ze względu na finansowe dolegliwości ówczesne numery były wydawane z reguły podwójnie. Podwójny, na ponad 300 stron, jest kolejny numer 25–26, poświęcony II Światowemu Dniu Poezji UNESCO pod honorowym patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO oraz Ministerstwa Kultury. Program rozpoczął się 19 IV w Mazowieckim Centrum Kultury przeglądem poetyckich teatrów młodzieżowych, a 23 IV spotkaniem z poetami polskimi i zagranicznymi w Pułtuskiej Wyższej Szkole Humanistycznej, 24 IV w Węgierskim Instytucie Kultury promocją książki węgierskiej pisarki, Gizelli Csisztay o historii stosunków kulturalnych Polski i Węgier. Główna inauguracja imprezy odbyła się 25 IV w Domu Literatury. Gościliśmy wtedy, prócz polskich poetów, twórców z Grecji, Belgii, Ghany, Iraku, Białorusi, Bułgarii, Serbii, Hiszpanii, Litwy, Niemiec, Norwegii, Rosji, Słowacji, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii, Wietnamu, Italii, USA. Gościem honorowym imprezy był ks. Jan Twardowski oraz przedstawiciel Polskiego Komitetu ds. UNESCO. Po raz pierwszy zostały też przyznane Nagrody Światowego Dnia Poezji UNESCO poetom polskim oraz tłumaczowi poezji greckiej i hiszpańskiej na język polski, Januszowi Strasburgerowi. Tematami sesji naukowej były: Kultura a komercja (grecki twórca Jorgos Kissas), Unia Europejska szansą dla kultury

(Jacek Kajtoch), po której nastąpiła promocja trzytomowego dzieła „Poezja polska – antologia tysiąclecia", wydanego przez Wydawnictwo Książkowe IBiS, następnie odbył się koncert poetycko-muzyczny, poprowadzony przez Wojciecha Siemiona, a wieczorem w Mazowieckim Centrum Kultury – wieczór poetów zagranicznych, polonijnych i przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce. Kolejne spotkania z poetami odbyły się 26 IV w Ciechanowie, Przasnyszu, Ostrołęce, Siedlcach, Radzyminie, Żyrardowie oraz w Galerii Bellotto przy ul. Krakowskie Przedmieście 79 pt. poezja i obraz – poeci prezentowali swoje wiersze, a znany grafik Andrzej Bertrandt grafikę. O godz. 18.00 w Instytucie Słowackim odbyło się spotkanie z poetami słowackimi. 27 IV poetyckich gości zaprosił do swego pałacyku w Petrykozach Wojciech Siemion. W słowie wstępnym „Poezji dzisiaj" zadałem pytanie: dlaczego UNESCO ustanowiło święto poezji? I moja odpowiedź: Ponieważ musimy ponownie przekonać się do siły i wartości słowa, które jest przejawem człowieczeństwa. Człowiek z małym zasobem słów, nieczuły na ich sugestywność i piękno, staje bezradnie przed światem i drugim człowiekiem.

Nr 25–26 oprócz wierszy uczestników imprezy, wygłoszonych referatów oraz wywiadów i materiałów z polsko-rosyjskiego seminarium literackiego zaprezentował twórczość dwóch prężnych środowisk literackich: siedleckiego i leszczyńskiego. Dlaczego prezentacja środowisk twórczych? W przeprowadzonym ze mną wywiadzie akcentuję, „…że życie literackie nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie zaściankowieje. Ciekawe, że integrujemy się pod względem ekonomicznym, ale w dziedzinie kultury nie wychodzimy z zaścianków. Jest bardzo dużo grup, środowisk, które same w sobie są prężne, ale za żadne skarby nie chcą lub nie umieją wyjść poza własny region. Brak w nich woli współpracy – nie tylko z „Poezją dzisiaj". Pisma literackie traktują w sposób instrumentalny, chętnie dadzą anons o swoim konkursie, ale nie chcą podejmować stałej, długofalowej współpracy". Dziś dopowiedziałbym, że taka postawa jest samoobroną przed unifikacją, zatracaniem własnego ja, co występuje w dzisiejszej piosence: wszyscy śpiewają po angielsku, zaledwie parę słów przez kilka minut.

W r. 2002 ukazały się tylko dwa podwójne numery Pisma: 25–26 oraz 27–28, za to ilościowo obszerne, pierwszy powyżej 300 stron, drugi 272 i poświęcony został poezji wigilijnej, wierszom dzieci i dla dzieci oraz sytuacji krytyki dzisiaj w alarmującym zdaniu „Krytyko, wróć". Zamiast niej jest wazeliniarstwo, akcyjność, sezonowe lansowanie, robienie szumu wokół czegoś, co na to nie zasługuje. Pomija się wartości artystyczne, bądź brak tychże w nowowydawanych pozycjach książkowych i nie czuje się prawie żadnych więzów z tradycją.

Na początku Numeru umieszczono opinie poetów zagranicznych o II Światowym Dniu Poezji UNESCO, rozmachu imprezy, jej intelektualnej wagi z zapytaniem, czy ktoś z władz podziękował dwojgu organizatorom za ogromną pracę za przysłowiowe Bóg zapłać i za to, że w tych dniach otworzyli serce Polski dla poezji i poetów. I moja na to odpowiedź: „… niedawno, podczas oglądania filmu Milosa Formana pt Amadeus (o Mozarcie) zwróciłem uwagę na scenę, kiedy cesarz austriacki Józef II w operze wobec dworu i elity kulturalnej za największego artystę uznaje przeciętnego kompozytora Salieriego i wiesza mu na szyi medal, a w tym czasie Mozart samotnie opuszcza lożę. Potem, ku pokrzepieniu serca, przeczytałem jeszcze raz pojedynek Apollona z Marsjaszem Zbigniewa Herberta o rywalizację sztuki boskiej z ludzką. Wygrał Apollo, choć lepszy był Marsjasz i natura opowiedziała się za nim, ale Apollo, bóg nie znający sumienia, załatwił sobie wcześniej zwycięstwo z wrażliwym ziemianinem. Marsjasz stanął do pojedynku, ponieważ wierzył w sprawiedliwość boską, bóg Apollo nie był jej pewny, więc zorganizował sobie kapitułę ze sprzymierzeńców, a potem obdarł rywala ze skóry". W numerze na uwagę zasługuje także szkic wybitnego tłumacza, wydawcy i poety (już świętej pamięci) pt. „Dlaczego jest nieodzowne nowe rosyjskie wydanie Norwida oraz pożegnalne teksty poświęcone odeszłym poetom: Dorocie Chruścielewskiej i Tadeuszowi Chudemu. A w poprzednim numerze Tadeuszowi Śliwiakowi.

29–30/2003. Wiosenny numer (polski, częściowo angielski, grecki), poświęcony III Światowemu Dniu Poezji UNESCO (25-IV-26) pod patronatem UNESCO i Ministra Kultury. Poeci zagraniczni: z Wilna, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Słowacji, Czech, Serbii, Węgier, Grecji, Italii, Hiszpanii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Luksemburga, Szwajcarii, Iraku, USA, Szwecji, Wietnamu, Kamerunu, razem 32 twórców + ok 100 twórców polskich. Prócz ich wierszy i wypowiedzi prezentacja dorobku Poetów z Żyrardowa oraz Świętokrzyskiego Środowiska Literackiego. Współorganizatorzy: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Instytut Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie Autorów Polskich. Wyższa Szkołą Humanistyczna w Pułtusku, Biblioteka Publiczna w Lesznie Wielkopolskim, Biblioteki Publiczne w Ostrołęce, Siedlcach, Warszawie, Domy Kultury: w Iłży, Żyrardowie, Grójcu, w Warszawie, liczne muzea, m.in. Liw, Radom, licea, zagraniczne Instytuty Kultury oraz ambasady, etc. „Logo" imprezy: Poezja drogą do człowieka – wypowiedzi wielu poetów krajowych i zagranicznych. Fragment mojej wypowiedzi: „Coraz bardziej spieszymy się, coraz mniej rozumiemy. Nowa rzeczywistość indoktrynuje naszą świadomość i programuje psychikę – do wykonywania przede wszystkim rozkazów. Na realizację swojego „Ja" mamy coraz

mniej czasu, kontakty międzyludzkie zaczynamy traktować instrumentalnie, na rozmowy od serca nie starcza czasu. Dawniej uczono nas, że z obcym trzeba znaleźć wspólny język, dziś gry komputerowe nakazują obcego zabić. Zaganiana posłuszna maszyna, to człowiek XXI wieku. W tym biegu donikąd, bo po wytwarzanie kolejnych przedmiotów, zaczynają opuszczać nas słowa – najważniejszy środek komunikacji międzyludzkiej. Mniej piszemy, mało czytamy, kontemplacja rzeczywistości poprzez słowa staje się coraz rzadsza. Ograniczanie mówienia ogranicza wolność: powoli przestajemy mieć własne zdanie. Potrzebny jest więc bunt – w imię słowa, które uratuje niezależność ludzkiej myśli. Dlatego „Słowo drogą do człowieka" stało się przewodnim tematem III Światowego Dnia Poezji (…) i zostało zaakceptowane przez twórców krajowych i zagranicznych, których wypowiedzi drukujemy w wersji dwujęzycznej, żeby nasz głos stał się bardziej słyszalny, podobnie drukujemy część wierszy w języku polskim i angielskim, ponieważ jednojęzyczność dziś to skazywanie się na zaścianek." Podczas imprezy przyznane zostały nagrody w 3 kategoriach: poezji (wydanie poecie niestandartowemu jego książki), eseistyki (pieniężna), za upowszechnianie polskiej poezji poza granicami (pieniężna).

Szczegółowy program

24 IV, godz. 11.00 – Dom Literatury: Uroczyste otwarcie. Przedstawiciele Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Minister Kultury, miss Polski, zespół Dudaryk z Ukrainy, poeci, publiczność, razem ok. 200 osób. Po południu – wręczenie nagród, promocja dzieła „Poezja polska – antologia tysiąclecia oraz nr „Poezja dzisiaj", koncert poetycki prowadzony przez Wojciecha Siemiona. Wieczorem w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki wieczór poetów zagranicznych, prezentacja antologii poezji szwedzkiej przełożonej i wydanej przez poetę Janusza Roszkowskiego, występ macedońskiego zespołu Dżezwa.

25 IV. Spotkania autorskie poetów polskich i zagranicznych w Warszawie i na terenie Województwa Mazowieckiego oraz w Czeskim Centrum, Słowackim Instytucie Kultury, w Galerii Bellotto /obraz i poezja, wystawa prof. Rafała Strenta, Dom Kultury Śródmieście, Węgierski Instytut Kultury.

26 IV. Biesiada poetycka u Wojciecha Siemiona w Petrykozach.

9 V. Biesiada poetycka w Muzeum im. Jacka Malczewskiego – Radom.

16. V. Biesiada poetycka , Oddział ZLP w Kielcach.

23. V. Biesiada poetycka w Lesznie – Biblioteka im. St. Grochowiaka

Ponadto w numerze Grafika Ewy Zelenay-Grabny, Marka Chaczyka, obrazy prof. Rafałą Strenta, a także wywiady, eseje, recenzje, wypowiedzi o Gałczyńskim

w Polsce i za granicą, etc. Numer wszechstronnie bogaty, miejscami trójjęzyczny, liczący prawie 400 stron.

Na uwagę zasługuje wypowiedź mojej ówczesnej uczennicy, Julii Bartczak pt. „Poezja w cyberprzestrzeni" o roli internetu w upowszechnianiu poezji, o wiele szerzej upowszechniającej poezję niż książka: „Poezja w cyberprzestrzeni pozwala nam na bardziej bezpośredni kontakt z dziełem, tuż po jego napisaniu, a nie dopiero po wydrukowaniu".

Moje podsumowanie o stanie poezji w tamtym czasie: „Jest o wiele lepszy niż gospodarki, mimo że pozostawiony samej sobie przez państwo" – dwoje noblistów, poeta-papież i wielu księży piszących wiersze, prężne środowiska literackie w całym kraju.

Nr 31–32/2003 podsumowuje III Światowy Dzień Poezji UNESCO, ale de facto prawie w całości poświęcony jest „Leśmianowi w wielu odsłonach": wiersze oraz eseje napisane na leśmianowski konkurs. Poza tym wywiady z laureatami nagród imprezy + relacja z mojego uczestnictwa w międzynarodowym Święcie Poezji pod znakiem Tarasa Szewczenki na ziemi lwowskiej. Zamieszczam swoje informacje o III Światowym Dniu Poezji; dziś aż się nie chce wierzyć, że tak bogatym.

„III Światowy Dzień Poezji jest już historią. Wzięli w nim udział przedstawiciele 21 środowisk twórczych z kraju oraz 32 autorów z wielu stron świata – zainteresowanych polską poezją. Część z nich przyjechała szczególnie przygotowana: Istvan Turczi, redaktor naczelny „Parnasu", czołowego Pisma literackiego na Węgrzech, przywiózł jego najnowszy numer z prezentacją 17 poetów polskich, od Kochanowskiego do dzisiejszych, Istvan Bella – wybitny poeta węgierski, laureat wielu nagród państwowych-krajowych oraz zagranicznych, popularyzator i tłumacz poezji polskiej od Bogurodzicy do Gałczyńskiego, przedstawił elegancko wydany własnym kosztem i we własnym tłumaczeniu egzemplarz „Dziadów" A. Mickiewicza, Franco Dionesalvi z Italii przekazał miniantologię wierszy polskich poetów współczesnych, Stanisław Szewczenko – poeta z Kijowa – Antologię poezji polskiej we własnym tłumaczeniu na język ukraiński, w której znalazły się wiersze Noblistów, Karola Wojtyły, ks. Jana Twardowskiego i poetów młodszych generacji, Katarina Sedlakova ze Słowacji zaprezentowała Pismo „Dotyky" z przekładami utworów polskich twórców najmłodszych, Andrew Fincham z Wielkiej Brytanii i David E. Rogers z USA opublikowali każdy po kilkanaście wierszy poetów polskich w języku angielskim, Libor Martinek z Czech wydał we własnych przekładach zbiór wierszy Dariusza Tomasza Lebiody.

„Poezja dzisiaj" wysoko ceni ambasadorów naszej poezji, dlatego dwóch z wyżej wymienionych: Istvana Bellę i Stanisława Szewczenkę za największy dorobek przekładowy poezji polskiej uhonorowała nagrodami pieniężnymi (ich sponsorem był Instytut im. Adama Mickiewicza), zachęcając tym samym innych do popularyzowania polskiej poezji w swoich krajach.

W tym roku nasza impreza rozrosła się na całą Polskę, dzięki życzliwości ośrodków kulturalnych, m.in. w Liwie, Ostrołęce, Przasnyszu, Ciechanowie, Iłży, Radomiu, Kielcach, Opolu. Lesznie Wlkp., etc. Prócz „Poezji polskiej – antologii tysiąclecia" zaprezentowaliśmy „Nową Konstelację" – antologię poetów szwedzkich XX w. w wyborze i przekładach wybitnego poety, Janusza Roszkowskiego. Obydwie antologie ukazały się nakładem Wydawnictwa Książkowego IBiS, które opublikowało także zbiory wierszy laureatów Nagrody ŚDP, A. Zaniewskiego i D.T. Lebiody.

Nie tylko my doceniamy. Doceniono i nas. Ewa Zelenay-Grabny, wybitna poetka, autorka prac graficznych i rzeźbiarskich, wręczyła piszącemu te słowa zaprojektowaną i wykonaną przez siebie statuetkę: wieloustną wieżę Babel, która ma stać się symbolem kolejnych Światowych Dni Poezji, dlatego Bóg nie poplątał nam języków, co potwierdziła sesja naukowa, poświęcona słowu jako najważniejszemu instrumentowi w dotarciu człowieka do człowieka. Na spotkaniach zebrani w różny sposób prezentowali poezję: poeci z Afryki śpiewem z podkładem bębna, wietnamscy – śpiewem, o tonacji bardziej lirycznej. Wykonawcy uświadomili zebranym, że słowo ma wartość nie tylko intelektualną, ale także emocjonalną, pełni rolę katharsis, co na zakończenie spotkań potwierdzały występy zespołu Dżezva, grającego bałkańską muzykę do serbskich i bułgarskich tekstów piosenek i wierszy.

Jeszcze inaczej poezję odbiera się w byłych ziemiańskich dworkach, czy starych zamczyskach, gdy konferansjerami są poeci, a wierszy wraz z zebranymi słuchają portrety przodków, a przez otwarte okna widać rzekę, czy wiosenniejące łąki w klimacie leśmianowskich wierszy.

Poetów zagranicznych najbardziej zdumiała liczba – poetów zagranicznych. U nas – mówili – międzynarodowe imprezy poetyckie dekorujemy jednym czy dwoma poetami spoza kraju, a u Was jest nas prawie tyle co Was.

Pięknymi metaforami, zarówno na inauguracji, jak i na większości pozostałych imprez były dwie piękne dziewczyny: miss Polski Julia i miss Warszawy Natalia: istne dwa leśmianowskie „Znikomki" – ta jasna – z wielu światami w jednym spojrzeniu, ta czarna – ze "złotą mątewką" w brązowych oczach.

III Światowy Dzień Poezji trwał około miesiąca, od 24 kwietnia do 21 maja i w każdym środowisku obchodzony był inaczej, ale wszędzie z wielkim szacunkiem

do poetyckiego słowa. Teraz, na początku czerwca, gdy emocje opadły, przypomina mi się cytat z wiersza A. Mickiewicza: „warto płacąc krwią i bólem wejść w krainę ideału".

Prawie 2/3 obecnego numeru poświęcona została poezji Bolesława Leśmiana na okoliczność ogłoszonego przez Dom Kultury w Iłży konkursu, poświęconego poecie, który przez wiele lat mieszkał w tym mieście…"

W numerze opublikowaliśmy też gratulacyjne listy: szwedzkiego ambasadora w Warszawie, Matsa Staffansona oraz Ministra Kultury i Sztuki. Cytuję list ambasadora:

„Szanowni Państwo, Twórcy i Wielbiciele Poezji!

Niezwykle cieszy nas fakt, że już po raz trzeci mamy okazję świętować w Warszawie Światowy Dzień Poezji pod honorowym Patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO i Ministra Kultury. Zorganizowanie tego typu „uczty słowa", stworzenie możliwości spotkania, słuchania i mówienia o poezji jest niezwykle cenne, szczególnie w tych trudnych i w opinii wielu niesprzyjających tej sztuce słowa czasom. Szczególnie cieszy nas fakt, że w programie tegorocznej edycji Światowego Dnia Poezji znalazło się miejsce na osobną prezentację antologii poezji szwedzkiej „Nowa Konstelacja", która ukazała się niedawno nakładem Wydawnictwa Książkowego IBiS.

Zdajemy sobie sprawę, że zorganizowanie tego typu wydarzenia nie byłoby możliwe bez olbrzymich pokładów zapału i zaangażowania ze strony organizatorów, a zwłaszcza kierującego ich pracami Pana Aleksandra Nawrockiego. Nie sposób nie wspomnieć, szczególnie w kontekście prezentacji antologii poezji szwedzkiej, o ogromnym nakładzie pracy autora wyboru, przekładu i opracowania „Nowej Konstelacji", Pana Janusza Roszkowskiego. Jesteśmy niezwykle szczęśliwi i wdzięczni, że zechciał on poświęcić rok swego życia i wiele godzin ciężkiej, często żmudnej pracy, dla której mamy najwyższe uznanie, byśmy teraz mogli cieszyć się tym zbiorem i by prace „młodych" poetów szwedzkich mogły dotrzeć do polskich odbiorców.

Z poważaniem
Mats Staffansson
Ambasador Szwecji

Numer został ozdobiony pracami malarskimi uczniów Zespołu Szkół nr 18 w Warszawie.

Nr 33–34/2003 poświęcony był wierszom wigilijnym, poezji w szkole, poetom zagranicznym, wierszom nadesłanym oraz szerszej prezentacji twórczości Ewy Zelenay i Bohdana Wrocławskiego + wywiady, eseje, recenzje, kronika ważniejszych wydarzeń. Większość materiałów przygotowali młodzi twórcy – po latach dziwię się, że tak znakomitych. Zamieszczono też reprodukcje kolorowych grafik uczniów LO im. Wł. St. Reymonta w Warszawie, a także korespondencję Doroty Walczak-Delanois, pracownika naukowego Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, której fragment cytuję:

„Profesor Alain Van Crugten (tłumacz literatury polskiej, m. in Vitkacego), który wrócił z Serbii i który pięknie i ciepło opowiadał o Panu i Pana inicjatywach, pokazał mi ostatni numer „Poezji dzisiaj". Gratulacje!!! Przeczytałam natychmiast cały numer – od deski do deski. Świetne artykuły, piękna różnorodność wierszy i bardzo ciekawa szata graficzna. Cieszę się bardzo, bo sama jestem wielką entuzjastką i propagatorką poezji, i cieszy mnie każde jej 'ucieleśnienie'."

Podobał mi się także, po latach prawie 20-tu, mój felieton, który zamieszczam w całości:

„Parę dni temu poproszono mnie o wysłanie pięciu utalentowanych bardzo młodych poetek na Międzynarodowy Festiwal Młodej Poezji do zaprzyjaźnionego, przez miedzę, niewielkiego kraju. Wybrałem. Dziewczęta ucieszyły się, zapożyczyły na podróż i pojechały. Na miejscu okazało się, że nikt z organizatorów nie wiedział skąd przyjechały i po co. Z bardzo zachęcającego programu, który poetki dostały wcześniej, w praktyce zostało to, czego w nim nie było: pijaństwo. No i nieprzewidziane atrakcje, np. wyrywano twórcy talerz z jedzeniem i podawano kręcącemu się po sali „obrad" psu, podobno zresztą najsympatyczniejszemu z całego towarzystwa. A działo się to wszystko w romantycznym zameczku z jeszcze bardziej romantycznym parkiem, poprzetykanym jeziorkami, o trzydzieści kilometrów od stolicy.

Dziewczęta, przywykłe do literackich imprez na innym poziomie, wróciły z płaczem. Zaskoczony nieprzewidzianym klimatem festiwalu, na który nieopatrznie je wysłałem, próbowałem robić dobre oko do złej gry i zacząłem je pocieszać i tłumaczyć, że właściwie nic nadzwyczajnego się nie stało. Jak to? – zapytały oburzone. Pojechałyśmy przygotowane na imprezę intelektualną, a nie oglądanie bełkotliwych pijusów. Odparłem: cóż, miłe panie, nie znacie jeszcze prawdziwej atmosfery, wytwarzanej przez twórców na każdym większym zbiorowisku. Wyobraźcie sobie, że niedawno wracająca do kraju grupa polskich artystów na granicy wyrzuciła paszporty przez okna pociągu i kazała je zbierać wopistom. Wopiści się obrazili i zagrozili aresztem, a twórcy – udaniem się na emigracje, bo się ich

politycznie szykanuje. Wopiści odpuścili, a twórcy chodzą teraz w aureoli za tworzenie opozycji. Chcecie innego obrazka? Nasze delegacje artystyczne do ZSRR pić zaczynały już w Warszawie, więc kiedy pociąg przybywał do Moskwy, czekały na nie ambulanse, a dobrze poinformowani organizatorzy układali drogich i oczekiwanych gości na noszach, a obok nich obowiązkowe powitalne kwiaty, zawozili do hotelu, odczekiwali tydzień i z honorami, również na noszach, pakowali towarzyszy po piórze czy pędzlu do ambulansu i w pociąg. Robiono to dyskretnie, żeby w prasie mogły ukazać się notki o owocnej wizycie przyjaciół. Dziś ci twórcy są bohaterami – za opór stawiany komunizmowi. Mało Wam jeszcze? To posłuchajcie o zachowywaniu się waszych ulubionych zespołów wokalnych po występach – w hotelu: demolują co się da, łóżka, łazienki, rozbijają parkiety, a hotelarze dziwią się, skąd w tych osobnikach tyle przewrotnej pracowitości. Przypomniałem też dziewczętom różne niespodzianki zdarzające się na jednej z naszych największych imprez, Warszawskich Jesieniach Poezji, którymi nasze oficjalne czynniki kulturalne chwalą się gdzie mogą i wspierają czym mogą. Otóż nie sięgając daleko w przeszłość, trzy lata temu zapił się na niej na śmierć jeden z utalentowanych poetów, drugiego organizatorzy w środku nocy wysłali do nie istniejącego hotelu, na szczęście po długim błąkaniu się poeta wrócił do Domu Literatury i przespał się na wycieraczce, po czym wziął kapelusz pewnej zagranicznej poetki i pojechał do domu. Co to była za zabawa: ściąganie kapelusza z końca Polski i wysyłanie pocztą na koniec świata. Podobne przygody miał w tym roku prezes jednego z terenowych oddziałów literackich, również na tej samej imprezie: po swoim spotkaniu autorskim poszedł do wyznaczonego mu pokoju i musiał pocałować klamkę. Próbował przedrzemać do rana w fotelu, ale że było mu niewygodnie, więc drzemkę dokończył na dworcu i już nie uczestniczył w literackim panelu pt. „Co dalej z polską literaturą?", na którym jeden poeta dał drugiemu po buźce, ten drugi mu oddał i zrobiła się ożywiona atmosfera, po czym pierwszy poeta pomylił WC z szafą na ubrania i narobił do niej rzetelnie. Inny poeta, z Warszawy, wybrany przewodniczącym konkursu w Kaliszu, kazał ułożyć siebie na scenie i z tej pozycji oceniał wiersze debiutantów. Za to na drugi dzień, poświęcony młodej literaturze, młodzi twórcy pokazali klasę i – nie przyszli. W sumie było jednak hucznie, chociaż według organizatorów za skromnie, bo Ministerstwo Kultury dało tylko 50.000 zł.

Dziewczętom zaiskrzyło w oczach. A na Światowe Dni Poezji, na które Ministerstwo Kultury nic nie daje, przychodzą setki ludzi z pełną kulturą i na panelach literackich chętnych nie mogą pomieścić sale – zawołała jedna z uczestniczek zagranicznego festiwalu.

Tak to wygląda, miłe panie, odparłem. W Polsce zawsze wychodzi dobrze to, czego oficjalnie nie ma. Może dlatego, że na naszej imprezie nikt nigdy się nie upił, nie dał nikomu po buźce, nie umarł podczas alkoholowej balangi, więc o czym tu mówić i po co dawać pieniądze. Ale kto przeniknie kobiecą naturę. Dziewczęta zamiast rozjaśnić się, jeszcze bardziej sposępniały i rozeszły się do domów".

W r. 2004 ukazały się trzy numery „Poezji dzisiaj", dwa podwójne: 35–36 i 37–38 oraz jeden pojedynczy 39. Podwójne są poświęcone IV Światowemu Dniu Poezji UNESCO (35–36) i XXXIII Warszawskiej Jesieni Poezji (37–38), a także esej mojego pióra o Czesławie Miłoszu.

W Programie IV Światowego Dnia Poezji UNESCO: patronat – Polski Komitet ds. UNESCO, Minister Kultury. Goście honorowi: prof. Alain van Crugten z Brukseli – pierwszy tłumacz na język francuski utworów zebranych Witkacego (wydanie VII tomowe), prof. Światosław Świacki z Petersburga – wybitny tłumacz literatury polskiej na język rosyjski, m.in. Beniowskiego i Pana Tadeusza.

Organizatorzy: Poezja dzisiaj, Mazowieckie Centrum Kultury, Społeczny Komitet Budowy Pomnika Norwida, Biblioteka Narodowa, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, Instytut Adama Mickiewicza, Uniwersytet Warszawski, Związek Pisarzy Zagranicznych w Polsce.

Współorganizatorzy: Klub Garnizonowy w Kazuniu Nowym (Twierdza Modlin), Czeski Ośrodek Kultury, Instytut Słowacki, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury, Węgierski Instytut Kultury, Ambasady: Słowacji, Węgier, Ukrainy, Szwecji, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Biblioteka Wojewódzka w Elblągu im. Norwida, Stowarzyszenie Elbląski Klub Autorów. Biblioteki Publiczne: w Ostrołęce, Płocku, Siedlcach, Lesznie, Warszawie, Stalowej Woli. Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie. Ciechanowski Odział ZLP. Stowarzyszenie Pracy Twórczej w Ciechanowie. Domy Kultury: Garwolin, Żyrardów, Iłża, W-wa Śródmieście, Łomianki. Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu, w Wołominie. Licea w woj. Mazowieckim i W-wie. Tłuszcz. Departament Wychowania i Promocji Obronności MON, etc.

Prapremiera imprezy miała miejsce w Belgii w dniach 11–13 marca 2004, na zaproszenie ówczesnego naszego ambasadora. Następnie 25 marca w Domu Literatury odbył się koncert poezji polskiej i zagranicznej, 14 kwietnia w Bibliotece Narodowej prof. Światosław Świacki wygłosił wykład o literaturze polskiej w Rosji, a wieczorem w Kościele Duszpasterstwa Środowisk Twórczych przy Placu Teatralnym odbyła się msza poświęcona pamięci C. Norwida. 15 kwietnia o godz. 10.00 miało miejsce położenie kamienia węgielnego pod budowę pomnika C. Norwida,

przy obecności m.in. ówczesnego prezydenta Warszawy, Lecha Kaczyńskiego, który w obecności międzynarodowego zbiorowiska twórców, dziennikarzy, dyplomatów etc. zobowiązał się za swojej kadencji przyczynić do zbudowania pomnika poety, ale szybko o obietnicy zapomniał. Uroczystość uświetnili programem artystycznych uczniowie szkół im. C. Norwida. W godzinę później koncertem poetyckim poświęconym poezji C. Norwida w wykonaniu chórów młodzieżowych zainicjowana została inauguracja imprezy, podczas której uhonorowano nagrodą główną Światowego Dnia Poezji UNESCO Ernesta Brylla za całokształt twórczości, a nagrody za promocję poezji polskiej za granicą otrzymali: Andrew Fincham – Londyn, Istvan Turczi – Budapeszt, Irena Masalska – Lwów, Aleksander Sokołowski – Wilno i Libor Martinek – Czechy. Ze strony polskiej za aktywną krytykę nagrodami uhonorowano J.Z. Brudnickiego i prof. UW. Andrzeja Zieniewicza. W imprezie uczestniczyli redaktorzy naczelni zagranicznych Pism Literackich:

- Istvan Turczi, Wegry – redaktor naczelny miesięcznika literackiego Parnassus.
- Aleksander Borowik, Wilno – redaktor naczelny Kuriera Wileńskiego (dziennik).
- Irena Masalska, Lwów – redaktor naczelna Gazety Lwowskiej (tygodnik).
- Lew Kotiukow, Rosja – redaktor naczelny Poezji (miesięcznik).
- Stanisław Panteluk, Ukraina – redaktor naczelny Dziennika Kijowskiego.
- Stanisław Szewczenko, Ukraina – Radio Kijowskie.
- Michał Grobman, Izrael – Zwierciadło (miesięcznik).
- Jorgos Petrópulos, Grecja – Poezja (miesięcznik).
- Katarina Sedlakova, Słowacja – Dotyky (kwartalnik literacki).
- Stefan Moravcik, Słowacja – Slovenske Pochlady (miesięcznik literacki).
- Filippo Senatore, Italia – przedstawiciel Corriere della sera.

W imprezie, która trwała od 11 III do końca czerwca, uczestniczyło 50 poetów zagranicznych i ponad 200 polskich. Jej ideą było:

1. Zaproszenie i nagrodzenie przede wszystkim tych twórców zagranicznych, którzy w swoich krajach popularyzują naszą poezję.
2. Promocja wybitnych poetów polskich na forum międzynarodowym, dlatego ich wiersze zostały wydrukowane w 5 językach.
3. Zapraszanie poetów wszystkich środowisk literackich, którzy mówią jednym głosem – poezji.
4. Zaproszenie redaktorów naczelnych Pism literackich z wydrukowanymi przekładami wierszy polskich poetów.

Pismo włącznie z prezentacją ilustracji kolorowych Magdy Raczko-Pietraszek liczyło 344 strony. Prócz wierszy zaprezentowało dorobek twórczy 4 środowisk literackich: Ciechanowskiego, Elbląskiego, Leżajskiego i Stalowej Woli, Żyrardowskiego oraz wywiady i rozmowy o roli i przyszłości poezji. Oto fragment, z mojego felietonu:

„Utarło się źle mówić o globalizacji. Straszyć nią, bać się jej. Ale sami uprawiamy ją na co dzień. Z wygody. Z braku czasu. Bo lepiej mówić jednym językiem niż uczyć się kilku (patrz Serbołużyczanie z Budziszyna). I kupić taką maszynę, do której wszędzie znajdziemy części zamienne. Świat się ścieśnia. Trwa wyścig szczurów i odwieczna chęć dominacji: Greków nad Troją, Rzymian nad Grekami, etc. Dynamiczniejsi narzucali swoje warunki słabszym. Ileż języków, kultur wyeliminowała łacina, póki ją wyeliminowano. Giną kultury leniwe, narody naiwne, języki niepraktyczne, rozbudowane gramatycznie, trudne fonetycznie. … upraszcza się w nas kultura, obyczaje, jednoczy – produkcja: przy tej samej maszynie obowiązuje takie samo postępowanie, te same gesty i myślenie. Co tedy stanie się z literaturą? Dotąd najlepsza powstawała w językach narodowych, chociaż pierwszą globalizację przeżyliśmy po przyjęciu chrześcijaństwa. Zabrano nam Światowida, boga o czterech twarzach, ale o słabszym programie, zaczęto tępić rodzimą tradycję, kazano modlić się po łacinie. A modlitwa to uczucie, dusza. I co z tego wyszło? Trzeba było do chrześcijaństwa doadoptować obrzędy pogańskie, a uczonych poetów, piszących po łacinie zdystansowali narodowi: Kochanowski, Sęp-Szarzyński, Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Leśmian, etc. Ale trzeba było długich lat, żeby to się stało. Dzisiaj angielski zawładnął handlem, biznesem, piosenkami, dyplomatami i próbuje poezją. Ja jednak wolę wiersze poetów w ich językach, np. chorwackim, serbskim, rumuńskim. Bo tam są wielcy poeci, chociaż nie ma wielkiego biznesu. Cenię też literaturę skandynawską, chociaż języki, w których jest tworzona, są lilipucie – liczebnie, ale powstały w nich wielkie dzieła, m.in. Ibsena, Strinberga, Sigrid Undset (Krystyna córka Lawransa), etc. Jak tedy prorokować? Pocieszeniem się, że ekspansywny angielski, język cywilizacji współczesnej, wyjałowieje literacko. I że jest etapem w historii literatury, po łacinie i francuskim, którym XIX-wieczne salony władały lepiej niż pogardzanym rodzimym. Cywilizacja kołem się toczy. Był Babilon, Egipt, Grecja, Rzym, Hiszpania i rywalizująca z nią Francja. Była Wielka Brytania, jest USA. Będzie? Znowu Wschód i też upowszechni swoją kulturę, a może i język. Który? Ten o silnym podłożu ekonomicznym. Wejdzie w środek naszych drobnych kultur europejskich, bo nowe wchodzi zawsze w środek starego. A obrzeża będą się szamotać, walczyć, bądź drzemać. Te, które zasną, więcej się nie

obudzą…. Czy wolno nam jednak odrywać się od korzeni, żeby zaistnieć w świecie? Panta rei (Wszystko płynie). Podzieliło się wszechwładne chrześcijaństwo, rozpadają się niezwyciężone zdałoby się imperia i z kolejnych mieszanek rodzą się nowe koktajle: z potrzeby smaku, z ciekawości, z konieczności wreszcie. Bogatsze, bo wnoszące nowe doznania. A my tymczasem bądźmy jednak wielojęzyczni, również w poezji. I otwierajmy się, a nie zamykajmy. Chociaż? Obecne środowiska zamykają się, każde tkwi w swoim podwórku. Czyżby podświadoma obrona swoich jestestw przed globalizacją?" – Aleksander Nawrocki.

Numer 37–38/2004. Podsumowanie IV Światowego Dnia Poezji UNESCO. Wiersze, wywiady (w tym bardzo interesujący z Michałem Grobmanem – poetą urodzonym w Rosji, mieszkającym w Izraelu, z Lesławem Bartelskim – wieloletnim prezesem OW ZLP, z 85 letnim poetą Borysem Russko). Recenzje, plastyka, poezja w internecie, relacja z XXXIII Warszawskiej Jesieni Poezji. – To pole zagospodarował Krzysztof Gąsiorowski, który zwrócił się do kolegów po piórze o wskazanie 3–4 wierszy z ostatnich lat, na które zwrócili uwagę. Odpowiedziało ponad 80 twórców. Z nadesłanych tekstów powstała bardzo interesująca kontrowersyjnie antologia, zaprezentowana w „Poezji dzisiaj". I na zakończenie cytat z mojego wstępniaka, słuszny, dlatego zamieszczam:

„Światowy Dzień Poezji UNESCO umiędzynarodowił naszą poezję, a Nagrody „Poezji dzisiaj" za upowszechnianie polskiej literatury za granicą oraz dla wybitnych twórców polskich odnotowano w wielu krajach."

Numer 39/2004 prezentuje Wigilię w poezji i we wspomnieniach twórców, wywiady oraz mój reportaż z pobytu poetyckiego w Kosowie + wiersze poetów serbskich urodzonych w Kosowie.

Numer 40–41/2005, częściowo dwujęzyczny (polski i angielski), najobszerniejszy z dotąd wydanych, liczy 466 stron łącznie z bogatą oprawą plastyczną w kolorach. Zaczyna się portretem Mikołaja Reja w 500-lecie jego urodzin, zwanego ojcem polskiej literatury, bo w dobie obowiązującej wówczas łaciny miał odwagę powiedzieć: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają / Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają", za co został ukarany przez naszą pierestrojkę wyrzuceniem go z programów szkolnych. Ówczesne damy ministerialne, formujące szkolne programy, porównałem w moim wstępniaku do zaborców i Hitlera, który uważał, że słowiański naród podludzi nie powinien znać własnej tradycji. Programowe damy nie zauważyły tego i pozostały przy swoim. Za swoją wypowiedź nie poniosłem żadnej kary, co było mądrym posunięciem władz, bo kara zwróciłaby uwagę na zaistniały problem. Okazało się jednak, że mimo wielu profesorów polonistów

wychyliłem się tylko ja – nie profesor, który przy okazji Reja zwrócił też uwagę na przypadającą w tym roku setną rocznicę uhonorowania Henryka Sienkiewicza Nagrodą Nobla i tym samym dał Polakom nadzieję na wybicie się na niepodległość. Oraz na 100 rocznicę urodzin K.I. Gałczyńskiego, mistrza słowa i nastroju, który z niczego umiał zrobić poezję. Ten poeta przede wszystkim zasłużył na Nobla, ale wtedy nie było to możliwe, bo współpracował poetycko z tzw. reżimem, czyli był drukowany. Mamy też tzw. półrocznicę: śmierci Adama Mickiewicza. My wszyscy z niego. Pierwszy na liście. Charakter zmienny, poeta przedni – a tylko to się liczy. O jego półrocznicy też cisza. Podobnie jak o 180-leciu śmierci Franciszka Karpińskiego, którego nie wolno pomijać, za „Laurę i Filona" i za nieśmiertelnie potężną kolędę „Bóg się rodzi…" Pewnie spece od teczek doszperali się, że Karpiński, gorący patriota, bywał na pokojach księcia Repina, konstruktora I rozbioru Polski już po jej dobiciu III rozbiorem, do którego walnie przyczynił się Tadeusz Kościuszko przegrywając na własne życzenie bitwę pod Maciejowicami, ale mimo to ma w każdym mieście swoją ulicę. Wracając do Karpińskiego, gorącego patrioty, to bywanie na pokojach Repnina podkreślał z dumą w swoich „Pamiętnikach" pisząc tak: „…napisałem najulubieńszą mi książkę „Rozmowy Platona z uczniami swymi. I tę wydrukowaną imperatorowi Aleksandrowi przypisałem…", za co otrzymał od niego złotą tabakierkę, co kwituje tak: „Gdyby był król albo magnaci tyle mi się oświadczający o poprawieniu losu mojego myśleli, byłbym mógł zapewne nierównie więcej dzieł moich zostawić". I tak bywa z naszą władzą. Najlepszą literaturę i sztukę mieliśmy wszak będąc pod zaborcami. Kto z polskich polityków coś dobrego podarował wybitnemu twórcy? Może jakiś krzyż, ale przeważnie pośmiertnie i nie za swoje pieniądze. Ale polityków wychowują nauczyciele. Tymczasem z moich obserwacji wynika, że 95% polonistek nie kupuje wierszy, ba, nawet boi się o nich mówić, bo to nie wiadomo co takiego. A kto ich nie nauczył mówić o wierszach? Ano profesorzy na wyższych uczelniach. Dlatego żyjemy w tłumie coraz bardziej sami. Lansowany wstyd uczuć zamyka człowieka przed człowiekiem. Dobrowolnie ubezwłasnowolnieni czekamy na kolejne nas zaprogramowanie. „Lot nad kukułczym gniazdem" jest filmem okrutnym. Ale to nasze lustrzane odbicie… W dzisiejszych miastach-molochach rządy przejmują za nas fachowcy. Słyszymy i widzimy ich codziennie w mediach, ale oni nas nie widzą i nie słyszą… Wniosek? Wytworzyły się nie wiadomo kiedy dwie kultury. Oficjalna w mediach, strawna dla każdego woda bez zapachu i smaku. Nieoficjalna – poza mediami, rozczłonkowana na małe niezależne państewka mówiące własnymi językami. W kulturze nigdy nie powinniśmy budować wieży Babel. Bo co potem. Dotrzemy do nieba, a tam także

nie da się żyć normalnie, tylko pod dyktando Boga, wszechwładnego medium, na cześć którego trzeba nieustannie śpiewać obowiązujące hymny. A kto tego nie wytrzyma, ma wyjście – do piekła. Media mogą wykreować wszystko. I strącić buntowników w ciągu jednej audycji, jednej telewizyjnej migawki. Aniołowie skazani na niemyślenie im ufają i będą żegnać się na widok potwora, który chce mieć własne zdanie. Ale ten potwór zawsze będzie wychodził z jaskini. Żeby zadziwić, przerazić, zmobilizować. Zamiast klaskać, trzeba go będzie zniszczyć. I jego łeb zawiesić w swoim przytulnym gabinecie. Ale wtedy z miejsca przyćmi święte medialne obrazki. I zabełta świąteczne gusta".

Na wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody głównej Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO, został z poetów polskich Roman Śliwonik, za humanizowanie codzienności w poezji. Pozostali nagrodzeni to: Krzysztof Boczkowski za estetyzowanie poetyckiej wyobraźni, Maciej Zenon Bordowicz za sugestywne traktaty poetyckie o cierpieniu, Ryszard Tomczyk za konstruktywną krytykę literacką. Laureaci nagród dyrektora Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki (na wniosek Poezji dzisiaj): Nikos Chadzinikolau – za przybliżanie kultury greckiej Polsce i polskiej Grecji, Jadwiga Podmostko z Wilna – za promowanie polskiego życia literackiego na Wileńszczyźnie. Nagrodę ufundowaną przez ambasadora Iraku na wniosek Poezji dzisiaj otrzymał Hatif Janabi – za twórczość własną i upowszechnianie literatury polskiej na Bliskim Wschodzie.

Ponadto Numer zawiera utwory nagrodzonych twórców, szkice o ich dorobku, eseje, recenzje, prezentacje środowisk twórczych z Ciechanowa, Żyrardowa i Działdowa, wspomnienia o odeszłym Januszu Żernickim, a także akwarele wybitnego poety i plastyka Marka Bartnickiego (Stanisława Nawrockiego) z Płocka, obrazy olejne Ryszarda Tomczyka z Elbląga i 15-letniego ucznia gimnazjum, Filipa Gustawa Wrocławskiego.

Imprezy V Światowego Dnia Poezji UNESCO trwały od 4 marca do połowy czerwca 2005 r. w Warszawie i województwie Mazowieckim oraz w regionach: elbląskim, słupskim, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu, Słupsku, Serocku, Płocku, Żyrardowie, Białymstoku, Przasnyszu, Ciechocinku, Ciechanowie, Ostrołęce i Włocławku oraz na Wileńszczyźnie i w Ukrainie. W Kątach Rybackich na Mierzei Wiślanej odbyła się także Ogólnopolska Narada Redaktorów Naczelnych Pism Literackich. Organizatorzy i współorganizatorzy w większości ci, co w poprzednim roku.

Numer 42 /2005. Prezentuje relacje z V Światowego Dnia Poezji UNESCO, Płockie Środowisko Literackie oraz działalność Żuławskiego Ośrodka Kultury.

Numer 43/2005. Poświęcony w całości sierpniowej poezji 1980 r.: „Nie w imię rozpaczy i nie w imię zemsty, Noc generałów, Poeta pamięta oraz ks. J. Popiełuszko w poezji i pieśni". Został wydany w zwiększonym nakładzie, ale duże zainteresowanie wzbudził przede wszystkim wśród Japończyków i zakupili oni około 400 egzemplarzy Pisma, na którego wydanie odmówili dotacji działacze solidarnościowi, Urząd Miasta St. Warszawy i politycy, więc wydałem je własnym sumptem, mimo że zawsze dystansuję się od popularyzowania wszelkich akcji politycznych. Prezentowane w Piśmie materiały udostępniło naszej redakcji Archiwum Wschodnie Ośrodka Karta w Warszawie przy ul. Narbutta 29. Ale, o ironio losu, z polityków egzemplarz ten kupił tylko gen. Wojciech Jaruzelski podczas swojego spotkania w salonie artystycznym Klub Księgarza, prowadzonym przez Jana Rodzenia, mało tego, powiedział, że to dla niego cenny dokument. Nabyła go także żona gen. Kiszczaka, z wystawy w Domu Literatury. Mimo, że treść zawarta w Piśmie godziła w decyzje obydwu generałów. Numer 43 zakupił także znany wówczas dyrektor Wrocławskiego ZOO, Gucwiński, którego utuczeni na Solidarności urzędnicy wygryźli z pracy.

Numer 44–45/2005. W swoim wstępniaku przypominam wiersze poetów, którzy podążyli za betlejemską gwiazdą: Adama Mickiewicza – poety z doliny gdzie jasne zlewają się zdroje, Edwarda Stachury – Wędrówką życie jest człowieka, Edwarda Kupiszewskiego – tyle spraw się narodziło /w sercu opuszczonym jak szopka, Kazimierza Ratonia – ktoś nadchodzi choć nie widzę nic, Tadeusza Śliwiaka – stół przemawia do nas ludzkim głosem, Stanisława Grochowiaka – Schodzą powoli… Wszyscy dziurawi jak gruzy lub rzeźby, Ryszarda Milczewskiego Bruno – …na pewno wypiłby z nami… tylko gwoździem przez krzyż przybił go ktoś do nieba, Rafała Wojaczka – Gwiazdo wysoka w wieczystym niebie Czemu przez nasze wnętrzności ciekniesz, Janusza Żernickiego – Do drzew należy życie moje, i mojego najmłodszego Brata – Stanisława Nawrockiego – nie wybieraj z ust mych ciszy kiedy nocy bukiet płonie… Dalej do Wigilii prowadzi szkic Moniki Warneńskiej – „Szlakiem Sonetów krymskich", długi na kilkanaście stron, pełen lewantyńskiej baśniowości, podmalowanej cytatami z sonetów wieszcza. Wszyscy, wymienieni wyżej autorzy są od dawna w zaświatach, najdawniej Mickiewicz, najbliżej Stanisław. Szkic Warneńskiej ponownie czytam jednym tchem i zazdroszczę Mickiewiczowi, że tam był. Chcę wierzyć, że i ja tam może będę. Moje obydwie córki były, ale niewiele mi przekazały, jak to dzisiejsza młodzież. Następny szkic, Wojciecha Alexandra z Niemiec, opowiada o „Lourdes – miejscu cudownym!, gdzie również spodziewam się być, żeby m.in. spróbować wody

z groty, bez żadnych szczególnych właściwości, którą piją miliony ludzi". Stefan Żagiel, wypróbowany przyjaciel z Ciechanowa, przybliża sylwetkę poetycką Stefana Gołębiowskiego, kiedyś nauczyciela języka polskiego w przasnyskim LO. Zapamiętałem go jak mocno kulejącego na jedną nogę, który zwrócił uwagę na siebie przełożeniem z łaciny pieśni Horacego. W testamencie zapisał Bieżuniowi, w którym mieszkał, swój dom-dworek, z którym mieszkańcy nie wiedzą co robić, więc z wolna zjada go grzyb i niepamięć. Obdarowałem niepamięć poety przypomnieniem kilku jego wierszy, a obok umieściłem też wiersz Stefana Arbatowskiego, leśnika, który bardzo chciał być poetą oraz kilka wierszy Urszuli Benki, dobrej i dobrze już dziś zapomnianej poetessy z Wrocławia, wiersz niezmordowanego Ciechanowianina, też już w zaświatach, Jerzego Czajkowskiego, współzałożyciela „Współczesności" oraz całe królestwo wierszy ówcześnie wybitnych poetów, z których niektórzy jeszcze żyją. Polecam szkice też już świętej pamięci wybitnego krytyka i malarza, Ryszarda Tomczyka o wydanych świeżo tomikach poetyckich twórców krajowych i zagranicznych, a także nieskromnie moje „Najważniejsze wydarzenia literackie", z kraju i zagranicy i aż mi się nie chce wierzyć, ile się wówczas działo w literaturze, mimo narzekań twórców o stagnacji. Belgradzkie Dni Literatury, Festiwal Przyrody Żubrowisko z arcyciekawymi uczestnikami, od poetów do znawców psich dusz. Warszawska Jesień Poezji, wówczas XXXIV, zagęszczona poetami i krytykami – udanymi i osobliwymi. Poznański Listopad Poetycki, XXVIII, jak zwykle sprawny organizacyjnie i interesujący poetycko, uhonorowany obecnością władz miejskich, wojewódzkich i Parlamentu Europejskiego. Podobnie obecnością władz honoruje się festiwale w Serbii i Bułgarii. Numer po latach budzi ciągle ciekawość i chce się po niego sięgać, nawet mnie, jego poczęciciela. Zakończyłem go wtedy promocją nadesłanego mi przez autora, Tadeusza Wyrwę-Krzyżańskiego zbioru jego wierszy pt. „Lustra Staszica", który w liście do mnie nazywa „rzeczą przeciwko obecnej polskiej kulturze" i który po 16 latach cały czas robi wrażenie. Pisanie o nim zatytułowałem wówczas „Wiersze, których nie zapomnę".

Numer 46–47/2005 w ¾ poświęcony został Zbigniewowi Herbertowi. Poprzedzam go przedsłowiem Krystyny Godlewskiej, poetki, która pyta przycmentarnych ludzi o drogę do grobu Herberta. Nikt nie wiedział, za wyjątkiem sprzedawcy sztucznych kwiatów. Kiedy go odnalazła i stanęła przed płytą, „której projektodawca-wykuwacz owego szczególnego dnia musiał być artystycznie niedysponowany", zadała sobie pytanie: „Czy grób jest twarzą, czy maską?" W swoim przedsłowiu o Herbercie piszę tak: „Zainteresowanie Herbertem… jest subiektywnie zróżnicowane. Wielu poetów ma do niego stosunek obojętny, natomiast z krytykami bywa

lepiej. Herbert był zawsze dla nich dobrym medium i jakby szkieletem, który mogą obudować mięsem własnych interpretacji". „Przygotowanie numeru rozpocząłem od sprawdzenia liczby teczek z wycinkami o jego twórczości w bibliotece Domu Literatury. Okazało się, że w teczkach rekordzistą jest Jarosław Iwaszkiewicz, ma ich o swojej twórczości 20, bardzo grubych. Drugie miejsce zajmuje Miłosz – 18, trzecie Różewicz – 13, czwarte Mrożek – 11, Szymborska – 9, Herbert i Dąbrowska – po 8, a ks. Jan Twardowski zaledwie 5. Pamięta się o Herbercie w prasie i urządzanych ku jego pamięci imprezach na Wybrzeżu: Szczecin, Kołobrzeg, Koszalin, po trochu Gdańsk i Sopot, potem wzdłuż Wisły: Bydgoszcz (nie za dużo), Warszawa (bardzo dużo), Kielce – okazjonalnie, Kraków (bardzo dużo), śladowo Olsztyn, Opole, Rzeszów, Lwów. Opracowałem wybór opinii krytyków o twórczości Herberta, na 11 stron. Najtrafniej pisze o Herbercie w Życiu Literackim nr 51/1955 Jan Błoński: „Herbert był Różewiczem, który w pewnej chwili poszedł we własną stronę. Nie można nawet powiedzieć, że wzorował się na Różewiczu: on nim po prostu był. Ich wiersze można było wzajemnie powymieniać (…). Świat Herberta jest jednak mniej rzeczywisty (…), bardziej wyrozumowany i 'inteligencki'. Wspólne jest poszukiwanie codzienności języka i bezbronność wobec faktów i historii. Herbert jest jednak bardziej 'artystą'. Mniej wierny rzeczom (…). Piórem Herberta rządzi nie tyle troska moralna, ile filozoficzna. Niepokoi go bardziej zagadka świata niż postępowanie człowieka (…)". Podobało mi się także zdanie Mariana Kowalskiego w „Nowych Sygnałach": „rozważania nad dwoistością prawdy". Pełnych opinii o Twórczości Herberta zamieściłem od siedmiu krytyków. Razem część o Herbercie liczy sobie 140 stron. Pozostałe strony zapełniają wiersze, recenzje, „Apel poetów do władz i mediów" oraz moja wypowiedź pt. „Intelektualna dyktatura" – o kreatywnej prawdzie wobec kultury po r. 1989. Przedtem opozycjoniści chodzili w glorii, po r. 1989, gdy sięgnęli po władze, swoich opozycjonistów zaczęli nazywać oszołomami, miernotami, beztalenciami. „Stworzono kulturę wysokich obcasów, w której najwyższe były obcasy, do kopania nie swoich". Najważniejsza stała się dyktatura mediów.

Do dziś robi wrażenie „Apel poetów do polskich władz ustawodawczych i wykonawczych" z zapytaniem „Komu zależy, aby dziedzictwo wielkiej polskiej tradycji literackiej wymazać z pamięci i świadomości dzisiejszych Polaków?" Media zajmują się złodziejami, cytowaniem polityków, stadiony stały się ważniejsze od literatury. Oczywiście Apelem nikt z władz się nie przejął. Pismo zamykają przejmujące wiersze Bolesława Leśmiana „Tu jestem" i „Krzywda" – „śmierć zniszczy nawet ran twych ślady, / Ran, co niegdyś tak bolały nas?"

Numer 48–49/2006, przygotowany na VI Światowy Dzień Poezji UNESCO pod patronatami: Ministra Kultury, Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Ministerstwa Edukacji i Nauki, wójta Iwony Tyburskiej ze Sztutowa, Jana Leończuka – dyrektora Książnicy Podlaskiej. Gośćmi honorowymi była grupa poetów z Hiszpanii i Portugalii, z wierszami dość przeciętnymi, ale mniemaniem o sobie ponad miarę. Impreza trwała od 21 III do 25 VI w całym kraju + Wilno i Lwów. Uczestniczyło w niej 32 poetów zagranicznych i niepoliczalna liczba poetów polskich. Laureatem głównej Nagrody Światowego Dnia Poezji ustanowionego Przez UNESCO, na wniosek naszej redakcji został Tadeusz Wyrwa-Krzyżański – był nią tom wierszy autora, wydany przez moje wydawnictwo w języku polskim i angielskim. Jacek Kajtoch, Jan Kurowicki i Andrzej K. Waśkiewicz otrzymali nagrody za konstruktywną krytykę literacką, Grzegorz Wiśniewski – za eseistykę międzynarodową. Uhonorowano też wyróżniających się debiutantów w poezji: Małgorzatę Gozdek wydaniem jej książki i Miłosza Kamila Manasterskiego tygodniową wycieczką do Paryża, a także dyrektorów wyróżniających się bibliotek i Domów Kultury.

„Dlaczego Światowy Dzień Poezji u nas obchodzi się nie tylko 21 marca, w święto wiosny, jak to postanowiło UNESCO, lecz od tej daty przez 3 miesiące, w najbardziej kulturotwórczych regionach kraju? Ze względu na naszą późniejszą wiosnę. Nie chcemy też lokalizować tak znaczącej imprezy tylko w jednym miejscu, Warszawie, bo byłoby to ze szkodą dla innych dynamicznych środowisk literackich. Dlatego Świętem Poezji dzielimy się z każdym środowiskiem, które tego pragnie. Dzięki temu nie ma tzw. trzydniowego spędu, uciążliwego tempa. Kolejno zapraszani twórcy mogą nie tylko występować przed publicznością, ale mieć również czas dla siebie, na wymianę poetyckich licencji, rozmów przy kawie, wycieczki w ciekawe regiony kraju, etc. W tym roku 21 marca rozpoczęliśmy akcentami medialnymi, audycjami w radiowych programach, informującymi o Światowym Dniu Poezji, a od początku kwietnia czytelnicy spotykają się z poetami w warszawskich bibliotekach, Domach Kultury i Muzeum im. Nałkowskich w Wołominie. 10–12 kwietnia odwiedziliśmy Mierzeję Wiślaną, na zaproszenie wójta gminy Sztutowo, Iwony Tyburskiej, która przyjęła patronat honorowy nad imprezą w swoim regionie. Do akcji włączyła się także Barbara Czubaczyńska, dyrektor Żuławskiego Ośrodka Kultury w Nowym Dworze Gdańskim oraz poeta, przyjaciel poetów i poezji, Bohdan Wrocławski, który na czas imprezy przyjął twórców pod swój dach w Kątach Rybackich. Trasa tegorocznych imprez to, poza Warszawą Mierzeja Wiślana, Włocławek, Płock, Ciechanów, Żyrardów, Kozienice, Lublin,

Zamość, Kraków, Suwałki, Białystok, Ostrołęka, Radzymin, Tłuszcz, Marki, Gorzów Wielkopolski, Wrocław oraz Wilno i Lwów.

Naczelną ideą kolejnych Światowych Dni Poezji jest obrona języka jako narzędzia komunikowania się, przeciw tworzącym się żargonom medialnym, prawniczym, ekonomicznym, przemysłowym i tzw. urzędniczego słowotoku. Żeby te nowomowy zrozumieć, każdy normalny człowiek powinien zatrudniać kilku tłumaczy, inaczej źle podpisze umowę, przegra sprawę sądową, pokłóci się z urzędnikiem, nie zrozumie instrukcji obsługi nabytego narzędzia, źle go podłączy i może być tragedia.

Jeszcze niedawno narzekano, że poezja jest zbyt szczelna dla przeciętnego czytelnika, teraz okazuje się, że jej szczelność jest do przyjęcia w porównaniu z tzw. podjęzykami poszczególnych zawodów i to ona może łączyć ludzi w wyrażaniu uczuć, emocji, w humanistycznym przekazie. Na szczęście mija moda na tzw. metajęzyk krytyków, teoretyków literatury, eseistów. Dzisiejszy czytelnik, który nie ma czasu na językowe pokręty i przekręty, po prostu takich prac nie czyta, a jeśli potrzebuje przewodnika, to takiego, który jasno i krótko objaśni utwór literacki, a przede wszystkim przekona, a nie zatrwoży naukową gadaniną z logiką na opak.

Klucz do zapraszania gości zagranicznych? Przede wszystkim mile widziani są ci, którzy mają duże osiągnięcia w upowszechnianiu poezji polskiej w swoich krajach". (Tekst w języku polskim i angielskim).

Polecam interesujący szkic Julii Bartczak „Światowe Dni Poezji 2000–2006" o istocie UNESCO i dlaczego proklamowano Światowe Dni Poezji? Ponieważ poezja ma wymiar interpersonalny, krajowy i międzynarodowy – odpowiada młoda wówczas autorka, zaledwie uczennica liceum.

W numerze zaprezentowano twórczość poetów nominowanych do nagród poetyckich. W szkicu „Wiersze, których nie zapomnę" przedstawiłem cykl wybranych przez siebie wierszy Janusza Roszkowskiego, a także sylwetkę twórczą Christiana Medardusa Manteuffela z mieszanej rodziny polsko-niemieckiej oraz cykle wierszy poetów wietnamskich, w tym wybitnego tłumacza naszej poezji, Lama Quang My, pomieszkującego w Polsce i w Wietnamie.

To oczywiście niewielki tylko fragment informacyjny, wybrany z bogatych materiałów zawartych w tym numerze.

Numer 50–51/2006 – w całości poświęcony poezji węgierskiej w moim tłumaczeniu i opracowaniu krytyczno-literackim, począwszy od wierszy poety Janusa Pannoniusa, piszącego w języku łacińskim i żyjącego wcześniej od naszego Klemensa Janickiego, poprzez Balinta Balassi'ego – naszego Kochanowskiego, aż do

czasów obecnych, w sumie 20 poetów. Numer liczy 208 stron. Poezja węgierska jest wyjątkowo urokliwa i frapująca urodą egzotycznego języka. Bardzo trudno się ją tłumaczy. Z niektórymi wierszami, m.in. Sándora Petőfiego „Pod koniec września" nosiłem się prawie 15 lat, żeby w końcu przełożyć go w ciągu paru minut. Uważam go też za swoje polskie arcydzieło, podobnie jak „Ilonę" i „Lato starych kobiet" D. Kosztolányi'ego, czy wiersze Attili Józsefa, Miklosa Radnóti'ego i wielu innych. Tytuł numeru: „Nieosiągalne róże – panorama poezji węgierskiej".

Załączam trzy wiersze w moim przekładzie.

Sándor Petőfi – **Przy końcu września**

Ogrody kwiatami się jeszcze strumienią,
Topola zielenią powiewa za oknem,
Lecz popatrz, w oddali świat w mrozie skamieniał,
Już skały podniebne od dawna śnieg okrył.
Choć w sercu, prócz lata strzelistych promieni,
Wiosenne nadzieje kiełkują ochoczo,
Czerń włosów siwizny odcieniem się mieni,
Szron zimy na dobre mą głowę omotał.

Kwiat z wolna opada, oddala się życie.
Siądź przy mnie, kochana, w ramionach utul mnie.
Dziś taka oddana, czy jutro o świcie
Na grobie zapłaczesz, gdy przyjdzie mi umrzeć?
O, powiedz, czy całun leżący na zwłokach,
Od łez twoich cięższy się stanie, czy zmienna,
Jak mnie dziś kochając znów kogoś pokochasz
I nawet nie wspomnisz mojego imienia.

Gdy wdowi już welon odrzucisz raz po mnie,
Na krzyżu drewnianym, gdzie grób mój, go zawieś;
Zza światów się zjawię gdy północ wydzwoni
I tuląc kwef czarny do piersi – zapłaczę;
A potem obetrę nim łzy po tej, która
Tak szybko zapomnieć umiała i serce
Od ran wykrwawione przewiążę welonem,
Kochając cię jeszcze, jedyna, po śmierci.

Dezső Kosztolányi – **Lato starych kobiet**

Niebo kruche jak szkło i miękkie
Na słońce stare twarze wystawiamy:
Wpółpochylone, zamyślone
W drzemce do marzeń swych wracamy.

Wszystko wspomnieniem, wszystko cieniem,
Co w ziemię wrosło nie pofrunie.
Wiatr na badylach rozczesuje
Babiego lata smak piołunny.

Na żółtej trawie czarne widma –
Po raz kolejny przeżywamy
Dwudziestoletnie bicie serca
Widząc objęte czule pary.

Zwiędłych chryzantem rozpacz – rozpad,
Oczy od dawna wypłakane,
Ogarki świec, jesienne dumki,
Do dna wypite już puchary.

Kolczyki dzwonią jak kajdany,
Jeszcze jesteśmy, jeszcze w słońcu
Miłośnie rozpłaszczamy cienie,
A Bóg pokarał nas – milczeniem.

Ilona

Dziewczę cud, które tka
Nocy cień, poblask gwiazd,
Imię twe szepcą tak:
Ilona, Ilona.

Dusza ma ciszej snu
Nuci wciąż la la la.
Imię twe pieści słuch:
La la la, Ilona.

Jakby wiatr w uszy wwiał
Syren głos, serc ich pieśń
Błądzi gdzieś, woła wciąż:
Ilona, Ilona.

Ona i światłem tchnie,
Ona l gamą gra.
W ballad świat wiedzie mnie
Oddech twój, Ilona.

Tylko l, tylko i,
Tylko o, tylko a,
Tylko biel, tylko te
Liter pięć: Ilona.

One też barwą są,
W bladym tle lila ton,
Lila ton, kwiatu woń:
Iboja, Ilona.

Ból i śmiech, śmiech i żal.
Gniew i śpiew będą trwać,
Póki w nich jesteś ty:
Ilona, Ilona.

Przeszłe dni: życia świt,
Życia zmierzch, bledną, a
Śmierci w nos śmieje się
Imię twe, Ilona.

Przy nim sfer chorał mdły.
Mewy krzyk? W wodzie zgasł.
Ilona, Ilona, Ilona, Ilona.

Przekłady – Aleksander Nawrocki

Zamieściłem też informację o VI Światowym Dniu Poezji w Polsce i na Litwie, ilustrowaną zdjęciami Pani Basi Jurkowskiej.

52/2006 numer, w pomarańczowej okładce – jak 1 numer Współczesności, został w całości poświęcony 50 rocznicy powstania WSPÓŁCZESNOŚCI, Pismu na którym się wychowałem. Było to bodajże w II połowie października. Na trwające 2 tygodnie uroczystości zaprosiłem Leszka Szymańskiego, założyciela i pierwszego redaktora naczelnego Pisma. Z trudnością udało mi się go ściągnąć z Los Angeles, ponieważ był przekonany, że po przyjeździe do kraju zostanie ukarany przez nasze władze za pozostanie na emigracji od r. 1958. Obdarowany medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej" oraz wysoką nagrodą pieniężną, które udało mi się wywalczyć dla niego w Ministerstwie Kultury, wtedy jeszcze życzliwemu dla twórców, wyjeżdżał przeszczęśliwy i niebawem napisał do mnie list z propozycją, że chce wrócić do Polski i pracować w „Poezji dzisiaj". Numer zawiera bogate wspomnienia ówczesnych współtwórców „Współczesności": m.in. Jerzego Siewierskiego, Zbigniewa Irzyka, Romana Śliwonika, Leszka Szymańskiego, Anny Bukowskiej, Bohdana Drozdowskiego. Inauguracja spotkania z Leszkiem Szymańskim odbyła się w restauracji „Kamienne schodki", gdzie przed 50 laty spotykali się redaktorzy Pisma. Na stronie tytułowej okładki Pisma mam Leszka podpis: „Kochanemu Olesiowi Aleksandrowi Wielkiemu z wyrazami wdzięczności – Leszek Szymański, 24 X 2006. Podczas jego w Polsce pobytu kręciło się wokół niego wielu twórców i dawnych przyjaciół, ale żaden z nich nie potrafił „ściągnąć" Leszka do kraju na 50 rocznicę powstania Pisma. Leszek o tym wiedział i cały czas podkreślał: „jestem gościem Aleksandra Nawrockiego". Bardzo chciał mieć spotkanie w swoim byłym liceum im. Stefana Batorego, więc mu je zrobiłem, a ściślej mówiąc wymusiłem je na ówczesnej dyrekcji. Spotkanie bardzo byle jakie, bo nie umiano go nawet należycie przedstawić, a uczniów dobrano takich, żeby ani BE, ani ME z siebie nie wydobyli. Natomiast wszystkie inne spotkania, w Domach Kultury, szkołach, bibliotekach, Związkach Twórczych odbyły się na medal i to złoty. Media też się spisały, za wyjątkiem II Programu Polskiego Radia, gdzie nad literaturą panowała mendowato -torbowata, niewiasta (mendowata – to charakter, torbowata – uroda), nota bene moja koleżanka z polonistyki. Na spotkaniu w „Kamiennych Schodkach" była, ale zamiast z Leszkiem, wywiad zrobiła z jakąś literacką nijakością, za to z jej klanu.

W 53/2006 numerze Pisma, bodajże w listopadzie, zaprezentowałem PIOSENKI poetów: Ernesta Brylla, Bogdana Chorążuka, Grzegorza Walczaka, Bohdana Wrocławskiego i moje, też w restauracji „Kamienne schodki". Przygrywał i przyśpiewywał nam bodajże zespół WAWELE, który zaprosił Grzegorz Walczak.

54–55/2007 numer monograficzny w połowie zajął Tadeusz Różewicz omówieniem krytycznym jego twórczości, w drugiej połowie prezentacja poetów Warmii i Mazur. Różewicz był siódmym „gościem" monograficznym „Poezji dzisiaj", po Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie, Przybosiu, Leśmianie i Herbercie. Poświęcony poecie numer jest moim zdaniem jednym z najciekawszych kuluarowo, ze względu na zawartą w nim liczną korespondencję z ówczesnymi decydentami kultury oraz kolegami po piórze. Różewicz był wtedy najpopularniejszym w kraju i za granicą, tłumaczony na wiele języków i wszędzie rozumiany, ze względu na formę przekazu, jaką stworzył i trzyma się jej konsekwentnie. Grany w wielu teatrach kraju i świata, laureat parędziesięciu nagród polskich i zagranicznych, doctor honoris causa kilku uniwersytetów, honorowy obywatel miast, których elity cenią jego twórczość, nieustannie zapraszany na spotkania w kraju i za granicę, chociaż najbliższe mu przebywanie w czterech ścianach własnego mieszkania. Pisali i piszą o jego twórczości wybitni krytycy i zwykli dziennikarze, zabiegają o wywiady z nim, uczennice przysyłają do niego listy, wniebowzięte, nieśmiałe, z szacunkiem, szczęśliwe że napisały do twórcy powszechnie znanego. W naszej świadomości Różewicz był 100% kandydatem do Nagrody Nobla, której jury wolało jednak wyprowadzać nas w pole i kolejno mylić się na korzyść twórców preferowanych przez siebie. Różewicz nie starał się o urządzenie życia w Warszawie, wolał wędrować po obrzeżach Rzeczypospolitej, zatrzymując się kolejno, poza przypisanym mu rodzimym Radomskiem, przejściowo w Częstochowie, Krakowie, Gliwicach i najdłużej na stałe we Wrocławiu. Kiedy rodziła się koncepcja numeru poświęconemu Różewiczowi na tak i nie, zgodnie z dotychczasowymi prezentacjami, zwróciłem się do publicystów, poetów, krytyków o wypowiedzi ustosunkowujące się do jego twórczości, ale wszyscy chcieli o nim pisać tylko na tak. Mnie tedy wypadło podjąć się niewdzięcznej roli napisania na nie, tym trudniejszej, że nie jest to mój poeta. Wyzbyłem się tedy pokusy na dłuższy szkic, jak było to np. przy pisaniu o Herbercie, ograniczając się do krótkiej refleksji o wrażeniach, jakie na mnie robią wiersze Różewicza, od „Niepokoju" do zbiorów wydanych ostatnio. Przytaczam w całości „Moje odczuwanie Różewicza":

„Tadeusz Różewicz jest jednym z najbardziej nagradzanych poetów. Jak dotąd zabrakło mu tylko jednej, najważniejszej. Uważam, że jednak niesłusznie, wbrew temu jak odbieram jego wiersze, gdyż wychowałem się na innych wzorcach poetyckich.

To prawda, że Różewicz oczyścił poezję z poetyczności, ale i rozebrał ją z tajemniczości. Nie przepadam też za poetami, którzy nie piszą, bądź nie umie-

ją pisać erotyków (Miłosz, Herbert, Różewicz), natomiast wolę, gdy Różewicz mówi o poezji, niż czytać jego wciąż jeden wiersz. Podobnie jak wielu wymagających czytelników, poetów, krytyków, najbardziej cenię Różewicza „Niepokój" z r. 1947, jeden z najważniejszych pierwszych debiutów, których autor wylicza co najmniej cztery. To rzeczywiście poezja robiąca wrażenie, „ściska za gardło". W latach 60.ubiegłego wieku Różewicz zaczął głosić śmierć poezji, co wywołało dyskusję wśród jej odbiorców. Przypuszczam, bez złośliwości, że Różewiczowi może podświadomie, chodziło o śmierć poezji, którą sam po „Niepokoju" kontynuował. Trzeba jednak przyznać, że wiersze Różewicza najbardziej oddają dzisiejszą bylejakość artystyczną świata, którą zresztą preferuje sporo odbiorców: zagubienie się sztuki i jej „demokratyczne" dostosowywanie się do każdej rzeczywistości.

Stachura mawiał, że wszystko jest poezją, ale pisał inaczej niż Różewicz, nie beznamiętnie, lecz z pasją, bólem, charyzmatycznie. Tymczasem coraz dłuższe wiersze Różewicza przeceniają naszą koncentrację beznamiętną monotonią, są one jak ubrane jednakowo społeczeństwo i jak proste i wygodne drogi prowadzące do nikąd.

Różewicz nikomu nie wadzi, ani politykom – nie angażując się w żadne za i przeciw, czytelnikom, szanują go nawet i mówią o nim ciepło pensjonariuszki agencji towarzyskich, wadzi jednak poezji, poetom innych stylów i wizji.

Wielość nagród, krajowych i zagranicznych oraz duża popularność, być może zaszkodziły mu w otrzymaniu tej najważniejszej, a może i fakt, że w nic się politycznie nie angażował, nie odmawiał, pozwalał się nagradzać i cenić, a może za „Nic w płaszczu Prospera". Ale to dobrze, że pozostawał zawsze sobą, że nie ustawiał się jak inni, pod Nobla, którego, jak zauważył w jednym ze swoich wywiadów, dziś prawie każdy może dostać, bo ta decyzja już od dawna przestała grzeszyć obiektywizmem. W każdym razie Różewicz, mimo że nie jest moim poetą, należy niezaprzeczalnie do znaczących osobowości w literaturze światowej i na międzynarodowym forum jest bardziej czytelny niż Miłosz, czy Herbert. Jego uniwersalna zwyczajność językowa nie staje się zaporą dla tłumaczy, stąd mając np. do wyboru przekładanie wierszy Leśmiana, Przybosia, czy Różewicza, wybierają tego ostatniego.

Różewicz ma swoich wyznawców i przeciwników, głównie wśród poetów, bo krytycy z zasady lubią jego twórczość, podobnie zresztą jak twórczość Herberta, gdyż mogą stosunkowo łatwo wmontować w nią siebie, dopełniać i przepełniać własnymi literackimi teoriami.

Białe wiersze pisało wielu poetów przed Różewiczem, m.in. Słowacki – mistrz formy i języka („Sowiński w okopach Woli"), Kasprowicz „Psalmy", awangardziści, etc. Ale to zupełnie co innego niż twórczość Różewicza jako poety. Otóż Różewicz stworzył i wylansował Niepoezję, Niewiersze, styl anonimowy. Są bowiem style rozpoznawcze i anonimowe. Rozpoznawalnym jest styl Szymborskiej, Herberta, ks. Twardowskiego, atakuje czytelnika swoją powszednią niepowszedniością styl Białoszewskiego, ale nie Różewicza. Za dużo w nim bowiem zwyczajności, nieustającej gadaniny… Z lektury np. wierszy ks. Twardowskiego wychodzi się przekonanym, z tekstów Różewicza – pokonanym.

Różewicz rozsypuje świat, rozsypuje nasze ja, nasze drogi do celu. Twardowski, czy Herbert świat składają, Różewicz w niego wątpi, nie odnajduje w nim metafizyki, wyobraźni, śpiewu życia, tylko oschłość, zwątpienie, obcość wobec siebie i innych. Świat Różewicza jest pusty i okrutny, nie ma w nim czułości, fascynacji: kobietą i nadzieją, wiarą, tylko rozbicie i rozebranie, zero charyzmy, antywiara wobec człowieka i wszelkie dysharmonie. Wszystko rośnie na rozkładzie – to różewiczowskie credo. Różewicz pytał: gdzie był Bóg, gdy człowiek człowiekowi skakał do gardła, Herbert: dlatego człowiek człowiekowi skakał do gardła, bo zapomniał o Bogu.

Jeden z poetów rumuńskich, George Bacovia, powiedział: „jaki jest pusty świat bez marzeń, jak pustka ta dojrzewa płaczem i obłąkanie niesie śmierć". „Nic" Różewicza mnie nie przekonuje, jest karłowate i banalne, chociaż prawdziwe, bo jeśli rzeczywiście nie ma nieba i Boga, jest „Nic" – szatan, II wojna światowa i człowiek człowiekowi skaczący do gardła. Nikogo nie uszczęśliwia świadomość, że czeka go „Nic". „Nic" ubezwłasnowolnia, oddala człowieka od człowieka, jest egoistyczne. Również informacje niewierszy Różewicza są nie na mój temperament. Natomiast dobrze czytają mi się szkice Różewicza drukowane w „Odrze", jego odwaga domagania się prawdy o poetach-ideologach staliniszczyzny, którzy łatwo wychodzą z niej z utratą pamięci, wczorajsi okrutnicy, dzisiejsi łagodni staruszkowie. Także jego sztuki sceniczne trafiają w sedno dzisiejszości".

Twórcy o Różewiczu:

Szymborska: „Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak wyglądałaby powojenna poezja bez wierszy Różewicza…"

Jan Błoński: „Różewicz jest poetą nagich faktów…"

Stefan Lichański: „…przeciwnik ornamentyki".

Miłosz: „Zawsze czytałem go polemicznie…"

Urszula Kozioł: „Różewicz zawsze umiał zadbać, by jego teksty były nie tylko czytane, ale i widziane tak, jak postrzega się np. grafikę".

Ernest Bryll: „Poezja Różewicza byłą na pewno tą, która wywarła na mnie ogromne wrażenie…, pisanie o sprawach najbardziej prostych, przyziemnych a wielkich, umocniło mnie w moich poszukiwaniach".

Janusz Styczeń: „Różewicz jest najlepszy, gdy pisze o śmierci".

Piotr Dumin: „Różewicz to pleciuga, można go przeczytać kawałek, dalej się nie da".

Generalnie jednak wybitni twórcy światowej klasy Różewicza cenili, niektórzy bardzo wysoko.

Różewicz o sobie: „… moje wiersze przeważnie mają zacięcie dydaktyczne, są pełne obrazów i metafor, ale czasem za mało w nich poezji". „… zasoby języka zaczęły się po prostu wyczerpywać".

Różewicz o współczesnym języku: „… idąc parkiem słucham rozmawiającej ze sobą młodzieży i nic z tego nie rozumiem".

Czytałem korespondencję redaktorów Pism literackich z Różewiczem. Często gęsto w latach 50 odsyłali mu jego wiersze z krytycznym uzasadnieniem, najczęściej Adam Ważyk i Anna Kamieńska.

Teczek o Różewiczu w Bibliotece Domu Literatury jest 13, bardzo grubych. Materiału w nich na kilkanaście prac magisterskich i na parę doktoratów.

Podsumowując uważam, że udał mi się Numer o Różewiczu, wielostronny z głosami krytyki, złymi i dobrymi oraz głosem poety o sobie. Jego prezentacja razem z prezentacją 9 poetów z Warmii i Mazur odbyła się zimą 2007 roku w Domu Literatury.

56–57/2007 pod znakiem VII Światowego Dnia Poezji UNESCO, któremu patronowali: Minister Kultury i Polski Komitet ds. UNESCO. Goście honorowi: Sławomir Ratajski – sekretarz generalny Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Janusz Odrowąż-Pieniążek, dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Elżbieta Frankiewicz – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej dzielnicy Wola, Marianna Mikulska – dyrektor Książnicy Płockiej. Poeci zagraniczni – z Wielkiej Brytanii, Austrii, Belgii, Francji, Iraku, Litwy, Polski, Rosji, Serbii, Ukrainy, USA, Węgier, Wietnamu. Współorganizatorów – 34: biblioteki, Domy Kultury, Muzea, Instytuty Kultury Zagranicznej, Związki Twórcze, etc. Zaproszono redakcję Akant z Bydgoszczy. Nominowani, na wniosek „Poezji dzisiaj", do Nagrody VII Światowego Dnia Poezji UNESCO: Danuta Błaszak – USA i Kazimierz Brakoniecki – Olsztyn, do Nagrody Honorowego Dyplomu – Stanisław Makowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

W programie m.in. spotkanie z młodzieżą Szkół w Sztutowie, na Mierzei Wiślanej. Młodzież zadawała wiele pytań. „Tam, gdzie jest poezja i jej odbiorcy, nie może być obozów koncentracyjnych" – tą refleksją zakończono spotkanie. Cel Imprezy: obrona wartości słowa w świecie taniej kultury obrazkowej, wiara w ocalającą moc słowa, którym można zarówno zabić, jak i obronić. Cechą charakterystyczną Światowych Dni Poezji w Polsce jest włączenie do tej imprezy prężnych środowisk kulturotwórczych w całym kraju, a także prezentacja znaczących Pism literackich, w tym roku Akantu. Mój wstępniak konsekwentnie publikowany jest w języku polskim i angielskim. Zawartość numeru: oprócz prezentacji dorobku twórców nominowanych do nagród – szkice o twórczej Wileńszczyźnie autorstwa Teresy Markiewicz, Jadwigi Podmostko i Aleksandra Sokołowskiego, a także Marii Baszy prezentacja Antologii współczesnej poezji lwowskiej pn. „My, ludzie Lwowa". Tradycyjnie zamieszczono wiele wierszy poetów, uczestników VII Światowego Dnia Poezji, Sebastiana Łabędy – Poetyckie fotogramy z Tajlandii, Jerzego Tuszewskiego – O niektórych aspektach dźwiękowej poezji konkretnej z perspektywy półwiecza, Wiktorii i Rene Śliwowskich – Wieczory poetyckie: Bułat Okudżawa i inni, Jerzego Jankowskiego – Grupę poetycką z Żyrardowa, Tadeusza Wyrwy-Krzyżańskiego recenzję o „Nieosiągalnych różach", czyli prezentacji poezji węgierskiej w nr 50-51 „Poezji dzisiaj", recenzję Stanisława Chyczyńskiego – O poezji Ernesta Brylla, Andrzeja Gnarowskiego – O poezji Stefana Jurkowskiego, wiersze nadesłane, a także obszerny list Zbigniewa Szwai – W sprawie Tadeusza Różewicza (Zbigniew Szwaja jest konsekwentnym zwolennikiem wierszy rymowanych i innych nie uznaje).

Na uwagę zasługuje także wiersz Joachima B. Kowalskiego z Warszawy pt. „Pokolenie", którego fragmenty cytuję:

Nie jesteśmy owładnięci wizją narodu,
Bo wcześniej wywalczono niepodległość dla nas.
Nie jesteśmy tłamszeni ciężarem Kolumbów,
Bo szybko odcina się nam skrzydła idei.

Nie jesteśmy hartowani apokalipsą,
Bo żyjemy w czasie między dwiema wojnami.
Nie jesteśmy młodzieżą od walki o wolność,
Bo profilaktycznie zburzono wszystkie stocznie.

Skutecznie niszczone są teraz prawdziwe jednostki (…)
Nie jesteśmy zwróceni klęcząc w stronę Boga,

Bo głosi się chwałę dla potęgi nie dobra (…)
Nie jesteśmy przejęci tym, co się nam mówi,
Bo pogrążają nas co dzień w agonii kłamstwa (…)
Jesteśmy pokoleniem z niczym, co można dać (…)

58–59/2007. Podsumowanie VII Światowego Dnia Poezji, publikacja wierszy 12 poetów francuskich, od Paula Verlaine'a poczynając, mój szkic „Z poezją polską nad Wilią" i opublikowanie wierszy poetów polskich z Wileńszczyzny oraz wierszy nadesłanych z całej polski, mój wywiad z laureatem Lauru UNESCO, Kazimierzem Brakonieckim, Stefana Jurkowskiego o „Zbiorach wierszy wydanych w Wydawnictwie IBiS" oraz jego recenzja o zbiorach wierszy Krzysztofa Bieńkowskiego, Grzegorza Szelwacha obszerny esej pt. „Listy Adama Mickiewicza – korespondencja z okresu kowieńsko-wileńskiego". Przedstawiono też wiersze laureatów II konkursu poetyckiego im. Stanisława Nawrockiego z Płocka, a także ilustracje uczniów ze szkoły w Tłuszczu do wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (tę kolorową wkładkę zasponsorował burmistrz z Tłuszcza). Na podsumowanie zamieszczam wiersz Guillaume Apollinaire'a „Pożegnanie" – znakomitą perełkę w moim przekładzie:

Zerwałem wrzos dla twoich rąk
W nim może ściętą jesień wspomnisz
Rozłączy nas bezwzględny los
I tylko woń przeszłości wrzos
Czekanie moje ci przypomni.

60–61/2007. Numer poświęcony prawie w całości poezji rosyjskiej w ramach Rosja-Polska dialog kultur. Publikacja ukazała się w ramach Sezonu Kultury Rosyjskiej w Polsce, organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i Federalną Agencję ds. Kultury i Kinematografii FR i liczy 24 nazwisk poetów rosyjskich: od Puszkina, Lermontowa, Balmonta, Brusowa, Biełyja, Błoka, Chlebnikowa, Achmatowej, Mandelsztama, Cwietajewej, Jesienina po dzisiejszych, w większości w moich przekładach. Poeci znakomici, wiersze niepowtarzalne, zapadające w pamięć i cieszące serce. Załączam mój wstępniak o istocie literatury rosyjskiej:

„W tym roku obchodzony jest w Polsce Sezon Kultury Rosyjskiej. Na tę okazję postanowiłem przybliżyć Państwu swoje ulubione wiersze, przeważnie w moim

tłumaczeniu, poetów rosyjskich, od Aleksandra Puszkina do współczesnych. Literatura rosyjska ma swoje wybitne nazwiska, które wywarły niepowtarzalne piętno na literaturze światowej, m.in. Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj, Nikołaj Gogol, Anton Czechow, Iwan Bunin, Mihaił Bułhakow i wielu innych. Twórcy ci zaskoczyli literaturę światową talentem, innością i do dzisiaj są przedmiotem wielu rozważań seminaryjnych i wciąż nowych analiz, dokonywanych przez krytyków na całym świecie. Dostojewski to przecież rosyjski Szekspir, filozof i psycholog małości i wielkości człowieka, a Tołstoj, zwolennik i propagator rosyjskiej naturalności, tak umiał zajrzeć w duszę kobiety, jak nikt inny dotąd (Natalia z Wojny i pokoju, Anna Karenina) i głos natury – wielką miłość, w której upatrujemy szczęście i piękno, nazwał wielką i groźną, niszczącą właśnie szczęście i piękno – nieodpowiedzialnością. Z kolei Gogol w „Martwych duszach" ukazał groteskową rzeczywistość swoich czasów, a Czechow z najbłahszego wydarzenia robił literaturę, nasyconą psychologią, humorem, ironią i liryzmem. I jeszcze Bunin – widzący w każdej ludzkiej duszy jaskrawe słońca i „Ciemne aleje".

Ramię w ramię z prozą szła poezja, ale wyprzedziła ją o dobre 50 lat. Jej wielkim mistrzem stał się Puszkin, który swoim nazwiskiem przyćmił współczesnych sobie i wcześniejszych, twórca niezwykły i kłopotliwy, zarówno dla polityków, którzy dopomogli mu umrzeć, jak i nie dostających mu krytyków. „Puszkin to nasze wszystko" mawiają i dzisiaj Rosjanie. Julian Tuwim nazwał przekładane przez siebie wiersze poety „Lutnią Puszkina", bo tak się czyta te teksty, po polsku czy po rosyjsku, jakby słuchało się głosu lutni, po prostu język Puszkina ma ogromną charyzmę, która wciąga każdego czytelnika. Cenię również odwagę tego poety, który żyjąc pod bokiem cara, nie wahał się w swych wierszach nazwać go tyranem i ostrzyć na niego sztylet, gdy w tym czasie polscy poeci i politycy nazywali go aniołem dobroci, m.in. patriotyczny Franciszek Karpiński, Feliński, Czartoryscy, etc. Ukazał też Puszkin w poemacie „Eugeniusz Oniegin" człowieka bez zasad – aluzję do pokolenia, do którego należał. I stworzył poezję rosyjską w tym znaczeniu, że wzniósł ją na poziom światowy. Najpiękniej moim zdaniem pisał o miłości:

* * *

Na wzgórzach Gruzji leży nocna mgła;
Szumi Aragwa pienista przede mną.
Smutno i lekko mi: tęsknota ma
Świetlista jest i ciebie pełna,
Ciebie – jedyna… Zamyślony śnię,

Nikt tu nie dręczy mnie i nie trwoży,
I serce znowu w ogniu, dlatego że
Dłużej nie kochać już nie może.

Przełożył Aleksander Nawrocki

Podobnie jak Puszkin, na wielkiego twórcę zapowiadał się Mihaił Lermontow, ale za odwagę wygłaszanych sądów również pomożono mu zginąć w pojedynku, zwłaszcza za wiersz „Śmierć poety," napisany po zabiciu w pojedynku Puszkina. Lermontow swój kraj nazwał „Rosją nieumytą", a panujący w nim system wszechwidzącymi i wszechsłyszącymi podsłuchiwaczami. W zbiorze opowiadań „Bohater naszych czasów", powiązanych wspólnym bohaterem, ukazał psychologiczny portret pokolenia zmarnowanych szans. Lermontowowi przepowiadano, że jako poeta przerośnie Puszkina, lecz zginął w wielu 27 lat. Ale sprawdziła się jego „Przepowiednia":

Nastanie rok, dla Rosji czarny rok,
Kiedy korona carów spadnie w proch.
Gdy czerń zapomni o dawnej dla niej czci
I z krwi i śmierci będzie tylko żyć.
Gdy dzieci i niewinnych kobiet już
Nie będzie chronić prawo, starte w kurz,
Zaraza od smrodliwych, martwych ciał
Rozwlecze się wśród pełnych grozy chat,
Wejdzie do przerażonych chat,
Żeby wyrzucić z nich, co życiem tchnie.
Nastanie głód, co wstrząśnie krajem
I w falach rzek zapłonie żywa krew,
Wtedy pojawi się mocarny wódz,
Zrozumiesz wówczas, czemu w rękach nóż
Trzyma i biada ci, twój jęk i płacz
Nie wzruszą go, będzie się tylko śmiać
I wszystko w nim okrutne będzie, krwawe,
Jak jego płaszcz, gdy wznosi nad nim głowę.

Przełożył Aleksander Nawrocki

„Hańba ludom, co własne mordują proroki" – można powiedzieć nie tylko o rosyjskich carach.

Druga połowa XIX wieku miała także wielu świetnych poetów, jak m.in. Balmont, Briusow, Biełyj oraz wkraczających w wiek XX: Chlebnikowa – twórcę języka pozarozumowego. Mandelsztama, Błoka, Achmatową, Cwietajewą, Pasternaka, Jewtuszenkę, Brodskiego i współczesnych nam, wchodzących mocną stopą w literackie szranki. U nas mawia się, że poezję rosyjską ostatnich kilkudziesięciu lat nie przetrawiła awangarda, stąd cały czas nie może się ona uwolnić od rymów i rytmu, i dlatego bliższa bywa tekstom piosenek. Prawda w tym częściowa, bo z kolei o naszej można powiedzieć, że nadmiar awangardy prawie że zdławił prawdziwy oddech poezji… Przy doborze autorów i tekstów unikałem tekstów deklaratywnych, politycznych, wychodząc ze sprawdzonego przez wieki założenia, że sonety Petrarki przeżyły wiele systemów filozoficznych i politycznych. Macie tedy Państwo sporą dawkę doskonałej liryki, innej od naszej, ale jednocześnie bliskiej polskiemu czytelnikowi, co sprawdziło się na wielu poetyckich spotkaniach. Bo rosyjska poezja jest taka, jak ją przedstawił Konstantin Balmont, m.in. rozkochany w poezji polskiej:

* * *

W słowach moich powolna mowa Rosjan się kwieci,
Zwiastunami moimi byli dawni poeci,
Jam przeciwne w niej odkrył uchylenia i dźwięki,
Ton rozśpiewany i gniewny, przeczulony i miękki.
Jam grający jest grom,
Nagły zygzak lub złom,
Jam przejrzysty jest zdrój,
Wszystkich, niczyj i swój.
Jednolite pluskania, wielopienne i zmienne,
Czystej wody kamienie i klejnoty bezcenne,
Echa wołań majowych, leśnych zabaw gęstwinnych,
Zbierać będę, posiędę, co dostrzegę u innych.
Jak sen, młody, jak kwiat,
Kocham siebie i świat,
Kochający, kochany,
Jam jest wiersz wyszukany.

Przełożył Julian Tuwim

Zapowiedź na okładce treści numeru:

„W słowach moich powolna mowa Rosjan się kwieci – panorama poezji rosyjskiej. Wiersze naszych czytelników. Recenzje. Wspominamy Mieczysława Czychowskiego i Jerzego Tomaszkiewicza". I eseje o Puszkinie. I moje zachłyśnięcie się nadesłanymi wierszami Henryka Kozaka, które „pachną zielskiem, dojrzewającym zbożem, są duszą szpaków, szczygłów, chodzą na szczudłach po mokradłach za bocianem (…). Takie wiersze są potrzebne (…). I chociaż nie zatrzymają się w opracowaniach krytyków, za to pobędą najzwyczajniej z nami (…).

62–63/2007. „Dziesięć lat Poezji dzisiaj, Wiersze wigilijne, Proza-poezja, Raport o stanie kultury (naturalnie niepozytywny), Wiersze poetów polskich z USA, Wywiady, Recenzje, Poezja w fotografii. Wyimki z moich wypowiedzi wówczas:

„Ten rok dla „Poezji dzisiaj" nie był łaskawy. Ludzie niedobrej woli zrobili wszystko, aby wypchnąć ją z życia literackiego. Wskórali tylko tyle, że musieliśmy przejść na kwartalnik, ale o podwójnych numerach, czyli że objętościowo jest tak samo jak dotąd. Jednocześnie dobry los sprawił, że nieżyczliwi nam decydenci zostali odsunięci od zarządzania kulturą. Oby Nowy Rok dał nam ludzi światłych, bezstronnych, nie małostkowych, pozbawionych zawiści, otwartych na mądre i ważne dla naszej kultury propozycje, nie tłumiących bogatych inicjatyw, ale zawsze wychodzących im naprzeciw (…). Kolegom poetom życzę czytelników, bo dziś mamy więcej piszących niż czytających. Nie każdy z Was musi koniecznie czekać na Nobla, poniekąd dobrze już zdewaluowanego, ale jednak ciągle prestiżowego ze względu na ogromną jak dla literata kwotę pieniędzy. Tymczasem pomyślcie, drodzy marzyciele, czyż nie piękniejszy jest np. wrzos niż rozpierający się nad nim dąb, albo konwalia wśród niebotycznych sosen. Każdy z czytelników przyznaje swojego Nobla wierszom, które kocha i to się liczy przede wszystkim. Twórcom na stanowiskach życzę, żeby pomyśleli co będzie, gdy z tych stanowisk zejdą. I czy wtedy ich utwory nie zejdą razem z nimi (…). Równo 10 lat temu ukazał się pierwszy numer „Poezji dzisiaj" (…). Zaczynaliśmy bez żadnej reklamy i sponsorów, a mimo to czytelnicy od razu wyszli Pismu naprzeciw i w samym tylko Pol-Perfekcie, do dzisiaj głównym dystrybutorze „Poezji dzisiaj", sprzedało się ¾ nakładu. Nie było też żadnych fanfar, za to mnóstwo listów od czytelników, witających pogrzebaną w r. 1990 przez mało operatywną poprzednią redakcję założoną w r. 1966 „Poezję". Dla zachowania równowagi, „w radości dla zmartwychwstałej", warknęły na nią dwie osoby ze środowiska kultury: krytyk i poeta, opłacone zresztą, które niebawem zaczęły pisać u nas, ale już bez ujadania (...). Dziś oddajemy Państwu do rąk nr 62.

Mogłoby być ich więcej, ale oficjalne czynniki od kultury zamiast ręki podawały nam kciuk. Taką kciukową w ówczesnym Ministerstwie Kultury była Magdalena Ślusarska, persona wyjątkowo stronnicza, może dlatego, że miała pryszczatą urodę i skłonność do alkoholu. Mimo to istniejemy, wydaliśmy też w ciągu tych 10 lat istnienia kilkanaście numerów monograficznych, poświęconych twórczości Mickiewicza, dwa razy Herberta, trzy razy ks. Twardowskiego, Słowackiego, Norwida, Przybosia, Leśmiana, Miłosza, po części Karola Wojtyły i Wisławy Szymborskiej, przedstawiliśmy dorobki prężnych środowisk w regionach kulturotwórczych, szereg debiutów, wiersze dzieci i dla dzieci, dwa obszerne numery z poezją węgierską i rosyjską oraz częściowo z poezją francuską i polskich twórców z Wileńszczyzny. Wyszło też 7 numerów dwu i czterojęzycznych. Na wniosek Polskiego Komitetu ds. UNESCO „Poezja dzisiaj" od r. 2001 stała się głównym organizatorem Światowych Dni Poezji, które od razu rozrosły się w imprezy ogromne, wielotygodniowe i międzynarodowe, podczas których wręczane są dwie prestiżowe nagrody: dla niestandardowych poetów oraz tłumaczy (…). Od samego początku jesteśmy otwarci na ponadśrodowiskowe opcje i merytoryczne dyskusje międzyśrodowiskowe. Nie wdawaliśmy się w pyskówki i prowokacje ze strony ludzi przeważnie małych i miernych jako twórcy, za to sezonowo dobrze ustawionych. Odpowiadaliśmy im krótko: jeśli potraficie wydawać lepsze od naszego Pismo, to je wydawajcie, a my wam pogratulujemy. Okazało się, że nie potrafią, natomiast uważają, że Pismo powinno się dla nich specjalnie stworzyć. Ponieważ władze od kultury z tym się nie kwapią, więc cały czas twórcy narzekają. Na to narzekanie podsuwam im pomysł: podobno mamy ponad 10.000 poetów, a krytyków jeszcze więcej. Niechby każdy z nich dał co miesiąc na wydawanie Pisma 100 zł. x 12 miesięcy x 10.000 osób i wyszłaby kwota 12,000 000 zł. tak – dwanaście milionów zł., za co można by wydawać wielonakładowy tygodnik w eleganckiej szacie i nawet płacić honoraria. Takie są czasy i tak trzeba robić. Niektórzy twórcy mogliby dać więcej, otrzymują przecież wysokie nagrody, za które organizują bankiety. „Panowie duza by już mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć (Czepiec z „Wesela" Wyspiańskiego). Bo: „Nic – tylko płacz i żal i mrok i nieświadomość i zatrata! / Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?" To cytat z „Dziewczyny" Leśmiana – wiersza jakże dziś aktualnego, czego nikt nie przyjmuje do wiadomości. Tymczasem ci Czepcowie, lekceważeni przez elity w r. 1830 i 1863 wzięli w stosownym czasie sprawy w swoje ręce i wywalczyli niepodległość. Obywatele biadacze, którzy uważacie, żeby wam dawać, nie chcecie przyjąć do wiadomości, że „Współczesność" w r. 1956 Leszek Szymański założył we własnym mieszkaniu i że „Poezja dzisiaj" też nie ma osobnego lokalu.

W moim „Raporcie o dzisiejszej polityce kulturalnej" z podtytułem „Kultura? Na końcu" piszę tak: „Przed chwilą w głównym wydaniu Wiadomości (27 X 2007) ubolewano, że co trzeci Polak w tym roku nie przeczytał żadnej książki. Takie alarmistyczne sygnały pojawiają się co jakiś czas. I co? Sytuacja przez to się nie zmienia. Także szeroko dostępne programy telewizyjne nie robią nic, żeby ją zmienić. Są pokazy taneczne, na łyżwach, zawody piosenkarzy, gadające głowy, filmy ciągnące swym poziomem coraz bardziej w dół zwolenników łatwej rozrywki, ale nikt nie wpadł na pomysł, żeby zrobić program z literaturą w tle. Mógłby być lekki, łatwy i przyjemny – na początek, ale póki co nie ma żadnego. Jakby media świadomie uprawiały odzwyczajanie od czytania, zwłaszcza literatury polskiej. Załatwia się te sprawy okazjonalnie, imprezami-spędami na dzień dwa, po których wszystko wraca do normy: głośnymi nagrodami, z którymi bywa tak, że większy prestiż mają grube pieniądze, a nie zawsze trafnie wybrani laureaci. Nagród zresztą jest w skali kraju wiele, zwłaszcza środowiskowych i obdarowywani nimi autorzy szczęśliwieją zatrzymując się w miejscu, albo wpadają w konkursomanię i zaczynają uczestniczyć jednym zestawem utworów w wielu konkursach, które nie mają szerszego lub żadnego odzewu w życiu literackim, podobnie jak nagrody Ministra Kultury w Zamku Królewskim, wysokie finansowo i na tym koniec. Żadnych omówieni twórczości laureatów w prasie, wywiadów, promocji, etc. A jeśli jakieś Pismo literackie zaczyna się przebijać, powstrzymuje się je czynnikami administracyjnymi. M.in. pozbawiając dotacji. Trzeba też przyznać, że kolejne ekipy rządowe, podczas kompletowania rządu, kandydatów na ministrów kultury podają do wiadomości publicznej na końcu, dając tym do zrozumienia, że są to stanowiska mniej ważne, a powoływani ministrowie nie zawsze znają środowiska, więc bywa, że boją się z nimi spotykać, dlatego wolą urzędniczyć w zaciszu gabinetów, sami ze swoimi pomysłami, o których nikt nic nie wie. Z kolei środowiska artystyczne, zwłaszcza literackie, boją się stanowczości w upominaniu się o miejsce polskiej literatury w polskiej kulturze, żeby nie urazić kolejnego ministra, bo może on wtedy pozbawić dotacji nieposłusznych i krytycznych, skazując ich tym samym na niebyt. A literaci swoją strachliwość uzasadniają następująco: czym mamy się bronić? Górnicy mają swój mocny argument – dynamit, rolnicy – blokady dróg, pielęgniarki – strajki i odchodzenie od łóżek chorych (minister też może zachorować). A pióro to śmieszny oręż. Co z tego, że może negatywnie wprowadzić kogoś do historii. Kogo to obchodzi. Każdy urządza się w teraźniejszości i tylko to się liczy. Dwa, cztery lata kadencji i zapaść gwałtowna w polityczny niebyt uświadamia kolejnym wybranym, że przez dany im czas muszą się przede wszystkim sami urządzić… Dla wyborców ludzie kultury nie

są najważniejsi, w dodatku nie umieją oni stworzyć wspólnego lobby. Tymczasem pomysł taki powstał na międzynarodowej konferencji pisarzy w Kijowie: powołanie międzynarodowej federacji literatów jako m.in. partnera w rozmowach z władzami. Polskie SPP i ZLP zignorowały to; wolą padać na kolana przed kolejnymi ekipami władz osobno, niż rozmawiać partnersko – z poparciem światowej braci twórczej. A tymczasem w świecie literackim dzieją się rzeczy zaskakujące. Otóż przybyła do Kijowa delegacja pisarzy gruzińskich poinformowała, że ich Związek Pisarzy z dnia na dzień został przez władze wyrzucony na bruk ze swojej siedziby, na którą miał notarialny akt własności. Powód? Podobno ktoś upatrzył sobie to miejsce na restaurację z rozrywkami. Gruzińscy koledzy byli przekonani, że stał za tym ich demokratycznie wybrany prezydent Szewarnadze, przyjaciel naszego prezydenta, Lecha Kaczyńskiego. Podobnie z wyjątkową arogancją odniósł się nasz minister kultury do zapytań polskich środowisk literackich z USA, Wileńszczyzny,, Ziemi Lwowskiej oraz twórców z Kijowa, Węgier, i Polski, dlaczego drastycznie obciął dotację na wydawanie opiniotwórczej „Poezji dzisiaj" oraz nie przyznał dotacji na największą w Świecie imprezę literacką, Światowy Dzień Poezji UNESCO, promującą przez około 100 dni poezję polską w Polsce i za granicą. Minister dał do zrozumienia, że ze swoich decyzji nie musi się tłumaczyć., za to podpisał dotację na około 450.000 zł. dla „Frondy", która nie wiadomo co promuje, ale wiadomo że jest prawie nie czytana i kolejne nakłady idą na przemiał, co sam widziałem – stosy tego Pisma przygotowywane do wywózki na makulaturę. Fronda jest kwartalnikiem, wydawanym banalnie i na moje obliczenie wystarczyłaby na jej wydawanie rocznie kwota ok. 25.000 razem z honorariami, a jej program nie ma nic wspólnego z literaturą, język – bełkot pseudonaukowy. Akurat tak się złożyło, że po r. 1989 w tzw. demokrację weszliśmy z zapadłą gospodarką i prężną kulturą, którą kolejni ministrowie zaczęli schładzać, dość skutecznie, za wyjątkiem ministra Waldemara Dąbrowskiego, który dwom vip-paniom z Warszawy dał pół miliona złotych na ich konną przejażdżkę po Paryżu. Nic też dziwnego, że dzięki takiej postawie kolejnych ministrów kultury oraz bojaźliwości środowisk literackich co trzeci nasz obywatel nie czyta żadnych książek. Andrzej Bartyński, niewidomy poeta z Wrocławia, do mojej powyższej wypowiedzi dołączył się swoim wierszem pt. „Niewiedzącym";

Jeśli poezja nie jest ci potrzebna
Jeśli sztuka nie jest ci potrzebna
Nie myślisz pięknie ani o pięknie

Czyniąc tak nie wiesz kim jesteś
A nie wiedząc nie stwarzasz siebie
Ani dla siebie ani dla innych

Nie doskonalisz świata
Jeśli poezja nie jest ci potrzebna
Jeżeli sztuka nie jest ci potrzebna
Stajesz się nosicielem zła.

Wiersz uzupełnił wykładem „Blaski i cienie życia poety współczesnego w Polsce" odwołując się do przykładów życia poetów w Szwecji, Chinach, Japonii, Wietnamu, gdzie otrzymują od swoich rządów wysokie pensje, ponieważ „Naród bez kultury przestaje być narodem i przestaje istnieć". Raport swój o stanie kultury w Polsce Stefan Jurkowski zatytułował „Kultura – Izaura…" „Można się nią pochwalić w salonie, ale na co dzień traktuje się ją jak niewolnicę", a na ministrów kultury daje się nieudaczników z partyjnego klucza, którzy zezwalają na opodatkowywanie książek i tak drogich, i nie robią nic, żeby literatura zaistniała w zwykłych dziennikach. Grzegorz Wiśniewski w szkicu „Głos do raportu" dopowiada, że „Poziom powszechnego uczestnictwa w kulturze jest dziś w Polsce gorzej niż fatalny", najgorszy ze wszystkich krajów Unii Europejskiej.

Dyskusję podsumowuję fragmentem kolędy nieznanych autorów pt. „Nie było miejsca dla Ciebie":

Gdy liszki mają swe jamy
I ptaszki swoje gniazdeczka,
Dla Ciebie brakło gospody,
Tyś musiał szukać żłóbeczka.

A dzisiaj czemu wśród ludzi
Łez tyle, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
W niejednej człowieczej duszy.

W numerze akcentuję głęboki szacunek dla kultury w regionie Kurpiowszczyzny, m.in. w „Kadzidle", gdzie wójtem jest poeta, Dariusz Łukaszewski. Ponadto zamieszczone zostały wywiady z Wiesławem Ciesielskim (Słupsk) i Henrykiem

Gałą z moim pytaniem: dlaczego z miasta kulturotwórczego Wrocławia przeniósł się do Drozdowa koło Łomży? Czytając dziś, po 14 latach wywiad z tym dużej klasy oryginałem dziwię się sobie i jemu z powodu tamtych chodzących za nami problemami i poczucia humoru Henryka, kiedy na moje pytanie „Który z polskich noblistów jest ci najbliższy Henryk odpowiada – Maria Skłodowska-Curie. Umieściłem też prozę poetycką: Iwana Bunina Ciemne aleje i Tatiany Tołstoj Spotkanie z ptakiem w tłumaczeniu Barbary Jurkowskiej, moje dwa opowiadania: „Dziewczyna i jastrząb" oraz „Wielkanoc", a także fragment prozy wybitnego pisarza węgierskiego, Gyuli Krudy'ego pt. „Nocna wizyta" i opowiadanie Antoine Saint-Exupery'ego „Oaza" w przekładzie Wiery i Zbigniewa Bieńkowskich z pięknym i mądrym zakończeniem: „Nadchodzi dzień, kiedy w dziewczynie budzi się kobieta. Marzy, by wreszcie postawić komuś piątkę. Ta piątka leży na sercu. Wtedy właśnie zjawia się jakiś głupiec. Po raz pierwszy przenikliwe oczy mylą się i stroją przybysza w piękne piórka. Jeśli głupiec mówi wiersze, dziewczyna ma go za poetę. Sądzi, że ma zrozumienie dla szpar w podłodze, że lubi mangusty, że pochlebia mu ufność żmii, która pod stołem, koło jego nóg, się kołysze. I oddaje serce, które jest zdziczałym sadem, temu, kto lubi tylko strzyżone parki. I głupiec bierze księżniczkę w niewolę". W dziale „Poezja w fotografii" zamieściłem czternaście zdjęć pejzaży Dariusza Sobieskiego.

64–65/2008. Światowy Dzień Poezji w Polsce i na Wileńszczyźnie, i wyeksponowanie jego laureata, Adama Lizakowskiego z USA, prezentacja wierszy 16 poetów ukraińskich oraz 29 polskich w doborze Piotra Dumina, a także wierszy poetów rosyjskich, z Austrii, Ostrołęki, Żyrardowa i interesujący szkic Grzegorza Wiśniewskiego „Wokół Puszkina, Wiaziemskiego, Mickiewicza". Było też spotkanie z redakcjami „Akcentu" (Lublin) i Ciechanowskich Zeszytów Literackich," i tradycyjnie już recenzje z książek wartych zauważenia. Oprawą warszawskiej imprezy była prezentacja występu ludowego zespołu Kadzidło, który prócz tańców i śpiewu uraczył zebranych degustacją kurpiowskich wyrobów. Zaczęliśmy „Odą do radości"- hymnem Unii Europejskiej Fryderyka Schillera w wykonaniu zespołu prof. Małgorzaty Krawczak, a otwarcia uroczystości dokonał Przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO, prof. Jerzy Kłoczowski. Odbyła się też sesja Herbertowska , z której do dziś zapadła mi w pamięć wypowiedź Andrzeja Bartyńskiego, iż „O Herbercie mówi się jako o określonej ideologii, a mniej o nim jako o poecie". Moje podsumowanie sesji: „Herberta wiersze ocenia się poprzez – „bądź wierny idź", tak jak ks. Twardowskiego poprzez – „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą", Tadeusza Różewicza – „ocalałem prowadzony na rzeź",

Stachury – „wszystko jest poezją". To wygodne wytrychy, a kto takiego wytrychu sobie nie zrobił, jest niewygodny do interpretowania, zostaje w tyle, jak np. poeci Orientacji – twórcy równorzędnego szeregu obrazów, które się znoszą w ludzkiej pamięci. Wieczorem odbył się ulubiony przez twórców program pn. „Poeci poetom czytają swoje wiersze". Nasza impreza stała się tak popularna, również wśród szkolnej młodzieży, że tam, gdzie dyrektorki nie zgodziły się na obecność swych wychowanków w święcie żywej, nie podręcznikowej poezji, ci „zerwali się" z lekcji i w galowych strojach przez cały dzień uczestniczyli w kolejnych programach poetyckich – z najwyższym skupieniem. Poza krajem do imprezy przystąpiła na dobre Wileńszczyzna.

66–67/2008. W trakcie trwania VIII Światowego Dnia Poezji UNESCO otrzymałem z Warny zaproszenie na Festiwal Poezji Słowiańskiej. W Bułgarii ostatni raz byłem pod koniec roku 1987. Przetłumaczyłem wtedy kilkanaście wierszy poetów bułgarskich, napisałem wiele własnych, związanych z wrażeniami z tego kraju, a po powrocie powieść „Cień jego anioła", do której pomysł powstał podczas pobytu w Baczkowskim monasterze. I oto po przeszło 20 latach znalazłem się znów w kraju, którego wielu wybitnych poetów znałem, przyjaźniłem się z nimi, przeprowadzałem wywiady, drukowałem ich wiersze u siebie, a oni moje też u siebie. Odebrała mnie z lotniska w Warnie główna organizatorka Festiwalu, wybitna poetka i atrakcyjna kobieta, Ełka Niagołowa i od niej dowiedziałem się, że jeden z najwybitniejszych poetów, Iwajło Bałabanow, po wylewie nie mówi, nie chodzi, jedynie jeszcze słyszy i widzi. A jest młodszy ode mnie o 6 lat. Festiwal trwał 7 dni. Mieszkaliśmy w hotelu nad Morzem Czarnym: poeci z Rosji, Rygi, Ukrainy, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii i z Polski – ja sam. Od razu połączyła nas słowiańska bezpośredniość i serdeczność. Rozmawialiśmy po rosyjsku, bo po angielsku nie wypadało. Na wszystko był czas: na dyskusje o słowiańskiej literaturze,, którą my, Słowianie, coraz mniej znamy, na czytanie i wzajemne przekładanie swoich wierszy, na słuchanie cerkiewnej muzyki, uczestnictwie w zbiorowym czytaniu wierszy przed bułgarską publicznością, bo pojedyncze spotkania autorskie nie mają tam tradycji, na wspaniałą wycieczkę do Burgas, gdzie podejmowała nas poetyckim spotkaniem, a potem bałkańską kolacją Kalina Telianowa, wybitna poetka i piękna kobieta. Na spotkaniu duża sala była pełna osób w różnym wieku, które potem otoczyły nas już na prywatnych rozmowach, a jedna z pań wręczyła mi tom wierszy ks. J. Twardowskiego w przekładzie Dimitriny Lau – Bukowskiej, swojego czasu żony Jacka Bukowskiego, kobiety tak pięknej, że nie sposób było się za nią nie obejrzeć. Wiersze bałkańscy poeci piszą raczej długie i podczas

spotkań poetyckich każdy z nich chce ich przeczytać jak najwięcej i tak było na międzynarodowym konkursie na najlepszy wiersz. Ja przeczytałem ośmiolinijkowy „Źródło" (albo „Maja") i zdziwienie moje nie miało granic, gdy znalazłem się w trójce nagrodzonych, a oceniało jury międzynarodowe, w którym nikogo nie znałem. Największym jednak zaskoczeniem było wręczenie mi Głównej Nagrody Festiwalu (statuetki z lecącymi ptakami)za całokształt twórczości własnej i promowanie poezji słowiańskiej (…). W Bułgarii jest dobry obyczaj podejmowania poetów przez mera miejscowości, w której odbywa się Festiwal. Dlatego w Warnie podejmował nas jej mer, a w Dobricze, gdzie na spotkanie z poetami przyszło ponad 150 osób, pani mer, o znajomo brzmiącym nazwisku Deletina (Dzięcielina – z inwokacji w „Panu Tadeuszu"), kobieta młoda i atrakcyjna, umiejąca rozmawiać o poezji, chociaż z wykształcenia ekonomistka. Ełka z mężem zaprosili mnie na swoja działkę, niedaleko Albeny. Mają na niej stylowy dom, przerobiony z chłopskiej chaty, usytułowany na stoku wzgórza, otoczony kamiennym płotem, z widokiem na zielone góry, które jesienią zamieniają się w tęczę barw (…). I jeszcze jedno. Na Festiwalu poznałem wspaniałego konsula, ale nie naszego, rosyjskiego, który duszą i sercem był cały czas z poetami i dwukrotnie gościł nas w konsulacie rosyjskim na bardzo interesujących programach artystycznych. Nazywa się Anatolij Szczełkunow. To on pierwszy pogratulował mi Międzynarodowej Nagrody Festiwalu Poetów Słowiańskich (nasz konsul, podobno kobieta, wyjechał(a) akurat wtedy na weekend). Do kraju wróciłem ze świadomością, że poza jego granicami ze współczesnych poetów polskich znani są: Miłosz, Szymborska, Różewicz, Herbert, Gałczyński i ks. Twardowski. Zamieszczam mój nagrodzony wiersz „Źródło":

Dokąd, źródło, mnie odbiegasz?
Tam, gdzie łąki nieschodzone.
A błękitne twoje włosy?
Posiwiałe niebo cieszą.
Pić chcę z ciebie, moje źródło.
Są tez inne wody, spróbuj.
Moje serce ciebie pragnie.
I tak do mnie nie powrócisz.
U twych brzegów chcę pozostać.
Lecz pragnienia nie ugasisz.

Podczas Festiwalu prawie „od ręki" przełożyłem cztery wiersze wybitnego poety bułgarskiego, Dimczo Debelianowa (1887–1916). Ten najbardziej znany jest bez tytułu:

* * *

Pamiętam jeszcze wrosły w ciszę dwór,
A wokół niego białokwietne wiśnie? –
O, nie wtrącajcie mnie, ciemności, znów
W minionych wspomnień cierpienia rozliczne –
Bo zakładnikiem ich byłem już dość –
Smutków, co jasne zabijały ranki.
Jestem jak nigdzie nie proszony gość,
Dni dawno zbiegłe przykładam do ran swych.

Pamiętasz jeszcze wrosły w ciszę dwór,
Szepty i śmiechy w białokwietnych wiśniach?
Niech mnie nie budzi ten świetlisty chór
Dawnych aniołów – dni spadłych jak liście.
Ja zakładnikiem byłem ich, no cóż,
Rozpacz na nowo mnie krępuje dzisiaj –
To sen był tylko, snem był cichy dwór
I snem też we mnie białokwietne wiśnie.

Czarna pieśń

Ja umieram i znowu się rodzę –
Taką duszę przeciwstawną mam,
Co za dnia pobuduję, ułożę,
Bezlitośnie burzę w nocy sam.

Przyzwę dzień w światłozłotych promieniach,
Ciemne morze burza nagła rwie.
Pragnę burzy, to fala się zmienia
I zacicha w niespodzianym śnie.

Przywołuję zorzę na lazurach,
A oślepia mnie jej mocny blask,
Wiosną jesień mnie nęka ponura,
A jesienią wiosny we mnie kwiat.

Beznamiętnym płomieniem przemija
Moje życie najdziwniejsze w mrok
I płacz nagły mi wciąż przypomina
O nicości, w której wpadnę dno.

Sieroca pieśń

Być może nie powrócę z wojny
I nikomu mnie żal nie będzie –
Nie mam matki i nie mam żony,
Ni przyjaciół, więc nikt mnie nie znajdzie.

Od tego jeszcze serce nie drży –
Sieroce życie znam ja dobrze,
Dlatego może mnie ugości
Zamiast zwycięstwa kula szczodrze.

Poznałem losu swego miarę,
Bogactwa w głębi duszy skrywam,
Goryczy do dna piłem czarę,
A radość rzadko u mnie bywa.

Tak, że odejdę z tego świata,
Jak mi przypadło żyć, bezdomny,
Jedynie pieśń mnie z losem zbrata,
Jeżeli o mnie nie zapomni.

List

Dzień się bez czucia w mglistą dal oddalił,
Zostawił znoju oddech, ciepła znak.
Pustynna noc objęła niebo całe
I słone łzy spadły na miasta dach.

Właśnie tę noc ja tobie poświęciłem.
Gdy śpiewnie deszcz wybija smutku takt,
Bo mnie wspomnienie oświeciło,
Że kiedyś rzekłaś mi pierwszy raz TAK.

Przełożył Aleksander Nawrocki

I jeszcze jeden z wierszy Ełki Niagołowej pt. „Bajka":

Dla ciebie synku mój wymyślam
Baśń czarodziejską, bajkę białą,
Z moich dziecięcych lat wytrysłą
I zapisuję ci ją na noc.
Po białej stronie wodzę piórem
Ostrożnie, żeby jej nie drasnąć,
Wszystkie trwogi odpędzam i bóle,
Żeby radość w twych oczach nie zgasła.
Szklane pałace ja ci stroję,
W których szczęścia nić się rozwija –
Lato bogate i zielone,
Co nigdy w duszy nie przemija.
Ty byś tam mógł w jednej koszulce
Przeżyć świat od dzisiaj do zawsze:
wyzłocone włosy przez słońce
wzdychałyby baśniowym wiatrem.
I tak baje się baśń baśniowa,
Co początku nie ma i końca,
Że w niej nawet garbaty i stary
Paraduje w delii błyszczącej.
Otrzyj łzy, nie stanie się dłuższa
Od nich linia mnie przypisana.
Jeśli w życiu zagrozi ci burza,
Baśń ochroni cię, jak twoja mama.

Przełożył Aleksander Nawrocki

Pozostała część numeru poświęcona została sprawozdaniu z międzynarodowej sesji herbertowskiej, bardzo interesującej oraz Światowemu Dniu Poezji na Wileńszczyźnie i konkursom poetyckim: im. Stanisława Nawrockiego w Płocku, a także Festiwalowi Poezji w XIV LO w Warszawie. Zamieściłem też krótką relację z urządzanych swojego czasu rokrocznie Mironaliów, organizowanych na zapleczu Placu Zawiszy, poświęconych pamięci Mirona Białoszewskiego, który swojego czasu mieszkał tan, na ulicy Tarczyńskiej. Interesujące jest także opracowanie na moje zlecenie przez jednego z moim studentów, Łukasza Andrzejczyka swoich opinii o graficznym wyglądzie okładek popularnych Pism literackich. I tak „Odra" przeciętnemu czytelnikowi kojarzy się tylko z rzeką, a nawet z wędkowaniem. „Twórczość" – banalne szarobure okładki, „Więź" – okładka nietrafiona: szarozielone tło przecina pomarańczowa rura, idąca skośnie ku górze, co zawęża format Pisma. „Znak" – okładka kolorystyczny kogel-mogel czcionek. Tytuł – ciężki kolor świeżo skrojonego ołowiu.

68–69/2008. Po powrocie z Festiwalu Poetów Słowiańskich z Warny postanowiłem jesienią zorganizować Festiwal Poezji Słowiańskiej z udziałem poetów z 14 krajów słowiańskich. Były wystąpienia o istocie Słowiańszczyzny i znajomości literatury słowiańskiej wśród Słowian, nagroda pieniężna dla tłumaczki literatury polskiej, Dimitriny Lau-Bukowskiej, wiersze zaproszonych gości, wyjazd części poetów zagranicznych do Ostrołęki i regionu Kurpiowszczyzn – Kadzidła oraz obszerny szkic Grzegorza Szelwacha – „Prawda i słowo Norwida". Numer zamykają kolorowe ilustracje Aleksieja Bogustowa, wykładowcy grafiki i malarstwa na Uniwersytecie Janki Kupały w Grodnie.

70–71/2008. Podsumowanie Festiwalu Poezji Słowiańskiej, wiersze wigilijne poetów z Polski, Grecji, Italii i Hiszpanii oraz prezentacja dorobku twórczego poetów z Kujaw. Pokłosia konkursów. Informacja ważna dla poetów: od Nowego Roku zostanie uruchomiona „Biblioteka Poetów" – „dołączane do Poezji dzisiaj" samodzielne tomiki wierszy interesujących poetów.

72/2009. Numer poświęcony Juliuszowi Słowackiemu w 200-lecie urodzin poety oraz Antoniemu Malczewskiemu – twórcy polskiego romantyzmu szkoły ukraińskiej. Prezentacja Pisma w Dubnie i Krzemieńcu – na Ukrainie, gdzie równocześnie odbył się konkurs recytatorski polskich wierszy w wykonaniu ukraińskich uczniów również polskiego pochodzenia. Dla mnie zaskoczeniem było wygłoszenie przez jedną z 12-letnich uczennic, Kordek, z pamięci całego „Ojca zadżumionych", za co jako przewodniczący jury przyznałem jej 5-letnie darmowe studia w Polsce na mocy podpisanego wcześniej porozumienia z Ministerstwem

Oświaty. Na sesję poświęconą Słowackiemu przywiozła swoich wychowanków siostra zakonna z Polski, piękna jak anioł. Żałuję, że nie dopytałem się jak ma na imię i z jakiego jest zakonu.

Do „Poezji dzisiaj" zgodnie z zapowiedzią dołączony został suplement 1 – „Biblioteki Poezji dzisiaj" (na pierwszy ogień dla dodania odwagi innym prezentuję wybór moich wierszy).

73/2009. 100 dni poezji w Polsce i na Wileńszczyźnie. Wyprowadzanie imprezy na ulicę – czytanie wierszy nocą przy kolumnie Zygmunta. Warszawa w poezji. Na wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO został Wiesław Ciesielski ze Słupska, a młody poeta Miłosz Kamil Manasterski otrzymał w ramach nagrody tygodniową wycieczkę do Paryża. Odznaczono też zasłużonych twórców odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Ryszard Tomczyk zaprezentował Tygiel (Kwartalnik Elbląski). Andrzej Dębkowski – Gazetę Kulturalną, Krzysztof Bieńkowski – Znaj. Odbyło się spotkanie z tłumaczami literatury polskiej. Wystąpienia artystów. Mój reportaż z pobytu na Kongresie Poezji Światowej w Kairze". Pozatem wiersze poetów o Warszawie, wywiady i recenzje.

74/2009. Festiwale poezji w Warszawie, Kairze, Wilnie, Rydze i w Twerze. Andrzej Kaliszewski o twórczości Jerzego Harasymowicza. Starzy i młodzi o poezji. Zostałem laureatem Kryształowego Pióra, głównej nagrody międzynarodowego Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Twerze.

75–76/2009. Wieczory poetyckie w Strudze. II Festiwal Poezji Słowiańskiej – Nagroda pieniężna dla Wiery Winogorowej z Petersburga za przekłady literatury polskiej. Mój szkic o polskiej poezji – podczas wystąpienia na Międzynarodowym Festiwalu Poezji arabskiej i śródziemnomorskiej w Kairze. Numer zaczyna się jednak wierszem „Psalm o głodzie, Grzegorza Szmidta, zmarłego na raka, a swoich wierszy nie miał okazji nigdzie publikować (interesował się też muzyką i malarstwem). Zrakowaciała jest bowiem obecnie nasza kultura w mediach, a właściwie prawie wcale jej tam nie ma. Nie wszędzie tak jest. Przekonałem się o tym podczas pobytu na festiwalach zagranicznych, ostatnio w Strudze, imprezie od lat prowadzonej z rozmachem, chociaż kraj maleńki. Otworzyła ją Minister Kultury, Elżbieta Kanczeska-Milewska, pięknym porównaniem poezji do modlitwy. W Domu Kultury, do którego prowadziła świetlista droga z pochodniami, znalazło się ponad 500 osób, a drugie tyle stało na zewnątrz. Potem prezydent Macedonii zaprosił wszystkich poetów, dwa autokary, do swojej rezydencji na prywatne spotkanie. W Polsce tego się nie praktykuje, nasz prezydent woli

zamykać się ze swoimi animozjami i wywoływać kolejne upiory przeszłości. Tu, w Macedonii, na wyspie jeziora ochrydzkiego wszyscy mogli się czuć jak w mitycznej Arkadii i tak się czuli. Organizatorzy wydali też 300 stronicowy, starannie opracowany edytorsko dwujęzyczny (po macedońsku i angielsku) album pt. „Poezja z pięciu kontynentów", prezentujący wiersze 82 uczestników ze wszystkich stron świata + kilka publikacji aktualnego dorobku poezji macedońskiej. Nad jeziorem Ochrydzkim czytali swoje wiersze poeci norwescy, a na tarasie hotelu Drim poeci macedońscy. Zbiorowe spotkania z poezją odbywały się także na placach starej Strugi, gdzie scenografią były orientalne domy i ciasne bałkańskie zaułki, a potem szliśmy nad rzekę, która malowniczo przecina miasto, zastawioną obustronnie pasażami kafejek na świeżym powietrzu, żeby posiedzieć przy kawie po turecku. Jedną z części imprezy było sympozjum nt. „Poezja i muzyka", na którym stwierdzono, że dobra muzyka jest poezją, a dobra poezja bywa muzyką. Powoływano się przy tym na średniowiecznych trubadurów, którzy łączyli jedno z drugim. Podobnie jest z mszami, podczas których słowu towarzyszy muzyka. W kulturach pierwotnych słowo było integralną częścią muzyki, stąd jego siła. W kulturze i tradycji Afryki tak jest do dzisiaj (…). Tradycyjnie odbył się też kulminacyjny punkt imprezy, czytanie po godzinie 20.00 wierszy na moście, spinającym poezję z rzeczywistością – tak wyraził się prowadzący koncert. Na rzece tańczyły żaglówki, a po obu jej stronach około 3000 słuchaczy przyszło odpocząć przy poezji. Niektórzy spacerowali, ale większość stała, ponad 3 godziny. Zaczęto od wręczenia Złotego Wieńca Tomaszowi Salamunowi, poecie ze Słowenii (przyznaje się do polskich korzeni, jeden z jego przodków nazywał się Biedrzycki). Wieniec duży, o średnicy ok. 30 cm., rzeczywiście złoty, ale nie do włożenia na głowę, spoczywał w dużej kasecie na błękitnej materii. Udało mi się go sfotografować, bo dla bezpieczeństwa kasetę zaraz gdzieś schowano (…). Prezentację wierszy zaczęto od moich, ku niemałemu mojemu zaskoczeniu, ale przy tzw. największej oglądalności. Podczas recytacji swojego wiersza po polsku, bo każdy czytał w swoim języku, w paru miejscach usłyszałem oklaski, a potem odbierałem gratulacje od Szwedów, Amerykanów, Turków, Bośniaków – za stworzenie tzw. lirycznej dramaturgii w przekazie wiersza. Inni poeci, z Zachodniej Europy, chcąc wywrzeć jak największe wrażenie na słuchaczach i być zapamiętanymi, zamiast czytać – beczeli, po koguciemu pieli, parskali swoje wiersze, co z początku rozśmieszało, ale tylko z początku. Mnie przygotowano jeszcze jedno zaskoczenie: podczas inauguracyjnego koktajlu wręczono mi tom moich wierszy w tłumaczeniu na macedoński. Nie zapomnę też czytania wierszy w sercu gór, nieopodal

Skopje, w kotlinie, którą przecina rzeka, a wokół sterczą tysiącmetrowej prawie wysokości skały oraz na starym bazarze w sercu stolicy, gdzie kolumnada wokół czworokątnego placu była naturalną dekoracją dla czytających wiersze poetów. Opisuję prawie ze szczegółami, żeby unaocznić smutny fakt, że w tym roku nasze instytucje rządowe odmówiły dotacji na wiele planowanych imprez: Światowy Dzień Poezji, Festiwal Poezji Słowiańskiej, na sesję poświęconą Słowackiemu oraz na wydawanie „Poezji dzisiaj". Kryzys niczego tu nie tłumaczy. Macedonii też nie ominął, podobnie Bułgarii, Rosji, ale władze tych państw pamiętali o poezji. A u nas życie literackie trafia do przytułku, jak życie Norwida. Numer zawiera też szkice, np. Pawła Krupki o literaturze polskiej nad Padem i Tybrem, Grzegorza Wiśniewskiego „Od Prusa Do Kabatca – polska literatura rosyjskimi oczyma", Doroty Szumilas – „Tożsamość słowiańska w poezji a przenikanie kultur", Andrzeja Gronczewskiego – „Rozważania o twórczości Stanisława Grochowiaka", szkic mój – „Ze wspomnień o Stanisławie Grochowiaku" – poecie niezwykłym, samo-swoim, nie do podrobienia. Można bowiem łatwo i szybko nauczyć się pisać pod Różewicza, wstąpić do szkoły przekornego moralizatora Herberta (…), ale nikt dotąd nie znalazł się, kto by miał Grochowiaka wyobraźnię, przede wszystkim leksykalną, kto umiałby tak od niechcenia nadawać słowom nowe znaczenia, satyrze tyle liryzmu, obrazom poetyckim tyle nowej drapieżności (…). Miał piękne kaligraficzne pismo i głęboki, stanowczy tembr głosu. I? Wszyscy chcieli się u niego drukować. Na czwarte piętro do redakcji „Kultura" wdrapywał się po drodze chromając Herbert, przed drzwiami jego redakcyjnego pokoju stali: Gąsiorowski, Jerzyna, i wielu innych. A dziś żaden z nich nawet się nie zająknie dobrym słowem o swoim dobroczyńcy. Zamieściłem też fotoreportaż z pobytu na sesji literackiej w Krzemieńcu poświęconej Słowackiemu. Do dziś podobają mi się też dwa interesujące szkice Miłosza Kamila Manasterskiego: o Juliuszu Słowackim w świecie WEB 2.0 i o „Pokoleniu, którego mogło nie być, czyli szkole przetrwania poetów".

77/2009. Poezja polska w krajach niesłowiańskich. Upowszechnianie wierszy poprzez happeningi pod hasłem „Człowiek do poczytania", obwieszony wierszami, które można zrywać na pamiątkę. Stefan Jurkowski – Spotkania po słowiańsku. Maciej Sapiejewski – Kultura przestrzenią spotkania. Poezja chińska. Twórcy z Kadzidła. Pokłosia konkursów poetyckich. Szkic Rachel Schancer – Literatura polska w Izraelu. Mój – O Roku Słowackiego: był czy nie był? – relacja z zaproszenia na posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu RP (27 X 2009). Zamieszczam fragmenty: „Największym wydarzeniem 2009 winien być Rok Słowackiego, ogłoszony przez Sejm na wniosek Ministra Kultury. Ale go nie było, gdyby nie poświęcone Słowackiemu imprezy w Polsce, Na Ukrainie i we Wilnie, zorganizowane przez Fundację Młodej Polonii oraz wydane dwa numery „Poezji dzisiaj" poświęcone twórczości Słowackiego i sesja literacka w ramach IX Światowego Dnia Poezji UNESCO, wszystko bez państwowego sponsoringu, który otrzymali ci, co nic nie zrobili. Nie było więc Słowackiego za wydane na ten cel pieniądze w radiu, telewizji, w dyskusjach na łamach mediów, w Pismach patronackich, wysoko dotowanych przez Ministerstwo Kultury, a więc „Twórczości", „Odrze", „Więzi", „Frondzie", etc. Słowem zabrakło Słowackiego dla narodu, dla młodych pokoleń. Roku Słowackiego nie zauważyły także środowiska Literackie, ZLP, SPP, SAP. I pytanie: dlaczego taka pokątna rocznica dla wielkiego poety? Wśród zaproszonych na posiedzenie Komisji Senatu najbardziej chwalili się ci, co nic nie zrobili, a wzięli pieniądze. A co na to władze odpowiedzialne za kulturę? Udają, że imprezy tych, co bez dotacji sami poświęcili Słowackiemu wiele imprez, po prostu nie istnieją. Obraża to pamięć i twórczość wielkiego poety, o którym w innym czasie inny polityk, Józef Piłsudski powiedział: „królom był równy". Zabrałem jako pierwszy głos w sprawie nieobecności Słowackiego w roku jemu poświęconemu i z miejsca zwróciłem uwagę senatorce Szymanek-Deresz, która zamiast słuchać jako przedstawicielka Komisji Kultury i która nas na spotkanie zaprosiła, cały czas chichrała z jakimś drugim senatorem, podobno Andrzejewskim. Upomniana przeze mnie nabzdyczyła się. Leży teraz na cmentarzu Powązkowskim jak pierwsza w szeregu tych, co zginęli 10 IV 2010. Nie umiem jej współczuć. Za to chichranie się podczas rozmów o Słowackim.

Zostałem uhonorowany Nagrodą Szekspira za twórczość własną (The International Shakespeare Award) przez International Biographical Centre at its Headquarters in Cambridge?

78/2009. Umiłowane przez los poetki miłości – sylwetki twórcze Haliny Poświatowskiej, Olgi Celuch, Natalii Barabanszczykowej, Danuty Błaszak i Ełki Niagołowej. Grafiki: Magdaleny Janus, Anity Mańk i Marty Szamburskiej. Recenzja J.Z. Brudnickiego o „Głośnej ciszy" Rachel Schancer. Wiersze nadesłane. Na wewnętrznych stronach okładek: „Białe pejzaże" Ełki Niagołowej i „Opowiedz mi o sobie" Olgi Celuch.

79–80/2010. X Światowy Dzień Poezji UNESCO w Polsce i na Wileńszczyźnie. Poeci z Macedonii gośćmi honorowymi. Czesław Miłosz – Sesja literacka. Moje informacje: „Każde Pismo w warunkach jakie my mamy, nie utrzymałoby się nawet przez kwartał" i „…nie liczą się wartości i jakość, lecz tylko przywileje".

Porównuję się do Judyma z „Ludzi bezdomnych". Rządzą klany. Program: Poezja w wykonaniu międzynarodowych artystów, prezentacja Antologii Poezji Wietnamskiej, poetycka relacja z Chin Zbigniewa Milewskiego I Miłosza Kamila Manasterskiego. Eter Milcak o Herbercie w Słowacji. W cerkwi Bazylianów przy ul Miodowej liturgia i koncert poetycki w wykonaniu Natalii z Mołdawii, Jeleny z Moskwy, Teresy z Wilna. Prezentacja książek poetyckich gości. Poetycki Żyrardów. Mój szkic o życiu literackim w Gorzowie Wielkopolskim oraz lista najwybitniejszych poetów polskich XX wieku. Krytyczny dwugłos, mój i Ewy Olczak, o wydanej przez Andreja Bazylewskiego w języku rosyjskim antologii poezji polskiej (bałaganiarski układ, Witkacy obok Stabro, przewaga poetów mało ważnych lub nieważnych w ogóle – pszenica pomieszana z plewami, etc., dobre przekłady w chaotycznym układzie. Polecam też w moim układzie listę najwybitniejszych polskich poetów XX wieku, których podzieliłem na poetów dla krytyków: Peiper, Przyboś, Białoszewski, Herbert, Różewicz i poetów dla czytelników…

81/2010. Nagrody X Światowego Dnia Poezji UNESCO. Wiersze. Rumi – poeta perski. Wywiady, eseje, recenzje. David Jou – poeta kataloński (suplement w Bibliotece „Poezji dzisiaj"), który odkrywa świat matematyczno-fizyczny w wymiarze poetyckim. Agnieszka Szymanik rozmawia z laureatami XXII Festiwalu Poezji Współczesnej – Nie każdy może być poetą. Informacja Stefana Jurkowskiego. Podczas inauguracji wręczający od 10 lat nagrody poetyckie Aleksander Nawrocki, czyli ja, ku mojemu zaskoczeniu, tym razem sam został uhonorowany:

1. Dyplomem Polskiego Komitetu ds. UNECO za upowszechnianie Światowego Dnia Poezji, wręczonym przez Sławomira Ratajskiego, sekretarza generalnego Polskiego Komitetu ds. UNESCO.
2. Jako pierwszy „Atlantem Słowiaństwa" 2010 – Międzynarodową Nagrodą Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki za działalność na rzecz literatury słowiańskiej.
3. Nagrodą Honorową Komitetu Obchodów X Światowego Dnia Poezji w Polsce.
4. Wyborem wierszy własnych wydanych w Serbii.
5. Wiązanką kwiatów od młodych miłośników poezji.

82/2010. III Festiwal Poezji Słowiańskiej. Fenomen poezji polskiej w Słowiańszczyźnie. Wiersze poetów słowiańskich. Nagrody pieniężne dla twórców zagranicznych promujących literaturę polską: Marata Kalandarowa (Łotwa) i Gizelli Csisztay (Węgry). Eseje: Karol Samsel – Literatura polska wobec literatur słowiańskich w dobie romantyzmu, Eugeniusz Kabatc – Polska poezja

na Słowiańszczyźnie, Geza CseWpisz tutaj równanie.by – O polskiej poezji na Węgrzech po II wojnie światowej. Ponadto recenzje i pokłosia konkursów poetyckich. Pożegnanie Olgi Celuch, która odeszła w wiośnie swego życia. Pisała w języku polskim i włoskim. Była wielką nadzieją poezji. Wspaniała organizatorka, niezwykła dziewczyna, wrażliwa, życzliwa, charyzmatyczna, zawsze uśmiechnięta, chociaż wiedziała, że żyje na krawędzi. Przytaczam jej ostatni wiersz „Śmierć":

W życiu umieramy wiele razy
Na jedno z tego świata odejście
Przypada wiele śmierci…
Za każdym razem gdy ktoś odchodzi –
Umiera cząstka serca
Bliskich.

83/2010. Reportaż fotograficzny z III Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Wiersze twórców z różnych stron świata. Laureaci konkursów literackich. Suplement (Biblioteka „Poezji dzisiaj") – nowe wiersze Krystyny Godlewskiej. Fragment z mojego wstępniaka: „Jak wiecie „Poezja dzisiaj" nie jest zwolenniczką doskonałej nijakości, tzw. literatury literackiej, bowiem nie zawsze wzrusza symetria helleńskich kształtów. Ileż ekspresji w kolejnych pokoleniach budzi Nike z Samotraki, biegnąca z odciętymi rękami. I jak sztywne w porównaniu z nią są zapięte na wszystkie guziki pomnikowe pomniki – spostrzegamy w nich przede wszystkim spiż lub kamień. A prawdziwa poezja – ręka opatrzności – bywa wracającym z wojny niecałym, schłostanym przez kule „Żołnierzem" Leśmiana, odpędzanym przez niedawnych zdawałoby się że przyjaciół, odartym ze skóry „Marsjaszem" Herberta za to, że w pieśni śmiał się mierzyć z boskim Apollinem, Baczyńskiego „liściastym sukniami panien na moście w Awinion"… Prezentacja m.in. PoEzji Londyn – grupy polskich emigrantów.

Opinie uczestników o III Festiwalu Poezji Słowiańskiej:

- Jestem pod ogromnym wrażeniem III Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Warszawie. Był on twórczy, jasny i pełen poetyckiego ciepła. Przeżyłam cudnie chwile – Karina Ritz, Moskwa, poetka, tłumaczka, pracownik Teatru im. Włodzimierza Majakowskiego, laureatka Złotego Medalu im. S. Jesienina.
- Aleksander Nawrocki, redaktor naczelny „Poezji dzisiaj" jest fenomenem na światową skalę w organizowaniu imprez, które upowszechniają dobro,

piękno i najlepsze osiągnięcia literatury światowej – Ełka Niagołowa, Bułgaria, prezydent Akademii Literatury i Sztuki Słowiańskiej, organizatorka Festiwali Poetów Słowiańskich.

- Festiwal o niepowtarzalnym znaczeniu w promowaniu literatury europejskiej i światowej – Marat Kalandarow, Łotwa, prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Autorów i Publicystów, organizator Festiwali Literackich, redaktor naczelny miesięcznika literackiego.
- Teraz wiem, gdzie bije serce literatury polskiej – Miró Smolak – Czechy, wiceprezydent Europejskiej Unii Sztuki, prezes Międzynarodowej Nagrody Trebbia pod patronatem Vaclava Havla.

84–85/2011. XI Światowy Dzień Poezji UNESCO, Prapremiera 20 II 2011 Londyn. Inauguracja 12 IV 2011 Warszawa. Goście specjalni – PoEzja Londyn. Suplement: Laureaci Nagród Światowego Dnia Poezji UNESCO (Antologia). Skład gości: wybitni poeci, wydawcy, kierownicy programów radiowych i telewizyjnych, animatorzy kultury polskiej, tłumacze, przedstawiciele placówek zagranicznych, zespół Mazowsze, wokalista z Węgier, poeci i wokaliści z Azerbejdżanu oraz z Wilna, etc. W Londynie na imprezę organizowaną w Polskim Ośrodku Społeczno -Kulturalnym przyszło ponad 150 osób (wstęp płatny), wystąpiło 23 poetów oraz zespoły muzyczne i wokaliści. Stawiły się też licznie media, w tym polskie, m.in. redakcja tygodnika NOWY CZAS, który opublikował obszerną relację z imprezy, ilustrowaną zdjęciami. Nad całością czuwali pomysłodawcy poetyckiego święta: Adam Siemieńczyk – poeta, grafik, eseista i Marta Brassart – animatorka kultury. Nasz, mój i Pani Basi, dwugłos o polskich Londyńczykach:

„W Londynie Polaków jest dużo. Jedni urządzili się lepiej, inni mniej. Pracują w różnych zawodach: mają własne firmy, warsztaty, gabinety dentystyczne, ale i sprzątają, są na zmywaku, niańczą dzieci. W większości żyją jak w Matrixie. Wszyscy tęsknią, za krajem, polską kulturą, językiem, przyjaciółmi, rodziną. Dlatego kiedy ówczesny premier-elekt pojechał parę lat temu do Londynu i obiecał im godny powrót i pracę, uwierzyli. Nie wiedzieli, że było to powiedziane dla organizowania sobie ich poparcia w najbliższych wyborach. Ale oni pamiętają tamte słowa. Artur Tomaszewski, rodem z Płocka, tak to ujął: „My za wielką wodą, kiedy oni napychają gęby, my za wielką wodą, bez rodziny, bez perspektyw". I dostał ogromne brawa – 20 lutego 2011 roku od ponad 150 osób, Polaków, którzy przyszli do Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie przy King Street 238–246, na prezentację wierszy 23 przeważnie młodych poetów-krajan,

w oprawie muzycznej zespołów i pięknych solistek, oczywiście Polek. Impreza była za biletami, po symboliczne 5 funtów (25 zł) od osoby i trwała ponad 4 godziny. Nikt nie wychodził, wręcz przeciwnie, przychodzili coraz nowi, bezpośrednio po swoich godzinach pracy. Na sali mnóstwo fotoreporterów, fotografujących „swoich" artystów, przedstawiciele prasy, przeważnie polonijnej, m.in. Nowy Czas", na gorąco wywiady, komentarze, kupowanie tomików wierszy i wertujących „Poezję dzisiaj", zaproszoną na to wielkie polskie wydarzenie. Organizatorzy zaprosili też przedstawicieli Polskiej Ambasady w Londynie oraz Instytutu Polskiej Kultury, ale stamtąd z reguły nigdy nie przychodzą. Wysyłani za nasze podatki na dobre pensje, nie interesują się naszą kulturą. Konsekwentnie, nie tylko w Londynie, ale prawie we wszystkich krajach na polskich placówkach. Nie ma ich, kiedy polskim twórcom wręcza się prestiżowe nagrody, chyba że jest to Balcerowicz, albo nasza Noblistka. To tylko polski ewenement takiego dyplomatyckiego zachowywania się na placówkach. Inni dyplomaci przychodzą, cieszą się i gratulują swoim krajanom. Przychodzą też na nasze imprezy i gratulują naszym laureatom. I dziwią się, wcale nie dyplomatycznie pytając, dlaczego waszych dyplomatów nie interesuje polska kultura? Tak potrzebna na emigracji. „Nam za wielką wodą". Wyjechali nie tylko za chlebem. Z kraju, „z którego uciekają ludzie młodzi" (cytaty z wierszy Artura Tomaszewskiego). A w nowym chcą się realizować również artystycznie, identyfikować z polską kulturą, nie wynaradawiać się. Robią to za własne pieniądze. O ich aspiracjach i sukcesach nie chce wiedzieć m.in. Instytut Książki w Krakowie, zbiurokratyzowany do granic możliwości, z klapkami na oczach, przyznający dotacje według ustalonego klucza. I nie chcą wiedzieć ci, których powinno to być obowiązkiem, polscy czynownicy od kultury, którzy o niej nie mają pojęcia, rozparci na wygodnych zagranicznych stołkach.

Po imprezie podchodzili do nas emigracyjni artyści, szczęśliwi że pamiętaliśmy o nich, że przyjechaliśmy na własny rachunek, czytali nam swoje wiersze, zwykle zapisane w telefonach komórkowych, bądź w zminiaturyzowanych notesach, bo w emigracyjnym życiu nie da się obrastać w przedmioty. Przyjechali na King Street z całej Anglii nie tylko twórcy, ale wszyscy ci, którzy chcą pobyć ze sobą, zwłaszcza w chwili doniosłej, kiedy występują dla nich swoi, krajanie".

Z 23 poetów wybraliśmy 7, najbardziej charakterystycznych: wiersze Adama Siemieńczyka, rodem z okolic Białegostoku – głównego organizatora imprezy, autora dwujęzycznego tomu, po polsku i francusku, o wymownym tytule „Powiedz mi kim jesteś". W minimum słów maximum treści – tak można go scharakteryzować. Jest w nich psychologia i refleksyjna filozofia, próba spojrzenia w głąb

siebie: „próbuję przeniknąć siebie/mrok/myślałem, że będzie tęcza". Wiersze Beaty Korabiowskiej Snelling, byłej miss Lublina, od 23 lat w Londynie, poetki, malarki, drukowanej w 22 antologiach poezji angielskiej oraz w Pismach polonijnych. W Anglii jest inaczej niż u nas. U nas chętniej drukuje się cudzoziemców niż poetów polskich. W Anglii cudzoziemców, a zwłaszcza emigrantów w ogóle się nie drukuje. Beata jest wyjątkiem. Wiersz Izy Smolarek – świetny. Niepotrzebny tu żaden komentarz. O wierszach Artura Tomaszewskiego już pisaliśmy wyżej. To bard i głos naszych Londyńczyków. Anna Maria Mickiewicz jest tak nieśmiała, że jej wiersze na scenie czytali: Włodzimierz Fenrych i Monika Lidke (piosenkarka). „Anioł w Londynie" to wstrząsający reportaż o prawie dziecku, rzuconym w obcy świat, „naszej Nike zagubionej w Londynie". Roman Maciejewski-Varga, ze Szczytna, bywał w USA, teraz w Londynie. Ostry malarz słowem życia emigracyjnego, naturalizm i liryzm męski w jednym. Nie pisze z oczytania, ale o tym co widzi. Tomasz Michał Wieliczko – jego wiersze są symbolem losów polskiego emigranta: „W chaosie / pomiędzy wieloma światami / na własne życzenie?... / by stworzyć swój świat… / inny…własny…"

Nie opowiadali nam o swoim życiu prywatnym, a myśmy nie pytali. Cieszyliśmy się wspólną chwilą. Na obczyźnie, która, jak twierdzą z bólem, bywa dla nich życzliwsza niż własna ojczyzna.

Nasz wieszcz Mickiewicz na obczyźnie powiedział: „dyszę rymami". My nadyszeliśmy się za wielką wodą polskością bardziej niż w Polsce. I nie zapomnimy o kulturze tworzonej przez najnowszą polską emigrację. Będziemy jej pomagać. Tak jak potrafimy. Na złość tym, co nie chcą jej widzieć. Z wysokich urzędów. Na koniec po raz kolejny odczytujemy, ja i Pani Basia, dedykację, którą na swojej książce wpisał nam poeta Adam Siemieńczyk: „Pięknym ludziom". Adamie, te słowa należą się Tobie. Wam wszystkim. Naprawdę.

Cytuję wyimki z wypowiedzi twórców Londynian i opinie o nich:

- Adam Siemieńczyk: Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata. Będąc na obczyźnie mimo wszystko nie sposób zapomnieć o ojczystym języku (…) Polska jest bastionem poezji, a Londyn ostoją polskości.
- Artur Toamszewski: Kiedyś, w Polsce blokowisko tworzyło jego świat, dziś emigracyjny Londyn. Zamiast pogrążania się w rozpaczy czy alkoholu, pisze wiersze.
- Piotr Kasjas: szuka w wierszu ciepła, które często gubimy w codzienności.

- Roman Maciejewski-Varga: Wolność myśli, szczerość wypowiedzi jest podstawą jego twórczości.
- Tomasz Michał Wieliczko: Minął rok na emigracji a nawet / dwa miesiące więcej / cóż robić / gdy samotność zabiera zdrowy rozsądek / czy dobry to czas? / na pewno uczy.

PoEzji London poświęciliśmy w „Poezji dzisiaj" całe 40 stron włącznie z wierszami i wypowiedziami twórców.

Program imprezy w Polsce: inauguracja w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Wręczenie Jantarowego Medalu prof. Elcinowi Isgenderzade z Baku (prezydent Międzynarodowej Akademii Nauk Vektor i rektor Uniwersytetu W Baku) za zasługi dla rozwoju międzynarodowych kontaktów literackich wraz z tomem jego wierszy w przekładzie na język polski. Prezentacja poezji azerbejdżańskiej, tureckiej, rosyjskiej, twórców z Londynu, USA, Bułgarii, Łotwy, Słowacji, Serbii, Wilna, Polski. Na wniosek „Poezji dzisiaj" uhonorowanie Nagrodą pieniężną Ministra Kultury tłumacza słowackiego, Jozefa Marusiaka oraz Nagrodą XI Światowego Dnia Poezji UNESCO – tomem wierszy w języku polskim i angielskim Jarosława Klejnockiego – również na wniosek „Poezji dzisiaj". W programie artystycznym wystąpiły m.in. światowej Sławy wokalistki: Gulustan Aliyeva i Sevil Xidirova – z Azerbejdżanu.

Odnotowany został również Międzynarodowy Festiwal Literatury i Sztuk w Izmirze, na którym byłem gościem honorowym oraz dwa reportaże: Anety Nawrockiej-Łabędy o drodze na Kilimandżaro i Sebastiana Łabędy o zdobyciu Kilimandżaro, a także interesujący wywiad Stefana Jurkowskiego z Ryszardem Ulickim pt. „Świat jest multimedialny" oraz Warsztaty literackie w Kątach Rybackich na Mierzei Wiślanej.

Premierze warszawskiej patronowała Ambasada turecka, ze względu na wyeksponowanie tureckiej poezji, więc pozwalam sobie zamieścić jeden z wierszy Nazyma Hikmeta, tureckiego twórcy o polskich korzeniach. Dodam jeszcze, że tak pięknie o miłości rzadko się zdarza pisać poetom.

Nazim Hikmet – w przekładzie Małgorzaty Łabęckiej-Koecherowej

* * *

Jakbym jadł razowiec, solą posypany –
tak kocham ciebie;

Jakbym chłodną pił wodę, gdy nocą w gorączce
do zdroju przylgnę wargami –
tak kocham ciebie;
Jakbym – z trwogą, lecz uradowany –
otwierał przesyłkę pocztową
myśląc skąd i od kogo?
Jakbym po raz pierwszy leciał nad morzami –
tak kocham ciebie.
Jak to coś nieznane,
co drży w moim sercu, gdy Stambuł powoli
zanurza się w mroku –
tak kocham ciebie.
Tak kocham ciebie – jakbym mówił – żyję.

86/2011. Zawartość numeru: O XI Światowym Dniu Poezji UNESCO. Miłosz w wierszach, zdjęciach i wspomnieniach. Relacje Londyńczyków – twórcze przedsięwzięcia. Z redakcyjnej poczty. Pokłosie konkursów poetyckich. Suplement – Wiersze Ewy Bartosiewicz.

87/2011. Zawartość numeru: Twórczość duszpasterzy. Wiersze perskich dysydentów. Poeci zagraniczni. Wiersze z redakcyjnej poczty. Rozstrzygnięcie Konkursu Literackiego „Magia słowa". Wojciech Włodarczyk – niepospolity poeta.

88/2011. Nasz autor, Tomas Transtromer, Laureatem Nagrody Nobla 2011. Spotkanie z Eugeniuszem Jewtuszenko. IV Festiwal Poezji Słowiańskiej: Siergiej Głowiuk, poeta z Moskwy na Wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody Pieniężnej Ministra Kultury za wydanie dwujęzycznej Antologii poezji polskiej. Natalia Charłampiewa z Jakucji gościem honorowym Festiwalu. Wiersze poetów polskich i zagranicznych. Prezentacja twórczości Beaty Zalot, redaktor naczelnej Tygodnika Podhalańskiego. Debiuty poetyckie. Obecność „Poezji dzisiaj" na Festiwalach: w Warnie, Twerze, Rumunii, w Strudze, na Wileńszczyźnie. Aleksander Nawrocki odznaczony w Zamku Królewskim Rycerskim Krzyżem Zasługi przez prezydenta Republiki Węgierskiej.

89/2011. Wigilia w wierszach. O IV Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Poeci serbscy. Wiersze, które się pamięta – Otton Grynkiewicz. Wywiady, eseje, recenzje.

90/2012. XII Światowy Dzień Poezji UNESCO. Prapremiery: Zakopane, Lublin – Teatr im. J. Osterwy. Londyn (impreza literacka w katedrze, spotkania poetyckie w polskich szkołach). Inauguracja w Warszawie 17 IV 2012. Spotkanie

i międzynarodowe koncerty poetyckie w wielu placówkach kulturalnych Warszawy i regionach kulturotwórczych. Szkice Aleksandra Nawrockiego o Krzysztofie Gąsiorowskim (1935 – 2012) i Wisławie Szymborskiej (1923 – 2012) oraz o Zygmuncie Krasińskim w 200. rocznicę jego urodzin. Na wniosek „Poezji dzisiaj" uhonorowanie Nagrodą Światowego Dnia Poezji UNESCO Adama Siemieńczyka, poety z Londynu wydaniem jego tomu wierszy w języku polskim i angielskim. Prezentacja wierszy poetów z Lublina, Londynu, Paryża, Polski. Aleksander Nawrocki otrzymał tom swoich wierszy wydany w USA. Spotkanie poetyckie w Teatrze Żydowskim. Wizyta z poezją polską na Wileńszczyźnie. Spotkania poetyckie w szkołach, bibliotekach, Domach Kultury.

91–92/2012. O XII Światowym Dniu Poezji UNESCO w kraju i za granicą. Literackie Podhale i Wileńszczyzna. Iwaszkiewiczowska fascynacja Europą w szkicu Radosława Romaniuka (Jarosław Iwaszkiewicz między Wenecją a Petersburgiem). Grzegorz Wiśniewski o Światosławie Świackim – tłumaczu Pana Tadeusza. Wiersze nadesłane. Jan Zdzisław Brudnicki przypomina twórczość Kazimierza Ratonia. Pokłosia konkursów, m.in. konkursowe prace plastyczne w Domu Kultury „Działdowska".

93/2012. Wiersze Jacka Cygana, Elżbiety Adamiak (teksty piosenek), Barbary Jurkowskiej, Miłosza K. Manasterskiego, Stefana Zajonza (Bonn), szkic Tomasza Mielcarka – Niebo nad Londynem, bezimienny szkic pt. „Ostatnie dni Tuwima", Stefan Jurkowski w szkicu pożegnalnym pt. „Odszedł Waśkiewicz". „Poezja dzisiaj" na Festiwalach poetyckich w Warnie, Twerze, Rumunii, Strudze.

94/2012. V Festiwal Poezji Słowiańskiej. Goście honorowi: Lilija Gazizowa z Kazania i Adam Siemieńczyk z Londynu. Poetycka Białoruś. Wiersze poetów polskich i zagranicznych. Szkic Stanisława Grabowskiego o początkach twórczości Tadeusza Nowaka. Grzegorz Wiśniewski – Rosyjscy Tatarzy i ich kultura. Laureaci XX Ostrołęckiego Konkursu Literackiego im. Dionizego Maliszewskiego. Aleksander i Barbara Nawroccy uhonorowani Jubileuszowymi medalami z brylantami przez prezydenta Republiki Sacha (Jakuckiej) podczas pobytu na Festiwalu organizowanym przez Związek Pisarzy Jakuckich. Z inicjatywy „Poezji dzisiaj" wydano 20 książek twórców polskich i zagranicznych.

95/2012. Wigilia w wierszach. O międzynarodowych festiwalach poezji: w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, w Jakucji (reportaż Barbary Jurkowskiej) i Smederewie (Serbia), w Kazaniu (Tatarstan – Rosja). Aleksander i Barbara Nawroccy prezentują poezję polską w Straubingu (Bawaria). Poezja jakucka i tatarska. Wiersze nadesłane. Recenzje i wywiady.

96/2013. Prapremiery XIII Światowego Dnia Poezji UNESCO w Książnicy Podlaskiej – Białystok i University College Londyn. Sylwetka twórcza J.E. Bolka. Aleksander Nawrocki – Konfabulacje Renaty Gorczyńskiej na tematy Miłoszowskie.

97–98/2013. XIII Światowy Dzień Poezji UNESCO: Marzena Mackojć uhonorowana Nagrodą Światowego Dnia Poezji UNESCO – wydaniem przez Wydawnictwo Książkowe IBiS jej tomu wierszy w edycji czterojęzycznej. Dietrich Scholze-Sołta (Niemcy) na wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody pieniężnej Ministra Kultury za przekłady z literatury polskiej. Wiersze poetów polskich i zagranicznych. Stefan Zajonz (Bonn) o poezji emigracyjnej. Aleksander Nawrocki o Antologii polskich Londyńczyków „Piękni Ludzie" Adama Siemieńczyka. Wywiad Barbary Jurkowskiej z Maciejem Pinkwartem, poetą i animatorem życia kulturalnego nie tylko w Zakopanem. Prezentacja aktorów-gości z Zakopiańskiego Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zamku Królewskim w Warszawie. Piotr Kasjas, Prezes Kultury Polskiej (Wielka Brytania) o Polskim wydarzeniu poetycko-muzycznym w Birmingham. Sylwetka twórcza Stefana Jurkowskiego.

99/2013. Fotograficzna kronika obchodów XIII Światowego Dnia Poezji UNESCO obiektywem Barbary Jurkowskiej w Londynie i Warszawie. Wycieczka poetycka gości zagranicznych do Staszowa i Kozienic. „Poezja dzisiaj" patronuje Światowemu Dniu Poezji UNESCO w Bonn, zorganizowanego przez poetę Stefana Zajonza. Festiwal im. Wielimira Chlebnikowa w Kazaniu z „Poezją dzisiaj". Prezentacja poetów emigracyjnych i nie tylko w wyborze Fredericka Rossakovsky'ego Lloyd i Anny Marii Mickiewicz – oboje z Londynu. Aleksander Nawrocki O poezji emigrantów, m.in. Anny Frajlich z Nowego Jorku i Adama Lizakowskiego z Chicago. Włodzimierz Fenrych O poezji w języku maltańskim. Pokłosie Konkursów. Przypomnienie o roku Tuwima (1894–1953). Sylwetka twórcza Jarosława Klejnockiego.

100/2013. 100 numer „Poezji dzisiaj (1998–2013) – wypowiedzi, osiągnięcia, zdjęcia z archiwum. Informacja o nominacji Tadeusza Różewicza do nagrody literackiej – People's Book Prize (Anglia). Sylwetka twórcza Aleksandra Nawrockiego: wiersze, zdjęcia, wypowiedzi krytyków, nagrody. Powołany do życia kwartalnik „LiryDram" jako dodatek do „Poezji dzisiaj".

101/2013. VI Festiwal Poezji Słowiańskiej w Polsce i w Londynie. Goście honorowi: poeci z Białorusi. Nowe antologie poezji wydane przez Wydawnictwo Książkowe IBiS; białoruskiej, polskiej, europejskiej. „Poezja dzisiaj" obecna na Festiwalach: Twer (Rosja), Caras Severin (Rumunia), Budziszyn (Niemcy), w Warnie,

na Węgrzech. Wiersze nadesłane, szkice o poezji. Pokłosie konkursów. Poetyckie wypominki: Stanisław Grabowski – za Gałczyńskim, Anna Mieczyńska – Nosiłam żałobę po Wańkowiczu, Grzegorz Walczak – Cmentarz poetów, Aleksander Nawrocki – Guillaume Apollinaire – Pożegnanie, Do prześlicznej jasnorudej (wiersze w moim tłumaczeniu + moja notka o poecie).

102/2013. Wigilijne wspomnienia. Wiersze na Święta – przypomniane i nowe. O Festiwalach Poezji Słowiańskiej – relacje, zdjęcia, referaty. Poezja na ambonie – Krzysztof Kranicki o poezji ks. J. Pasierba. Wiersze czytelników. 20 listopada 2013 w auli Domu Literatury (Warszawa) Aleksander Nawrocki został uhonorowany Nagrodą im. Witolda Hulewicza za powołanie do życia Światowych Dni Poezji UNESCO w Polsce. W ramach VI Festiwalu Poezji Słowiańskiej sesje naukowe poświęcone literaturze białoruskiej. Pod patronatem „Poezji dzisiaj" Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie. Katarzyna Bzowska (Londyn) o kulturze Europy Środkowo-Wschodniej widzianej z Londynu. Frederick Rossakovsky-Lloyd – Współczesna poezja nomadyczna – obietnice i zagrożenia w środowisku poematów cyfrowych. Wiersze nadesłane.

103/2014. Poezja w internecie. Ku pamięci Wisławy Szymborskiej w Zakopanem. Wiersze Łukasza Jarosza – laureata I edycji Nagrody im. W. Szymborskiej. Twórcy niestandartowi: Krystyna Godlewska, Zbigniew Milewski, Marlena Zynger. Włodzimierz Fenrych: Poezja Indian Kicze (Quiche). Wiersze nadesłane. Rok Czesława Niemena.

104/2014. XIV Światowy Dzień Poezji UNESCO w Londynie i w Polsce. Poeci z Rumunii gośćmi honorowymi. Prezentacje antologii: EnntZEITlicht i Poezja z Kraju Sacha. Wspomnienia o poetach: Stanisławie Grochowiaku i Jarosławie Zielińskim. Rafał T. Czachorowski – Książka elektroniczna: plusy i minusy.

105/2014. O XIV światowym Dniu Poezji UNESCO: wypowiedzi – Adama Siemieńczyka i Agnieszki Jarzębowskiej z Londynu. Światowy Dzień Poezji w Londynie – zdjęcia z imprez w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym występujących autorów. Orędzie na Światowy Dzień Poezji Anny Marii Mickiewicz z Londynu. Wędrujący Salon Poetycki. Wieczór poetycko muzyczny Światowego Dnia Poezji w Domu Polonii Warszawa – reportaż fotograficzny Barbary Jurkowskiej. Nagrody i odznaczenia: W uznaniu zasług Aleksander Nawrocki uhonorowany „Złotym Pierścienie m z Orłem przez Klub Literacki „Nasza Twórczość", działający przy Wspólnocie Polskiej. Stefan Zajonz z Bonn otrzymał statuetkę Złotego Anioła z rąk Piotra Kasjasa (Birmingham), prezesa organizacji polonijnej Głos Polskiej Kultury. Marta Brassart – Londyn – laureatką Nagrody

XIV Światowego Dnia Poezji UNESCO w postaci wydanej przez Wydawnictwo IBiS książki z własnymi wierszami w języku polskim i angielskim. Alexandru Serban, poeta i tłumacz, na wniosek „Poezji dzisiaj" otrzymał nagrodę pieniężną Ministra Kultury za przekłady literatury polskiej na język rumuński. Za dwujęzyczną Antologię poezji polskiej wydaną w Rosji „Złotego Anioła" od prezesa Polskiej Kultury w Wielkiej Brytanii otrzymał poeta i organizator festiwali w Rosji, Siergiej Głowiuk. Zaprezentowano też twórczość grupy artystycznej z Londynu KaMPe. Imprezy poetyckie odbyły się m.in. w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza (Rynek Starego Miasta), w Instytucie Słowackim, w Opinogórze (Muzeum Romantyzmu im. Zygmunta Krasińskiego), w Żyrardowie, Domu Kultury w Łomiankach, Piastowie, Ostrołęce, w Staszowie oraz na Wileńszczyźnie, gdzie piszącą młodzież, biorącą udział w konkursie „Moje pierwsze wiersze', uhonorowano dyplomami i drukiem ich wierszy w „Poezji dzisiaj". W dalszej części numeru przedstawiono sylwetkę twórczą Bohdana Wrocławskiego. Wiersze i opinie krytyków, pokłosie konkursów poetyckich, królestwo wierszy poetów polskich i zagranicznych oraz szkice literackie: Stanisława Grabowskiego – 29 zapomnianych wierszy, czyli K.I. Gałczyński w spółdzielczym kręgu, Rozalii Aleksandrowej z Bułgarii (Płovdiv) – O poezji kwantowej, Barbary Jurkowskiej – Poezja jest w nas, poezja jest wszędzie.

106/2014. Prezentacja współczesnej poezji Aborygenów, pierwszych mieszkańców Australii, w tłumaczeniu i opracowaniu Teresy Podemskiej-Abt – pomysł redaktor Barbary Jurkowskiej. Uczestnictwo „Poezji dzisiaj" w Festiwalach: Twer (Rosja), Jakuck (Republika Sacha), gdzie Aleksander Nawrocki został uhonorowany przez prezydenta Republiki medalem państwowym pn. „Graždanska doblest" – za przekład i wydanie Antologii poezji jakuckiej. Bukareszt – spotkania z elitą twórczą Rumunii. Pokłosie konkursów poetyckich. Sylwetka twórcza Miłosza. K. Manasterskiego (wywiad z poetą Marii Ratyńskiej = Barbary Jurkowskiej).

107/2014. VII Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie i w Polsce. W poetyckim krajobrazie Białorusi – szkic Barbary Jurkowskiej o wzajemnej wymianie poetyckiej między literatami białoruskimi z Brześcia i środowiskiem poetyckim skupionym wokół „Poezji dzisiaj". W ramach wzajemnych wymian Barbara Jurkowska i Aleksander Nawrocki zostali zaproszeni do Brześcia na promocje wydanych przez siebie dwóch antologii: współczesnej poezji polskiej w języku białoruskim i współczesnej poezji białoruskiej w języku polskim. „Przeżyliśmy piękne poetyckie wycieczki: spotkanie ze studentami Fakultetu Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Brzeskim im. A. Puszkina, które odbyło się w zimowym ogrodzie

z roślinami z różnych stron świata. Wieczorem uroczyste spotkanie poetów białoruskich z nami i występy dwóch żeńskich zespołów wokalnych. Mieliśmy też okazję być w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej, gdzie obejrzeliśmy muzeum przyrodnicze i odwiedziliśmy siedzibę białoruskiego Mikołaja, czyli Dziadka Mroza. Porozmawialiśmy z nim, otrzymaliśmy prezenty (pachnącą czekoladę i broszurki), przechadzaliśmy się wśród rzeźb bajkowych postaci i domków, mostków, a także widzieliśmy różne modele sań Mikołaja. Ot, taki powrót do dzieciństwa (…). Następnie wycieczka do Nowogródka, gdzie powitał nas jego dyrektor, Michał Gajba (…). Spacerowaliśmy po mieście; byliśmy wśród ruin zamku Mendoga (pierwszy król Litwy), zobaczyliśmy kościół, w którym ochrzczono Adama Mickiewicza oraz gdzie odbył się ślub Władysława Jagiełły z Sofią Holszańską. Miasto szczyci, że mieszkał w nim Mickiewicz – są pomniki poety i rzeźby bohaterów jego utworów, a także jedyny na Białorusi kopiec jego imienia. Odnawia się stare budynki odtwarzając ich historyczny wygląd. Miasto jest pięknie położone na wzgórzu, z zachowaną dawną budową wśród zieleni (…). Wzruszające było spotkanie połączone z prezentacją Antologii poezji polskiej w języku białoruskim w Muzeum (…)." – Barbara Jurkowska. „Spełnił się także mój wieloletni sen o Świtezi. Pojechaliśmy zobaczyć jezioro, okrągłe, wśród lasów. Potem wizyta w Zaosiu, miejscu urodzin Mickiewicza, dworku odbudowanym od podstaw. Bogate zbiory, kontusze, pamiątki po Adamie słowem obcowanie z żywą literaturą polską. Relację uzupełnia bogaty zestaw zdjęć Pani Basi Jurkowskiej" – Aleksander Nawrocki.

W dalszej części numeru Anna Maria Mickiewicz prezentuje angielskich poetów z grupy „Poets Anonymous z Londynu".

Staraniem Zbigniewa Michalskiego zostało też obszernie zaprezentowane w „Poezji dzisiaj" Środowisko literackie z Mielca, następnie antologia poezji opinogórskiej pt. „Opinogóra w poezji" – format bibliofilskiej miniatury, a także Kalendarium życia i twórczości Jarosława Zielińskiego (1971–2012). Wiersze czytelników oraz reportaż fotograficzny Barbary Jurkowskiej z Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Londynie dopełniają treść numeru.

108/2014. O VII Festiwalu Poezji Słowiańskiej dokładniej. Kolędy i wiersze w obudowie świątecznych refleksji. Poezja w wielu językach w Resursie – Żyrardów; impreza prowadzona przez Jerzego Paruszewskiego. Dalsza część Festiwalu w Czechowicach-Dziedzicach – impreza prowadzona przez poetę Ryszarda Grajka. Konkursy literackie. Wiersze nadesłane. Eseje i recenzje. Prezentacja Zespołu Pieśni i Tańca Młode Kurpie z Jednorożca

109/2015. W numerze m.in.: Andrej Bazylewski – poeta, wydawca i tłumacz literatury polskiej – Rosja. Poezja z odległych stron świata: Bakhtiyar Genjemuratov – Karakałpacja, Esmail Khoi i Ziba Karbassi – Iran. Minerva M. Villarreal – Meksyk. Paolo Leminski – Brazylia. Stanisław Grabowski o twórczości Gałczyńskiego dla dzieci. Eseje: Talent i przestrzeń Andrzeja Zaniewskiego. Wiersze nadesłane.

110/2015. W numerze m.in.: XV Światowy Dzień Poezji UNESCO. Frederick Rossakovsky-Llioyd na wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody Poetyckiej XV Światowego Dnia Poezji UNESCO. Na wniosek „Poezji dzisiaj" Nicolae Mareş uhonorowany Nagrodą pieniężną przez Ministra Kultury za przekłady i promocję poezji polskiej w Rumunii. Prezentacja wierszy uczestników Festiwalu. Alfiya Galimullina z Uniwersytetu w Kazaniu o poezji współczesnej Tatarstanu. Petro Murianka o Łemkowszczyźnie. Andrzej Walter – Poezja: jaka, dla kogo?. Eseje, wywiady, recenzje. „Poezja dzisiaj" z wizytą w Bibliotece Publicznej w Krynicy-Zdroju. Zbigniew Jerzyna – wiersze z rękopisów. Nowe książki poetyckie.

111/2015. W numerze m.in.: O XV Światowym Dniu Poezji UNESCO. Młodzi poeci w PRL – od kontestacji do afirmacji (Dyskusja redakcyjna z udziałem Aleksandra Nawrockiego, Marka Jędrzejewskiego, Jana Machyni, Stanisława Stanika, Pawła Soroki, Zdzisława Jana Brudnickiego). 100. rocznica urodzin ks. Jana Twardowskiego – wiersze, szkice, wspomnienia. Vicente Huidobro (Chile) – Poeta jest małym Bogiem. Wiersze nadesłane. Pokłosia konkursów literackich.

Jubileusz Aleksandra Nawrockiego.

W związku z 50-leciem mojej pracy twórczej nadeszły gratulacje z wielu stron świata: od poetów-przyjaciół, Związków Twórczych, Akademii Artystycznych, redakcji + dyplomy i odznaczenia.

Wymieniam ich część:

- Authors and Publicists International Association – London.
- International Association of Writers – z siedzibą w Rydze.
- Od Natalii Charłampiewej – prezesa Związku Literatów Jakucji (Syberia).
- Od Międzynarodowej Federacji Pisarzy Rosyjskich.
- Od Związku Pisarzy Sankt- Petersburga.
- Od Związku Pisarzy Białorusi – Oddział w Brześciu i w Grodnie.
- Od Międzynarodowej Agencji Humanistycznych Inicjatyw „Z wieku w wiek" – Siergiej Głowiuk.
- Od Jeleny Korniejewej z Riazania, wybitnej poetki i organizatorki Festiwali Poetyckich.

- Od Ełki Niagołowej – prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki, organizatorki Festiwali Poetyckich (Warna).
- Od Andrzeja Krzeczunowicza, Prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – Oksford, Wielka Brytania.
- Od PoEzji London.
- Od Grupy Artystycznej KaMPe z Londynu.
- Od Piotra Kasjasa, Prezesa Organizacji Głosu Polskiej Kultury – Wielka Brytania.
- Od Internetowego Miasta Poetów z USA.
- Od Stowarzyszenia Literatów Greckich.
- Od Prezesa Klubu Literackiego przy Wspólnocie Polskiej, Jana Rychnera.
- Od Stowarzyszenia Promocji Polskiej Twórczości.
- Od Aleksego Wróbla – Londyn, prezesa grupy poetyckiej KAMPe.
- Od Aleksandra Sokołowskiego – Prezesa Związku Literatów Polskich w Litwie.
- Od Anny Ciaś – organizatorki młodzieżowych festiwali poezji,
- Od Aleksandry Kopczyńskiej – wykładowczyni literatury współczesnej w pomaturalnych instytutach. Od Marzeny Mackojć – pracownika naukowego Uniwersytetu Wileńskiego, aktualnie uhonorowana Statuetką „Polak Roku 2020.
- Od młodzieży ze szkół warszawskich oraz wielu przyjaciół w Poezji.
- Od ambasadorów oraz dyrektorów zagranicznych placówek kulturalnych, itd.
- Od MKiDN – zero.

112–113/2015. W numerze m.in. VIII Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie i w Warszawie. Wiersze poetów polskich w języku polskim i angielskim. Eseje: Pokoleniowość w literaturze. Młody twórca – kto to taki? Laureaci konkursu Złotej Róży. Wiersze nadesłane. Odbył się też Międzynarodowy benefis Aleksandra Nawrockiego z okazji 50-lecia jego pracy twórczej i 75-lecia istnienia na tym najlepszym ze światów. Sylwetka twórcza Jubilata: biografia w językach – polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim, wiersze w języku polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Oprócz tego w dniach 15–30 maja 2015, podczas Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Bukareszcie i w Jassach (Rumunia) Jubilatowi wręczono dwa tomy jego wierszy w przekładzie na język rumuński, uhonorowano go złotą płytką o wymiarach 150 x 200 mm. z wygrawerowanym napisem: Szanownemu Panu Aleksandrowi Nawrockiemu przyznaje się tytuł AMBASADORA POEZJI. Przeprowadzono też z nim wywiady dla programów radiowych, telewizyjnych i prasy.

114/2015. W numerze m.in.: Pofestiwalowe wspomnienia. Wiersze świąteczne i pisarzy fantastyki. Prezentacja twórców ze Szczecina. Esej prof. Anny Węgrzyniak o roli poezji w XXI wieku. Wiersze czytelników. Laureaci Konkursów poetyckich. Obecność „Poezji dzisiaj" w 10 Zagranicznych :Festiwalach Poetyckich: na Wileńszczyźnie, dwukrotnie w Rumunii, w Kiszyniowie, w Budapeszcie, Jakucji, Sankt-Petersburgu, Londynie, Atenach i Dublinie. Nawiązaliśmy kontakty z poetami z Chile, Brazylii, Meksyku, Karakałpacji, Iranu, etc, prezentowaliśmy też wiersze Łemków. W naszym szczytnym dziele próbowała nam przeszkadzać i nie tylko nam, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Małgorzata Omilanowska, wielki szkodnik polskiej kultury, sponsorka Pism, które prosto z drukarni idą na makulaturę. „Poezja dzisiaj" cały czas jest Pismem ponad podziałami i publikuje poetów niestandardowych.

115/2016. Poezja religijnopatriotyczna na okoliczność 1050-lecia chrztu Polski, jako jedyna publikacja w kraju, wydana również bez dotacji finansowej.

116/2016. W numerze m.in.: Wiersze uczestników XVI Światowego Dnia Poezji UNESCO z kraju i zagranicy. Na wniosek „Poezji dzisiaj" laureatem Nagrody dla poety niestandartowego został Miłosz Kamil Manasterski. Wiersze poetów polskich i zagranicznych. Goście specjalni – twórcy z Grecji. Prócz „Poezji dzisiaj" prezentacja w Warszawie i Atenach dwujęzycznej Antologii poezji polsko-greckiej i grecko-polskiej Warszawa – Ateny, wydanej w serii MOSTY. Prócz Warszawy i regionów kulturotwórczych kontynuacja Światowego Dnia Poezji UNESCO na Wileńszczyźnie, w Riazaniu (Rosja) i Jasnej Polanie. Dotychczas z okazji kolejnych Światowych Dni Poezji UNESCO ukazało się ponad 30 książek poetów polskich w różnych stronach świata, nawet w Jakucji i Azerbejdżanie. Nasza impreza w ciągu 16 lat zyskała miano jednej z największych i najbardziej prestiżowych w świecie. Eseje: Barbary Jurkowskiej – Syberia, duchowe obszary przestrzeni; Rumunia – XIX Kongres Kultury Duchowej. Paweł Krupka – Jubileusz Aleksandra Nawrockiego w Atenach oraz promocja jego tomu wierszy w języku greckim pt. „Droga do Arkadii". Uhonorowano go także srebrnym medalem Grigoriosa Ksenopulosa – pierwszego prezesa Stowarzyszenia Literatów Greckich – za zasługi w promowaniu poezji greckiej w Polsce. Poeta przyjęty został także przez polskiego ambasadora w Grecji. Następnie wraz z żoną Barbarą uczestniczył również w ateńskich obchodach Dni Adama Mickiewicza. Pokłosia Konkursów Literackich.

117/2016. W numerze m.in.: O XVI Światowym Dniu Poezji UNESCO w Polsce, na Wileńszczyźnie i w Rosji. Poezja polska w Italii. Prezentacja dorobku twórczego Grupy Literackiej „Słowo" z Mielca. Przypomnienie poety, laureata

Złotego Wieńca papieskiego, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (XVII wiek) i wydanie tomu jego wierszy w języku łacińskim i polskim, w przekładach Ryszarda Tarwackiego (Wydawnictwo Książkowe IBiS). Reportaże fotograficzne Barbary Jurkowskiej z Festiwali w Warszawie i Riazaniu. Zaproszenie redaktora naczelnego „Poezji dzisiaj" do Italii przez Stowarzyszenie Amici Italia-Polonia oraz kwartalnik literacki „La Valissa" – na cykl spotkań i wykładów w środowiskach literackich i uniwersyteckich. W zabytkowym pałacu Tuputti w Bisceglie władze miasta uhonorowały Aleksandra Nawrockiego srebrną tabliczką pamiątkową z wyrytym jego nazwiskiem i osiągnięciami literackimi. Poeta odwiedził też cmentarz wojenny w Casamassima i złożył hołd poległym żołnierzom polskim.

Uczestnictwo przedstawicieli „Poezji dzisiaj", Barbary Jurkowskiej i Aleksandra Nawrockiego w Międzynarodowych Festiwalach Poetyckich w Warnie i Berezie Kartuskiej (Białoruś). Uhonorowanie Aleksandra Nawrockiego pieniężną Nagrodą ZAiKS-u za przekłady z poezji węgierskiej.

118–119/2016. W numerze m.in.: IX Festiwal Poezji Słowiańskiej. Goście specjalni z Italii. Prezentacja poetów z kręgu „Pegaza Lubuskiego". Andrzej Walter – Komu potrzebna jest dziś poezja?. Laureaci Konkursów literackich. Wiersze nadesłane. O spektaklu na podstawie „Dziadów części II A. Mickiewicza w wykonaniu młodzieży z gimnazjum im. Św. Urszuli Ledóchowskiej z Czarnego Boru na Wileńszczyźnie (Minister Kultury odmówił finansowego wsparcia). Wiersze poetów polskich i zagranicznych. O poetce Łesi Ukraince – Walentyna Biełowa. Laureaci Konkursów Poetyckich. Monodram Adama Siemieńczyka (Newcastle) pt. „Ja emigrant". Reportaż ze spotkania Barbary Jurkowskiej i Aleksandra Nawrockiego w Budapesztańskiej Bibliotece Narodowej Literatury Zagranicznej pod hasłem „Pięćdziesiąt lat w służbie polsko-węgierskiej poezji".

120/2016. W numerze m.in.: O IX Festiwalu Poezji Słowiańskiej w kraju i w Londynie. Poezja polska w Bedford – z gościem honorowym, Aleksandrem Nawrockim. Wiersze świąteczne. Poetycki Szczecin. O WSPÓŁCZESNOŚCI Leszek Szymański i Aleksander Nawrocki. Przypomnienie Stanisława Grochowiaka. Wiersze nadesłane i pokonkursowe. We wstępniaku numeru piszę m.in.: „Nie ma miejsca w żadnej gospodzie dla tego, kto ma za chwilę narodzić się i zmienić istotę świata. Ludzie jakby przeczuwali,, co się stanie. Nie chcieli przyjąć do wiadomości przeświadczenia, że wszyscy mogą być sobie równi. Że nie powinno być wrogów, a zło trzeba zwyciężać dobrem. Tego nie rozumieli i do dziś nie rozumieją. Jakby się tego bali. Za wyjątkiem pasterzy, ich intuicji, że narodziło się dobro. Potem przyszli magowie z mirrą, kadzidłem i złotem – następstwami zła: rzezią

niewiniątek, ucieczką do Egiptu. Magowie to wiedza i poniekąd władza, nosicielka nieszczęść (…)".

121–122/2017. W numerze m.in.: XVII Światowy Dzień Poezji UNESCO. Wiersze poetów z kraju i zagranicy. Laureaci nagród: Mira Łuksza – XVII Światowego Dnia Poezji UNESCO – na wniosek „Poezji dzisiaj". Constantin Gembasu, wielki popularyzator i tłumacz literatury polskiej w Rumunii – na wniosek „Poezji dzisiaj" został uhonorowany Nagrodą pieniężną Ministra Kultury. Prezentacja wierszy Aleksandra Awiarjanau, ambasadora Białorusi w Polsce. Reportaż Joanny Kalinowskiej „Poetyckie Mosty Warszawa – Bari oraz fotograficzny – Barbary Jurkowskiej. Spotkanie literackie Barbary Jurkowskiej i Aleksandra Nawrockiego w Instytucie Polskim w Rzymie z poetami i włoską publicznością, a także w kilku miastach Italii Południowej. Rok Bolesława Leśmiana.

123/2017. W numerze m.in.: reportaż fotograficzny Barbary Jurkowskiej z XVII Światowego Dnia Poezji UNESCO. Twórcy z Grodna, Brześcia oraz Mińska Białoruskiego. Opinie twórców krajowych i czytelników o imprezie. Wiersze Mieczysława Machnickiego i Jana Stępnia. Prezentacja poezji greckiej. Teresa Markiewicz o Światowym Dniu Poezji na Wileńszczyźnie ilustrowany reportażem fotograficznym Barbary Jurkowskiej. Magdalena Domurad o prozie poety Edwarda Kupiszewskiego. Nicolae Mares O polskim grafiku, Leonardzie Salmenie i Mihaiu Eminescu. Recenzje o nowych zbiorach wierszy Joanny Słodyczki, Ryszarda Wasilewskiego i Alicji Malinowskiej. Reportaż z promocji wydanego na Węgrzech tomu wierszy Aleksandra Nawrockiego w Budapesztańskim Pen – Clubie.

124–125/2017. W numerze m.in.: Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie i w Warszawie. Reportaż fotograficzny Barbary Jurkowskiej z poetyckich spotkań w Londynie i w Warszawie: Szkoły, Biblioteki, Muzea, Dom Polonii. Promocja dwóch dwujęzycznych Antologii z serii MOSTY: Warszawa – Ryga i Warszawa – Londyn – USA – Wilno. Wiersze poetów z kraju i zagranicy. Wizualizacje Tadeusza Wierzbickiego. Zdjęcia dziwów natury – Aleksandra Nawrockiego. Szkic Stanisława Grabowskiego – Bez poezji nie da się żyć. Andrzeja Waltera – Popcorn zabłąkanych słów o manii poetyzowania, czyli pisania wierszy. Poezja w fotografii Dariusza Sobieskiego – zdjęcia żuławskich krajobrazów. Aleksander Nawrocki – Omówienie jubileuszowego Zjazdu przedstawicieli Słowiańszczyzny. Tekst komedii twórcy serbskiego, Duszana Kovacevica w przekładzie Grzegorza Walczaka.

126/2018. W numerze m.in.: oprócz relacji o X Festiwalu Poezji Słowiańskiej, Bożego Narodzenia i Nowego Roku w poezji polskiej i włoskiej na uwagę

zasługuje szkic Dagnii Dreiki, poetki i tłumaczki literatury polskiej – szkic pt. Polacy w kulturze łotewskiej oraz rozprawka Nicolae Maresa (Rumunia) – Sto lat po śmierci Henryka Sienkiewicza w Rumunii.

127–128/2018. W numerze m.in.: XVIII Światowy Dzień Poezji UNESCO. Wiersze poetów z kraju i zagranicy. Promocja dwujęzycznej Antologii Warszawa – Bukareszt – Bukareszt Warszawa: seria MOSTY. M.J. Olbromski – wiersze ze Stawiska. Poeci z Litwy. Eseje, recenzje, wywiady, m.in. mój z poetą kazachskim, Sarijewem Szomiszbajem Nagaszbajewiczem oraz też mój szkic o „Poezji" niegdysiejszej: pierwszy jej nr jesienią 1965 – od razu ze „skandalem" – wierszami Rafała Wojaczka. Mocny skład ówczesnej redakcji: Tymoteusz Karpowicz, Julian Przyboś, Mieczysław Jastrun. Redaktor naczelny i założyciel Pisma – Jan Zygmunt Jakubowski, prof. i kierownik katedry Polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, promotor mojej pracy magisterskiej o Czesławie Miłoszu (inni mi odmówili). Pismo od razu było dobre, chociaż miało swoich oponentów. Również członkowie redakcji nie przepadali za sobą, np. Jastrun uważał Przybosia za nie poetę i wice versa. Po jakimś czasie Pismo przejął Bohdan Drozdowski, z pokolenia „Współczesności" i nadal prowadził je dobrze, a jego sposób bycia, niekiedy bufonowaty, bez charyzmy, przypisać można temu, że niektóre środowiska próbowały go zaszczuwać, co nie było trudne, bo jednak Drozdowski dobrym poetą nie był. Prezentacje niektórych numerów robiono w EMPiKach, na które przychodziły setki osób, np. poświęcone Białoszewskiemu z udziałem Białoszewskiego, czy Różewiczowi bez Różewicza, który i nie przybył i nie podziękował za ten gest naczelnemu. Ludzi w „Poezji" z dzisiejszego punktu widzenia pracowało sporo: 11 – 13 osób; naczelny, dwóch zastępców, sekretarz redakcji, kierownicy działów: poezji, krytyki, plastyki, poza tym odpowiadacz na listy, redaktor redakcji tekstów, redakcji technicznej, goniec, kierowca samochodu redakcyjnego, etc. Redakcja była na państwowym utrzymaniu, więc nie płaciła za lokal (3 pokoje), były pensje i honoraria, służbowe wyjazdy, darmowe wczasy dla dorosłych i kolonii dla ich dzieci darmowe prenumeraty pism dla redaktorów, a dla naczelnego też zagranicznych, ulgowe bilety do teatrów, opery, ulgowe kursy uczenia się języków obcych. Pracą nikt się nie przemęczał, przychodziło się do niej, żeby posiedzieć, porozmawiać, coś przeczytać, o czymś czasem zadecydować. Naprawdę pracował tylko Jan Zdzisław Brudnicki – sekretarz redakcji. Tamtą „Poezję" wielu wspomina z sentymentem, nawet byłe nauczycielki polonistyki. Zadaję sobie pytanie, czy i dzisiaj Pismo to, w nakładzie wtedy paru tysięcy, byłoby też tak kupowane i czytane, zwłaszcza długaśne eseje, pisane uniwersytecką nowomową, uczenie nudną? Zasięg „Poezji dzisiaj" w porównaniu z tamtą jest co

najmniej dziesięciokrotnie większy: prawie wszystkie kulturotwórcze środowiska w świecie: od Jakucji do Madrytu i od USA do Australii. Do tego dołączane suplementy – tomiki poetyckie, jak do lokomotywy wagony. No i dwa światowe Festiwale rokrocznie: jeden od 2001, drugi od 2008 r. + dwujęzyczne Antologie poetyckie w serii MOSTY. A na bieżąco o Nas, czyli „Poezji dzisiaj"? Otóż wielki zaszczyt spotkał w listopadzie ubiegłego roku naszego hiszpańskiego kolegę, który przed paru laty jako gość zaproszony przez „Poezję dzisiaj na „Światowy Dzień Poezji UNESCO, odznaczony został Orderem Karola V za książkę poświęconą martyrologii Polaków i Żydów podczas niemieckiej okupacji.

129–130/2018. W numerze m.in.: O XVIII Światowym Dniu Poezji UNESCO. Z „Poezją dzisiaj" w Wilnie, Rydze, Tallinie i Grodnie – Śladami Elizy Orzeszkowej z fotograficznymi reportażami Barbary Jurkowskiej. Odwiedziny symbolicznego grobu „Jana i Cecylii" oraz powstańców 1863. Polska poezja patriotyczna w 100-lecie odzyskania niepodległości. Mój obszerny szkic „O przesłaniu Zbigniewa Herberta" w 20. rocznice jego śmierci. Pokłosia Konkursów Poetyckich.

131–132/2018. 20 LAT „POEZJI DZISIAJ'. W numerze m.in.: Rozmowa Aleksandra Nawrockiego z Janem Zdzisławem Brudnickim o „Poezji" wydawanej w latach 1965 – 1991 oraz wypowiedzi twórców krajowych i zagranicznych (dziesięciu) w 20-lecie istnienia „Poezji dzisiaj" i jej roli w życiu literackim, krajowym i zagranicznym. XI Festiwal Poezji Słowiańskiej. Prezentacja wierszy 74 poetów krajowych i zagranicznych. Goście honorowi – poeci z Belgii: Dorota Walczak Delanois, prof. Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, gdzie kieruje Sekcją Literatur i Języków Nowożytnych oraz Katedrą Polonistyki, wielokrotnie nagradzana i odznaczana. Ludivine Joinnot – poetka i popularyzatorka książek. Antonino Mazzu, wykładowca filozofii na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli. Prof. Marii Szyszkowskiej esej „Filozofia i literatura piękna". Poezja polska w Rumunii i na Bukowinie. Aleksander Nawrocki – Dni Kultury Polskiej w Suczawie (północna Rumunia). Dariusz Pawlicki – O książkach i ich (nie)czytaniu. Krystyna Konecka wspomina odeszłą Barbarę Wachowicz. W Rumunii promocja tomu wierszy Aleksandra Nawrockiego, przełożonych na język rumuński.

133/2018. W numerze m.in.: Aleksander Nawrocki w TV 3 zaprasza na spotkania XI Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Boże Narodzenie u Polaków na Bukowinie (Rumunia). Wiersze na Święta. Reportaże fotograficzne z imprez Barbary Jurkowskiej. Helena Krasowska – Boże Narodzenie u Polaków na Bukowinie. Stanisław Grabowski „O Edwardzie Szymańskim w 75. rocznicę śmierci. Prezentacja twórczości Winstona Moralesa Chavarro, poety z Kolumbii. Jubileusze naszych

przyjaciół: Stanisława Nyczaja, Nicolae Maresa (Rumunia), Constantina Geambasu (Rumunia), Nikołaja Ługinowa (Jakucja). Wykład Aleksandra Nawrockiego na naukowej konferencji w Kazaniu (Tatarstan – Rosja). Pokłosie Konkursów Poetyckich.

134–135/2019. W numerze m.in.: Poeci z 24 krajów świata na XIX Światowym Dniu Poezji UNESCO. Katarzyna Zwolska-Płusa laureatką Nagrody tej imprezy. Wiersze poetów krajowych i zagranicznych. Prezentacja twórczości poetów szczecińskich. O Międzynarodowych Targach Książki w Mińsku Białoruskim. Jan Tulik – „Poeta czułej metafory. O twórczości Aleksandra Nawrockiego". Wiersze młodych.

136–137/2019. W numerze m.in.: XIX Światowe Dni Poezji UNESCO w Warszawie, w Kołobrzegu, w Rosji (Riazań, Jasna Polana, Konstantinowo), w Kijowie, we Wilnie, wiersze poetów polskich i zagranicznych. Szkic Jacka Jaszczyka z Dublina (poeta i laureat konkursu Wybitny Polak w Irlandii) pt. „Od pierwszych Celtów do Noblistów". Wiersze o wrześniu 1939. Wywiady. Wiersze nadesłane.

138–139/2019. W numerze m.in.: Prezentacja wierszy poetów z Białorusi – gości na XII Festiwalu Poezji Słowiańskiej oraz poetów z Kijowa. Królestwo wierszy poetów polskich i zagranicznych. Eseje. Reportaż Aleksandra Nawrockiego z IV Euroazjatyckiego Festiwalu Festiwali w Baku (Azerbejdżan). Krystyna Konecka – Rok Janusza Żernickiego.

140/2019. W numerze m.in.: o Noblistce Oldze Tokarczuk. Wywiad Aleksandra Nawrockiego z Janem Henrikiem Swahnem, tłumaczem książek Olgi Tokarczuk. Fotoreportaż Barbary Jurkowskiej z XII Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Stefan Żagiel – Słowianie w Opinogórze Muzeum Romantyzmu im. Zygmunta Krasińskiego). Agata Sobczak – Festiwal Poezji Słowiańskiej w Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie. VII Festiwal Poezji Słowiańskiej u Ryszarda Grajka w Czechowicach-Dziedzicach. Wiersze na Święta Bożego Narodzenia. Relacja Anny Czachorowskiej z Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego w Indiach. Przedstawiciele „Poezji dzisiaj" – Barbara Jurkowska i Aleksander Nawrocki gośćmi na imprezie VI Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego im. Giovanniego Bertacchi w Rzymie. Uroczystość odbyła się w pałacu senatu. Polskich gości uhonorowano utworami muzycznymi Fryderyka Chopina w wykonaniu pianisty Lorenzo Savarese. Zaproszono ich też na spotkanie do Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego im. Jana Bosko. Pokłosia Konkursów Poetyckich.

141/2020. Zamieszczenie ostatnich wstrząsających wierszy Barbary Jurkowskiej wraz z bolesną informacją o Jej niespodziewanym odejściu w Zaświaty

22 II 2020. Program i wiersze zaproszonych twórców na XX Światowy Dzień Poezji UNESCO, który nie mógł się odbyć w związku ze światową epidemią.

142/2020. Numer dwujęzyczny (polski i niemiecki), poświęcony w całości wierszom Petera Gehrischa, wybitnego poety niemieckiego i tłumacza oraz animatora literatury polskiej.

143–144/2020. Numer trójjęzyczny (polski, angielski, rosyjski), poświęcony w całości pamięci odeszłej w Zaświaty Barbarze Jurkowskiej, wybitnej poetce i wieloletniej redaktor „Poezji dzisiaj".

145/2020. Numer trójjęzyczny, poświęcony XX Światowemu Dniu Poezji UNESCO i XIII Festiwalowi Poezji Słowiańskiej. Królestwo wierszy 30 autorów polskich i zagranicznych. O Antologii poezji polskiej wydanej w Rumunii przez Nicolae Maresa. Portrety znanych twórców w obiektywie Dariusza Sobieskiego.

146/2021. Numer specjalny, poświęcony w całości Pokoleniu WSPÓŁCZESNOŚCI 1956 r. i założycielowi Pisma o tej samej nazwie – Leszkowi Szymańskiemu.

147/2021. Trójjęzyczny numer poświęcony poezji w obrazach: obraz + wiersz komentarz. Szkice i recenzje. Adam Lizakowski o odeszłym Adamie Zagajewskim.

148/2021. Twórczość Haliny Poświatowskiej, Małgorzaty Hillar, Barbary Jurkowskiej, Krystyny Godlewskiej – czterech gwiazd poezji polskiej – w interpretacjach Katarzyny Nowak. Andrzej Walter – „Nowy Napis" niezgody. Adam Cedro pisze o wydanej w londyńskim wydawnictwie Anny M. Mickiewicz Biografii Cypriana Norwida pióra prof. Józefa F. Ferta na okazję 200. urodzin poety. Do numeru dodane dwa suplementy autorstwa Adama Siemieńczyka: jego rozmów z poetkami Anną M. Mickiewicz i Martą Brassart o rozumieniu istoty ich poezji.

ANNA MARIA MICKIEWICZ

Londyn

„Poezja dzisiaj" – Wspomnienia wydawnicze…

Wysiłek założycieli pisma literackiego „Poezja dzisiaj" i wydawnictwa IBiS, Aleksandra Nawrockiego i Barbary Jurkowskiej – Nawrockiej, miał wpływ na rozwój życia twórczego w ostatnich latach w Polsce. Jednak chciałabym przybliżyć czytelnikom trochę inna stronę, mniej znaną w kraju, tej działalności artystycznej.

Otóż zetknęłam się z nią w Londynie, dziesięć lat temu podczas znamienitego wydarzenia literackiego o międzynarodowym znaczeniu, które przygotowała londyńska grupa poetycka PoEzja London Adama Siemieńczyka, wraz z wydawnictwem „Poezja dzisiaj". Było to niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju spotkanie emigracyjnych grup poetyckich ze współczesnymi autorami z kraju. Ważności dodaje fakt, że reprezentantami grupy emigracyjnej byli przede wszystkim ludzie młodzi, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po wejściu Polski w struktury europejskie.

Spotkanie trwało kilka dni, obejmowało wiele ważnych miejsc na mapie Londynu. Zaprezentowane zostały utwory poetyckie i muzyczne o bardzo silnej mocy. Był to pierwszy raz, gdy Polonia mogła usłyszeć głos swoich i krajowych poetów równocześnie, na jednej scenie. "Poezja dzisiaj" zapoczątkowała szereg tego typu spotkań. Odbywały się one wielokrotnie w Wielkiej Brytanii w ramach Światowego Dnia Poezji UNESCO. Miałam przyjemność organizować Europejskie Dialogi Poetyckie w roku 2013 i w roku 2014 w Londynie, w formie warsztatów literackich. Brali w nich udział międzynarodowi autorzy związani z „Poezją dzisiaj". Wydarzenia odbyły się na prestiżowej uczelni londyńskiej, University College London. Kolejne rok, spotkanie odbyło się wraz z udziałem brytyjskiej grupy poetyckiej – Poets Anonymous.

Podczas warsztatów prezentowane były wiersze w języku polskim, bułgarskim, białoruskim i angielskim. Trwały też symultaniczne tłumaczenia. "Poezja dzisiaj" na swych łamach zamieściła prezentowane utwory. Poproszona zostałam o przetłumaczenie utworów Brytyjczyków na język polski, które cyklicznie były publikowane. Dzięki temu czytelnik polski mógł po raz pierwszy zapoznać się z żywą poezją brytyjską. Redaktorzy „Poezji dzisiaj", po kilku latach, zebrali większość utworów i wydali cenną antologię dwujęzyczna pt. „Mosty".

Kolejny bardzo ważny projekt, który połączył mnie z „Poezją dzisiaj", to tłumaczenie na język angielski książki Redaktora Aleksandra Nawrockiego dedykowanej żonie Barbarze Jurkowskiej – Nawrockiej. Z panią Barbarą miałam okazje współpracować przez wiele lat. Z dużą sumiennością prowadziła prace redakcyjne. Zawsze uprzejma, wrażliwa na słowo i ludzi pióra. Współpraca z nią to była wyjątkową przyjemność. Przekazywałam materiały londyńskie do magazynu „Poezja dzisiaj". Pani Barbara pracowicie pochylała się nad nimi. Miałam okazje poznać też Panią Barbarę osobiście. Uczestniczyła w londyńskich festiwalach poetyckich. Były to niezwykłe chwile, gdy mogłyśmy wspólnie wymienić kilka zdań na tematy literackie w kraju i na emigracji. Niezapomniana postać polskiego świata literackiego…

Bardzo nam jej brakuje. Była wspaniałym pomostem literackim. Dlatego też, gdy Pan Aleksander Nawrocki zwrócił się z prośba o przetłumaczenie pozycji wydawniczej zawierającej wiersze i eseje autorów z całego świata dedykowanych żonie Barbarze, wraz z Danutą Błaszak (USA), rozpoczęłyśmy prace translatorskie. Książka „Listy do żony w zaświaty" ukazała się w wydawnictwie IBiS w Warszawie, w 2020 roku.

Efektem moich działań związanych z „Poezją dzisiaj" jest również projekt wydawniczy dedykowany niezależnemu ruchowi literackiemu, który powołany został do życia po polskim październikowym przewrocie 1956 roku. Było to Pokolenie „Współczesności".

Pierwsze wydanie książki poświęconej „Współczesności" pod moją redakcją ukazało się w USA w wydawnictwie Contemporary Writers of Poland w 2020 roku. Miałam jednak wrażenie, że tak wartościowy materiał powinien być dostępny na polskim rynku wydawniczym. Po wstępnych ustaleniach książka ukazała się ponownie w Bibliotece „Poezji dzisiaj" w 2021 roku i jest dostępna w sieci sprzedaży Empików.

Tak oto przez dziesięć lat rozwijała się moja współpraca z „Poezją dzisiaj". Ważne projekty wydawnicze, współtworzenie na odległość, między krajami. Wynik jest pozytywny. Mam nadzieję, że stworzymy jeszcze szereg nowych pomysłów literackich, do których zaangażujemy międzynarodowe środowiska literackie.

STANISŁAW NYCZAJ
Kielce

Nasze najwspanialsze dokonania: „Poezja dzisiaj" i „Świętokrzyski Kwartalnik Literacki"

Jakże te czasopisma, mające długą historię, różnią się między sobą! Ale, co zadziwiające, niezależnie od wyrazistej specyfiki każdego – jakże też ciekawie komunikują! Rzekłbym, iż każde, prowadząc własny dyskurs poprzez prezentacje twórczości i jej komentarze, w najistotniejszym gdzieś tam podskórnym nurcie wiodących treści niebanalnie wzajemnie się dopowiadają.

Wielokrotnie proponowałem red. nacz. Aleksandrowi Nawrockiemu, oprócz wierszy, artykuły przekrojowe, szkice, eseje. Obecność w „Poezji dzisiaj" stała się

obowiązkiem. Naszą kanwą. Podkreślał to Al. Nawrocki, np. podczas XIX Światowego Dnia Poezji UNESCO w Warszawie i Staszowie w dniach 9–11 kwietnia, czytając publicznie zamieszczone akurat wiersze Stefana Jurkowskiego i moje (utrwaliłem to w „Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim" – numer 1–2/2019, s. 58).

Wówczas przed miesiącem, 30 marca, uwagę całej Polski zwróciła inna impreza, na której z Aleksandrem brylowałem: Kołobrzeska Noc Poetów, włączona w cykl imprez Światowego Dnia Poezji UNESCO. Długa artystyczna Noc (przy walnym współorganizacyjnym udziale Barbary i Mariana Jedleckich, którzy zjednali nam przychylność kołobrzeskich włodarzy) rozpoczęła się jeszcze za dnia w prezencyjnej sali Ratusza. Prowadziłem tę imprezę z wigorem, przedstawiając Aleksandrowi najbardziej utalentowanych twórców z kraju. Słuchał jak zahipnotyzowany, zaskoczony wysokim poziomem starannych autoprezentacji (zmotywowałem ich do tego maksymalnie). Nastrój skupienia i zafascynowania udzielił się poetom i ich gościom. Nie wytracając go ani na chwilę, w apogeum postanowiłem gestem kreatora, ceremonialnie, zwinąć wyobrażony symboliczny dywan. Pośrodku sali otworzyłem szeroko ramiona:

Czuję się jak ten oskarowy dywan
o burgundzkiej barwie i woni,
pod którym przed chwilą
przeszedł tanecznym wichrem
kosmos filmowych gwiazd.

Jak dywan drżący jeszcze w każdym swym pasemku
od promiennych dotyków,
a już bez litości, srożej niż niedbale,
zwijany w rulon do pocięcia na strzępy.

Jak dywan sponiewierany
na wytrzeszczonych oczach
wścibskich jupiterów.

Wykradnij mnie, weź na plecy,
ocal od wyroku
haniebnej tymczasowości –

zdawał się łopotać ostatnią konwulsją dywan.

*

Gdy zbliżały się jubileusze z koronnymi edycjami naszych czasopism, mieliśmy niemało sobie wzajem i zebranym na sali do przekazania. Tak było w roku 2018 dwukrotnie w Staszowie podczas epizodów Światowego Dnia Poezji UNESCO i Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Gratulowałem Aleksandrowi Nawrockiemu utrzymania wysokiego poziomu „Poezji dzisiaj", która w ciągu 20 lat ukazywania się miała też otwarte łamy dla naszego środowiska. Były za tę otwartość odrębne podziękowania od grupy członków Kieleckiego Oddziału ZLP. Patrzę na dające temu wyraz zdjęcia. Patrzę i na te z roku 2012, kiedy nasz „Świętokrzyski Kwartalnik Literacki" fetował swoje 15-lecie. 17 kwietnia podczas Światowego Dnia Poezji UNESCO w staromiejskim Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza zmierzyliśmy się w retrospektywach „na języki" we trzech: ja sumujący dorobek „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego", Ryszard Ulicki omawiający swój (redagowany wspólnie z żoną Marią) koszaliński „Miesięcznik" i R. Czachorowski zachwalający swe wydawnictwo internetowe. Wtedy – jak dziś oceniam samokrytycznie – przeszarżowałem popisując się niemal przez godzinę przed stłoczoną ciasno w rzędach publicznością, wspierany recytacjami Ewy Marii Wojtasik w językach polskim i angielskim, jak również piosenkami skomponowanymi do naszych wierszy przez Cezarego Stawskiego (wokalisty i gitarzysty). Na szczęście podziękowałem za gościnę na łamach „Miesięcznika" wywiadem Izabeli Nowak ze mną, kiedy – zaproszony do Koszalina przez Ludmiłę Janusewicz – wystąpiłem przed publicznością promując *Album liryki miłosnej z malarstwem Ryszarda Kowala* (2004).

Aleksander Nawrocki przysłuchiwał się wszystkiemu spokojnie. Ukryty dyskretnie w tłumie dał mi się wygadać. I tu okazał swą wspaniałomyślność.

*

Współpraca nasza trwa niczym nie zakłócona. Byłem blisko niego także w trudnych chwilach, kiedy odeszła nieodżałowana żona Basia. Wiersz, jaki zadedykowałem Jej pamięci, zyskał nawet w szerszym kręgu przyjaciół i znajomych pewną popularność, gdy udało mi się powiedzieć go ze wzruszeniem i ekspresją. „Udało się?" – tak powinienem zawsze. Ma ten dar we krwi Aleksander. Wszak Julian Przyboś zobowiązał nas, by to, co piszemy, umieć także żarliwą interpretacją wprawić w „żywy ruch twórczej mowy".

Stanisław Nyczaj

ADAM SIEMIEŃCZYK
Newcastle (Wielka Brytania)

Imperatyw A. B. Nawrockich:
POMNAŻANIE PIĘKNA

12–15 kwietnia 2011 to uroczyście celebrowany Światowy Dzień Poezji UNESCO w Warszawie. Grupa PoEzja Londyn była zaproszona jako gość specjalny. Przyjmowani byliśmy w Domu Literatury w pokojach z widokiem na Kolumnę Zygmunta. Za historycznymi, żelaznymi drzwiami przywitał nas plakat ze zdjęciami naszych artystów. Pierwsza noc w poniedziałek upłynęła pod znakiem rozmów z gośćmi z Rosji, Ukrainy, Azerbejdżanu, Bułgarii. Byliśmy umieszczeni z nimi w pokojach, co pozwoliło na wspólne spędzanie czasu, nie tylko w warunkach oficjalnych spotkań. We wtorek odbyły się odczyty i pokazy w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Nasza grupa zaprezentowała poszczególnych artystów; wykład na temat obecnie tworzonej poezji w Anglii; opis wpływu prasy polonijnej na rozwój kultury. Z rąk organizatorów otrzymaliśmy pamiątkowy medal UNESCO i srebrną bransoletę, co jest niezmiernym wyróżnieniem. W najnowszym numerze Poezji dzisiaj opublikowano ponad czterdzieści stron materiałów prezentujących naszą działalność. W następnych dniach goszczeni byliśmy przez zespół Mazowsze w ich siedzibie „Matecznik" w Karolinie. Zaproszeni byliśmy również na spotkania do biblioteki w Ostrołęce, liceum im. Staszica w Warszawie, zwiedzanie warszawskiej Starówki. Wieczory spędzaliśmy w Literatce, gdzie wspólnie czytaliśmy wiersze. Podczas spotkań mieliśmy możliwość zaprzyjaźnienia się z poetami z wielu krajów. Podejmowani w historycznych, prestiżowych miejscach czuliśmy się jakby organizatorzy mieli zdolność wprowadzania innych do historii. Program każdego dnia był wypełniony odczytami, wizytami, spotkaniami, rozmowami. Skupienie międzynarodowego gremium pod serdeczną opieką Gospodarzy stworzyło piękną, niepowtarzalną atmosferę spotkań artystycznych.

Owocem są kontakty z poetami, wydawcami, tłumaczami, krytykami, organizatorami kultury z różnych zakątków globu, a co najważniejsze: przekonanie, że nasze życie jest ważne, że są ludzie, którzy widzą w nim sens i są gotowi wydać na to własne pieniądze, zaprosić nas do najbardziej prestiżowych miejsc, zaprzyjaźnić z najpiękniejszymi umysłami tego świata, aby nam to okazać.

Dni tam spędzonych nie można znaleźć w katalogu nawet najdroższego biura podróży. Takie spotkania dają miejsce na kreację. Pozostaje po nich mocno zakorzenione przekonanie, że poezja jest autentyczna, żywa, potrzebna. Obalone zostało powiedzenie, że wszystko już było. Widzimy bowiem jeszcze wiele nienapisanych wierszy, które są przed nami. Jest wielu ludzi, w których one będą żyły. Znajdujemy ich tu, dzięki Aleksandrowi i pani Basi. Ich utożsamienie się z materią poezji i przestrzeń, którą otwierają, tworzy krainę słowa, będącą realnością tu i teraz. Świat magiczny, świat słów zaczarowanych odżył, stał się naszym udziałem. W cichości pisany wiersz staje się światem nie tylko własnym, lecz wspólnym z innymi. Mieszają się słowa, narodowości, kontynenty, języki, kultury, tożsamości. Mieliśmy wrażenie wspólnego pomnażania piękna; czegoś, co jest zrozumiałe i odczuwane ponad wszystkim.

Rozmowa uczestników ŚDP: Beata Korabiowska-Snelling (B.K.-S.), Marta Brassart (M.B.), Adam Siemieńczyk (A.S.).

(A.S.) – Beato ,skąd brać siłę, by pisać poezję?

(B.K.-S.) – Wszystko jest inspiracją, a za tym stoi wymiana doświadczeń twórczych z ludźmi, których bardzo cenię. Z ludźmi, którzy mają dużo do dania.

(A.S.) – Kogo masz na myśli?

(B.K.-S.) – Barbarę Jurkowską-Nawrocką. Jest to osoba niesamowicie delikatna, jak kwiat i piękna jak łabędź. Ma w sobie dużo ciepła, wyrozumienia dla swojego twórczego męża.

(A.S.) – A cóż uroda ducha i ciała ma wspólnego z poezją?

(B.K.-S.) – Wiemy, że pani Basia i jej mąż tworzą. A za każdym wielkim mężczyzną stoi wielka kobieta. Mężczyzna umie się koncentrować tylko na jednej sprawie. Kobieta, jak ona, prócz tworzenia wychowała dwójkę dzieci, jest babcią, redaktorem „Poezji dzisiaj", tworzy jeszcze przestrzeń zrozumienia Aleksandrowi. Jeśli człowiek jest ciepły, to wszystko w życiu jest piękne. I tu się tworzy poezja.

(A.S.) – Skąd takie obserwacje?

(B.K.-S.) – To są ludzie tak zaangażowani w twórczość, że uczestnicząc w wydarzeniach artystycznych nie zamykają się w hotelowych pokojach. Dają się gościć. Będąc w Londynie spędzili u mnie kilka dni. Gdy zaproszono mnie do Warszawy na ŚDP UNESCO spędziłam siedem dni w ich apartamencie.

(A.S.) – Czyli oni żyją sztuką?

(B.K.-S.) – Tak.

(A.S.) – A ty Marto, co sądzisz o pani Basi? Spotkaliśmy mamę jednego z jej uczniów. Opowiadała, że dzięki niej jej syn stał się światłym człowiekiem. Do dziś ją wspomina i kupuje jej kwiaty. Jak ma się postawa pani Basi wobec kultury dzisiaj?

(M.B.) – Podam przykład. Wszyscy jadą na wczasy, pani Basia również. Przy czym ona będzie pracowała, by zarobione pieniądze przeznaczyć na publikacje i działania artystyczne.

(A.S.) – A nie musi, przecież jest już w wieku emerytalnym.

(M.B.) – Nie musi z powodów zewnętrznych, to jest potrzeba wewnętrzna.

(A.S.) – Imperatyw Nawrockich: POMNAŻAĆ PIĘKNO.

(M.B.) – Tak! Podczas ŚDP dzięki Nawrockim poznałam kolejną wspaniałą kobietę. Mam na myśli Ełkę z Bułgarii, która zachwyciła mnie podczas wieczorów poetyckich odbywających się w Literatce. Z uczuciem, zaangażowaniem i dużą wiedzą o kulturze polskiej recytowała naszych poetów. Podczas późniejszych rozmów dowiedziałam się, że twórczość naszych autorów jest jednym z elementów budowania jej tożsamości poetyckiej.

(A.S.) – Jest to niesamowite, zobaczyć, że są ludzie, którzy do własnego rozwoju przyjmują inne wpływy kulturowe. Odniosłem wrażenie jakby Ełka wypełniła się sztuką, by odgrodzić się od zła tego świata, co pozwala jej na zachowanie wiecznej młodości bez uciekania się do poradników „Jak żyć?" To było poruszające słuchać w jej wykonaniu tekstów Broniewskiego recytowanych po bułgarsku. Poety z Polski, który na twórcze wyjazdy zabierał ze sobą walizkę wódki, żyje i rozwija wrażliwości gdzieś dalej, w innych. Siła artyzmu pozwoliła na to, by z upiornego komunizmu wynieść coś, co staje się autentyczną wartością. A ona przejęła ją rozwinęła i przekazuje dalej. Beato, a co powiesz o „delegatkach" z Wilna?

(B.K.-S.) – Ich uczestnictwo wprowadziło element dynamiki, pozytywnej energii poprzez interpretacje poezji, którą wykonywały śpiewając.

(M.B.) – Jedna bliźniaczek, Marzena, mimo młodego wieku w swojej poezji okazuje się być bardzo dojrzałym obserwatorem.

(A.S.) – A jej siostra wspiera ją jak Pani Basia Aleksandra?

(M.B.) – Tak. Jest obok niej, choć sama nie pisze.

(A.S.) – Wiersze Marzeny, to jakby rozmowa z Siostrą o innych. A inne pary?

(M.B.) – Kolejnym wspierającym się duetem były artystki z Azerbejdżanu. Mają one status Artystek Narodowych. Ich widoczna przyjaźń poza sceną, pozwala na wydobycie autentyzmu z wykonywanych utworów. Ożywia to tradycyjne pieśni i pozwala je odebrać, jakby były nam współczesne.

(B.K.-S.) – Mimo bariery językowej, kulturowej – one są przecież z Azji – podczas naszych wyjazdów stanowiliśmy jedną artystyczną całość. To było piękne doznanie. Stały się moimi duchowymi siostrami. Ich muzyka do dzisiaj brzmi we mnie.

(A.S.) – A jak wspominasz Marto nasz spacer po Warszawie? Była to nasza pierwsza noc pobytu.

(M.B.) – Odbył się on w zachwycie wiersza „Biały" Tatiany z Moskwy. Nasz przyjaciel Krzysztof ułożył do niego muzykę, a myśmy wykonywali go wspólnie na Placu Zamkowym. Nawet Straż Miejska wyrażała podziw. Padał deszcz, bruk się szklił, kolejne patrole się zmieniały, a myśmy śpiewali.

(A.S.) – Czyli wiersz, nawet pisany w Rosji, jest w stanie przemówić błyskawicznie?

(M.B.) – Tak, gdyż odwołuje się do symboliki ponadkulturowej i ponadczasowej.

(A.S.) – Beato, kolejny wieczór, kolejna piękna osoba.

(B.K.-S) – Mówisz o Ani Mikulskiej? Poznałam ją w niedzielę podczas występu chóru upamiętniającego wydarzenia w Katyniu. Podczas wieczoru w Literatce stworzyła uroczysty, czarujący nastrój śpiewając przy akompaniamencie gitary Krzysztofa. Dodatkowego uroku dodał fakt, że muzyka była wykonywana spontanicznie. Wyglądali jednak, jakby stanowili duet już od dawna. Przy wytwornym jedzeniu, winie, w historycznym wnętrzu piwnicy, Ania swoją czerwoną kreacją i śpiewem wniosła do naszego ducha jeszcze więcej magii.

(A.S.) – Marto, a pożegnanie z Anną Marią?

(M.B.) – Przed wyjazdem na obchody ŚDP do Warszawy pani Ania prosiła o spotkanie, by nas pożegnać. W przeddzień wylotu – zajrzeliśmy do niej na chwilę. Wówczas otrzymałam zgodę i pełną autoryzację na czytanie jej poezji na Festiwalu. Tak też się stało. Poczułam, że Anioł mnie chroni. W ten oto sposób Anioł Anny Marii Mickiewicz spotkał Wiecznego Wędrowca i przyjaciela, z twórczości Rachel.

(A.S.) – Jak odbierasz Rachel w kontekście tworzenia artystycznej rodziny?

(M.B.) – Jest ona poetką. Łączy tradycje Polski i Izraela. Przenosi to również na córkę, dba o jej rozwój artystyczny. Mogliśmy się o tym przekonać podczas jej występów w Muzeum Literatury, gdzie wykonywała utwory w trzech językach. Piętnastoletnia dziewczyna potrafi porwać swoim głosem i interpretacją zgromadzoną publiczność.

(A.S.) – Beato, a inne kobiety?

(B.K.-S.) – Mimo tego, że nie zawsze wszyscy mogą dojechać, jest ważne, by zapoznawać innych, podczas organizowanych uroczystości, z twórczością naszych poetów. Na przykład poprzez twoją recytację utworów Agi Witek-Nycz. Była poprzez to z nami, a my z nią. Jej inspiracje i duchowość mogły ożyć. To piękne być razem w odległym mieście Warszawa, tak bliskim naszemu sercu.

(A.S.) – Czyli uroda nie może zaistnieć w pojedynkę?

(B.K-S.) – Nie, gdyż ważny jest drugi człowiek, który to wszystko odbiera.

Piszemy w samotności, żyjemy w grupie.
Piękni ludzie istnieją we wspólnocie.

Podczas uroczystości, odczytów, recytacji i w publikacjach z ramienia PoEzji London prezentowani byli:

Artur Tomaszewski, Tomasz Michał Wieliczko, Przemek Śledź Sledziuha, Alex Sławiński, Iza Smolarek, Agata Rozumek, Wiesław B. Bołtryk, Roman Maciejewski-Varga, Adam Siemieńczyk, Marta Brassart, Beata Korabiowska-Snelling, Monika Lidke, Anna Maria Mickiewicz, Anna Maria Różańska, Aga Witek Nycz, Włodek Fenrych, Piotr Kasjas, Dan Mansouri, Sebastian Kwiatkowski, Józef Skrzek, Urszula Szczepanek, Tomek Klarecki, Tomasz Januszkiewicz, Łukasz Bielecki, Monika Jakubowska, Krystian Data, Bartłomiej Nowak, Ela Walenda, Ewa Kosztrobaga, Erwin Michalec, Sławomir Łuczyński, Sabio Janiak, J.J. Jacob.

Podczas wykładu miał miejsce opis wpływu polonijnej prasy na rozwój kultury polskiej.

W postaci informacji i wręczenia poszczególnych egzemplarzy uczestnikom, przedstawiono następujące tytuły:

The Polish Observer, Cooltura, Nasze Strony, Magazyn Lokalny, Nowy Czas, Polish Britain, Halo TV, Dziennik Polski, Goniec Polski, Polish Express, Lejdiz, Panorama.

Autor: Adam Siemieńczyk.

JAN TULIK
Krosno

Bogactwo

Zacznę od słowa *Bogactwo*. Bo „Poezja Dzisiaj" promieniuje swym bogactwem nie tylko na nasz region, kraj, ale przecież na wiele rejonów świata. Bo to Pismo samo w sobie niesie estetyczne wartości, lecz jednocześnie ileż dzieje się interesującego wokół tego periodyku! Tak, można i trzeba mówić o kulturotwórczej roli „Poezji Dzisiaj".

Bo przy tym tytule istnieje wydawnictwo IBIS, które m.in. wydało znakomity tomik wierszy świetnego poety i eseisty, Pawła Kubiaka „Które idą ze mną". Jakże żal, że z końcem minionego roku powołał go Pan… Poezja Pawła Kubiaka to liryka wielkiej miary, otoczona koroną świetnych myśli, literackich dialogów.

Świetnie pamiętam osobliwy tom Aleksandra Nawrockiego „Dom zbudowany w jedną noc" – to na swój sposób wybór utworów tego znakomitego poety, ale przecież i wybornego prozaika. Budowa domu w jedną noc przez rodziców autora to fenomen. Jak i cała historia zawarta w utworach tego tomu.

Pewnie nie wszystko da się powiedzieć o instytucji rozbudowującej się wciąż, zainicjowanej przez Aleksandra Nawrockiego – to olbrzymi obszar kulturotwórczy. Ale trzeba wspomnieć szczególnie znaczące inicjatywy, jak wydawanie poszczególnych numerów obcojęzycznych – rekomendujących poezję zaprzyjaźnionych autorów, także publikujących poetów polskich z krajów Europy…

Corocznie wręczane są nagrody z okazji Światowego Dnia Poezji, ustanowionego przez UNESCO. Nagrodę taką m.in. otrzymała w 2013 roku Marlena Zynger. To świetna poetka (także dramaturg, naczelna redaktor interesującego kwartalnika literackiego „LiryDram"). Wcześniej, bo w 2006 roku, nagrodą UNESCO uhonorowany został wielce oryginalny, klasycyzujący poeta, Bohdan Wrocławski (naczelny redaktor e-Tygodnika pisarze.pl).

Ostatnio tę nagrodę otrzymał Jacek Jaszczyk, poeta z Dublina. Z tej okazji wręczane bywają również srebrne i złote pierścienie popularyzatorom naszej poezji za granicą. Na wniosek „Poezji Dzisiaj" przyznano ostatnio nagrodę pieniężną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego; otrzymał ją Jan Henrik Swahn, wybitny pisarz ze Szwecji, za przekłady książek noblistki Olgi Tokarczuk. To wyróżnienia wielce prestiżowe, otrzymują je bez wątpienia ważni poeci. Podobnie

jak Złote Pióra „Poezji Dzisiaj". Za rok 2018 (XVII World Day UNESCO) otrzymał je Andrzej Kosmowski za znakomity tomik „Wizja lokalna".

Unikalną imprezą artystyczną, związaną ściśle z „Poezją Dzisiaj", jest Festiwal Poezji Słowiańskiej. Zasługuje na oddzielny komentarz.

Wydawane są specjalne numery „Poezji dzisiaj", ostatnio w trzech językach. Na imprezy inicjowane przez „Poezję…" zapraszani byli pisarze z kraju oraz z zagranicy: m.in. z Wilna, Grodna, Rygi, Brześcia, Mińska Białoruskiego, z Rosji, Węgier, Italii, Niemiec, Dublina, Londynu. Ukazały się też np. numery pisma w języku polskim i niemieckim, kolejne edycje zaistnieją w językach: polskim, angielskim i rosyjskim,

Wydawane są również numery monograficzne – a gwarantuję różnorodność redagowanych materiałów – jak przykładowo numer w całości poświęcony niedawno odeszłej w zaświaty Barbarze Jurkowskiej, wieloletniej redaktor pisma oraz jej twórczości. Panią Basię wielu pamięta jako nie tylko charyzmatyczną osobowość, ale również pomysłodawczynię i realizatorkę wielu koncepcji, m.in. numeru poświęconego poezji Aborygenów, twórczości poetów emigracyjnych, prezentacji utworów młodzieży piszącej, a przede wszystkim autorkę wstrząsających wierszy, przekładanych na obce języki.

Jacek Jaszczyk z Dublina (pochodzący z Grudziądza) na łamach „Poezji Dzisiaj" przypomniał, że Dublin słynie z literatury, Irlandia miała niezwykłe szczęście do wielkich pisarzy. Doczekała się aż czterech noblistów. To chyba jeden z cudów dokonanych przez świętego Patryka – patrona Zielonej Wyspy, bo jak wytłumaczyć to, że w XX wieku wszystkie najważniejsze rzeczy w literaturze światowej wydarzyły się na tej niewielkiej wyspie? Jeden Irlandczyk odmienił prozę, drugi zrewolucjonizował dramat. To właśnie w Dublinie urodzili się i tworzyli irlandzcy laureaci nagrody Nobla w dziedzinie literatury: William Butler Yeats, Samuel Beckett, Seamus Heaney. Nie ma chyba osoby, która nie słyszałaby o twórczości Oscara Wilde'a czy też Jamesa Joyce'a, których twórczość przesycona jest irlandzkością do granic. Sam Dublin jako irlandzka stolica również może poszczycić się mianem Miasta Literatury UNESCO, którym pochwalić się może zaledwie siedem miast na świecie. Poza Dublinem również Edynburg, Melbourne, Iowa City, Norwich, Reykjavik i Kraków, który jest drugim nieanglojęzycznym miastem w gronie wybranych – przypomina Jacek Jaszczyk.

Zatem pamiętajmy – niejako biorąc za wzór Irlandię – to miejsce urodzenia i życia tworzy artystę, kształtuje ducha i wyobraźnię pisarza. Podobnie jak wzorem może być obszar Ameryki Łacińskiej, skąd przywiał wspaniały nurt realizmu magicznego.

„Poezja Dzisiaj" daje szansę poetom z mniejszych ośrodków, z tzw. prowincji. W ich małych ojczyznach narodziło się setki wielkich twórców. Przypomnijmy sztandarowe niemal słowa Józefa Piłsudskiego: że Polska jest jak obwarzanek – co najlepsze, jest na jej obrzeżach. A jednak wbrew temu, gdzieś podskórnie, wstydliwie niejako, utrwaliła się niezrozumiała – podświadoma może – marginalizacja prowincji. A przecież słowo *prowincja* ma piękną genezę. Prowincja jest nasycona zaszczytami, mitologiami, wszak Rzymianie tak nazywali najpiękniejsze i najzasobniejsze krainy, zdobyte przez siebie.

Może nie programowo, ale samoistnie stało się tak, że „Poezja Dzisiaj" w pewnej mierze przejęła piękne tradycje przedwojennego piśmiennictwa literackiego. Przecież wokół pism literackich międzywojnia powstawały jakże znaczące programy artystyczne, formacje i grupy pisarzy proponujące nowatorską dykcję poetycką.

Niechaj więc słowo *Bogactwo* stanie się tu i teraz klamrą wypowiedzi – bo „Poezja Dzisiaj" zasiewa różnorodne ziarna, które obficie plonują. Pamiętajmy o świętych słowach K. C. Norwida: *Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie. Dwie tylko: poezja i dobroć… i więcej nic…* Pamiętajmy: człowieczeństwo marnieje bez poezji.

Jan Tulik

DANUTA BŁASZAK
USA

Kreatywne Pismo

„Poezja dzisiaj" na zawsze wplątała się w moje rodzinne wspomnienia. Dzwoni telefon. Moja mama mówi z szacunkiem, z uśmiechem „Pan Nawrocki". tata patrzy z szacunkiem na słuchawkę. Jeździłam często do Polski i udział w festiwalach był zawsze czymś ważnym. tam spotykałam poetów, poznawałam nowe pisanie.

Wspominam wiele moich występów. Zawsze piękne i dalekie od rutyny i często organizowane spontanicznie. Kiedyś po krótkim formalnym występie Juraty Serafińskiej, która była w czerwonej sukience, dopuszczona do sceny opowiadałam o „creative writing" Diane Orsini. Pamiętam, jak miałam dostać medal

i nagrodę „Poezji dzisiaj". Nawrocki powiedział, że muszę mieć marynarkę, bo nie będzie wpinał medalu w podkoszulkę. Moi rodzice uważali, że Nawrocki ma rację. Biegałam po sklepach i wreszcie kupiłam.

Na festiwalach każdy mógł przeczytać wiersz. Byli wyrwani do tablicy, a inni mogli się zgłaszać. I kiedyś, wyrwana, powiedziałam ze sceny, że spadochrony ostatnio bardziej mnie fascynują niż wiersze. I opowiedziałam trochę o spadochronach. I tak poznałam Kazimierza Burnata, który podszedł i opowiedział o swoich skokach.

Gazeta była otwarta na nowych poetów, dbając o poziom poezji, nie żadne koterie i elity.

Pamiętam mój występ w... Teatrze Żydowskim. Pamiętam tam parę starszych poetów, którzy przyjechali z Izraela. Opowiadali o powstaniu w Getcie, jakby ten dawny czas się dla nich otworzył. Strach, rozpacz, jakbym tam była z nimi i nikt zza muru nie pomógł. Spotkanie prowadziła Marlena i szybko, zręcznie przekierowała dyskusję. Przeczytałam mój wiersz o Borowskim, po polsku i po angielsku – jakże daleko było temu poprawnemu wierszowi do tych żywych wspomnień.

Opowiadam o Poezji dzisiaj poprzez moje emocje, moje wspomnienia. Tak.

Chodziłam z Panią Basią do tej samej szkoły. Technikum Fototechniczne. To był dla mnie koszmar. Aparaty fotograficzne miały wtedy śrubki, pokrętła, szkiełka, migawkę... Tyle rzeczy technicznych, że na pewno nie dla mnie. Mój tata tam uczył, kiedyś nawet był dyrektorem, ale szybko zorientowali się, że bezpartyjny, zdjęli ze stanowiska, ale nadal uczył... I nagle się okazało, że ze szkołą, której nie lubiłam, związani są wspaniali ludzie. Tyle wspomnień przegadałyśmy z panią Basią. A jak mój tata umarł, długo i serdecznie rozmawiałyśmy. Opowiadała też o swoim ojcu.

„nadal jeszcze kiedy widzę
mężczyznę w podobnym płaszczu
chcę podejść"

Pamiętam wtedy, jak przyjechałam na pogrzeb mojego taty. Był akurat wiosenny festiwal „Poezji dzisiaj"i tam poszłam schronić się w ich dobrą energię. Myślałam, że nikt nie wie, ale zaraz na początku podeszła do mnie Natalia Barabanszczikowa z ciepłym uściskiem.

No dobrze, nienawiść też gdzieś tam była. Jeszcze się nie urodził, kto by wszystkim dogodził. Jedna z moich przyjaciółek, jak się zacięła w nienawiści, to nijak ulgi nie doznaje.

Szkoły, nauczanie. Pisząc, tłumacząc powieści, pracowałam dorywczo w szkołach. Nawrocki chyba dwa razy załatwił mi pracę w szkole.

Poezja dzisiaj pomogła wielu ludziom, pośrednio i bezpośrednio.

Pismo powstało, kiedy padały gazety, te stare dawne z wielkimi zasługami i te nowe. Uczestniczyłam w Solidarności bardzo aktywnie, ale widziałam potem oszustów, którzy pod płaszczykiem Solidarności niszczyli wydawnictwa i brali dziwne dotacje. Uczestniczyłam kiedyś w imprezie, na której przepijano dotacje na jakąś nową gazetę. I w tym badziewiu nagle pojawiła się „Poezja dzisiaj", tak bardzo inna, ratująca delikatne wartości poetyckie, opowiadająca poetom, że nadal świat istnieje. To ważne.

Zorganizowana przez „Poezję dzisiaj" 50-ta rocznica powstania „Współczesności", pierwszego niezależnego literackiego pisma – oni mieli odwagę w 1956 roku walczyć z Komuną) i zaproszenie Leszka Szymańskiego było czymś niezwykłym. Na podstawie tych wydarzeń poprzez wiele innych wydarzeń powstała książka wydana przez „Poezję dzisiaj" i pięknie zredagowana przez Annę Marię Mickiewicz. Ruch niezależny – tyle razy wrzucany w niepamięć – odzyskał swoje miejsce w literaturze. I tu zapraszam do lektury „Pokolenia Współczesności".

W lutym – nikt w to nie wierzył – umarła Pani Basia. Wraz z Anną Marią Mickiewicz, wielokrotnie nagradzaną poetką i tłumaczką, tłumaczyłyśmy na angielski wspomnienia o Pani Basi. Pomagali nam: Lilla Latus, Józion – syn Leszka Szymańskiego, Michelle Purkis, Alicja Kuberska. To było bardzo trudne tłumaczenie pełne łez.

Danuta Błaszak

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA
Warszawa

Myśli wybrane o „Poezji dzisiaj"

Kiedyś poczułam się tak, jakby ktoś sprofanował wiersz. Było to kilka lat temu, gdy jeszcze redagowałam, wspólnie ze studentami siedleckiej uczelni, czasopismo uniwersyteckie. Jedna z autorek, opisując swój ulubiony utwór poetycki, powołała się na stronę internetową, na podstawie której został zacytowany. Autor,

podobnie jak wybrany wiersz, jest dobrze znany, więc odruchowo sięgnęłam po odpowiedni tom poezji i dopisałam pod tekstem studentki źródło papierowe.

Do dziś nie wiem, czy słusznie się oburzyłam. Na swoje usprawiedliwienie mam to, że wychowałam się wśród książek, w tym wśród tomików poezji autorów cenionych przez mojego tatę. Potem ten zbiór powiększał się znacznie o pozycje przeze mnie kupowane. Te „najważniejsze" są w zasięgu ręki i nie wyobrażam sobie, żebym ulubionych wierszy szukała w Internecie.

Może dlatego do „Poezji dzisiaj" mam stosunek specjalny. To przecież małe książki, idealnie mieszczące się na półce, do których można wracać w każdej chwili, a to znaczy: trzymać w dłoniach, przeglądać, czytać, oglądać zdjęcia, wspominać…

*

Cenię „Poezję dzisiaj" za to, że trwa w czasach, dla których opisania najbardziej odpowiednie są słowa: zmiana, ulotność, niepewność, niepokój. Cieszę się, że jest papierowa, bo wersji elektronicznej zapewne nie czytałabym z taką uwagą i – z czasem – z sentymentem.

Co więcej, ten ukazujący się kilka razy w roku periodyk nie jest zwykłym wydawnictwem, ale niemal instytucją, wokół której powstała wspólnota ludzi o podobnych zainteresowaniach i wrażliwości.

*

Część tych osób do niedawna, przed pandemią, spotykała się wiosną i jesienią na festiwalach poezji. Takie okazje skutkowały czasami niespodziewanymi znajomościami, jak moja z Mirą Łukszą. Znałam wcześniej i ceniłam jej tomiki poezji (w Warszawie można było je dostać pod znanym niegdyś adresem Gagarina 15, gdzie mieściło się Centrum Kultury Słowiańskiej), a także utwory prozą publikowane w miesięczniku polskich Białorusinów „Czasopis". Dzięki „Poezji" poznałam Mirę osobiście, a nawet zaprosiła mnie do wspólnego obejrzenia spektaklu „Bieżeńcy" – wydarzenia teatralnego roku 2015. Do dziś jestem z tego dumna.

*

Kulturą jakucką zainteresowałam się kilka lat temu, kiedy przy okazji festiwalu filmowego „Sputnik nad Warszawą" spotkałam młodą doktorantkę, którą zaproszono, by wygłosiła wprowadzenie do filmu jakuckiego według opowiadania Wacława Sieroszewskiego, zesłańca i badacza tej kultury. Kunnej Takaahaj studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, doskonale mówiła po polsku i okazała się świetną ambasadorką i popularyzatorką twórczości pochodzącej z jej ojczyzny.

Dlatego, gdy „Poezja dzisiaj" wydała Antologię współczesnej poezji jakuckiej „Poezja z kraju Sacha", tomik natychmiast zwrócił moją uwagę. Gdyby nie to wydawnictwo, zapewne ominęłaby mnie możliwość poznania intelektualnego dorobku, który pozwala zrozumieć tradycję ludu Sacha (jak o sobie mówią Jakuci) i jego dumę z własnego dziedzictwa.

Konsekwencją i niejako uzupełnieniem tego zbiorku jest niedawno wydana książka – reportaż twórców „Poezji dzisiaj": Barbary Jurkowskiej-Nawrockiej i Aleksandra Nawrockiego z podróży do Jakucji.

Inaczej zdarzyło się w przypadku spotkania, na jednym z ostatnich festiwali „Poezji dzisiaj", z Petro Murianką (Piotrem Trochanowskim), łemkowskim poetą, bardem i działaczem kulturalnym. Duże wrażenie wywołał swoim występem artystycznym. Wcześniej nie znałam twórczości poetyckiej ani innych jego dokonań. Od tamtego czasu zwracam większą uwagę na publikacje poświęcone kulturze łemkowskiej oraz temu wyjątkowemu twórcy. A numer „Poezji dzisiaj" z jego wierszami powędrował na północny zachód Polski, gdzie Petro ma także swoich wielbicieli.

*

Znaczenie bezpośredniego kontaktu z ludźmi, których świat wewnętrzny jest nam bliski, dotkliwie uświadomiła nam pandemia, gdy takich możliwości zabrakło. Ograniczenia z nią związane spowodowały, że przepadły kolejne terminy festiwali, organizowanych przez „Poezję dzisiaj". Gdy spotykaliśmy się raz na kilka miesięcy w warszawskim Muzeum Literatury lub w innych miejscach, być może nie docenialiśmy wtedy tych okazji do poznawania twórców z różnych miast i krajów, młodszych i starszych, do posłuchania ich utworów i interpretacji artystycznych, do zwykłego porozmawiania, a choćby tylko wymiany uśmiechów i pozdrowień. To się skończyło i nikt nie wie, na jak długo. Czy i kiedy wróci? W jakiej formie? Może okaże się, że „wystarczają", jak w wielu innych dziedzinach i obszarach życia, spotkania online?

Byłoby wielką stratą dla twórców i odbiorców poezji, dla środowiska związanego z „Poezją dzisiaj", gdyby pandemia wpłynęła na zakończenie tamtej festiwalowej tradycji i zwyczaju spotykania się, choćby raz na pół roku. Nie pierwszy raz okazuje się, że doceniamy wartości, zdarzenia, ludzi przede wszystkim wtedy, gdy przemijają i gdy pozostaje już tylko wspominanie. Ale jeśli prawdą jest, że – jak kiedyś usłyszałam – dla dobrych wspomnień człowiek żyje, to cieszmy się nimi i chrońmy je. Bo dobra pamięć jest przecież wartością samą w sobie, może jedną z najważniejszych.

Hanna Świeszczakowska

MAŁGORZATA KULISIEWICZ
Kraków

Jak przezwyciężyć wieżę Babel.
O edytorskiej serii BIBLIOTEKA *POEZJI DZISIAJ*

Jakie jest dziś miejsce „Poezji dzisiaj" i związanego z nią cyklu wydawniczego, ukazującego się od 2009 roku? Niezwykle ważne i nie do zastąpienia. Poza oczywistą funkcją upowszechniania literatury w świecie coraz bardziej stechnicyzowanej i pragmatycznej współczesności, pismo pełni bardzo ważną rolę na rynku edytorskim. „Poezja dzisiaj" i odwołuje się do tradycyjnych wartości, szuka korzeni słowiańskich oraz nowocześnie i mądrze ujętego patriotyzmu, podkreśla rolę logosu-rozumu w potoku nurtów awangardowych, które się często od imponderabiliów odżegnują. Nie dekonstruuje, nie wulgaryzuje języka, dba o jego piękno i głębię, często nawiązuje do istniejących już i sprawdzonych wzorców.

Aleksander Nawrocki, niezwykły człowiek o charyzmie przywódcy, stworzył wokół „Poezji dzisiaj" własne środowisko literackie, uczestniczące również w organizowanych przez niego międzynarodowych festiwalach literackich: w Światowym Dniu Poezji UNESCO i Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Pismo Nawrockiego obchodzi właśnie dwudziestolecie powstania. Do jego osiągnięć należy też seria edytorska, która obejmuje tomy poetyckie i prozatorskie, stanowiące dodatek do periodyku i drukowane w Wydawnictwie IBiS Nawrockiego. Możemy w nich znaleźć znamienite nazwiska. Jak choćby w książce „Laureaci nagród Światowego Dnia Poezji UNESCO 1999 – 2011", Biblioteka Poezji Dzisiaj, t. 10, 2011 r., w której zamieszczone są wiersze księdza Jana Twardowskiego, Ernesta Brylla, Jacka Cygana, Bohdana Wrocławskiego, czy Jarosława Klejnockiego. Autorami innych dołączonych do pisma tomików są poeci z dużym dorobkiem, tacy jak (m.in.): Krystyna Godlewska, Miłosz Kamil Manasterski, Juliusz Erazm Bolek czy Ryszard Wasilewski. Wśród książek wychodzących razem z „Poezją dzisiaj" zdarzają się dzieła niezwykłe, takie jak „Zapisy wszechświata" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 8, 2010 r.), które wyróżniają się wśród współczesnej poezji. Autor David Jou to poeta kataloński, który ma za sobą 15 tomów wierszy, jego utwory zebrane zostały opublikowane w „Ekstazie i kalkulacji" „Huraganie nad mapami'. Twórczość ta inspirowana jest poezją i nauką. To między innymi wynik faktu, że kataloński poeta był przez długie lata profesorem Wydziału Fizyki Materii Skondensowanych Uniwersytetu w Barcelonie, autorem wielu esejów naukowych. Tytuły poszczególnych części tomu „Zapisy wszechświata"

są znaczące: „Badacz", „Wszechświat", „Światło", „Materia", „Życie" i „Matematycy". O fizyce autor pisze, że wiele razy napełniała go pragnieniem i życiem, złączyła z Ziemią, z księżycem, z gwiazdami, że nie jest nauką „zimną" („Fizyka"). David Jou jest bliski deizmowi: „w sercu moim, Bóg gra rolę zegarmistrza". Poeta zadaje odwieczne pytania na pograniczu fizyki i filozofii: „Kto porusza ruchem?/ Miłość." Zastanawia się nad przypadkiem i determinizmem, istotą czasu, realnością dostępnego nam świata, nad porządkiem Wszechświata („Przebadać Jak i wierzyć w Dlaczego!" – w wierszu „Nokturn Florencki'). Poprzez naukę David Jou odnajduje Boga, który pozwolił ludziom być Stwórcami w miarę ich inteligencji.

Na przeciwnym biegunie wrażliwości, choć tematycznie związana z Hiszpanią, sytuuje się książka poetycka Wojciecha Adalberta Maślarza „Flamenco, pędzle i pióra" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 14, 2014 r.). Jest ona dedykowana Pablowi Picasso, a wszystkie wiersze są inspirowane i związane z postacią i twórczością słynnego artysty. Opisane jest też kulturowe podłoże, które wpłynęło na tego twórcę. Maślarz to poeta, tłumacz, artysta konceptualny i nauczyciel, również twórca fotografii, grafik komputerowych, rysunków i obrazów. Jako twórca może lepiej zrozumieć drugiego artystę. Wiersze Wojciecha Adalberta Maślarza nawiązują do ekstremalnych faktów z życia Picassa, czyli do flirtu z komunizmem i kultu Stalina, do wątków miłości i nienawiści do kobiet, do specyficznych, magicznych chwilami relacji hiszpańskiego malarza z życiem. „Flamenco & Ars Moriendi", „Concerto na pędzle, szpachle i miedziane płyty" i „Nokturny dojrzałej furii" to trzy części tomu Maślarza. Poeta często wyraża się przez lirykę maski i roli, „przemawia" jako Picasso, w pierwszej osobie. Tworzy wiersze klasyczne, zrytmizowane, często z rymami, stroficzne, zrozumiałe dla czytelnika. Jest to poezja erudycyjna, nawiązująca do tropów kultury wysokiej.

Przejrzystość i komunikatywność treści, nawiązania do największych osiągnięć cywilizacji śródziemnomorskiej są zresztą cechami całego cyklu wydawniczego Biblioteki *Poezji dzisiaj*. Krystyna Godlewska, Aleksander Nawrocki, Stefan Zajonz, Miłosz Kamil Manasterski, Jarosław Klejnocki, Rachel Schancer, Juliusz Erazm Bolek, Ewa Urbańska-Bartoszewicz w swoich wierszach nawiązują do wątków kultury wysokiej, od antyku do współczesności. Nie ulegają modom literackim, nie dekonstruują języka, szanując go, nie tworzą poezji wsobnej, egocentrycznej, która nijak się ma do otaczającego świata. Ich utwory, skierowanej ku naszej rzeczywistości, tworzą jej wyraziste obrazy, odbicia, przetworzenia, opisy. Choć wyrażają się poprzez różne style i poetyki, nigdzie nie natkniemy się na wulgaryzmy, ich teksty cechuje duża wrażliwość na otaczający świat i słowo.

Miłosz Kamil Manasterski, autor „Notebooka Norwida" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*", t. 4, 2009 r.) w kluczowym dla tomu wierszu „A.D. 4005" patrzy z perspektywy przyszłości, tworząc żartobliwie fikcyjną sytuację; na terenie dawnej Francji w 4005 roku znaleziono przenośny komputer Cypriana Kamila Norwida, a w nim utwory: „Keyboard Chopina" i „Mój song II", w którym oczywiście czytelnik odszyfruje znane wiersze. Podobnie żartobliwy styl i ironia pozwalają Manasterskiemu z dystansem opisać współczesną pop-kulturę: kult gwiazd („Bóg wg Groove Coverage"), symulację prawdziwego życia i przyjemności („Apetyt"), nowoczesne, nieumiejętne wychowanie („Bal w przedszkolu"), ucieczkę w zabawę przed pustką i przemijaniem („Z soboty na niedzielę", „Klub Seniora"), transseksualne party („Trans Party"). Świetnie podchwycone szczegóły obyczajowe pojawiają się również w pierwszej części tomu, zatytułowanej „Różnica ciśnień". Tematy związane ze współczesnym życiem biurowym: przetrwanie w pracy, jednakowość: „siedzimy w pokojach/ urządzonych tak samo" („Biurokracja"), nijakość, rywalizacja, recesja, biurowe miłości, są pokazane pełnokrwiście, prawdziwie, z polotem. Czytelność myśli, precyzja opisu, przejrzystość, inteligentny humor to zalety tej niezwykłej poezji.

„Codzienność" to też tytuł drugiej części książki poetyckiej „Jeżeli czytasz we mnie" Ryszarda Wasilewskiego (Biblioteka *Poezji dzisiaj*", t. 6, 2010 r.). Powszedniość zwykłego dnia, ujęta w inny sposób również fascynuje, ponieważ: „nie ma przewodników/ po udanym życiu" („Wstęp do kroniki domowej"). Tom pełen życiowej mądrości i afirmacji dojrzałej miłości („kruszenie lodu", „pełnia"), gdzie dom, to przede wszystkim ludzie, a „wtedy miłość/ będąc sumą znaczeń/ może być/ tak bardzo skromna". Słowa przejmujące i prawdziwe, tak jak i te z trzeciej części zbiorku zatytułowanej „Spostrzeżenia", gdzie Wasilewski zamieścił krótkie sentencje, dwuwersy, często paradoksy logiczne, mądrości ogólne, obserwacje i konstatacje, takie jak ta: „Celem podróży przez życie powinno być odkrycie samego siebie, swojej indywidualnej wrażliwości. Takie życie nie przechodzi obok." W pierwszej części „Jeżeli czytasz we mnie" zatytułowanej „Plus minus" poeta zadaje pytania najważniejsze, egzystencjalne. Według niego trzeba otworzyć na zrozumienie każdy przekaz z księgi życia, żeby pojąć sens świata. Te wiersze to rozmowa z Stwórcą, poszukiwanie i odnajdowanie wiary z licznych drobin, które dał człowiekowi („okruchy"). To poezja mądra, spokojna i rozważna, z życia wskazuje na wartościowe to, co jest warte żalu i czego nie trzeba się bać.

Odwieczne pytania zadaje też Ireneusz Betlewicz w tomie „popękany od dotknięć" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 9, 2010 r.). Poeta z Ostródy, artysta plastyk, należący do Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Stopami

w Lichtenstein jest autorem wielu książek poetyckich: „i wszystko nadzieją podparte", „jabłko po trawie się toczy", „fruwam między upadkami", „Jednoskrzydły", „Dożywotnia tajemnica nieba". Już same wymienione tytuły zdradzają metafizyczne fascynacje. W książce „popękany od dotknięć" autor z tonem pewności stwierdza, że nie zgaśnie bezpowrotnie („VI w makowej pościeli…). Bóg jest dla niego „dalekim światłem", natomiast poeta zadaje pytanie: „czy gościem jedynie jestem/ przypięty ciała kokardą" („XI u stołu…). Wiersze Betlewicza krótkie i przejrzyste, silnie zrytmizowane, stroficzne. Napełnione metafizyką związaną z naturą mają panteistyczną wymowę. Poezja jest też dla tego autora czymś niezwykłym. „po miłość pielgrzymując/ dotykałem/ nazywałem/ czytałem („LII uśmiechały się słońca pyzatych nizin…"). Ból narodził poetę, jak sam pisze – niezwykłego poetę, dodam.

Leitmotivem tomu Rachel Schancer „Zgubione skrzydła" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 5, 2009 r.) jest również ból – nieugaszony smutek po śmierci najbliższej osoby, matki. Schancer to dziennikarka, publicystka, korespondentka zagraniczna i poetka, która dom dzieli między Polską a Izraelem. Niezwykle mocno związana emocjonalnie z matką dedykowała jej cały tomik. To książka o stracie najbliższej osoby. „Pamiętaj, liczy się człowiek, podkreślała moja mama/ Noszę w sercu jej słowa." („***W 1909... w domu…"). Pamięć zmarłej osoby czczona jest przez związane z nią przedmioty-pamiątki. Wiersze z tomu to listy do matki. Chwilami pojawia się w nich rozpacz. Tropami cierpienia są wspomnienia z Ravensbrück i motyw choroby Alzheimera, na którą zapadła mama poetki. W książce pojawiają się też dwa utwory dedykowane innym zmarłym: ojcu autorki i Karolowi Wojtyle. Kultura żydowska odciska ślad na wierszach Schancer, odnajdujemy tu wątek Króla Dawida, Morza Martwego czy Kadiszu: „Pod ścianą płaczu… Król Dawid gra…" („Jak drzewo szarpane przez zmienne wiatry…").

Najlepszym lekarstwem na ból jest miłość. Autor najpiękniejszych erotyków w tym wydawniczym cyklu – Aleksander Nawrocki to poetycki piewca kobiet, ich zmysłowej urody i boskiej natury. Często porównuje je do ikon bizantyjskich madonn, jak w wierszu „Do Anny wiersz drugi" z tomu „Dedykacje. Barbarze – Bajce" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 1, 2009 r.). Zarówno zachwytów, jak i kobiet jest tu wiele: Nathalie, Bianka, Olga, Lena, Swietłana, piękna Cypryjka, Seida, Barbara. Wielu z nich poświęcone są erotyki w książce poetyckiej „Codziennik z kobietami w tle" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 7, 2010 r.). Imiona tych kobiet stają się tytułami wierszy. Działa tu magia imion. Żonie Barbarze poświęcony jest wiersz „Barbara", z niebanalnymi metaforami: „twe granatowe imię wypiłem". W niektórych erotykach pojawia się poetyckie obrazowanie jak z „Pieśni nad Pieśniami":

„Twoje góry – skaliste/ twoje drzewa – niskie/ (…) twoje strumienie – rwące,/ twoje burze – dzikie." („Zoriana w Kardżali'). „Oczy – / dwie gazele samotne" („Zoriana przed ikoną"). Jak wielu poetów z cyklu „Biblioteki *Poezji dzisiaj*" Nawrocki nawiązuje w licznych wierszach do mitów kultury i literatury, wspomina słynnych twórców: „Trzy pieśni Orfeusza", „Eurydyka", „Abelard i Heloiza", „Romeo i Julia", „Dzień łątki" (o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej), „Rilkego rozmowa ostatnia z poezją". To poezja erudycyjna, ale klarowna, komunikatywna i przejrzysta. Przy tym, w założeniu, ma ona łączyć ludzi i nacje, jak idealistycznie zakłada Nawrocki: „Służymy tylko poezji/ wierząc,/ że ta idea powoduje,/ iż Serb rozmawia z Chorwatem,/ Żyd z Arabem, Niemiec z Polakiem,/ nie tylko w Rydze, wiosną/ lecz wszędzie, o każdej porze roku…" („W Rydze"). Wiersze Nawrockiego odzwierciedlają problemy współczesnego życia. W „Codzienniku z kobietami w tle" mamy zarysowany obraz Polski z 2009 roku: „w obcych rękach gazety umiejętnie szczują/ jednych przeciw drugim" (***Jest 4 czerwca 2009 r. …"). W wierszu „Do księdza Jerzego Popiełuszki" poeta „bezsilny na naszą rzeczywistość" rysuje gorzki jej obraz. W poezji Nawrockiego odżywa topos romantyczny, niebanalnie ujętej polskości. Bez haseł, trybun i mów Polskę nosimy w sercu („Lekcja romantyzmu w Opinogórze"). Niekiedy pojawia się obrazowanie jak z polskiego romantyzmu. Strofy „Przy wielkim ogniu" mogą kojarzyć się z wersami Goszczyńskiego czy Słowackiego. Wiersz „Odchodzącemu ojcu" wprost nawiązuje do strof Zygmunta Krasińskiego. Najbardziej wzruszające są jednak słowa „Ostrobramskiej Pani", które warto przytoczyć: „Pani Wileńska, drogo nadziei – (…)/ Modlitwę naszą chcą ci odebrać,/ splądrować serca, zabrać tożsamość,/ cmentarz na Rossie krwawi ranami/ rozbitych tablic". Tom „Dedykacje. Barbarze – Bajce" zawiera też tłumaczenia poezji. Nawrocki w znakomity sposób przełożył na polski wiersze: Petrarki, Goethego, Williama Blake'a, Puszkina, Lermontowa, Jesienina, Petöfiego, Paula Verlaine'a, Apollinaire'a. W osobno wydanym tomie „Trzecie oko. Przekłady wierszy z języków: włoskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego, rumuńskiego, fińskiego." (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 17, 2016 r.) Aleksander Nawrocki zamieszcza tłumaczenia tych samych autorów, dodając również przekłady poezji Arthura Rimbaud, George'a Trakla, Jacquesa Brela. W książce znajdują się również tłumaczenia wierszy poetów fińskich (Eino Leino i Uuno Kailas). Poezja rodem z Rumunii prezentowana jest niezwykle obficie przez utwory aż siedmiu autorów, w tym tak znakomitych jak Eminescu, Bacovia, Stanescu, Arghezi.

Nawrocki jest człowiekiem wszechstronnym, również utalentowanym prozaikiem. Świadczy o tym tom „Książę na srebrnych nogach" (Biblioteka *Poezji*

dzisiaj, t. 18, 2017 r.). Swoje opowiadania opublikował też w książce „Dom zbudowany w jedną noc. Poezja – proza – opinie: wybór" (Biblioteka Poezji dzisiaj, t. 16, 2015 r.). W „Domu…" znajdziemy niezwykłe opowiadanie pt. „Dziewczyna i jastrząb" oraz poruszającą uczucia i zmysł metafizyczny powieść „Cień jego anioła". W „Księciu…" zamieszczone są utwory ze zbiorów „Święci ze snów i jarów', „Nie twoje srebrniki" i „Polski krajobraz". „Książę na srebrnych nogach" to książka niezwykła. Proza mocna, realistyczna, pełna nierzadko makabrycznych czy humorystycznych szczegółów. W realizm wtopione są elementy jak z moralitetu, postacie mocno uczłowieczonego Chrystusa i diabła Boruty, motyw duchów, historie o okrucieństwie ludzi i natury, o zdradzie i przetrwaniu, o przewrotności losu.

W 2015 roku Aleksander Nawrocki opublikował tom „Jeszcze aniołów sądzić będą (Wywiady z moim życiem w tle)" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 15, 2015 r.). Jest to zapis rozmów, które przeprowadzili z nim inni poeci, animatorzy kultury, dziennikarze i krytycy. Na poczet wywiadu dla „LiryDramu" niezwykle ciekawie dyskutowała Marlena Zynger. Miłosz Kamil Manasterski, Juliusz Erazm Bolek i dziennikarka Maria Ratyńska oraz ze strony węgierskiej Gyula Nyerges oraz György Mándics rozmawiali i przywoływali wspomnienia Nawrockiego dotyczące dziesiątków lat, począwszy od lat czterdziestych dwudziestego wieku. Dywagacje o czasie minionym, reminiscencje z dzieciństwa, szkoły, studiów, lat pracy przeplatane są wierszami. Przedsłowia do tomu napisali: Miłosz Kamil Manasterski i Jan Zdzisław Brudnicki, który trafnie określa Nawrockiego jako „noworomantyka współczesnego Hybrydowcom, urodzonego w 1940 roku". W Post Scriptum Aleksander Nawrocki dodaje: „Moim przewodnikiem była „Współczesność". Grupy Hybrydowe i inne miały dla mnie znaczenie tylko towarzyskie, a nie artystyczne".

Nawrocki pisze również teksty krytyczne. „Dwugłos o poezji Stefana Zajonza" opracował razem z żoną Barbarą Jurkowską. Oddajmy mu głos, bo nikt inny nie scharakteryzowałby lepiej twórczości Zajonza. Polak, który na miejsce swego bytowania wybrał Niemcy, a przez długi czas mieszkał w Grecji jest autorem tomu „Kraniec Nikta" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 13, 2014 r.). „Umiejscowiony wielokulturowo: Polska, Niemcy, poza tym sięgający do czasów sumeryjskich, egipskich z epoki faraonów, starogreckich z odwoływaniem się do religii Starego i Nowego Testamentu, przekonuje dynamiczną dramaturgią, rodem z Baczyńskiego, akcentami bliskimi muzyce, zwłaszcza Chopina i poniekąd rzeźbą słowa, jakby budował posągi." Tom poezji Stefana Zajonza mieści się w formule Biblioteki Poezji Dzisiaj. Mnóstwo w nim nawiązań do kultury, do mitów greckich: apostrofa do Eola („Melancholia albo endogeneza"), do Eos („Zegar polarny"), wiersz o Narcyzie,

o Laokoonie. „I ja jechałem do ojczyzny mitów,/ do Homera w pierwszą podróż" wspomina Zajonz w utworze „Hellas". Poeta tworzy wiersze klasyczne, stroficzne, z rymami, nazywając często dosłownie swoje inspiracje: „Z jednej zaklętej kropli świecą preludia Chopina" („Kwiaty gorzkiej pamięci"). W wierszu „Wrocław. Rynek. Lato" wspomina Trakla, Villona, Wojaczka. Pierwsza część tomu nosi tytuł „Kraniec", druga „Nikt". Jednak rzeczony „Nikt" wspomniany jest tylko w jednym wierszu, śladowo. Podmiot liryczny nie utożsamia się z nim: „Obcy mają głos/ Nie bez nazwy,/ Tu jestem, Panie." („Geneza Nikta"). Tytuł drugiej części jest więc nieco zagadkowy. Tym bardziej, że jest to kontynuacja części pierwszej, nawiązanie do tych samych motywów, poszerzonych jeszcze o odniesienia do kultury sumeryjskiej, do Starego i Nowego Testamentu, kultury chrześcijańskiej oraz do poezji Leopolda Staffa. Znajdziemy tu wyznanie poetyckiej wiary, które pasuje do stylu cyklu wydawniczego „Biblioteki Poezji dzisiaj": „Wiersz ma być jasny/ gramatycznie poprawny" („Ultra mortem et post festum – do Staffa"). Stefan Zajonz pisze: „Poezja i dobroć – taki jestem cały".

Każdy z prezentowanych tu twórców jest na swój sposób niezwykły. Krystyna Godlewska, autorka tomu „Kluczy do siebie nie wyrzucać" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 2, 2009 r.) i „Ptaki nie zdradzają oznak starzenia się Poeci także" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 12, 2012 r.) napisała: „Omijając reguły/ nie popełniać błędów/ tego wymagają arcydzieła". W swoich wierszach poetka wierna jest tej zasadzie. Artystka zadaje pytania o granice poznania, tworzy poezję myśli, paradoksu, ironii, gry słów. Ważny jest dla niej przekaz, każdy wyraz jest nasycony znaczeniem. Poezja jest zwarta, utwory krótkie, z wyrazistymi, niekiedy zaskakującymi puentami. Wiersze przybierają chwilami postać aforyzmów: „***(Dopóki twój patriotyzm…)": Byleby jak wszystko/ co za wysokie/ nie otarł się o kicz" lub w wierszu „***(Bóg nie chroniony przez ludzi…)": „Człowiek nie chroniony przez modlitwy/ idzie/ na dno/ Razem/ z fundamentami". Autorka często zwraca się do czytelnika w drugiej osobie, jak do pouczanego przyjaciela. Radzi mu, żeby nie porzucał właściwych wyborów życiowych, żeby dzielił z innymi „dobry ogień" i żeby nie był dla drugiego jak kamień. Krystyna Godlewska również często nawiązuje do wielkich osiągnięć kultury w wierszach poświęconych pisarzom: Franzowi Kafce i Marcelowi Proustowi, we fragmentach związanych z poetami: Sergiuszem Jesieninem czy Włodzimierzem Majakowskim oraz filozof Hanną Arendt, pisarką Stanisławą Przybyszewską, Tomaszem Mannem czy Andersenem. Poezja dla Godlewskiej musi mocować się z odpowiadaniem na pytania nie zadawane, czyli odwieczne pytania ludzkości i rozpościera się między wartością zerową a nieskończonością.

Dla Ewy Urbańskiej-Bartoszewicz poezja jest badaniem sprawczej mocy słów, drabiną Jakubową ze snu, unoszącą do nieba, znaczeniem mieszczącym się w przemilczeniu. W trzeciej części tomu „Dorianie, Dorianie" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 11, 2011 r.), zatytułowanej „Laisla" jest cykl wierszy „milczę o…". Czekanie na miłość, zachwyt sztuką, czas – to tematy przemilczeń. Urbańska-Bartoszewicz posługuje się nasyconym, ornamentacyjnym i bogatym językiem poetyckim o szerokiej frazie. Opis rzeczywistości sięga nadrealności, jest chwilami oniryczny. Wiąże się to zapewne z filozofią życia poetki. „Uporczywie wierzę w równoległe światy" pisze autorka w wierszu „Czerwiec. Dzień usypiania psów. Podtrzymuję ogień". Poetka oczekuje na „upragniony stan świadomości między snem a jawą" i taki jest styl jej wierszy. Urbańska-Bartoszewicz odnajduje niezwykłość w zwykłości, w opisie dziewczyny między straganami, w obrazie rzeki, szpitalnej sali, ulicznych krajobrazów, we wspomnieniach wakacji na wsi czy wyprawy w góry. „Chciałam doświadczyć epifanii", objawienia – pisze w wierszu „Beaujoleux nouveaux 2008".

Kolejną zaletą wszystkich tomów „Biblioteki *Poezji dzisiaj*" jest znakomite opracowanie redakcyjne. Świadczy o tym choćby świetnie zredagowany zbiór wierszy Juliusza Erazma Bolka pt. „Sens-or" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 3, 2009 r.) w wyborze dokonanym przez Karola Samsela. Składają się na niego utwory z poprzednich tomów: „Wędrowiec", „Nago", „Teksty", „Prywatne zagrożenie", „Skróty szaleństwa", „Wiersze świata", „Sekrety życia" oraz utwory rozproszone. „Sens-or" jest więc jakby ponownym debiutem znanego poety. Wiersze poprzedzone są wstępem – esejem Karola Samsela „Historia pewnego zagrożenia. O poezji Juliusza Erazma Bolka", z niezwykle trafną analizą. Co uderza przy lekturze wierszy tego poety? W wierszu „Koniecznie uciec" czytamy: „potrzebuję silnej wartości/ by móc ją wstawić na miejsce/ złamanego kręgosłupa". Wszechobecny pesymizm jest zapewne związany z tym zdaniem. Poeta widzi we wszystkim jakieś braki („Bo ja jestem"), ma świadomość, że u nikogo szczęście nie jest wiecznym gościem („kojarzy się nam z sukcesem…"), życie jest dla niego usiane zwątpieniem („odnajdywanie zaginionych słów"), a zło pasuje do porządku świata („Zło nad dobrem"). Juliusz Erazm Bolek znakomicie posługuje się słowem i konstrukcją, nierzadko stosuje puenty, które odwracają sens całego wiersza: „wróć do raju/ czekam na twój przyjazd tonąc" („Pokażę domy szklane"). W jego wierszach nic nie jest oczywiste, wiele relacji jest odwróconych, „koty są jedzone przez szczury" („nieprawda…"), a element zaskoczenia gra ważną rolę. Poezja Bolka to styl ascetyczny, słowa niezwykle nasycone treścią, koncept interesujący:

„stu dziennikarzy/ kupiło sto koni/ i przyklejają/ sobie skrzydła" („Mruczando o zabijaniu pegaza"). Dominujący wątek to odczucie samotności, ludzie jak samotne wyspy istniejące obok siebie „niewidzialnie", bez relacji, jak sąsiadka z wiersza „18x1983" , która mieszkała obok przez siedemnaście lat, a nikt nawet nie wiedział, jak wyglądała. Środkiem porozumienia, czymś co łączy, co może łagodzić samotność jest, a przynajmniej powinien być – język. „Pytanie, jak przezwyciężyć Wieżę Babel i wyjść z zaklętego kręgu dekonstrukcji dialogu i języka, nie przestało być przywoływane, co więcej: wciąż stanowi trzon problematyki poetyckiej i filozoficznej naszego czasu" – pisze Karol Samsel we wstępie do książki. Wydaje się, że język może być „sensorem", siłą sprawczą do włączania lub przełączania myśli.

W tomie „Laureaci Nagród Światowego Dnia Poezji UNESCO 1999–2011 (Wybór)" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 10, 2011 r.) są również zamieszczone wiersze Juliusza Erazma Bolka (laureat z 2010 r.) i Krystyny Godlewskiej (laureatka z 2006 r.) pośród innych znamienitych twórców. Najbardziej znany z nich, poeta ksiądz Jan Twardowski otrzymał tę nagrodę w 1999 roku. „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą" – każdy zna te słowa; wiersz „Spieszmy się" jest zamieszczony w tym tomie „Biblioteki *Poezji dzisiaj*". Wybór wierszy został dokonany przez Aleksandrę Iwanowską na podstawie książki: Jan Twardowski, *Nie przyszedłem pana nawracać. Wiersze 1945–2006*, Poznań 2009. Poezja Andrzeja Zaniewskiego, laureata z 2002 roku tchnie również ciepłą religijnością i zawiera dużo motywów przezwyciężania egoizmu; jest „dobra jak chleb". Chleb staje się słowem, jak w jego „Sonecie o chlebie". Ernesta Brylla i Bohdana Wrocławskiego – laureatów z 2004 roku – nie trzeba nikomu przedstawiać. I u nich pełno jest dobrych słów, jak w „Z pieśni Ostiaków" Brylla: „ryba duszy mojej/ dobre słowo". Krzysztof Boczkowski, który otrzymał Nagrodę Światowego Dnia Poezji UNESCO w 2005 roku, w swojej poezji nawiązuje do mitów i osiągnięć kultury śródziemnomorskiej. „Anemony dla Kawafisa" poświęcone pamięci kolegi Powstańca, czy „Caravaggio", wiersz w którym miłość jest opowiedziana przez dzieła sztuki, „Na Nilu", gdzie odnajdujemy niestereotypowo przedstawiony motyw Ikara, to utwory wyróżniające się poetycko. „Całe życie zamknął w jednym wierszu/ a chciał w jednym zdaniu/ Ale to nie udało się nikomu/ tylko Bogu." („Czarodziejska góra") – Boczkowski skutecznie dąży do mistrzostwa słowa. Tadeusz Wyrwa-Krzyżański (laureat z 2006 roku) zaciekawia poezją konceptu i zaskakującej puenty. Tak jak w wierszu „Przepaść": „skocz w przepaść/ otwartego na ciebie/ serca."

Stefan Jurkowski, który otrzymał Nagrodę Światowego Dnia Poezji UNESCO w 2007 roku, jest mistrzem szczegółu poetyckiego i dobrej obserwacji. Poezja stacyjek w małych miastach o czwartej nad ranem, gdzie właśnie zwykły człowiek rozpoczyna mozolny dzień, a obok niego leżą: teczka, chleb i ser jest pięknie utrwalona przez Jurkowskiego. Poszukiwanie pozostałości wyobraźni dziecka w każdym z nas („Różdżkarz"), ciekawe przemyślenia są cechą wyróżniającą tych wierszy. Zdobywca nagrody z 2008 roku Jacek Cygan, sławny autor piosenek-przebojów, zamieścił w tomie „Laureaci Nagród Światowego Dnia Poezji UNESCO 1999–2011 (Wybór)" swoje teksty: „To nie ja", „Jak róża taki cierń", „Czas nas uczy pogody". Możemy też przeczytać jego mniej znane wiersze czy prozę poetycką: „Pięć sekund w Katedrze w Amiens", „Kopia", „San Gimingnano". Nawiązujące do wątków podróży po Europie Zachodniej, skarbów kultury, zawierają cenne przemyślenia, jak choćby to, że prawdziwe cierpienie dziewczyny ważniejsze jest od tego przedstawionego na obrazach. Adam Lizakowski (również laureat z 2008 roku), wprowadza w swoich wierszach mało wyeksploatowany poetycko, realistyczny motyw Polaka-emigranta. Bohaterami naszych czasów są dla niego zmęczeni robotnicy na przedmieściach Chicago. „Podróżujemy i jesteśmy poza burtą/ naszych ojczyzn" („Wszyscy podróżujemy"), „i tak polskie srebrnopióre orły wywieźli na śmieci/ śmieciarze, synowie tych z ziemi włoskiej" („God Bless America…"), a o Polsce wie się w świecie tylko tyle, że słynie w świecie z pierogów i kiełbasy. Historie biednych Polaków-emigrantów, tych którym się mniej udało i topią smutki w alkoholu, fotografując się jednocześnie na tle bajecznych amerykańskich rezydencji, wywierają na czytelniku mocne wrażenie. I na koniec perła, poezja Jarosława Klejnockiego, laureata z 2011 roku. Niezwykle bogata formalnie i różnorodna tematycznie, pisana wierszem białym z przerzutniami, zawiera dużo wątków, które pasują do profilu wydawniczego „Poezji dzisiaj". Klejnocki odnosi się do motywów literackich i kulturowych, poprzez nie snuje refleksje o teraźniejszości: „dzisiejsze czasy lepiej zapamiętają angielskiego trenera niż Charlesa Baudelaire'a" („Epigramat I"), „Malcolm Lowry umiera" („Solitude"). Jarosław Klejnocki opowiada się za przejrzystością i prostotą języka („Epigramat konfesyjny").

Najnowszym tomem, który ukazał się razem z dwumiesięcznikiem był mój „Kot Wittgensteina i inne wiersze" (Biblioteka *Poezji dzisiaj*, t. 19, 2018 r.). Książka doczekała się już wielu pozytywnych recenzji: Bronisława Maja, Kingi Młynarskiej, Michała Piętniewicza, Małgorzaty Groń i Piotra Marka Stańskiego.

Dwudziestolecie istnienia „Poezji dzisiaj" inspiruje do wspomnień, podsumowań, refleksji. Jej zasługi dla czytelnika są ogromne i zostaną pewnie opisane.

Seria edytorska „Biblioteka *Poezji dzisiaj*" jest niewątpliwie jednym z ważnych dokonań i stanowi sukces tego pisma i jego twórcy Aleksandra Nawrockiego. Oby jeszcze wiele tomów mogło się ukazać. Ten wspaniały dwumiesięcznik i jego cykl edytorski mają swoje stałe i niezastąpione miejsce na rynku wydawniczym.

Małgorzata Kulisiewicz

PS. Dziękuję wszystkim wspomagającym nasze Pismo swymi piórami twórcom – przyjaciołom, w tym poetce Jolancie Bogusławskiej, niestrudzonej kronikarce prawie wszystkich imprez organizowanych przez „Poezję dzisiaj" – AN.

Życiorys twórczy w latach 2015–2021.

Wydania zagraniczne:

- Wybór wierszy własnych, wydanych przez wydawnictwo w Lipsku.
- Wybór prozy własnej oraz dwóch tomów wierszy, wydanych w Akademickim Wydawnictwie w Rumunii.
- Wydanie przez Związek Literatów Białorusi z siedzibą w Grodnie powieści „Cień jego anioła" w języku białoruskim.
- Ponadto 11 dwujęzycznych antologii w serii MOSTY: Warszawa-Petersburg, Warszawa-Mediolan, Warszawa – Bari, Warszawa – Ateny, Warszawa – Londyn, Warszawa – Nowy Jork, Warszawa – Ryga, Warszawa – Wilno, Warszawa – Mińsk Białoruski, Warszawa – Pribałtyka (Wilno, Grodno, Riga, Tallin, Warszawa – Brześć. Każda z antologii po 220 stron.
- Wydanie 20 dwumiesięczników „Poezja dzisiaj" – bez dotacji państwowej.
- Od 2020 r. wydawanie „Poezji dzisiaj" w 3 językach: polskim, angielskim i rosyjskim.
- Zorganizowanie 11 Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO, 5 Festiwali Poezji Słowiańskiej – bez dotacji państwowych.
- Za własne prace literackie uhonorowany międzynarodowymi nagrodami: w listopadzie 2019 r. Nagrodą oo. Salezjanów w Rzymie, wręczonej w rzymskim senacie, a w r. 2020 Nagrodą Europejskiej Akademii Nauki, Kultury i Sztuki w paryskim senacie 24 I 2020 + wydanie książki w języku francuskim i ukraińskim.

XIV FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ

BARBARA JURKOWSKA

* * *

Zobaczyłam morze
zamknięte
poszarpanym brzegiem
i równą linią horyzontu

podchodziłam wolno
a ono
wybiegło naprzeciw

napęczniały wodą piasek
sporządzał odlewy
moich stóp
a
fale dokładnie
zacierały ślady
naszego spotkania

* * *

I saw the sea
enclosed
witchin torn shores
and the horizon's even line

approaching showly
and it
ran to me

engorgedsand
made moulds
of my feet
and
waves with care
covered each trace
of our encounter.

Translated Anita and Andrew Fincham

ALEKSANDER NAWROCKI

* * *

Szukam Cię,
gdziekolwiek jesteś,
a nawet gdy Cię nigdzie nie ma;
z nadzieją,
z rozpaczą...

* * *

Mimo że jesteś w zaświatach,
czytam Twoje horoskopy
i patrzę w lipcowe gwiazdy:
ta najjaśniejsza to Ty.
Dzwonię do niej dzwonkiem
kupionym w Jakucji,
gdy byliśmy razem.
Zaczyna mrugać,
coraz szybciej
i nagle przez niebo
przebiega aż do ziemi
warkocz deszczu.

* * *

look for you,
wherever you are,
and even if you are nowhere;
with hope
with despair...

* * *

Я ищу тебя,
где бы ты ни была,
и даже когда тебя нигде нет;
с надеждой,
с отчаянием ...

* * *

Не смотря на то, что сейчас ты в ином мире,
я читаю твои гороскопы
и смотрю на июльские звезды:
самая яркая – это ты.
Я звоню ей в колокольчик,
купленный в Якутии,
когда мы ещё были вместе.
Она начинает мерцать,
все быстрее и быстрее
и вдруг сквозь небо
пролилась до самой земли
полоса дождя.

Przekład Lubow Kraszewska

* * *

Even though you are in the afterlife
I read your horoscopes
and I look at the July stars:
the brightest one is you.
I ring the bell to her
bought in Yakutia,
when we were together.
The star blinks
faster and faster
and suddenly across the sky
runs all the way to the ground
rain braid.

Przekład Danuta Błaszak

MARTA BRASSART

Londyn

Barbarze

* * *

Koc, zegar i talerz.
Wszystko nosi Twoje imię.

Słucham, dotykam, smakuję.
Jak niegdyś z Tobą.

Jednak wszystko teraz
szorstkie, suche, twarde.
Gruntu brakuje pod nogami.
Tylko wielkie niebo nade mną
– błyszczy – bo Twoim świeci blaskiem.

* * *

Pamiętasz,
kupiłaś mi telefon
i mówisz – będziesz miała kontakt ze mną zawsze.
Nie przewidziałaś.
Nie odbierasz.
Lecz ja będę dzwoniła do Ciebie co dzień.
Dzwoniła – dzwoniła – dzwoniła.
Aż odbierzesz telefon i mnie.
Spotkajmy się u bram raju...

ANNA CZACHOROWSKA

* * *

Basi Nawrockiej

Kochałam
Twoją Dobroć

Radość o poranku

Wieczorny Smutek

i Tęsknotę
sarnich oczu

Którą uniosły
z wiatrem

lutowe
płatki śniegu

4 grudnia 2020

* * *

Barbarze – Poezji

Można było
czerpać garściami
Twój Spokój

Jego niezmierzone
pokłady
skrywały Pokorę

Uwalniały
Twój Uśmiech
serdeczny

Zaklęty w krysztale
kropli rosy
Szybował
ku świetlistym
promieniom słońca

By wrócić

Użyźnić glebę
głodnych serc
porcją
Ukochanej Poezji

4 grudnia 2020

Szukać Ciebie

Zgasłaś
cicho, cichutko
Jak żyłaś
nieco smutna
sentymentalna
Na krawędzi
nocy i dnia
Trwała krótka
nierówna walka
Odrzuciłaś swe ciało
jak ciężar
Jak szare
zniszczone palto

Uskrzydlona Niebieską Chwałą
zrozumiałaś
że cierpieć
jest warto

Szukać Ciebie
trzeba wśród gwiazd
Nie za starym
cmentarnym murem
To co ziemskie
przykrył już głaz
To co Boskie
uniosło się w górę

BRANKO CWETKOWSKI
Macedonia

Nie ma mnie w moich myślach

Nie ma mnie w moich myślach
Nawet w tej trudnej odległości
Pomiędzy marcem a kwietniem
Kiedy majowa róża w pośpiechu
Pnie się po asfalcie
A z ziemi wznosi się szmer
Coraz głośniejszy
Po długiej zimie bajarz mróz
Pełen śnieżynek
Z wplątanym w nie promieniem
Zadaje pytanie
Dlaczego z roku na rok
Powtarza się ta wielka iluzja

Dla wszystkich ludzi
Uważających się za centrum świata
Ja uważam się za okruszynę
Zaplątaną w wymówki
Mojego starego przyjaciela
Który wskazuje mi cytat
Z awarskiej księgi
Ale nie przekazuje tylko krzyczy
Ty to nie ty
Rozmyty w wielu innych

Przekład Aleksander Nawrocki

KAMIL DĄBROWSKI

* * *

Jeszcze tylko 36 minut. I nastanie cisza.
Przemówią za to nasze lęki i jęki.
Świat będzie tęczowo kolorowy
albo wyłączą nam Internet.

* * *

anioły stróże z brudnymi twarzami
na dobranoc modlą się za nas
jedzą tłusty boczek po północy
popijają colą i głośno bekają
anioły stróże z brudnymi twarzami
mówią: módlcie się do nas nieludzkim głosem

Wiersz którego nie zapomnę – Aleksander Nawrocki.

JACEK JASZCZYK

Dublin

Matce

Teraz gdy po drugiej stronie świata
Otworzyli twoje serce Mamo
Moje serce zamiera

Dotykam stołu operacyjnego
Na którym twoje ciało zamilkło
I jestem każdą z twoich tkanek

Pulsem aorty który zastąpiły żyły
Wypełnione moim lękiem
I krwią modlitwy

Czy gdy dotykali twojego wnętrza Mamo
Skalpelem ostrzejszym niż mój strach
Widzieli ile w nim mojej miłości
I atomów światła między nami?

Czy usłyszeli wszystkie moje słowa
Nigdy nie wypowiedziane
I te zawstydzone
Którymi zasłaniałem się jak mgłą?

A może słyszeli jak mi odpowiadasz Mamo
Przytulając każdą moją myśl
Do swojej piersi przeciętej na pół

STEFAN JURKOWSKI

Moment

chcieliśmy uwięzić godzinę
ale się wymknęła
niczym wirus z laboratorium

jest
przezroczysta jak pamięć
lekka jak ziemia
(przysłowie się wypełnia)

drabina
wsparta o słońce

zjeżdżalnia
w głąb – –

ANNA MARIA MUSZ

* * *

bóg – jeśli przetrwał – jest
dziś dyrygentem na emeryturze:
już nie występuje siedzi w fotelu
całymi dniami słucha jak grają
smyczki ręce struny
głosowe tryby mechanizmy
księżyce orbity skrzydła

i tylko czasem
w kluczowym momencie
unosi palec wskazujący

i wtedy w tym palcu
mieści się
Wszystko

ZBIGNIEW MILEWSKI

Gwiazdy ją kołyszą jak chroniły w życiu

Pani Basi

Odleciała jak ptak wiosną zostawiając
pusty dom, wspomnienia i poezję. Dzisiaj
już jej nie ma obok, tylko w słowach wersów:

„jestem tu i tam też / gdzie chcesz jak chcesz"

Miała znaki gwiazd na dłoniach i wewnętrzny
ogień jak ich światła pośród nocy. Ciepło
pod skrzydłami dla lirycznych piskląt znikło,

by w zaświatach przygotować nowe gniazdo.

KATARZYNA NOWAK

Libellula*

Spośród wszystkich gatunków
tylko człowiek nauczył się podglądać,
nazywać, oceniać, opisywać
swoje obsesje, fascynacje, zdziwienia.

Czy pornografia to jeszcze sztuka?
A może już tylko natręctwo formy?
Przyroda jest doskonale bezwstydna
w swoim nieustającym akcie
przedłużania gatunków
i jest bezkompromisowo piękna
jak lot godowy ważki.

Czy wygnanie z Raju
to tylko mit usprawiedliwiający
naszą pasję podglądania?

* Libellula właśc. *Libellula Linnaeus*, 1758 (ważka)

ELŻBIETA OLSZEWSKA-SCHILLING

* * *

A PRZECIEŻ NADAŁEŚ MI IMIĘ…
i
tę melodię w twoim głosie wychwytuję zachłannie,
jak kotka…
Smak zaledwie, jedwabistość intymności
wychwytuję,
która gra mi, gra…
Aż poczuję, że się staje:
PRZYNALEŻNOŚĆ twoja do mnie
NIEUSTANNIE!

JAN RYCHNER

Pociąg do celu

Płynie, przepływa przeze mnie
spokój i cisza.
Jestem wciąż w tej samej podróży,
w rozpędzonym pociągu życia.
Polubiłem tę podróż, wciąga mnie.
Mogę poznać nieznane mi dotąd...
zatrzymać się na dowolnej stacji.
Teraz czuję krążącą krew
w rozciągniętej pajęczynie torów,
w drganiach strun głosowych.
Cel nieubłaganie zbliża się do mnie,
w zapamiętaniu, zamyka kurtynę
w teatrze gier miłosnych.
Czytam listy od ciebie...
w długiej drodze do celu.
W nich tyle spokoju i ciepła.
Ten jeden promyk z twojego wnętrza
ogrzał mnie.
Obejmuje teraz monotonnym rytmem,
cichnących kół, kołysze mnie we śnie.
Lokomotywa czasu pędzi, pędzi ...
już oczekują mnie na dworcu,
z peronami w słońcu.

ADAM SIEMIEŃCZYK
Wielka Brytania

* * *

podziel swój smutek
ze mną
będzie mniejszy
albo nie
oddaj mi go w całości
będzie choć jedna osoba
pozbawiona
smutku

STEFAN WOLSKI

Łazienki

Wiersz to walka na pięści ze swoim odbiciem
– w łazienkach jest spokojnie: upał jak absolut,
aż cień w białej peruce ucieka pod drzewa,
ławki mają imiona całowanych dziewczyn,
są łabędzie i pałac na wodzie i wyspa,
co zdążyła wyblaknąć na tysiącu grawiur
…nic nowego nie powiem, bo nie wiem

kiedy bosa w fontannie pół-córeczka, pół nimfa,
przy zegarze słonecznym pół-satyr, pół człowiek
wezmą się za ręce, bo za dużo piękna
za nimi jakby płaszcze od ramion do nikąd
kształty spłyną z posągów i obrócą w pamięć

Z tomiku: schizofrenia wśród kwiatów, gwiazd i pająków, rok 2020.

MARLENA ZYNGER

nic nie przychodzi samo

co ja uczyniłam
czy rozmawiam jeszcze z człowiekiem
a może to już tylko cyfrowe odbicie
czego chce ode mnie wytwór nowych czasów
czy go wymodliłam żalem złością piciem
sztuczne ideały wyszły mi naprzeciw
precyzyjnym cięciem doskonałym strzałem
zwabiłam cyborga w leśne poszycie

Anna i Julia – wokalistki z Brześcia, Białoruś.

IZABELA ZUBKO

A kiedy zbudzi się w nas miłość
Odkryj się proszę
tak jak tylko możesz,
dzień z płatków rozbiorę,
noc przed tobą ułożę.

Eugeniusz Orłow

O miłości można pisać miesiącami, latami, przez całe życie. Zamknięta w słowach za każdym razem opisuje nową definicję, przedstawiając tym samym swoje kolejne oblicze. Aby ją wyrazić, szukamy właściwych słów wypowiedzianych między innymi przez poetów i filozofów. Znalezione cytaty wykorzystujemy w listach, kartkach pocztowych, mailach. Na wybór wybranych sentencji wpływa samopoczucie, zaangażowanie czy plany wobec ukochanej osoby.

Złote myśli odnajdziemy również w cyklu wierszy „Liryki polne" Eugeniusza Orłowa. Zamieszczone w zbiorze utwory mówią o zmysłowo-cielesnych porywach miłosnych, które zdarzyły się lub zdarzyć się mogły. Ilustrują głód uczucia i tęsknotę za bezpośrednim kontaktem z drugą osobą. Natrafimy tu także na erotyki poruszające zmysły. Ich plastyczności, obrazowość a także subtelność budują nastrój całego zbioru.

Poprzez wiersze autor otwiera przestrzeń zatrzaśniętą przez czas, gdzie nasze myśli błądzą i czekają na odnalezienie. Przedstawia typowe historie miłosne w dość oryginalny sposób. Dzięki temu w wersach bądź strofach znajdziemy fragmenty życia, które doskonale znamy i skrywamy w sobie tworząc przez lata nowy ich wizerunek.

Miłość ma tyle odsłon, ile osób jej doświadczyło. Czasami rani swoją bezwzględnością, chłodem, niespełnieniem, a czasami uwzniośla, nadaje cel oraz sens. Może być duchowa i fizyczna, prawdziwa i fałszywa, wyidealizowana i która bajką nigdy nie będzie. Jest też miłość, o której moglibyśmy opowiadać bez końca i taka, którą wolimy przemilczeć.

Zachęcam do zapoznania się z wierszami na łonie natury, gdzie muzyką są ptasie trele, szum pól, szelest liści poruszanych przez wiatr. I niezależnie od godziny, którą wybierzemy na spotkanie z poezją miłosną Eugeniusza Orłowa, podczas lektury zapali ona w nas światło, prowadzące zarówno przez słoneczną,

jak i deszczową pogody. Niech krótki odpoczynek na łące pełnej liryków stanie się początkiem nowego dnia, wywoła uśmiech na twarzy i karmi naszą wyobraźnię oraz wrażliwość.

Izabela Zubko

Eugeniusz Orłow, „Liryki polne", Wydawnictwo Społeczne ARKADIA.

JAN BELCIK

Wydrapywanie pustce oczu.
O wierszach Zbigniewa Michalskiego

Nakładem Mieleckiego Towarzystwa Literackiego ukazał się nowy tomik – prezesa tego właśnie Towarzystwa – Zbigniewa Michalskiego, zatytułowany *Klangor złotych myśli*. Pisać wiersze to znaczy pytać o sens, także pisania, zastanawiać się nad istotą życia, nad tym, dokąd idziemy i kim jesteśmy. Warto też rozpatrzeć z tej perspektywy to, dlaczego jesteśmy sobą, a nie kimś innym? Albo jeszcze inaczej: jaką przyjąć postawę wobec życia, będąc poetą? To ważne pytania, bo każdy z nas jest w mniejszym lub w większym stopniu aktorem na scenie życia, choćby miało ono obejmować najbliższe otoczenie i własne podwórko. Poezja bywa uniwersalnym źródłem: energii do działania, ale też asumptem do refleksji, buntu czy inspiracją do autoekspresji. Ten, kto zupełnie zanurza się tylko w otaczającej go rzeczywistości, ma utrudniony wstęp do owej dziedziny sztuki.

Człowiekiem, który mierzy się z tak postawionymi pytaniami egzystencjalnymi, jest mielecki poeta Zbigniew Michalski. Jego najnowszy tomik wypełniają rozterki dotyczące kondycji współczesnego człowieka.

Występują one w różnych konfiguracjach. Część pierwsza tomiku jest poświęcona – najogólniej rzecz biorąc – miłości. Pojawia się ona w kontekstach, które wskazują na rozmaite nawiązania kulturowe, niejednokrotnie utrzymane w polemicznym tonie. Za przykład mogą tu posłużyć zamieszczone w tomiku utwory, jak *Romeo i Julia dla zgryźliwców* czy *Antyfona dla kobiety upadłej*. Miłość i erotyka to tematy obejmujące sferę zagadnień trudnych do wyrażenia, często opierających

się tkance poezji. Dzieje się tak również za sprawą tego, że zostały mocno wyeksploatowane – w dzisiejszych czasach trzeba nie lada kunsztu, aby przedstawiając je, uniknąć stereotypów. Poecie udaje się to w dużej mierze dzięki czarnemu humorowi i ironii. Bardzo często unika on liryzmu, o sentymentalizmie nie wspominając – jak choćby w *Erotyku miejskim*: „młode kobiety/ dźwigające uciążliwe kilogramy/ wyrastają jak grzyby po deszczu/ pośrodku miejskich trawników// biczowane słońcem bez wstydu/ odsłaniają muskulaturę ciał/ przeoranych płytkimi kanionami/ gdzie dotąd nie dojrzało słońce// podziwiają ich wdzięki amanci/ gotowi ażeby odlecieć z fantazją/ na skrzydłach uniesienia".

Jest też w pierwszej części tomiku kilka utworów będących rytmicznymi tekstami piosenek, wprost do zaśpiewania, czekającymi na swój czas i na swojego muzyka (*W leśnej głuszy, Ulica spokojna, Ballada o szarych ludziach, Niebieski suwenir*).

W tej grupie utworów oprócz wierszy poświęconych szczęśliwej miłości możemy także znaleźć opisy zawiedzionego uczucia, jak np. w liryku *Nie ta rzeka nie ten most*. Poeta ogłasza w nim szeptem na rozstaju „krzyżówek rzek", że: „tam usłyszysz mowę/ mego sfatygowanego serca/ przez chwilę/ a nawet całą wieczność".

Druga część tomiku przynosi powrót do problematyki egzystencjalnej, częstej u tego twórcy również w poprzednich książkach poetyckich. Celnie ilustruje to fragment wiersza *Tantalowe męki*: „są dni gdy gonię własne myśli/ jak pobudzony pies własny ogon/ próbuję wydrapać pustce oczy/ w nadziei że zapełni się kolorami". Właśnie, „wydrapać pustce oczy" – czy to nie jest piękna metafora człowieczego losu? Czyż bardzo często nie robimy tego w swoim opuszczeniu, osamotnieniu, gdy próbujemy odnajdywać przypadkowe sensy w otaczającej rzeczywistości? Czy nie tuszujemy przed samymi sobą braku poczucia sensu, braku celu, świadomości dobrnięcia do jakiegoś kresu? Poeta zauważa w tym samym wierszu, że: „[ludzie – J.B.]/ sami sobie gotują los/ okrutniejszy od plag egipskich", choć można przecież inaczej, jak powiada podmiot liryczny: „spożytkować każdy gram czasu/ wybieram burzę mózgu/ i taniec na krawędzi intelektu". Nie traci on nadziei, że dzięki temu znowu nastąpi „cud narodzin nieoczekiwanego". Występuje tu problem wiecznego odradzania: siebie, ducha w sobie, sensu życia, racji bytu.

Także w wierszu *Zanurzeni w sobie* dedykowanemu Barbarze Augustyn podmiot liryczny utworów Michalskiego szuka pocieszenia w sile słowa, kiedy mówi: „bez względu na meandry losu/ a także hipotetyczne straty/ płyniemy po morzach wyobraźni/ dwojąc się i trojąc/ jak podczas potężnego sztormu// żaglem jest dla nas słowo/ sterem wyrazistość myślenia […]/ błądzące pośród fal wrażliwości// zanurzeni w słowie/ próbujemy chwycić za bary/ umykającą szybko sprzed oczu/ namiastkę piękna// wytyczyć bezpieczny kurs/ ku ostatecznej przystani".

Myślę, że opisana bezpieczna przystań jest tylko czysto literackim zabiegiem, bo człowiek nigdy tak naprawdę do niej nie dociera. Osiągalna jest tylko droga do celu, poszukiwanie prawdy, fikcją piękna, za którą jawi się nic innego, jak „życie pisane majuskułą". Taki też tytuł ma ostatni wiersz tomiku dedykowany pamięci Czesława Kolisza, w którym poeta zwraca się do niego w słowach: „do kolekcji życiowych talentów/ z wizjonerską paletą kolorów/ dodałeś na przekór wyrokom losu/ niedoścignione wariacje pomysłów// choć nie byłeś nigdy Tarzanem/ potrafiłeś przenosić wysokie góry/ spacerować niczym akrobata/ po linie wiszącej nad przepaścią/ […]/ pisać piękną legendę/ by przetrwała następne pokolenia". Tak, poeta proponuje nam Życie pisane nieprzypadkowo dużymi literami, jedynie takie ma bowiem szansę przetrwać, przezwyciężyć czającą się wokół nicość, rozpad świata, który staje się nieczytelny dla młodych pokoleń. Dlatego pisząc, mamy nadzieję, że pozostanie po nas coś więcej niż wielokropek. W wierszu *Kiedy już będę wielokropkiem* bohater liryczny stawia taką diagnozę świata po własnym odejściu: „po jakiej trasie wędruje pamięć/ z paletą wzlotów i upadków/ które pozostawię potomnym/ by obrazowały przebytą drogę// kiedy będę już pyłkiem/ przez wieki głuchym cieniem/ pośrodku roztańczonego świata/ pogłosem nic nie znaczącym". Ufajmy, że ten pogłos będzie na tyle ważny, że zwróci uwagę potomnych na doświadczenie zawarte w poetyckiej ekspresji: że będzie natchnieniem, ale i ostrzeżeniem. Należy też wyrazić nadzieję, że dzięki twórczości nawet będąc „pośrodku Mlecznej Drogi/ mamy zawsze dla siebie Arkadię/ a także wymarzony azyl/ przed każdą zmorą tego świata", jak w wyznaniu z wiersza *Pośrodku Mlecznej Drogi*, dedykowanemu Lucynie Paulo.

Tak, nadzieja umiera ostatnia. Widać to choćby w wierszu tytułowym *Klangor złotych myśli*: „lubię stwarzać nieznane światy/ na tysiące sposobów/ poznawać co dnia nieodkryte ścieżki/ choć nie znalazłem dotąd raju/ wśród gmatwaniny dróg".

Właśnie poezja służy do tworzenia nieznanych światów, za sprawą których łatwiej nam dopłynąć do metafizycznego drugiego brzegu. Sądzę, że dzięki wierszom Zbigniewa Michalskiego otrzymujemy na to realną szansę. Wprawdzie poeta nie obiecuje nam raju, ale zabiera nas w podróż, a każda podróż jest namiastką nieoczekiwanego.

Jan Belcik

Zbigniew Michalski, *Klangor złotych myśli*, Biblioteka Towarzystwa Literackiego, Mielec 2021.

JERZY PARUSZEWSKI

Paweł Kubiak nie żyje

W poniedziałek, 28.12. 2020, zmarł nagle Paweł Kubiak. Wiadomość o jego śmierci wstrząsnęła uczestnikami życia literackiego, tak w jego rodzinnym Piastowie, jak i w stolicy czy na Mazowszu Zachodnim, ale też w wielu miejscach w całej Polsce, gdzie od dobrego ćwierćwiecza znany był jako organizator corocznego Ogólnopolskiego Korespondencyjnego Konkursu Poetyckiego „Piastowskiej Biesiady Poetyckiej". Zostawił ważny ślad swojej pracy twórczej także w Wietnamie – posiadał nie tylko tytuł i Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej", ale i „Zasłużony dla Kultury Wietnamu".

Urodził się w Karszewie (Wielkopolska), jednak najbardziej związany był z podwarszawskim Piastowem. Tu – zaraz po odzyskaniu przez Polskę suwerenności – został radnym. Z jego inicjatywy zbudowano dekoracyjną ścianę, tłumiącą hałas pociągów, atakujący mieszkańców domów, położonych w pobliżu dworca kolejowego. W tym czasie również napisał „Kronikę Miasta Piastowa". Wcześniej (1973 r.) zadebiutował poetycko – wierszem w „Zarzewiu". Następnie publikował m.in. w: „Poezji", „Nowym Wyrazie", „Kamenie", „Tygodniku Kulturalnym", „Migotaniach", „Literackiej Polsce", „Poezji Dzisiaj", „LiryDramie". Jego pierwszy tomik „Nie ma już tego czasu" ukazał się nakładem Wydawnictwa „Iskry", w 1985 r. Kolejne książki – zbiory wierszy, to: „111 haiku oraz", „Próby zrozumienia pamięci", „miniatury i fragmenty o miłości", „to co odejdzie jest w tym co przychodzi", „pouczenie przed spotkaniem z poetą", „ze snu najprawdziwiej", „Uwięź (moje różne)". Ostatni tomik – „które idą ze mną", jest wyborem stu wierszy (miałem zaszczyt być jednym z poetów pomagających Pawłowi w selekcji tekstów) – wyszedł w serii Biblioteka „Poezji Dzisiaj", jako tom XXIII (Wydawnictwo Książkowe IBiS Aleksandra Nawrockiego, Warszawa 2020 r.).

Osobny rozdział w działaniach literackich P. Kubiaka stanowiła praca translatorska, której podjął się razem z wietnamskim poetą Lam Quang My, stale zamieszkałym w Polsce i będącym – podobnie jak Paweł – członkiem Związku Literatów Polskich. Efektem są dwa monumentalne dzieła: „Antologia poezji wietnamskiej od XI do XIX w." oraz „Antologia wietnamskiej Nowej Poezji od 1932 do 1941 roku". W trakcie tłumaczenia Paweł odbył podróż do Wietnamu, gdzie przyjmowany był z najwyższą atencją.

W Polsce poeta uwielbiał samotne wycieczki po Bieszczadach, zawsze zresztą rozkoszował się kontaktem z przyrodą (i dbał o jej ochronę). Był też smakoszem. Dobrze wiedzą o tym uczestnicy 120 Piastowsko-Pęcickich Plenerów Poetyckich, organizowanych przez Pawła regularnie, jako spotkania przy ognisku nad brzegiem rzeki Utraty, od 2000 r. (zwykle po 6 w każdym sezonie letnim). Poeci i ich goście nigdy nie zapomną znakomitego smaku gulaszu czy zupy pokrzywowej, gotowanych nad ogniskiem przez Pawła (ani szaszłyków, które każdego roku smażył na – też organizowane przez niego – grudniowe, przedświąteczne zjazdy poetów Warszawy i Mazowsza Zachodniego w klubach Spółdzielni Mieszkaniowej w Piastowie). W tradycji P-PPP najbardziej cenione były jednak poplenerowe tomiki wierszy – zgrabne, ilustrowane kolorowymi zdjęciami z plenerów zeszyciki, własnoręcznie składane przez Pawła i opatrzone jego opisami zdarzeń danego spotkania. P-PPP to chyba jedyne imprezy literackie o charakterze twórczym, a nie tylko odtwórczym, co moim zdaniem nadaje im wartość wprost nie do przecenienia!

Dowodem na umiejętność „rozsmakowania się" P. Kubiaka było też niewątpliwie to, że organizację literacką, której liderował w swoim rodzinnym mieście, nazwał Konfraternia Poetycka „Biesiada" w Piastowie. Od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia konfrater Paweł dziewięć razy rocznie zapraszał poetów i miłośników poezji (z bardzo szeroko pojętej okolicy) do Miejskiego Ośrodka Kultury w Piastowie – na spotkania autorskie z pochodzącymi z różnych stron kraju twórcami poezji i prozy, zawsze połączone z niezwykle prestiżowymi w regionie turniejami jednego wiersza „O Wieczne Pióro Konfratrów" (przykładowo zarówno ja, jak i inni uczestnicy Żyrardowskich Wieczorów Literackich prezentowaliśmy się tam właśnie jako ci twórcy, a także zdobywaliśmy wszystkie możliwe nagrody i wyróżnienia turniejowe).

Paweł był poetą, który słowom potrafił nadać ogromną siłę. Nazywam go „Poetą Mocy", bo każdy jego wiersz – często miniaturowy w formie – wzrasta i potężnieje w duszy wrażliwych czytelników i słuchaczy.

Dobry, życzliwy ludziom. Wymagający dyscypliny organizacyjnej podczas imprez, potrafił zarazem nadać nawet największym z nich charakter ciepły, prawie rodzinny, pełen bezpośredniości. Zwykle organizował blisko 20 wydarzeń literacko-muzycznych rocznie (absolutny rekord w regionie) – w tym 2 międzynarodowe, ponieważ był w Piastowie współorganizatorem wiosennych i jesiennych dni oraz festiwali poezji, odbywających się w Polsce z inicjatywy Aleksandra Nawrockiego.

Miał zaledwie 70 lat! Jego odejście jest ciosem dla życia literackiego, w którym nagle powstała przepaść. Liczni poeci, zaszczyceni przyjaźnią konfratra, myślą, co zrobić, by nie przepadły tradycje, zapoczątkowane i rozwijane przez niego. Pawła nie da się zastąpić w żaden sposób – był absolutnie jedyny, ale teraz patrzy na nas z nieba i na pewno zastanawia się, co zrobimy z jego dziedzictwem...

Jerzy Paruszewski
Koordynator Żyrardowskich Wieczorów Literackich

Redakcja poleca

Spis treści

Aleksander Nawrocki – Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji 12

W sztuce ważne są emocje – Wywiad **Marleny Zynger** z **Aleksandrem Nawrockim** 16

Stefan Jurkowski – Z „Poezją dzisiaj" w poezję jutra 28

Adam Lizakowski – 150 numerów „Poezji dzisiaj" 32

Joanna Kalinowska – Dlaczego „Poezja dzisiaj" jest ważna? 35

Aleksander Nawrocki – O „Poezji dzisiaj" bez tajemnic, w różnych odsłonach 37

Anna Maria Mickiewicz – Wspomnienia wydawnicze 134

Stanisław Nyczaj – Nasze najwspanialsze dokonania 136

Adam Siemieńczyk – Imperatyw A. B. Nawrockich – Pomnażanie piękna 139

Jan Tulik – Bogactwo 144

Danuta Błaszak – Kreatywne Pismo 146

Hanna Świeszczakowska – Myśli wybrane o „Poezji dzisiaj" 148

Małgorzata Kulisiewicz – *Jak przezwyciężyć wieżę Babel*. O edytorskiej serii BIBLIOTEKA *POEZJI DZISIAJ* 151

XIV FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ

Barbara Jurkowska-Nawrocka – **** Zobaczyłam morze /*** I saw the sea* 162

Aleksander Nawrocki – **** Szukam Cię / *** Я ищу тебя / *** Look for you, *** Mimo że jesteś / *** Не смотря на то / *** Even though you are* 163

Marta Brassart – **** Koc, zegar i talerz, *** Pamiętasz* 164

Anna Czachorowska – **** Kochałam Twoją Dobroć, *** Można było,* Szukać Ciebie 165

Branko Cwetkowski – Nie ma mnie w moich myślach 167

Kamil Dąbrowski – **** Jeszcze tylko, *** anioły stróże* 168

Jacek Jaszczyk – Matce 169

Stefan Jurkowski – Moment 170

Anna Maria Musz – *** *Bóg – jeśli przetrwał* 170

Zbigniew Milewski – Gwiazdy ją kołyszą jak chroniły w życiu 171

Katarzyna Nowak – Libellula 171

Elżbieta Olszewska-Schilling – *** *A przecież nadałeś mi imię* 172

Jan Rychner – Pociąg do celu 173

Adam Siemieńczyk – *** *podziel swój smutek* 174

Stefan Wolski – Łazienki 174

Marlena Zynger – nic nie przychodzi samo 175

Izabela Zubko – A kiedy zbudzi się w nas noc 176

Jan Belcik – Wydrapywanie pustce oczu. O wierszach Zbigniewa Michalskiego 177

Jerzy Paruszewski – Paweł Kubiak nie żyje 180